

ROCZNIK ŁÓDZKI



REDAKTOR NACZELNY

Jarosław Kita

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Krzysztof Lesiakowski

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Pietras

RADA PROGRAMOWA:

Zbigniew Anusik (Łódź)

Kazimierz Badziak (Łódź)

Teresa Kulak (Wrocław)

Giennadij F. Matwiejew (Moskwa)

Krzysztof Mikulski (Toruń)

Regina Renz (Kielce)

Alicja Szymczak (Łódź)

Leonid Zashkilnyak (Lwów)

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W ŁODZI

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W ŁODZI

ROCZNIK ŁÓDZKI

Tom LXIX
2019

ŁÓDŹ 2019

Adres Redakcji: ul. A. Kamińskiego 27A, 90–219 Łódź
www.roczniklodzki.uni.lodz.pl; e-mail: roczniklodzki@gmail.com
© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Łodzi, Łódź 2019

RECENZENCI „ROCZNIKA ŁÓDZKIEGO”

*Zbigniew Anusik (Łódź), Piotr Biliński (Kraków), Wiesław Caban (Kielce)
Tadeusz Dubicki (Częstochowa), Krzysztof Lesiakowski (Łódź), Robert
Lipelt (Sanok), Grzegorz Markiewicz (Łódź), Andrzej Przegaliński (Lublin)
Marek Przeniosło (Kielce), Jan Snopko (Białystok), Andrzej Stroynowski
(Częstochowa), Przemysław Waingertner (Łódź)*

SKŁAD I ŁAMANIE

Tomasz Pietras

DRUK

Księży Młyn
Dom Wydawniczy

ISBN 978-83-952563-2-5

ISSN 0080-3502

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

- Marek Adamczewski*, Kilka uwag o kolejności barw na polskiej fladze państwowej i narodowej u progu 2. Niepodległości 9
- Dorota Samborska-Kukuć*, Esteta wobec patologii społecznych – książka Włodzimierz Kirchner jako teoretyk filantropii 39
- Zdzisław Włodarczyk*, Szkoła elementarna w Louisenfeld / Józefów (Urząd Domen w Wieluniu) 1802–1806 51
- Piotr Kądziała*, Ks. płk Stanisław Cieśliński – duszpasterz w służbie ojczyzny i potrzebujących 63

DROBNE PRACE I MATERIAŁY

- Dominik Binkowski*, Działalność społeczna i edukacyjna rodzin fabrykantskich Krusche i Ender w Pabianicach w XIX i w początkach XX w. 81
- Wojciech M. Wochna*, Marcin L. Woyniłowicz – leśnik w Łaznowie (1811–1823) 95
- Aneta Stawiszyńska*, Miasto Ruda Pabianicka we wspomnieniach mieszkańców (1923–1946) 109
- Jakub Parol*, Nazistowski zbrodniarz czy ofiara powojennych represji? Biografia domniemanego strażnika więzienia na Radogoszczu i łódzkiego volksdeutscha Alfonsa Mitleinera 131
- Bartłomiej Czyżewski*, Marki narzędziowe z widzewskich fabryk 145

ARTYKUŁY RECENZYJNE

- Przemysław Waingertner*, Reinterpretacja czy... nadinterpretacja historii odbudowy państwa polskiego po I wojnie światowej? Nowa książka o narodzinach Drugiej Rzeczypospolitej, [rec.:] Jochen Böhler, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski*, Znak Horyzont, Kraków 2018, ss. 397 155

<i>Jarosław Kita</i> , Czy warto pisać biografie osób nieznanych? [rec.:] Maria Korybut-Marciniak, <i>Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika</i> , Wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Olsztyn 2019, ss. 356	165
<i>Karolina Wawer</i> , Wydobyty z popiołów. „Sen o teatrze. Listy z tomaszowskiego getta”	173
<i>Michał Michalski</i> , Uwag kilka o traktorach i kombajnach, [rec.:] Jacek Gembara, <i>Traktory i kombajny PRL-u</i> , Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2018, ss. 96	179

RECENZJE

<i>General Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818. W 200 rocznicę śmierci</i> , pod red. Witolda Molika, Wydawcy: Centrum „Instytut Wielkopolski” i Wielkopolskie Muzeum Niepodległości, Poznań 2018, ss. 192 (<i>Jarosław Kita</i>)	191
Marek Wojtylak, <i>Szkice Łowickie II</i> , Łowickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Łowicz 2019, ss. 191 (<i>Piotr Wysocki</i>)	194
Paweł Rzewuski, <i>Filozofia Piłsudskiego</i> , Fundacja Augusta Hrabiego Cieszkowskiego, Warszawa 2018, ss. 235 (<i>Przemysław Waingertner</i>)	198
„Biuletyn Muzeum Regionalnego im. Stanisława Sankowskiego w Radomsku” 2019, nr 1, red. Tomasz Andrzej Nowak, ss. 192 + mapa (<i>Zdzisław Włodarczyk</i>)	201

SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej z cyklu „Oblicza Wojny. Armia kontra natura”, Łódź, 6–7 czerwca 2019 r. (<i>Magdalena Pogońska-Pol</i>)	205
Sprawozdanie z XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Lublin, 18–20 września 2019 r. (<i>Adrianna Czekalska, Jarosław Kita</i>)	207
Sprawozdanie z VII Ogólnopolskiej Sesji Naukowej pt. Życie prywatne Polaków w XIX wieku „Kariera w optyce prywatności”, Olsztyn, 10–11 października 2019 r. (<i>Urszula Klemba</i>)	214
Sprawozdanie z konferencji „Władza i polityka w czasach nowożytnych – dyplomacja i sprawy wewnętrzne”, Łódź, 10–11 października 2019 r. (<i>Adrianna Czekalska</i>)	219
Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej „Losy Polaków na Wschodzie XIX–XXI w. Spotkanie drugie: Przesiedlenia, przemieszczenia, przyjazdy, powroty i ucieczki”, Łódź, 14–15 listopada 2019 r. (<i>Jarosław Kita</i>)	222
Sprawozdanie z obchodów jubileuszowych 100-lecia działalności Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, 5 grudnia 2019 r. (<i>Tomasz Matuszak, Maciej Hubka</i>)	225

Sprawozdanie Komitetu Okręgowego w Łodzi z przebiegu Olimpiady Historycznej Gimnazjalistów za lata 2016–2019 (*Renata Osiewała*) 228

CONTENTS

DISSERTATIONS AND ARTICLES

<i>Marek Adamczewski</i> , A few remarks about the order of colors on the Polish state and national flag on the threshold of the second of Independence	9
<i>Dorota Samborska-Kukuć</i> , An aesthete in the face of social pathology: Father Włodzimierz Kirchner as a philanthropy theorist	39
<i>Zdzisław Włodarczyk</i> , Elementary school in Louisenfeld / Józefów (Domen Office in Wieluń) 1802–1806	51
<i>Piotr Kądziała</i> , Fr. Col. Stanisław Cieśliński – a priest in the service of the homeland and the needy	63

MINOR WORKS AND MATERIALS

<i>Dominik Binkowski</i> , Social and educational activities of the Krusche and Ender factory families in Pabianice in the 19 th and early 20 th centuries	81
<i>Wojciech M. Wochna</i> , Marcin L. Woyniłowicz – forester in Łaznów (1811–1823) 95	
<i>Aneta Stawiszyńska</i> , The city of Ruda Pabianicka in the memories of inhabitants (1923–1946)	109
<i>Jakub Parol</i> , The nazi criminal or the victim of post-war repression? The biography of the alleged prison guard in Radogoszcz and the Volksdeutsch of Łódź – Alfons Mitleiner	131
<i>Bartłomiej Czyżewski</i> , Tool check tokens from the factories of Widzew	145

REVIEW ARTICLES

<i>Przemysław Waingartner</i> , Reinterpretation or overinterpretation of the history of the reconstruction of the Polish state after the First World War? A new book about the birth of the Second Polish, [rev. art.:] Jochen Böhler, <i>Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski</i> , Znak Horyzont, Kraków 2018, pp. 397	155
<i>Jarosław Kita</i> , Is it worth writing biographies of unknown people? [rev. art.:] Maria Korybut-Marciniak, <i>Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika</i> , Wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Olsztyn 2019, pp. 356	165

<i>Karolina Wawer</i> , Extracted from ashes. „Sen o teatrze. Listy z tomaszowskiego getta”	173
<i>Michał Michalski</i> , A few notes about the tractors and combine harvesters, [rev. art.] Jacek Gembara, <i>Traktory i kombajny PRL-u</i> , Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2018, pp. 96	179

REVIEWS

<i>General Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818. W 200 rocznicę śmierci</i> , pod red. Witolda Molika, Wydawcy: Centrum „Instytut Wielkopolski” i Wielkopolskie Muzeum Niepodległości, Poznań 2018, pp. 192 (<i>Jarosław Kita</i>)	191
Marek Wojtylak, <i>Szkice Łowickie II</i> , Łowickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Łowicz 2019, pp. 191 (<i>Piotr Wysocki</i>)	194
Paweł Rzewuski, <i>Filozofia Piłsudskiego</i> , Fundacja Augusta Hrabiego Cieszkowskiego, Warszawa 2018, pp. 235 (<i>Przemysław Waingertner</i>)	198
„Biuletyn Muzeum Regionalnego im. Stanisława Sankowskiego w Radomsku” 2019, nr 1, red. Tomasz Andrzej Nowak, pp. 192 + mapa (<i>Zdzisław Włodarczyk</i>)	201

REPORTS

The report on the 4 th National Scientific Conference „Faces of War. Army versus Nature”, Łódź, June 6–7, 2019 (<i>Magdalena Pogońska-Pol</i>)	205
The report on the 20 th General Congress of Polish Historians, Lublin, September 18–20, 2019 (<i>Adrianna Czekalska, Jarosław Kita</i>)	207
The report on the 7 th National Science Session entitled Private life of Poles in the nineteenth century „a career in the field of privacy”, Olsztyn, October 10–11, 2019 (<i>Urszula Klemba</i>)	214
The Report from the conference „Power and politics in the early modern era – diplomacy and home affairs”, October 10–11, 2019 Institute of History of the University of Lodz (<i>Adrianna Czekalska</i>)	219
The report on the nationwide scientific conference „The fate of Poles in the East of the 19 th to 21 st centuries. Second meeting: Resettlement, displacement, arrivals, returns and escapes”, Łódź, November 14–15, 2019 (<i>Jarosław Kita</i>)	222
The report on the 100 th anniversary of celebration of the State Archives in Piotrków Trybunalski, December 5, 2019 (<i>Maciej Hubka, Tomasz Matuszak</i>)	225
The report of the District Committee in Łódź on the course of the Historical Olympiad of Junior High Schoolers for 2016–2019 (<i>Renata Osiewała</i>)	228

Marek Adamczewski*
 <https://orcid.org/0000-0002-7230-5220>

KILKA UWAG O KOLEJNOŚCI BARW W POLSKIEJ FLADZE PAŃSTWOWEJ I NARODOWEJ U PROGU 2. NIEPODLEGŁOŚCI

Streszczenie: Geneza herbu państwa polskiego – białego orła w koronie na czerwonym polu tarczy herbowej – jest związana z królewską koronacją Przemysła II z 1295 r. Zdecydowanie krótszą historią (od historii Orła Białego) mogą pochwalić się polskie barwy państwowe lub polskie barwy narodowe. Powstały one w wyniku przekształcenia barwnego herbu – Orła Białego – w kolorowe pasy (flaga) lub w kolorowe, współśrodkowe koła (lub okręgi) o różnej średnicy (kokarda). Badacze i znawcy polskich znaków państwowych i polskich znaków narodowych, pamiętając o barwnych płatach starych sztandarów, przyjmują, że polskie barwy narodowe w postaci polskiej kokardy narodowej powstały dopiero w lutym 1831 r. Powstańczy Sejm uznał, że od lutego 1831 r. polska kokarda narodowa będzie ...*biała z czerwonym*...

W XIX w. polscy patrioci wykorzystywali polskie barwy ogólnie zdefiniowane w lutym 1831 r. i układali je na flagach w pasy czerwono-białe lub w pasy biało-czerwone. Pojawiały się także chorągwie w układzie płatów podzielonych w słup z czerwoną częścią płata bliżej drzewca (część czołowa). W pierwszych latach XX w. kolejność barw narodowych na polskiej fladze w dalszym ciągu nie została jednoznacznie ustalona. Układ polskich czerwono-białych pasów zapewne wynikał z możliwego odczytania decyzji Sejmu z lutego 1831 r., która w centrum kokardy (czyli na pozycji ważniejszej) stawiała (zapewne) koło czerwone (serce kokardy). Nie można wykluczyć, że flagi czerwono-białe były produktem redukcji polskich chorągwi, które jednocześnie operowały przekazem właściwym dla heraldyki i przekazem właściwym dla weksylografii. Na chorągwi zbudowanej z pasów lub ze słupów z orłem na czerwonym pasie lub na czerwonym słupie, orzeł (i tym samym czerwony pas lub słup) powinien górować nad innymi składnikami komunikatu, w tym także nad barwą białą. Wreszcie za kolejną przesłankę stosowania polskiej flagi czerwono-białej u progu 2. Niepodległości należy wymienić biało-czerwoną flagę Czechosłowacji, która – jako flaga czeska – była dobrze znana od 1848 r. i z uwagi na 100% podobieństwo do możliwego i atrakcyjnego znaku Polaków blokowała rozwój polskiej flagi w układzie biało-czerwonym.

Problem ujednostajnienia formy polskich barw narodowych na flagach został dostrzeżony podczas Wielkiej Wojny. Wydarzenia z lat 1914–1918 zapowiadały odrodzenie Rzeczypospolitej, a odtworzone państwo potrzebowało jednoznacznie zdefiniowanych znaków. Badacze i znawcy polskich znaków, a przede wszystkim aktywni politycy podjęli wówczas decyzję, że ujednostajnienie układu polskiej flagi państwowej i narodowej zostanie przeprowadzone według heraldyczno-weksylograficznych reguł Europy Zachodniej. W sierpniu 1919 r. Sejm przyjął ustawę o godłach i innych znakach Rzeczypospolitej, w której flaga Rzeczypospolitej została opisana jako płat materiału o dwóch równoległych pasach, z których górny był biały, a dolny czerwony.

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii, email: ada.marek@interia.pl.

Otwarte pozostaje pytanie, czy ujednostajnienie formy polskiej flagi państwowej według reguł właściwych dla heraldyki Europy Zachodniej było rozwiązaniem właściwym. Bez wątplenia decyzja z sierpnia 1919 r. uporządkowała relacje pomiędzy herbem Rzeczypospolitej, a polską flagą państwową i narodową, ale jednocześnie usunęła w cień ważny element tradycji – polski znak chorągiewny o pasach w układzie czerwono-białym.

Słowa kluczowe: barwy narodowe, flaga, chorągiew.

Badacze i znawcy polskich znaków państwowych i polskich znaków narodowych zauważyli, że w drugiej połowie XIX w. i przede wszystkim w latach bezpośrednio poprzedzających odzyskanie Niepodległości w listopadzie 1918 r. Polacy manifestowali postawy patriotyczne i nadzieje na odzyskanie suwerenności kraju za pomocą m.in. flag zszytych z pasów białych i czerwonych lub alternatywnie – za pomocą flag skomponowanych z pasów czerwonych i białych. Te dwa zestawienia barw na flagach dominowały, choć w materiale źródłowym odnaleźć można dowody na wykorzystywanie także flag złożonych dwóch słupów – białego i czerwonego lub czerwonego i białego, a nawet flag o trzech pasach – czerwonym, białym i czerwonym.

Wariantowość układu polskich barw narodowych doskonale ilustrują źródła ikonograficzne – dziewiętnastowieczne obrazy utrwalające pamięć o powstańczych epizodach, a także – co jest właściwe dla końca XIX i dla początku XX w. – pocztówki patriotyczne, druki ulotne oraz fotografie i filmy, na których uwiecznione zostały zdarzenia z polskimi flagami biało-czerwonymi lub czerwono-białymi powiewającymi na drugim planie ujęcia lub też tworzącymi oprawę weksylograficzno-heraldyczną istotnych wydarzeń. Omówienie tylko wybranych przykładów ilustrujących zagadnienie może wypełnić objętość większego opracowania, ale – w związku z wiodącym celem tekstu, tj. z zamiarem ustalenia powodu występowania wielu odmian polskiej flagi państwowej i narodowej tu wystarczy przywołać tylko celniejsze „obrazy”.

Szczególne znaczenie dla pozyskania podstawowej wiedzy na temat kolejności barw w polskiej fladze państwowej lub polskiej fladze narodowej u progu 2. Niepodległości mają pocztówki polityczno-patriotyczne¹. Wynika to z masowego występowania tego źródła w setkach wariantów. Treść polityczno-patriotycznych pocztówek świadczy – co oczywiste – o wiedzy twórców i wydawców, osób zazwyczaj wykształconych, na temat polskich znaków państwowych i narodowych. Ikonografia pocztówek polityczno-patriotycznych, które znalazły się w obiegu, kształtowała wyobrażenia nieuświado-

¹ Do oddzielnego opracowania pozostawiam ciekawe zagadnienie kształtowania poprzez ikonografię pocztówek wiedzy Polaków o „najwłaściwszej” formie graficznej polskiego orła państwowego, czy szerzej – formie graficznej herbu odradzającej się II Rzeczypospolitej. Orły na pocztówkach drukowanych pod koniec XIX i na początku XX w. zazwyczaj odwoływały się do historycznych wzorów z różnych okresów istnienia państwowości polskiej, a tym samym jednoznacznie sugerowały, że godło odrodzonej Rzeczypospolitej ukształtować należy na podstawie wzorca z przeszłości (orzeł historyczny), a nie według dominującej na początku XX w. estetyki, czy też konwencji artystycznych (orzeł modernistyczny).

mionych odbiorców o zapomnianych symbolach Polski i Polaków, a po ich ukształtowaniu – wzmocniła przekonanie na temat właściwego następstwa bieli i czerwieni².

Literatura przedmiotu zwraca uwagę na pocztówki wydane w sierpniu 1914 r., na których – obok znaków narodowych Polaków – umieszczony był tekst odezwy Mikołaja Mikołajewicza, Zwierzchniego Wodza Naczelnego Armii Carskiej skierowanej do Polaków. Nad tekstem odezwy powiewała czerwono-biała flaga przytwierdzona do biało-czerwonego drzewca (masztu) (il. 1). Z tekstem odezwy Mikołaja, Zwierzchniego Wodza korespondowały pocztówki zatytułowane „Marzenia Polaka” i „Nasze marzenie”, które przedstawiały triumf Polaków nad germańskimi potęgami – nad monarchią Habsburgów (il. 2) i nad cesarstwem Hohenzollernów (il. 3).

Na pocztówce pt. „Marzenia Polaka” Wielkopolanin pod czerwono-białym sztandarem stał nad powalonym żołnierzem prusko-niemieckim, a na pocztówce pt. „Nasze marzenie” Krakus – pod czerwono-białym sztandarem z Najświętszą Marią Panną z Dzieciątkiem w promiennej glorii – triumfował nad dwugłowym smokiem, którego głowy były nakryte odpowiednio pikielhaubą, czyli charakterystycznym kaskiem pruskiej piechoty i wysoką czapką właściwą dla oficera armii austro-węgierskiej. Polityczne braterstwo rosyjsko-polskie i przyszły sojusz wojskowy Rosjan i Polaków przeciwko państwu germańskiemu ilustrowała pocztówka z datą odezwy Mikołaja Mikołajewicza, Zwierzchniego Wodza. Przekaz weksylograficzno-heraldyczny przywołanej karty pocztowej tworzą dwie skrzyżowane flagi – polska (czerwono-biała na biało-czerwonym drzewcu) i rosyjska (biało-błękitno-czerwona) – umieszczone nad żołnierzami przyszłych sojusznicznych wojsk i nad upokorzonym „Niemcem” (il. 4). Na innej pocztówce (il. 5) dwaj żołnierze przyszłych sojusznicznych armii pod flagami państwowymi – rosyjską (biało-błękitno-czerwoną) i polską (czerwono-białą) – zgodnie i w porozumieniu odsuwali głaz zamykający symboliczny grób Polski, a znakiem wskrzeszenia Rzeczypospolitej był orzeł wydostający się z uwięzienia.

Zjednoczeniowo-religijny przekaz komunikowała pocztówka z bramą miejską lub – co bardziej prawdopodobne – z łukiem triumfalnym ozdobionym herbami stolic trzech zaborów – Krakowa, Warszawy i Poznania. Brama miejska względnie łuk triumfalny została przyozdobiona flagami czerwono-białymi z kokardami czerwono-białymi przy grotach. Nad bramą (pomiędzy flagami) twórca pocztówki umieścił wyobrażenie Najświętszej Marii Panny z Dzieciątkiem, Królowej Korony Polskiej (il. 6).

Flaga polska i herby stolic trzech zaborów – Warszawy, Krakowa i Poznania – były wdzięcznym motywem, za pomocą którego Rosjanie komunikowali

² Pocztówki przywołane w dalszym tekście znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie i są udostępnione na platformie www.polona.pl.

Polakom, że po zwycięskiej wojnie z państwami centralnymi Rosjanie stworzą autonomiczną prowincję rządzoną przez Polaków, która – co prawda pozostając pod opieką Rosji – będzie miała zasięg trójzaborowy. Dwubarwny, czerwono-biały sztandar – został umieszczony na okładce zapisu nutowego marszu „Pod dwubarwnym sztandarem”³. Wersja opublikowana w 1915 r. przed ewakuacją rosyjskiej administracji z Warszawy zawierała – podobnie jak przywołana wyżej pocztówka zjednoczeniowa – wyobrażenia herbów Warszawy, Krakowa i Poznania (il. 7). Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy okładka utworu „Pod dwubarwnym sztandarem” została zmieniona⁴. Sztandar czerwono-biały pozostał, ale starannie zostały usunięte herby „niemieckiego” Poznania i „austriackiego” Krakowa (il. 8). Zaczernienie herbów Poznania i Krakowa było konsekwencją wprowadzenia 29 sierpnia 1915 r. niemieckiej regulacji skierowanej przeciwko osobom rozpowszechniającym lub posiadającym druki, które treścią godziły w interesy państw centralnych⁵. 19 października 1918 r. w Krakowie herby stolic trzech zaborów ponownie zostały związane z Orłem Białym⁶ w kompozycji ciekawej i dobrze osadzonej w „gramatyce” i „składni” heraldycznej (il. 9). Tym razem cenzura osłabionych już okupantów – przede wszystkim Austriaków – nie podjęła skutecznej interwencji.

Przeгляд pocztówek z polską flagą państwową lub z polską flagą narodową, wydrukowanych na obszarach kontrolowanych przez Rosjan, można zakończyć przedstawieniem legionisty polskiego służącego w armii carskiej pod czerwono-biało-czerwoną flagą (il. 10). Układ trzech pasów lub częścięć układ trzech słupów w kolejności barw najpierw barwa biała, następnie czerwona, a na końcu ponownie biała był wykorzystywany do tworzenia chorągwi o konstrukcji heraldycznej, czyli chorągwi z pasem środkowym – czerwonym – ozdobionym wyobrażeniem polskiego orła państwowego.

Polska flaga państwowa lub polska flaga narodowa o pasach w kolejności barw najpierw barwa czerwona, a następnie barwa biała występowała także na pocztówkach i różnych drukach publikowanych w zaborze austriackim. Na obszarach kontrolowanych przez Habsburgów pocztówki czy też inne druki o polskich treściach patriotycznych pojawiły się na długo przed wybuchem Wielkiej Wojny. Ograniczony przegląd przypadków można rozpocząć bogatą

³ A. Sonnenfeld, *Pod dwubarwnym sztandarem. Marsz na fortepian*, Warszawa 1915 (wydanie ocenzone przez Rosjan) – www.polona.pl.

⁴ A. Sonnenfeld, *Pod dwubarwnym sztandarem. Marsz na fortepian*, Warszawa 1915 (wydanie ocenzone przez Niemców) – www.polona.pl.

⁵ [...] *Kto reprodukuje, lub też do reprodukcji oddaje, rozpowszechnia, lub też dla rozpowszechnienia przechowuje wszelkiego rodzaju druki, czy też ilustracje, naprz[ykład] pocztówki z widokami, które skierowane są przeciwko narodowi niemieckiemu, austro-węgierskiemu lub tureckiemu i ich Władcom, przeciwko ich wojskom lub dowódcom w celu ośmieszenia lub wywołania pogardy, czy też nienawiści – karany będzie grzywną do 10 000 M[are]k lub więzieniem do 5 lat [...] – Obwieszczenie gen. Urlicha R. von Etdorfa z 29 VIII 1915 r. – www.polona.pl.*

⁶ *Niepodległa i zjednoczona*, „Nowości Ilustrowane” 1918, nr 41 z 19 X 1918, s. 1.

w przekaz symboliczny stroną tytułowa zapisu nutowego kadryla opublikowanego w cyklu polskich i węgierskich pieśni. Przywołany zeszyt z kadrylem został wydany w Krakowie w 1885 r.⁷ (il. 11). Do krakowskiego druku z 1885 r. dodać można dwie pocztówki przedstawiające kopce upamiętniające istotne wydarzenia z historii Polski. Są to: pocztówka z Kopcem Tadeusza Kościuszki w Krakowie (il. 12) i pocztówka z Kopcem Unii Lubelskiej we Lwowie (il. 13). Na obu istotnym składnikiem komunikatu ikonograficznego jest polska flaga w układzie barw w kolejności najpierw barwa czerwona, a następnie barwa biała, zatknięta na drzewcu biało-czerwonym.

Na zakończenie przeglądu głównie pocztówek z końca XIX i początku XX w. z polskimi flagami państwowymi lub polskimi flagami narodowymi można przywołać kartę wydrukowaną w celu upamiętnienia zapowiedzi odwołania Królestwa Polskiego (akt 5 XI 1916 r.). Karta została wydana w Warszawie, a jej głównym motywem uczyniono deklarację Hansa H. von Beselera, Generał Gubernatora Warszawskiego w sprawie przyszłości Królestwa Polskiego (il. 14). Dwie flagi odradzającego się Królestwa Polskiego zostały upięte powyżej medalionu z popiersiem Generał Gubernatora. Barwy obu flag układają się w porządku najpierw barwa biała, a następnie barwa czerwona.

Zestawiony do tego momentu materiał źródłowy sugeruje przewagę występowania polskich flag w układzie pasów zabarwionych najpierw kolorem czerwonym, a następnie kolorem białym. Takie twierdzenie (możliwe w oparciu o tu tendencyjnie dobrane źródła) nie jest prawdziwe na podstawie pełnej podstawy źródłowej. Można przywołać liczne przykłady pocztówek i innych druków z przełomu XIX i XX w., na których polskie flagi państwowe lub polskie flagi narodowe skomponowane były z pasów najpierw pasa białego, a następnie pasa czerwonego. Za ilustrację zagadnienia (obok przywołanej karty z popiersiem Hansa H. von Beselera w medalionie) można wykorzystać ciekawie skomponowaną pocztówkę „Na intencję odrodzenia Polski” (il. 15).

Wydaje się, że układu barw w polskiej fladze państwowej lub w polskiej fladze narodowej nie można jednoznacznie i przesądzająco połączyć z obszarem, na którym pocztówki były drukowane. A tym samym nie można stwierdzić, że na obszarze kontrolowanym przez Habsburgów dominował układ czerwono-biały, na terenach podporządkowanych Hohenzollernom i Romanowym – układ biało-czerwony. Ta obserwacja ma znaczenie w związku z obecnym w piśmiennictwie stwierdzeniem, że regionalizmy zaborowe dotyczyły także sposobu komponowania flag z pasów odpowiadających kolorystyce herbu, a układ barw na fladze polskiej odwróconych w stosunku do obecnie obowiązującego, był właściwy dla zaboru austriackiego.

⁷ A. Wroński, *Wspomnienia z Pesztu. Kadryl. Z pieśni polskich i węgierskich na fortepian przez...*, Kraków 1885, strona tytułowa – www.polona.pl.

Istotnym źródłem wiedzy o różnych formach manifestowania polskich barw państwowych i polskich barw narodowych są przekazy fotograficzne i filmowe. Zapis obrazu lub zapis ruchomego obrazu z przełomowych, czy tylko z istotnych zdarzeń z historii Polski pozwala historykowi formułować opinie na temat rzeczywistego wykorzystywania znaków państwa i narodu przez Polaków w okresie szczególnego wzmożenia patriotycznego. Pozwala rozpoznać formy znaków i oszacować intensywność ich stosowania. W niektórych przypadkach konfrontacja zapisu obrazu z przeszłości z wyobrażeniami i przede wszystkim ze współczesną wiedzą o polskich znakach państwowych i polskich znakach narodowych prowokuje do podjęcia interesujących dyskusji.

Ostatnio – w związku z popularyzacją m.in. zdarzeń z listopada 1918 r. (100 lat polskiej Niepodległości) – odbyła się dyskusja, którą wywołały kadry z filmu „Niepodległość”, w którym zapis oryginalny został poddany cyfrowemu pokolorowaniu. Dyskutanci zastanawiali się, czy edytorzy filmu nie mylili się nakładając niekiedy kolor czerwony na górną część płata flagi, a kolor biały – na dolną, co szczególnie było widoczne w scenie przedstawiającej oddział żołnierzy polskich (Hallerczyków) podczas uroczystego apelu na placu gdzieś we Francji. Oprócz ujęcia filmowego przywołana scena została uwieczniona na fotografii, a ta została wykorzystana do wydrukowania pocztówek. Fotografia (pocztówka) jednoznacznie pozwala określić formę polskiej flagi użytej we Francji (il. 16). Poczet flagowy żołnierzy na fotografii / pocztówce salutuje flagą o pasach górnym czerwony i dolnym – biały. Faktyczne wykorzystywanie flagi czerwono-białej przez oddziały polskie we Francji w czasie Wielkiej Wojny przyczyniło się do tego, że niektórzy wyżsi oficerowie armii francuskiej byli przekonani o takim właśnie następstwie kolorów na polskiej fladze. Generał Charles François du Moriez w 1919 r. zestawiał francuską trójkolorową flagę z polską czerwono-białą flagą i tak symbolicznie skomponowany przekaz o francusko-polskim braterstwie broni generał powiązał z powstaniem listopadowym (il. 17)⁸. Otwarte pozostaje pytanie, czy pod koniec Wielkiej Wojny został zapomniany sztandar Bajończyków z 1914 r., zaprojektowany przez Ksawerego Dunikowskiego, który przedstawiał białego orła w formie modernistycznej na czerwonym płacie.

Czerwono-białą flagę Hallerczyków, czyli znak stworzony dla siły zbrojnej Polaków we Francji, zestawić można z czerwono-białą banderą polską opracowaną przez płk. Bogumiła Nowotnego dla tworzonej w 1918 r. polskiej Marynarki Wojennej⁹. Projekt został zrealizowany, a w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie przechowywany jest egzemplarz bandery Bogumiła Nowotnego. Znane są też fotografie polskich statków i łodzi oznaczonych banderą o układzie barw najpierw barwa czerwona, a następnie barwa biała.

⁸ Ch. F. du Moriez, *Frances et Pologne. La Paix Française dans l'Europe orientale*, Paris 1919.

⁹ K.J. Guzek, „Bandera dla Marynarki Polskiej projektu Bogumiła Nawrotnego”, Zduny k. Łowicza 2013 (publikacja elektroniczna), s. 1–6.

Bogata dokumentacja fotograficzna pozwala na zbadanie przebiegu uroczystości upamiętniających 125. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3. Maja. Fotografie z manifestacji patriotycznej z 3 maja 1916 r. zostały zebrane w albumy i te – zwielokrotnione drukiem – przetrwały. Moją uwagę zwróciły albumy związane z uroczystościami w Łodzi¹⁰ i w Warszawie¹¹. Łódź i Warszawa przed Wielką Wojną były miastami Królestwa Polskiego (Kongresowego). Po klęskach wojsk rosyjskich i po ewakuacji administracji carskiej oba miasta zostały włączone do niemieckiej strefy okupacyjnej. Zatem – nie wchodząc w szczegóły – historia Łodzi i Warszawy w części dotyczącej przynależności państwowej w XIX i na początku XX w. była podobna, co zachęca do przeprowadzenia porównawczych obserwacji w zakresie stosowania polskich symboli narodowych u progu 2. Niepodległości.

Pobieżny przegląd fotografii z 3 maja 1916 r., które zostały zrobione w Łodzi i w Warszawie, prowadzi do zaskakującego wniosku. Warszawiaci udekorowali swoje miasto m.in. polskimi flagami państwowymi i narodowymi w układzie barw najpierw barwa biała, a następnie barwa czerwona, podczas gdy mieszkańcy Łodzi świętowali 3 maja 1916 r. pod flagami o układzie barw najpierw barwa czerwona, a następnie barwa biała.

Postawić należy pytanie o przyczyny, które zdecydowały, że w Łodzi i w Warszawie sięgnięto po inne formy polskich rekwizytów państwowo-narodowych w dniu tego samego święta. Przekonującej odpowiedzi na to pytanie nie udało się na razie sformułować, a twierdzenie o mądrej i dobrze poinformowanej w sprawach symboli państwowych i narodowych Warszawie, a błędnej w tych obszarach prowincji można przyjąć za wstępne założenie i punkt wyjścia do dalszych rozważań. Rzeczywiście, przed uroczystością trzeciomajową w Warszawie w 1916 r. zostały przeprowadzone intensywne działania uświadamiające (np. publikacje prasowe), a może raczej – intensywne działania narzucające zachodnioeuropejski, tj. ściśle heraldyczny układ barw na „wzorcowej” polskiej fładze państwowej i narodowej¹². Teksty na temat właściwych symboli Polski i Polaków pojawiały się także poza Warszawą. Na przykład w marcu 1916 r. można było przeczytać interesujący tekst „o barwach” w Bytomiu¹³. Otwarte pozostaje więc pytanie, czy 3 maja 1916 r. w Warszawie świętowano rocznicę Konstytucji pod flagą o naukowo poprawnym i ujednostajnionym już układzie barw, a w Łodzi – pod flagą jeszcze o historycznym i wypieranym układzie barw.

¹⁰ *125-cio lecie Konstytucji na ziemiach piotrkowskiej, sieradzkiej i kaliskiej*, Łódź 1916.

¹¹ *Pamiętka pochodząca narodowego. 3 maja 1916 r.*, Warszawa 1916.

¹² Edycja publikacji na temat m.in. znaków i symboli wykorzystanych w obchodach majowych w 1916 r. wraz z niezbędnym naukowym opracowaniem – w przygotowaniu. Tu przywołać można opracowanie Henryka Mościckiego (H. Mościcki, *Herby i barwy polskie*, „Kurjer Warszawski” 1916, nr 118 z 29 IV 1916 (wydanie wieczorne), s. 2) i artykuł redakcyjny „Gońca Wieczornego” z lutego 1916 r. (*Nasze godła narodowe*, „Goniec Wieczorny” 1916, nr 67 z 7 II 1916, s. 1–2).

¹³ *Barwy polskie*, „Ilustrowany Kurjer Wojenny” 1916, nr 54 z 5 III 1916, s. 3.

O ile fakt wykorzystywania polskich flag państwowych i polskich flag narodowych o różnym układzie barwnych pasów przed sierpniem 1919 r. – pasów białych i czerwonych lub pasów czerwonych i białych – jako oczywista obserwacja źródłowa – pozostaje poza sporem naukowym, to już powody występowania tej zmienności barw nie zostały – tak sądzę – jednoznacznie wyjaśnione. W obiegu naukowym w ramach tu podjętego problemu szczególnie silną pozycję ma opinia (spopularyzowana w pracach Krzysztofa J. Guzka¹⁴ i Alfreda Znamierowskiego¹⁵) objaśniająca fenomen występowania wariantów polskiej flagi przez przywołanie dwóch sprzecznych reguł heraldycznych, porządkujących proces przetwarzania barwnego herbu w barwną flagę utworzoną z pasów lub ze słupów. Według heraldyczno-weksylograficznej reguły ogólnoeuropejskiej barwa godła herbu była ważniejsza od barwy pola tarczy i barwa godła była przenoszona na ważniejszy pas lub słup flagi¹⁶. Wartość pasa lub słupa określała odległość barwy od grota chorągwi (pasy) względnie – odległość od drzewca (słupy). Natomiast według heraldyczno-weksylograficznej praktyki właściwej dla monarchii Habsburgów, a przede wszystkim dla Galicji postępowanie w ramach projektowania flag – jak dowodzili K.J. Guzek i A. Znamierowski – było odwrócone w odniesieniu do ogólnoeuropejskiej praktyki. W Galicji wyższa wartość był przypisana do barwy pola tarczy, a niższa – do barwy godła. W związku z tym po zredukowaniu herbu do postaci pasów lub słupów na fladze „galicyjskiej” barwa właściwa dla pola tarczy górowała nad barwą właściwą dla godła herbowego.

Nie zamierzam szczególnie silnie kontestować opinii na temat „austriackiej” genezy polskiej flagi państwowej lub polskiej flagi narodowej w układzie barw najpierw barwa czerwona, a później barwa biała, ponieważ taką interpretację podpowiada zestawienie flag dualistycznej monarchii Habsburgów opracowane przez Hugo G. Ströhla i opublikowane w 1900 r.¹⁷ (il. 18).

¹⁴ K.J. Guzek, „Cztery flagi państwowe Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945”, Zduny k. Łowicza 2014 (publikacja elektroniczna) – [...] *porządek pasów czerwono-białych zgodny był z zasadami heraldyki austriackiej* [...] Krzysztof J. Guzek jeszcze silniej wyraził przekonanie o austriackiej genezie układu barw w polskich flagach państwowych i narodowych w kolejności najpierw barwa czerwona, a następnie barwa biała w artykule o banderze zaprojektowanej przez płk. Bogumiła Nowotnego (K.J. Guzek, „Bandera dla Marynarki Polskiej projektu Bogumiła Nawrotnego”..., s. 5).

¹⁵ A. Znamierowski, *Stworzony do chwały*, Warszawa 1995, s. 206 wyjaśniając przyczyny stosowania odwróconej kolorystyki napisał, że w czasach zaborowych [...] *nie mogła wytworzyć się tradycja używania barw narodowych, znajomość heraldyki w społeczeństwie była znikoma, a dodatkowe trudności sprawiał fakt, że w Galicji przyzwyczajono się do umieszczania zwyczajem austriackim na pierwszym miejscu barwy tarczy herbowej, a nie godła* [...].

¹⁶ Na ziemiach polskich u progu 2. Niepodległości heraldyczna zasada przenoszenia barwy godła na ważniejszy pas lub słup flagi była popularyzowana w dziesiątkach tekstów. Tu przywołuję kompleksowe opracowania w formie broszur napisane przez Franciszka Kamockiego z 1917 r. (F. Kamocki, *O proporcjach, banderach, sztandarach i kokardach*, Warszawa 1917) i Adama Chmiela z 1919 r. (A. Chmiel, *Barwa i chorągiew polska*, Kraków 1919), które zostały wykorzystane do zredagowania wielu tekstów opublikowanych w prasie i czasopiśmie z lat 1916–1919.

¹⁷ H.G. Ströhl, *Oesterreichisch-ungarische Wappenrolle. Die Wappen ihrer k.u.k. Majestäten, die Wappen der durchlauchtigsten Herren Erzherzoge, die Staatswappen von Oesterreich und Ungarn, die Wappen der Kronländer und der ungarischen Comitate, die Flaggen, Fahnen und Cocarden beider Reichshälften, sowie das Wappen des souverainen Fürstenthumes Lichtenstein*, Wien 1900, tabl. XX. W zestawieniu flag

Zwrócę jedynie uwagę, że austriacka zasada pierwszeństwa barwy pola nad barwą godła nie była bezwzględnie przestrzegana. Za przykład może posłużyć cesarska flaga Habsburgów, czy też cesarska flaga Austrii, która miała układ barw preferujący barwę czarną, a ta odpowiadała barwie dwugłowego orła cesarskiego, a redukujący znaczenie barwy żółtej, a ta odpowiadała złotej tarczy herbu, czy też flaga czeska, która – używana przez Czechów od 1848 aż do 1920 r. – miała układ barw w kolejności najpierw barwa biała (odpowiadała barwie godła czeskiego), a następnie barwa czerwona (odpowiadała czerwonej tarczy)¹⁸. Co ciekawe, w zestawieniu Hugo G. Ströhla flaga czeska miała układ barw w kolejności najpierw barwa czerwona, a następnie barwa biała.

Po stwierdzeniu, że (warunkowo) można powiązać genezę polskiej flagi państwowej lub polskiej flagi narodowej o układzie barw w kolejności najpierw barwa czerwona, a następnie barwa biała z heraldyką austriacką, zwrócę uwagę na inne okoliczności, które mogły sprowokować Polaków do wykorzystywania u progu 2. Niepodległości flag o polskich barwach w kolejności odwrotnej w zestawieniu z nam współczesną praktyką. W narracji tu zaproponowanej istotną rolę odegrają znaki wykorzystywane przez Polaków przed powstaniem listopadowym, w trakcie powstania, a także podczas paryskiej Wielkiej Emigracji.

Szczególne znaczenie – tak sędzę – na kształtowanie się polskich barw państwowych i polskich barw narodowych w kolejności najpierw barwa czerwona, a następnie barwa biała mogły mieć decyzje powstańczego Sejmu z początku 1831 r., który zdecydował o ustawowym określeniu znaków Rzeczypospolitej. Dla rozważań o konstrukcji flagi istotne były decyzje podjęte w sprawie polskiej kokardy narodowej, czyli *de facto* – decyzje w sprawie polskich barw narodowych. Uważne odczytanie wówczas przyjętych zapisów zdaje się sugerować, że Polacy samodzielnie, bez pomocy Austriaków mogli w 1831 r. określić następstwo barw w sposób sprzeczny – według ortodoksyjnych heraldyków – z regułami zachodniej heraldyki.

Polska kokarda narodowa złożona z dwóch barw – białej i czerwonej – została ustanowiona przez Sejm powstańczej Polski w lutym 1831 r. w miejsce białej kokardy wykorzystywanej w Wojsku Polskim przynajmniej od czasu przejścia w XVIII w. korony w Polsce przez dynastię saską, choć niektórzy znawcy polską kokardę białą wywodzili nawet od Henryka Walezego. Na przełomie 1830 i 1831 r. sprawa formy polskiej kokardy narodowej była otwarta. Od nocy 29 listopada 1830 r. były wykorzystywane jednocześnie różne wzory kokardy. Po okresie pełnej swobody w zakresie stosowania różnych oznaczeń powstańczych posłowie wystąpili z trzema wnioskami o ujednostajnienie oznaczenia walczących Polaków i zgłosili jednocześnie

dualistycznej monarchii Habsburgów (il. 18) „barwy narodowe” Polski zostały oznaczone numerem 30. Bliższa obserwacja tablicy z flagami pozwala zauważyć różnicę wartości kolorystycznej „polskiej” czerwieni w zestawieniu z czerwienią flag innych krajów i prowincji podległych Wiedniowi.

¹⁸ *Česká panovníká a státní symbolika. Vývoj od středověku do současnosti*, Praha 2002, nr 87, 93.

trzy projekty kokardy narodowej – kokardę białą historycznie uzasadnioną, kokardę białą i czerwoną wyprowadzoną z nowego wzoru herbu Rzeczypospolitej i kokardę szafirowo-biało-czerwoną odwołującą się do barw Polski i Litwy, a także do znaków konfederacji barskiej lub – co raczej maskowano – do znaku rewolucyjnej Francji.

Wiele przesłanek świadczy, że polska kokarda narodowa z 1831 r. była kokardą białą z sercem, czyli ze środkiem czerwonym. W tekście przyjętej regulacji posłowie zapisali, że kokardę tworzyć będą dwa kolory, tj. [...] *kolor biały z czerwonym* [...] ¹⁹. Joachim Lelewel we wspomnieniach z powstania powtórzył zapis z regulacji z lutego 1831 r. i dwubarwną kokardę opisał słowami [...] *kolor biały z czerwonym* [...] ²⁰. Podczas sejmowej dyskusji posłowie kilka razy mówili o kokardzie „białej z czerwonym” ²¹. Na podstawie przywołanych zapisów można dowodzić, że nowy znak składał się z większej, białej, okrągłej podkładki z nałożonym na nią mniejszym kołem czerwonym – sercem. Przewaga białego – zakładając, że tu poprowadzone rozumowanie jest właściwe – mogła wynikać z genezy polskiej kokardy narodowej z początku 1831 r. Posłom o umiarkowanie konserwatywnych poglądach chodziło o przekształcenie dotychczasowej kokardy Wojska Polskiego, czyli kokardy białej w znak – jak czytam w źródłach – „teraźniejszej” rewolucji. W tym przypadku dominacja koloru białego podkreślała ciągłość znaku i jego logiczny rozwój.

Od lutego 1831 r. za sprawą zapisów ustawowych dwubarwna polska kokarda narodowa była konsekwentnie wykorzystywana przez Polaków walczących podczas kolejnych zrywów niepodległościowych podejmowanych po powstaniu listopadowym. Na przykład w kwietniu 1848 r. w zrewoltowanym Krakowie Komitet Obywatelski zachęcał mieszkańców do przypinania kokardy narodowej białej z pąsowym kolorem ²². W 1846 r. powstańcy krakowscy podnieśli czerwono-biały sztandar i pod nim podjęli walkę (il. 19). Przekaz, który ilustruje zasygnalizowane tu zdarzenie, pochodzi co prawda z okresu po powstaniu krakowskim, ale zapewne oddaje jego niektóre realia.

Artefakty z epoki, tj. z czasów polskich powstań narodowych ogólną obserwację opartą na niejednoznacznej normie z początku 1831 r. przenoszą na poziom jednoznacznego konkretnego. Niektóre elementy mundurów żołnierskich (np. czapki) oznaczone były dwukolorowymi kokardami o sercach czerwonych. Nie znaczy to, że wśród zachowanych zabytków nie znajdują się mundury z kokardami o sercach białych. Obraz Artura Grottgera z 1865/1866 r. „Pożegnanie powstańca” kokardę białą z czerwonym sercem (przypiętą do konfederatki) wprowadził do świadomości tych, którzy interesowali się sztuką czy też historią, a nie zgłębiali problematyki polskich znaków narodowych (il. 20). Na żołnierskich czapkach pojawiały się też kokardy czerwone z wyobraże-

¹⁹ *Dyariusz Sejmu z r. 1830–1831*, wyd. M. Rostworowski, t. 1: *Od 18 grudnia 1830 do 8 lutego 1831*, Kraków 1907, s. 516.

²⁰ J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–1831*, oprac. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1924, s. 82.

²¹ *Dyariusz Sejmu z r. 1830–1831*..., s. 520.

²² Odezwa Komitetu Obywatelskiego Miasta Krakowa z 2 IV 1848 r. – www.polona.pl.

niem białego orła w środku, które zapowiadały kierunek ewolucji polskiej kokardy narodowej w stronę ściśle heraldyczną.

Do rozważań na temat kolejności występowania barw w polskich znakach państwowych i narodowych chcę wprowadzić wyobrażenia polskich lub polsko-litewskich chorągwi (sztandarów), które zostały wykorzystane do skonstruowania czytelnej narracji ikonograficznej na temat Polski i Polaków w pierwszej połowie XIX w. Na początek przywołam źródło z okresu Księstwa Warszawskiego, a tym samym – sięgnę po przekaz chronologicznie wcześniejszy od decyzji powstańczego sejmu z początku 1831 r. Źródłem tym jest oprawa ikonograficzna formularza patentu potwierdzającego przyznanie orderu *Virtuti Militari* przez Fryderyka Augusta, króla saskiego i księcia warszawskiego²³ (il. 21). Herby Saksonii i Księstwa Warszawskiego zostały położone m.in. na ukośnie narysowanych sztandarach, czyli na tzw. orłach Wojska Polskiego. Na przywołanym patencie polskie sztandary wojskowe mają płaty utworzone z dwóch pasów – pasa ciemniejszego umieszczonego wyżej (bliżej grotu sztandaru) i pasa jaśniejszego niżej. Na połączeniu barwnych pasów jest orzeł w układzie właściwym dla gonfalonu, czyli orzeł z osią pionową prostopadłą do drzewca sztandaru. Układ barw sztandaru Wojska Polskiego z okresu Księstwa Warszawskiego z formularza patentu orderu *Virtuti Militari* można zestawić z czerwono-białymi sztandarami z czasu pierwszego panowania Wettinów w Polsce z polskim orłem królewskim o piersi ozdobionej elektorskim herbem saskim, ale także można skonfrontować z niektórymi biało-czerwonymi sztandarami konfederatów barskich.

Z 1831 r. i z okresu paryskiej Wielkiej Emigracji pochodzą przedstawienia chorągwi lub przedstawienia sztandarów, których budowa prowokuje do dalszego zgłębiania „polskiej” genezy flagi w układzie pasów w kolejności najpierw pas czerwony, a następnie pas biały w pewnej opozycji do koncepcji „austriackiej”. W tych rozważaniach szczególne znaczenie ma dopełnienie ilustracyjne druków wydawanych przez Komitet Polski w Paryżu. Wzmianka o ozdobnej winiecie druków Komitetu pochodzi z lutego 1831 r.²⁴ Opis znaku graficznego z warszawskiej prasy z lutego 1831 r. jest lakoniczny i w zakresie badanej problematyki nie przynosi istotnej wiedzy. Pobieżny przegląd druków Komitetu ujawnia natomiast dopełnienie graficzne druków z wyobrażeniem m.in. polskiego sztandaru, którego płat podzielony został na dwie równe części w słup. Na ciemniejszym (czerwonym) słupie przymocowanym do drzewca został umieszczony wizerunek polskiego orła państwowego, a na słupie jasnym (białym, a może błękitnym) w części swobodnej sztandaru – wizerunek jeźdźca litewskiej Pogoni²⁵ (il. 22). Ze sztandarem z druków paryskiego

²³ Archiwum Państwowe w Przemysłu, Archiwum Zamku Leskiego, patent VM z I I 1810 r. – www.szukajwarchiwach.gov.pl.

²⁴ [Pisma Komitetu Polskiego w Paryżu], „Merkury” 1831, nr 65 z 20 II 1831, s. 257.

²⁵ *Esquisses Polonaises ou fragmens et traits détachés*, Paris 1831, strona tytułowa; *Ustawy Komitetu Narodowego Polskiego*, Paryż 1831, strona tytułowa; *Deuxième anniversaire de la révolution de juillet, célébré a Paris P.R. le Comité Nationale Polonais*, Paryż 1831, strona tytułowa.

Komitetu koresponduje ilustracja umieszczona na okładce zapisu nutowego patriotycznej pieśni „Sztandar Polski” wydanej w Warszawie w 1916 r.²⁶ (il. 23). W tym ostatnim przypadku pas czerwony z polskim orłem państwowym umieszczony został wyżej, a pas biały – niżej. Sztandar paryskiego Komitetu i flaga z warszawskiego zapisu nutowego wskazują, że twórcy polskich znaków chorągiewnych usiłowali rozwiązać interesujący problem heraldyczno-weksylograficzny. Próbowali połączyć w jednym znaku narrację właściwą dla heraldyki (obowiązek zagwarantowania pierwszeństwa godła) i weksylografii (obowiązek przyjęcia właściwej kolejności pasów lub słupów).

Przedstawienia sztandarów z 1831 i 1916 r. prowokują do sformułowania opinii, że kolejność barw, w której pierwszeństwo zostało przyznane barwie czerwonej mogła być konsekwencją redukcji przedstawień sztandarowych, na których – inaczej niż na fladze – łączono komunikat heraldyczny (orła czy orła i jeźdźca Pogoni) z rozwiązaniami właściwymi dla flag (barwne pasy, barwne słupy lub inne barwne podziały płata) i napisami informacyjnymi lub sentencjami. Miękkim potwierdzeniem tej interpretacji są przedstawienia polskich flag o pasach w barwach w kolejności najpierw barwa biała, a następnie barwa czerwona, które dodatkowo zostały „udostojnione” przez dodanie polskiego orła państwowego na pasie czerwonym, czyli na pasie... dolnym. W ten sposób powstały „dziwolaży” heraldyczno-weksylograficzne gorsze od rozwiązań zilustrowanych przykładami z 1831 i 1916 r. Dla zwizualizowania problemu przywołać należy ciekawą pocztówkę „Nie pomogą próżne żale...” z 1908 r. (il. 24), a także cegiełkę na wsparcie polskiego Śląska (il. 25). Z uwagi na chronologię druku na szczególną uwagę zasługuje propagandowy plakat „Polacy do broni” wydany przez „resort propagandy i informacji” w celu zwiększenia poboru żołnierzy do ludowego Wojska Polskiego w 1944 r. (il. 26).

Na marginesie tu prowadzonych rozważań należy zauważyć, że w dyskusji nad formą polskiej flagi państwowej czy też polskiej flagi narodowej w prognozie 2. Niepodległości pojawiła się propozycja, aby polska flaga miała postać czerwonego płata materiału z polskim orłem państwowym bezpośrednio na płacie²⁷ (il. 27). Takie rozwiązanie pozwalało uniknąć kolizji dwóch sprzecznych narracji, a przede wszystkim gwarantowało, że znak w ten sposób zaprojektowany będzie oryginalny.

Zestawienie flag aliantów z Wielkiej Wojny, na którym umieszczone zostały m.in. czerwono-biała flaga Monako i biało-czerwona flaga Czechosłowacji²⁸ (il. 28) wraz z polską czerwoną flagą z białym orłem na płacie świadczy, że polska flaga w układzie barwnych pasów, a szczególnie w układzie barw w kolejności najpierw barwa biała, a następnie barwa czerwona, w związku

²⁶ W. Łaszczyński, A. Elertowicz, *Sztandar Polski. Pieśń narodowa*, Warszawa 1916, strona tytułowa.

²⁷ J. Gadomski, *Orły Polskie. Mazury, ułożone podług motywów narodowych na fortepian przez...*, Kraków ok. 1887, strona tytułowa.

²⁸ *The Foch Victory-Harmony Banner*, „New York Tribune” 1919 z 8 VI 1919, s. 3.

z mocną od 1848 r. pozycją biało-czerwonej flagi czeskiej, w 1918 czy 1919 r. nie spełniała zadania jednoznacznej identyfikacji Rzeczypospolitej. Jednoczesne występowanie dwóch bliźniaczych flag złożonych z pasów w barwach w kolejności najpierw barwa biała, a następnie barwa czerwona (flagi polska i czeska) na niewielkim obszarze Europy środkowej mogło prowadzić do pewnych (np. dyplomatycznych) komplikacji. Adam Chmiel w ważnym opracowaniu z 1919 r. na temat polskich znaków chorągiewnych zauważył, że przywołane wyżej podobieństwa flag polskiej i czeskiej stało się przyczyną preferowania u progu 2. Niepodległości polskiej flagi w układzie „odwróconym” w stosunku do wskazań naukowej heraldyki, czyli w układzie pasów w barwie najpierw czerwonej, a następnie białej²⁹. W ten sposób utworzona flaga polska – tj. flaga czerwono-biała – była znacząco inna od flagi czeskiej – biało-czerwonej.

Ciekawa „odmiana” polskiej flagi państwowej lub polskiej flagi narodowej jest znana z przekazów amerykańskich, a dokładnie z opakowań... amerykańskich papierosów (il. 29). Polską flagę „amerykańską” tworzy płat materiału podzielony w słup na dwie części. Część czołowa flagi została zabarwiona na kolor czerwony, a część swobodna – na biały. W miejscu połączenia dwóch barw umieszczono wyobrażenie białego orła w koronie zamkniętej. Otwarte pozostaje pytanie, czy tu przywołana polska flaga była oryginalnym projektem przygotowanym w USA bez pogłębionych studiów heraldyczno-weksylograficznych, czy też przy tworzeniu tej flagi projektujący opakowanie papierosów wykorzystał przekazy z okresu Księstwa Warszawskiego (patent orderu *Virtuti Militari*) lub z czasów paryskiej Wielkiej Emigracji.

Oprócz flagi dwudzielnej w słup wzmiankowanej wyżej i flagi jednobarwnej z polskim orłem państwowym w USA o Polsce i o Polakach informowano za pomocą flagi handlowej Polski, czyli za pomocą płata materiału o białej barwie przekrzyżowanego skośnie dwoma błękitnymi (szafirowymi) belkami (krzyż św. Andrzeja) z (od czoła) kantonem czerwonym z polskim orłem państwowym w środku (il. 30). O fładze tej w 1896 r. pisał J. Siemiradzki, utrzymując, że można ją było zobaczyć w XIX w. w większości dobrych atlasów morskich³⁰. Flagą opisaną przez J. Siemiradzkiego została opracowana dla polskiej Kompanii dla Handlów Wschodnich pod koniec XVIII w., a od 1815 r. była wykorzystywana jako znak statków i okrętów Królestwa Polskiego pływających po Wiśle. Niezależnie od pierwotnego czy też od wtórnego przeznaczenie flagi ukośnie przekrzyżowanej z kantonem niektórzy Amerykanie widzieli w tu opisaną chorągwi polską banderę cywilną względnie

²⁹ [...] jeszcze jedno sprostowanie twierdzenia, które u nas w szerszych warstwach się słyszy, że barwa narodowa polska jest biało-czerwona, lecz na chorągwiach powinien być kolor czerwony od góry a biały od dołu dla odróżnienia od chorągwi czeskiej, która jest biało-czerwona i ma strefę górną białą a dolną czerwoną [...] – A. Chmiel, *Barwa i chorągiew polska...*, s. 18.

³⁰ J. Siemiradzki, *Kilka słów o polskiej fładze handlowej*, „Przewodnik Handlowo-Geograficzny” 1896, nr 8, s. 58.

nawet polską flagę państwową lub narodową. Przekrzyżowany skośnie biały płat z czerwonym kantonem z orłem (jako polska flaga narodowa) został wykorzystany do stworzenia oprawy ikonograficznej dyplomu wręczanego Marii Konopnickiej przez Związek Polek w Ameryce (il. 31).

Przemienne stosowanie kolorów na polskich flagach państwowych i polskich flagach narodowych *de iure* ustało w sierpniu 1919 r. wraz z przyjęciem przez Sejm Ustawodawczy ustawy o polskich godłach i barwach państwowych, w której następstwo barw zostało jednoznacznie zadekretowane³¹. 1 sierpnia 1919 r. ustawodawca przesądził, że polskie barwy państwowe i polskie barwy narodowe tworzyć będą kolory biały i czerwony położone w kolejności wynikającej z reguł heraldycznych. Jednakowoż – co bardzo interesujące – nawet po sierpniu 1919 r. nie zamilkli zwolennicy odmiennego układu barw w polskiej fladze państwowej i polskiej fladze narodowej, którzy krytykowali rozwiązanie narzucone w ustawie z 1 sierpnia 1919 r. i przedstawiali argumenty – ich zdaniem – przemawiające za układem barw w odwróconej kolejności, tj. w porządku najpierw barwa czerwona, a następnie barwa biała³².

Z każdym kolejnym rokiem upływającym od momentu przyjęcia ustawy z 1 sierpnia 1919 r. o polskich godłach i barwach przekonanie o poprawności układu barw w porządku heraldycznym rosło, a głosy kontestujących to rozwiązanie – słabły. Wsparcie dla rozwiązania z 1 sierpnia 1919 r. niespodziewanie przyszło ze strony Czechosłowacji. Od 1920 r. flagę Czechosłowacji tworzyły pasy biały i czerwony z błękitnym klinem od strony czołowej płata³³. Ustało więc – wzmiankowane przez Adama Chmiela – nadmierne podobieństwo flag dwóch sąsiadujących ze sobą państw.

Spór o kolejność barw w polskich znakach państwowych jednakowoż trwał dalej, choć został przeniesiony na inne pola. Ostatnie bastiony zwolenników układu polskich barw państwowych i narodowych w odwróconym porządku heraldycznym po sierpniu 1919 r. stanowiły: 1. szachownica polskiego lotnictwa wojskowego³⁴ z układem wskazującym na pierwszeństwo

³¹ [...] *Za barwy Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się kolory biały i czerwony, w podłużnych pasach, równoległych, z których górny – biały, dolny zaś – czerwony* [...] – Ustawa z dnia 1 VIII 1919 r. o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1919, nr 69, poz. 416, art. 1, punkt 3.

³² „Przegląd Warszawski” 1923, nr 23 z sierpnia 1923, s. 261–262. – przedruk artykułu Kazimierza Krotoskiego z „Dziennika Poznańskiego” z 21 VI 1923 r.

³³ *Česká panovnícká a státní symbolika...*, nr 114.

³⁴ *Samoloty Wojsk Polskich będą w przyszłości zaopatrzone w miejscach dotychczas obowiązujących znakiem kwadratowym szerokości 60 cm, dzielącym się na 4 równe pola. Lewe górne i prawe dolne pole będzie barwy karmazynowej, lewe dolne i prawe górne barwy białej* [...] – [Rozporządzenie o odznakach samolotów z 1 XII 1918 r.], „Dziennik Rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1919, nr 9 z 7 XII 1918 r., poz. 204; *Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa*, pod red. M. Romeyki, Warszawa 1933, s. 121. Rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wojskowych zostało wydane na podstawie rozkazu Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z 1 XII 1918 r. ([...] *Wszystkie samoloty Wojsk Polskich mają być w najkrótszym czasie niżej podanym znakiem w przepisanych miejscach zaopatrzone* [...]), w którym znajdował się barwny i wymiarowany rysunek polskiej szachownicy lotniczej – www.archeolask.pl (dostęp: 13 XII 2019 r.).

barwy czerwonej i 2. biało-czerwona polska kokarda narodowa z czerwonym polem sercowym. Układ barw w szachownicy polskiego lotnictwa wojskowego i w polskiej kokardzie narodowej odwrotny wobec reguł heraldycznych, ale najprawdopodobniej zgodny z polską tradycją wojskową i zapewne z literą lub duchem regulacji z początku 1831 r., został zniszczony dopiero w czasach nam współczesnych przy aktywnym udziale ortodoksyjnych heraldyków głoszących prymat zachodniej reguły heraldycznej nad rodzimym zwyczajem.

Przesądzające decyzje w sprawie ujednostajnionego wzoru polskiej kokardy narodowej zostały podjęte w czasach nam współczesnych po okresie współwystępowania różnych kokard, zwanych niekiedy błędnie, tj. bez zrozumienia dla historycznej istoty zjawiska – kotylionami. W kwietniu 2014 r. zostało wydane zarządzenie Ministra Obrony Narodowej w sprawie stosowania symboli Rzeczypospolitej w jednostkach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej³⁵. Rozporządzenie to *de iure* i w krótkim czasie także *de facto* doprowadziło do porzucenia kokardy zakorzenionej w tradycji powstania listopadowego (kokarda biała z czerwonym sercem) i przyczyniło się do spopularyzowania kokardy spójnej (w sposobie poprowadzenia wypowiedzi heraldyczno-weksylograficznej) z obowiązującym w Polsce państwowym herbem i z uzgodnionym wzorem flagi. Zakwestionowanie historycznie uzasadnionego układu barw w polskiej kokardzie narodowej nie spotkało się z zauważalną reakcją Suwerena. Suweren – i tym tłumaczyć należy brak reakcji – raczej z zadowoleniem przyjął decyzję władz miarodajnych, która doprowadziła do ujednostajnienia znaku, czyli (w tym przypadku) usunęła praktykę jednoczesnego wykorzystywania dwóch wyraźnie różnych typów polskich kokard narodowych. Jednakowoż – wyłącznie na gruncie refleksji heraldyczno-historycznej – otwarte pozostaje pytanie, czy takie logiczne ujednostajnienie znaków w konfrontacji z najdawniejszą formą polskiej kokardy narodowej dobrze wpisuje się w postulat kultywowania tradycji narodowej i poszanowania dla jej składników.

Inaczej (niż w kwestii formy kokardy) została odebrana decyzja czynników miarodajnych w sprawie formy szachownicy polskiego lotnictwa wojskowego. W czasie podejmowania decyzji w sprawie formy szachownicy (1993 r.) – czyli w czasie przekształcania historycznie uzasadnionego znaku w znak spójny w przekazie z herbem Rzeczypospolitej i regułami przekształcania herbu w wypowiedź operującą tylko barwami – protestowali miłośnicy lotnictwa oraz niektórzy badacze i znawcy polskich znaków państwowych. Uwagi wówczas sformułowane nie wpłynęły na postawę czynników miaro-

³⁵ [...] Kokardy narodowe [...] składają się z dwóch okręgów: białego centralnego oraz okalającego go czerwonego, o średnicy 40 do 60 mm, przy czym promień okręgu białego powinien stanowić ½ promienia kokardy [...]. Zarządzenie Nr 5/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 9 IV 2014 r. w sprawie sposobu i okoliczności stosowania symboli Rzeczypospolitej Polskiej w jednostkach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, „Dziennik Urzędowy Ministra Obrony Narodowej” 2014, poz. 125, §22, punkt 3, ustęp 1–3 (wydanie elektroniczne).

dajnych, przekonanych o swojej nieomyślności. Wydaje się, że dla losów szachownicy ważniejsze mogły być zdarzenia, które w rozegrały się w trakcie VIII. kadencji Sejmu Rzeczypospolitej. W 2017 r. grupa posłów zwróciła się do Ministra Obrony Narodowej z interpelacją w sprawie przywrócenia tradycyjnego układu barw w polskim znaku lotnictwa wojskowego³⁶. Posłowie w interpelacji przywołali pierwotny układ barw w polskiej szachownicy lotniczej z 1 grudnia 1918 r. i podkreślili, że od grudnia 1918 r. aż do lutego / kwietnia 1993 r.³⁷ był on (w zasadzie) niezmienny. Dowodzili, że znak lotnictwa – szachownica – ustanowiony w grudniu 1918 r. powinien trwać w odrodzonej Rzeczypospolitej w jego pierwotnej postaci, a przywołanymi argumentami w tej sprawie były zdarzenia wojenne (tj. udział polskich lotników w walkach o granice Rzeczypospolitej w latach 1918–1921 i czasie II wojny światowej), czy też szerzej – ofiara z życia złożona przez polskich lotników od grudnia 1918 r. na ołtarzu „polskich skrzydeł” w czasie pokoju i wojny poniesiona na statkach powietrznych oznaczonych symbolem ściśle odwołującym się do decyzji z grudnia 1918 r. Odpowiedź w imieniu Ministra Obrony Narodowej (przekazana przez Michała Dworczyka, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej) w sprawie przywrócenia historycznej szachownicy była wymijająca i świadczyła *de facto* o braku zainteresowania polityków z Ministerstwa problemem podniesionym przez trzech posłów.

Większość badaczy i znawców – tak sądzą – zgodzi się z uogólniającym stwierdzeniem, że układ barw w niektórych polskich znakach państwowych i narodowych (flaga – 1919 r., szachownica lotnictwa wojskowego – 1993 r., polska kokarda narodowa – 2014 r.) został ujednostajniony według uniwersalnych reguł heraldycznych dopiero po okresie wykorzystywania tychże znaków z odwróconą – w rozumieniu zachodniej heraldyki i weksylografii – kolejnością barw. Spory pomiędzy badaczami i znawcami wywołać mogą natomiast inne zagadnienia. Są to: 1. przyczyna pojawienia się polskich znaków o barwach czerwono-białych, 2. wartość historyczna polskich znaków o odwróconej – w rozumieniu zachodniej heraldyki i weksylografii – kolejności kolorów, a także 3. sens ujednostajnienia polskich znaków państwowych i narodowych przeprowadzonego na podstawie uniwersalnych reguł heraldycznych, a nie – rozwiązań historycznych. Na postawione pytania odpowiedzi uzależnione będą od systemu wartości preferowanego przez odpowiadającego i od sposobu oszacowania start i korzyści, które niesie ze sobą ujednostajnienie znaków według podręcznikowych reguł.

Badania nad układem barw w niektórych polskich znakach państwowych i narodowych – wobec jednoznaczności obecnie obowiązujących aktów normatywnych i silnego przekonania dawnych i współczesnych promotorów

³⁶ Interpelacja posłów Tomasza Rzymkowskiego, Bartosza Józwiaka i Pawła Szramka z 14 VI 2017 r. w sprawie m.in. przywrócenia historycznego położenia biało-czerwonej szachownicy lotniczej.

³⁷ Ustawa z dnia 19 II 1993 r. o znakach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1993, nr 34 z 30 IV 1993, poz. 154.

tychże rozwiązań o słuszności przyjętych regulacji – mają charakter jedynie refleksji nad dziejami polskich znaków państwowych i narodowych, a przy tej okazji uświadomią, że forma polskich znaków państwowych i polskich znaków narodowych (dziś tak oczywista) wobec niejednoznaczności rozwiązań stosowanych w przeszłości (głównie u progu 2. Niepodległości) mogła być znaczącą inna. Współczesny polski orzeł państwowy – jeśli zapadłyby takie decyzje w kręgach czynników miarodajnych w 1918 czy w 1919 r. – mógłby odwoływać się do tradycji właściwej dla polskiego XIV lub dla polskiego XVIII w., a nie – jak obecnie – do rozwiązań z późnych czasów jagiellońskich czy też czasów batoriańskich. Biała sylweta polskiego orła państwowego mogła być położona na polu amarantowym lub na polu karmazynowym, a nie na polu cynobrowym. Wreszcie – po podjęciu innych decyzji przez czynniki miarodajne w sierpniu 1919 r. – we współczesnej Rzeczypospolitej o świętach państwowych mogłyby informować flagi amarantowo-białe lub karmazynowo-białe. Co ciekawe, każde z przywołanych rozwiązań – znacząco różnych od współczesnej normy – można bronić na gruncie polskiej tradycji historycznej i polskiego zwyczaju herbowego.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Archiwum Państwowe w Przemyślu

Zespół Archiwum Zamku Leskiego, Patent Virtuti Militari z 1 I 1810 r.

125-cio lecie Konstytucji na ziemiach piotrkowskiej, sieradzkiej i kaliskiej, Łódź 1916.

Barwy polskie, „Ilustrowany Kurjer Wojenny” 1916, nr 54 z 5 III 1916 r.

Deuxième anniversaire de la révolution de juillet, célébré a Paris P.R. le Comité Nationale Polonais, Paryż 1831.

Dyariusz Sejmu z r. 1830–1831, wyd. M. Rostworowski, t. 1: *Od 18 grudnia 1830 do 8 lutego 1831*, Kraków 1907.

Esquisses Polonaises ou fragmens et traits détachés, Paris 1831.

Gadomski Juliusz, *Orły Polskie. Mazury, ułożone podług motywów narodowych na fortepian przez...*, Kraków ok. 1887, strona tytułowa.

Interpelacja posłów Tomasza Rzymkowskiego, Bartosza Józwiaka i Pawła Szramka z 14 VI 2017 r. w sprawie m.in. przywrócenia historycznego położenia biało-czerwonej szachownicy lotniczej.

Leleweł Joachim, *Pamiętnik z roku 1830–1831*, oprac. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1924.

Łaszczyński Witold, Elertowicz Adam, *Sztandar Polski. Pieśń narodowa*, Warszawa 1916.

Mościcki Henryk, *Herby i barwy polskie*, „Kurjer Warszawski” 1916, nr 118 z 29 IV 1916 r. (wydanie wieczorne).

Nasze godła narodowe, „Goniec Wieczorny” 1916, nr 67 z 7 II 1916 r.

Niepodległa i zjednoczona, „Nowości Ilustrowane” 1918, nr 41 z 19 X 1918 r.

Obwieszczenie gen. Urlicha R. von Etdorfa z 29 VIII 1915 r., [Warszawa 1915].

Odezwa Komitetu Obywatelskiego Miasta Krakowa z 2 IV 1848 r.

[Pisma Komitetu Polskiego w Paryżu], „Merkury” 1831, nr 65 z 20 II 1831 r.

Pamiętka pochodu narodowego. 3 maja 1916 r., Warszawa 1916.

- [Przedruk artykułu Kazimierza Krotoskiego z „Dziennika Poznańskiego” z 21 VI 1923 r.], „Przegląd Warszawski” 1923, nr 23 z VIII 1923 r.
- [Rozporządzenie o odznakach samolotów z 1 XII 1918 r.], „Dziennik Rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1919, nr 9 z 7 XII 1918 r., poz. 204.
- Sonnenfeld Adolf, *Pod dwubarwnym sztandarem. Marsz na fortepian*, Warszawa 1915 (wydanie ocenzone przez Rosjan).
- Sonnenfeld Adolf, *Pod dwubarwnym sztandarem. Marsz na fortepian*, Warszawa 1915 (wydanie ocenzone przez Niemców).
- Ströhl Hugo G., *Oesterreichisch-ungarische Wappenrolle. Die Wappen ihrer k.u.k. Majestäten, die Wappen der durchlauchtigsten Herren Erzherzoge, die Staatswappen von Oesterreich und Ungarn, die Wappen der Kronländer und der ungarischen Comitate, die Flaggen, Fahnen und Cocarden beider Reichshälften, sowie das Wappen des souverainen Fürstenthumes Lichtenstein*, Wien 1900.
- The Foch Victory-Harmony Banner*, „New York Tribune” 1919 z 8 VI 1919 r.
- Ustawa z dnia 1 VIII 1919 r. o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1919, nr 69, poz. 416.
- Ustawa z dnia 19 II 1993 r. o znakach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1993, nr 34 z 30 IV 1993 r., poz. 154.
- Ustawy Komitetu Narodowego Polskiego*, Paryż 1831.
- Wroński Adam, *Wspomnienia z Pesztu. Kadryl. Z pieśni polskich i węgierskich na fortepian przez...*, Kraków 1885.
- Zarządzenie Nr 5/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 9 IV 2014 r. w sprawie sposobu i okoliczności stosowania symboli Rzeczypospolitej Polskiej w jednostkach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, „Dziennik Urzędowy Ministra Obrony Narodowej” 2014, poz. 125, §22, punkt 3, ustęp 1–3 (wydanie elektroniczne).

Opracowania

- Chmiel Adam, *Barwa i chorągiew polska*, Kraków 1919.
- Česká panovnícká a státní symbolika. Vývoj od středověku do současnosti*, Praha 2002.
- Guzek Krzysztof J., „Bandera dla Marynarki Polskiej projektu Bogumiła Nawrotnego”, Zduny k. Łowicza 2013 (publikacja elektroniczna).
- Guzek Krzysztof J., „Cztery flagi państwowe Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945”, Zduny k. Łowicza 2014 (publikacja elektroniczna).
- Kamocki Franciszek, *O proporcach, banderach, sztandarach i kokardach*, Warszawa 1917.
- Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa*, pod red. M. Romeyki, Warszawa 1933.
- Moriez Charles F. du, *Frances et Pologne. La Paix Française dans l'Europe orientale*, Paris 1919.
- Siemiradzki J., *Kilka słów o polskiej fladze handlowej*, „Przewodnik Handlowo-Geograficzny” 1896, nr 8.
- Znamierowski Alfred, *Stworzony do chwały*, Warszawa 1995.

Marek Adamczewski

A FEW REMARKS ABOUT THE ORDER OF COLORS ON THE POLISH STATE AND NATIONAL FLAG ON THE THRESHOLD OF THE SECOND OF INDEPENDENCE

Polish national colours were established in 1831. The Sejm of the November Uprising assumed that white and red would be Polish national colours. In the 19th and early 20th centuries national colours on the flag were often displayed in red and white. Flags with white and red stripes were also used. In August 1919, the Sejm defined the pattern of the Polish state flag. The author of the article tries to answer the question why in the Polish lands before 1919 Poles used various flags.

Keywords: national colors, flag, banner.

ILUSTRACJE



1. „Polacy”, pocztówka
Warszawa 1914



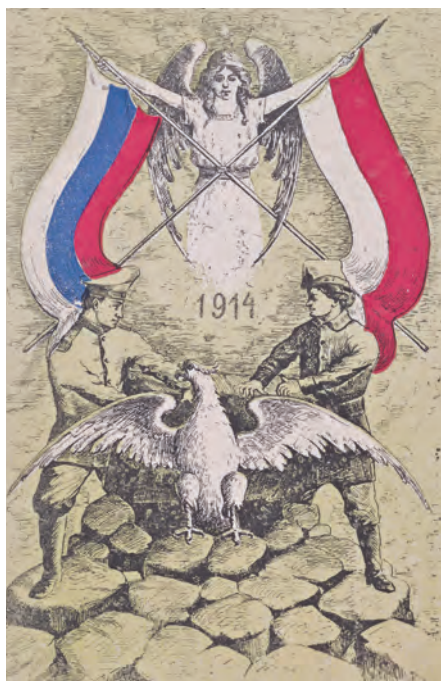
2. „Marzenie Polaka”, pocztówka
druk 1914



3. „Nasze marzenie”, pocztówka
Warszawa 1915



4. „1914 sierpień 1/14”, pocztówka
Warszawa 1914



5. „1914”, pocztówka
Warszawa 1914



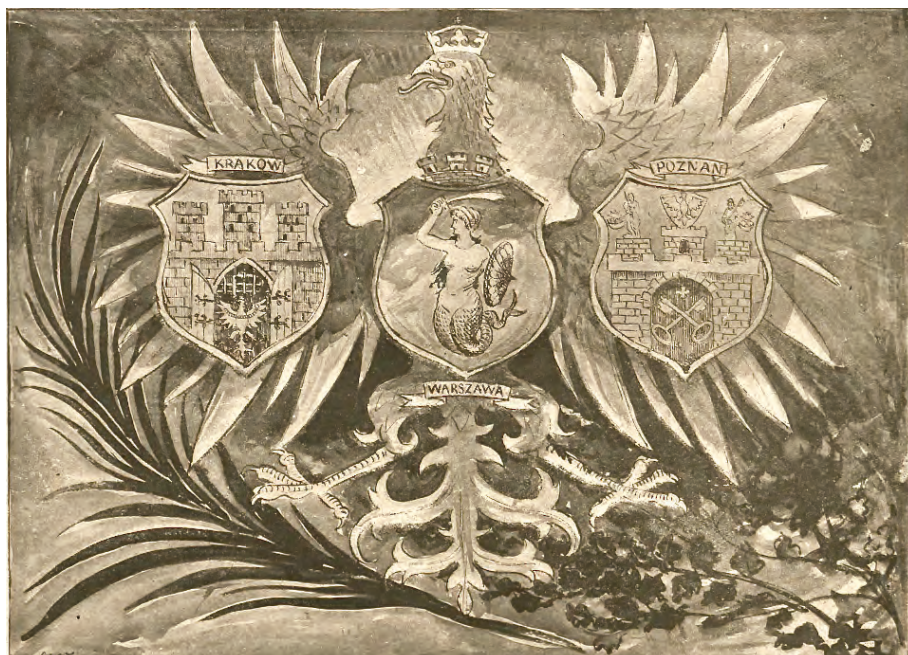
6. „Królowo Korony Polskiej”, pocztówka
Warszawa 1915



7. „Pod dwubarwnym sztandarem”, strona
tytułowa wydawnictwa muzycznego
Warszawa 1915 (okres rosyjski)



8. „Pod dwubarwnym sztandarem”, strona
tytułowa wydawnictwa muzycznego
Warszawa 1915 (okres niemiecki)



9. „Niepodległa i Zjednoczona”, ilustracja do artykułu w prasie
Kraków 1918



10. „Legjonista polski w armji rosyjskiej
i dziewczyna”, pocztówka
Warszawa 1915



11. „Wspomnienie z Pesztu”, strona
tytułowa wydawnictwa muzycznego
Kraków 1885



12. „Jeszcze Polska nie zginęła”. Kopiec T. Kościuszki w Krakowie, pocztówka Kraków 1903



13. „Jeszcze Polska nie zginęła”. Kopiec Unii Lubelskiej we Lwowie, pocztówka Lwów przed 1903



14. „Szczęśliwa przyszłość Królestwa Polskiego jest moim życzeniem”, pocztówka Warszawa 1916



15. „Na intencję odrodzenia Polski”, pocztówka
Lipsk po 1905



16. „Les troupes polonaises en France”, pocztówka
Francja 1918



17. „Les drapeaux unis”, ilustracja w książce, Paryż 1919



18. „Österreichisch-Ungarisch Wappenrolle. Flaggen und Fahnen”, Wiedeń 1900



19. „Rewolucja w Krakowie r. 1846”, ilustracja Kraków po 1846



20. „Pożegnanie powstańca”, fragment obrazu Artura Grottgera
1865–1866



21. Zdobienie patentu orderu wojskowego
Virtuti Militari, druk Warszawa 1810



22. Zdobienie wydawnictw i druków
emigracyjnych, druk Paryż 1831



23. „Sztandar Polski”, strona tytułowa utworu muzycznego
Warszawa 1916



24. „Nie pomogą próżne żale... Trzeba naprzód iść... i świecić”, pocztówka
Wieliczka 1908



25. „Każdy grosz, na Śląsk dany, jest jak pszenne ziarno...”, ulotka
Warszawa 1918



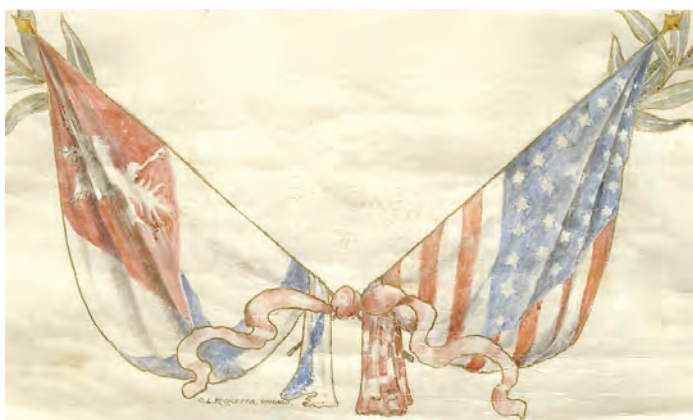
26. „Polacy do broni”, plakat
1944



29. Flaga Polski, pudełko po papierosach
Stany Zjednoczone po 1900



30. Polska bandera morska jako polska flaga narodowa, pudełko po papierosach
Stany Zjednoczone po 1910



31. Polska bandera morska jako polska flaga narodowa, dyplom członka honorowego
Związku Polek w Ameryce dla Marii Konopnickiej
Stany Zjednoczone 1903




32. „Drapeau polonaise”, pocztówka
Paryż 1905



33. [„Herby polskie”], pocztówka
po 1905

Dorota Samborska-Kukuć*

 <https://orcid.org/0000-0002-1943-6694>

ESTETA WOBEC PATOLOGII SPOŁECZNYCH
– KSIĄDZ WŁODZIMIERZ KIRCHNER
JAKO TEORETYK FILANTROPII

*Quant à la poésie de la prison, de la pauvreté, de la faim,
[...] elle est [...] un symptôme politique
inadmissible dans le monde de l'art.*

Philarète Euphemon Chasles¹

Streszczenie. Przed opuszczeniem stanu duchownego ks. Włodzimierz Kirchner (1875–1970) był stałym uczestnikiem misji Chrześcijańskich Towarzystw Charytatywnych, początkowo w regionie łódzkim, a następnie w Warszawie. Jego metodą wspierania organizacji było publikowanie artykułów na temat filantropii. Zwolennik „oświeczonej filantropii”, wierzył, że wsparcie społeczne nie powinno być spontaniczne i chaotyczne, lecz ukierunkowane na zapobieganie bezrobociu. Aby zademonstrować swoje założenia, w szczególności przekonanie, że jałmużna była marnotrawstwem i demoralizacją, zbadał patologiczne środowiska i, na podstawie egzemplifikacji, stwierdził, że zasadniczo byli to oszuści, którzy oszukiwali potencjalnych darczyńców, generując empatię poprzez przesadne wzorce zachowań. Esteta, miłośnik sztuki hellenistycznej i być może teorii Nietzscheańskich, zgłębiał to zjawisko za pomocą aksjologii, zwłaszcza estetyki. Jego wstręt, pokazany w opisach miejsc i cech ludzi, wskazuje na spojrzenie Kirchnera na świat. W ogólnym kontekście powszechnego (chrześcijańskiego) współczucia jest to nieco paradoksalna obserwacja ludzkiej nędzy. Analizy i myśli Kirchnera pozostają jednak aksjologicznie oryginalną, systematyczną, naukową formułą dobroczynności społecznej na początku XX wieku.

Słowa kluczowe: Włodzimierz Kirchner, filantropia w XIX w., patologia społeczna.

Przeciwdziałanie żebractwu poprzez filantropię zrationalizowaną, powstrzymującą spontaniczne odruchy miłosierdzia, była w początkach XX w. zjawiskiem tyleż pożądanym, co ugruntowanym w propozycjach

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, email: dorota.samborska@uni.lodz.pl.

¹ P. Chasles, *La Poésie chartiste en Angleterre*, „Revue des Deux Mondes” 1845, t. 12, s. 338.

W tłumaczeniu: „Poezja opisująca więzienia, ubóstwo, głód jest symptomem politycznym niedopuszczalnym w świecie sztuki”.

dziewiętnastowiecznych działaczy społecznych wielu towarzystw dobroczynności². Spostrzeżenie, że niekontrolowane wspomaganie jałmużną stanowi czynnik demoralizujący i hamujący proces przeciwdziałania bezrobociu, stało się w wypowiedziach publicystycznych księdza Włodzimierza Kirchnera³ punktem wyjścia do rozważań o zadaniach filantropii wobec patologii społecznych. Nie byłoby jednak w jego pracach niczego odkrywczego ani nowatorskiego, wszak kwestie dotyczące nędzy, przestępczości i innych zwyrodnień społecznych omawiane były szeroko i często, gdyby nie kryterium oceny rzeczywistości, jaką było... piękno. Ksiądz W. Kirchner, jako miłośnik sztuki helleńskiej, wszystko co nieestetyczne (lub nieuczone) postrzegał bowiem jako abiektalne (lub godne politowania). Stąd wstręt do wszelkich przejawów wynaturzeń i dysonansów zaburzających ład świata. Ten zdecydowanie artystyczny stosunek do otoczenia warunkował opinie, sądy i zalecenia ks. W. Kirchnera w dziedzinie filantropii, co niezawodnie sprowadzić musiało niektóre jego konkluzje na grunt paradoksów. Bo W. Kirchner był przede wszystkim artystą i estetą, i taki tryb życia wybrał, gdy po niespełna dziesięciu latach od święceń kapłańskich zrzucił sutannę, by zająć się fotografią. I na tym polu odnosił sukcesy i zdobył splendor.

Bezpośrednią, niejako naoczną inspiracją dla rozważań o filantropii, były warunki życia mieszkańców Bałut, które dość gruntownie poznał W. Kirchner, gdy działał w łódzkiej misji charytatywnej ks. Karola Szmidela⁴. Swoje obserwacje zawarł w broszurze *Walka z nędzą na Bałutach* wydanej nakładem własnym w 1901 r. w drukarni „Rozwoju” w Łodzi. Była to – jak się wydaje – pierwsza praca W. Kirchnera o tej tematyce. Oprócz niej napisał w tym samym roku *Prywatne miłosierdzie*, które ukazało się w łódzkim „Rozwoju”, a następnie zostało wydane osobno w Warszawie, a także szkice publikowane na łamach pism warszawskich, z których ważniejsze to: *Rozbitki*⁵, *Własność i jałmużna*⁶, *Dobroczynność*⁷, *Miłosierdzie, dobroczynność i opieka*⁸, *Dobro-*

² E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 20.

³ W. Kirchner, ur. w roku 1875 w Krasieńcu (parafia Krasne), syn Ludwika i Izabelli z Kowalewskich, zob. Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Mławie, Urząd Stanu Cywilnego (dalej: USC) Krasne/parafia rzymskokatolicka, akt nr 152 z roku 1875, k. 76; zmarł w 1970 w Żyrardowie. Dokładniejsze informacje genealogiczno-biograficzne zob. D. Samborska-Kukuć, *O księdzu Włodzimierzu Kirchnerze*, [w:] też, *Dziewiętnastowieczne pryncypia i marginalia literackie* (w druku).

⁴ Ksiądz K. Szmidel, ur. w roku 1846 w Łyszkowicach (parafia Pszczonów), syn włościan: Filipa Szmidela i Katarzyny z Jugów, zmarł w Łodzi 24 grudnia 1920, zob. USC Łódź/parafia św. Krzyża, akt nr 1394 z roku 1920. Pełnił obowiązki proboszcza najstarszej łódzkiej parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, następnie Podwyższenia Św. Krzyża. Był znawcą sztuki sakralnej i budownictwa kościelnego. Działacz Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, znany i poważany w Łodzi często przemawiał podczas ważnych uroczystości kościelnych, jak również wygłaszał mowy pogrzebowe prominentów miasta. We wspomnieniach H. Bitnera (*W fabryce Szajblera*, [w:] 1905 w *literaturze polskiej*, red. S. Klonowski, Warszawa 1955, s. 86–87) przedstawiony jest jako kapłan współdziałający z wyzyskującymi robotników fabrykantami (głośna sprawa strajków z grudnia 1904 r. w fabryce Karola Scheiblera).

⁵ „Kurier Warszawski” 1903, nr 176, s. 2–4.

⁶ „Tygodnik Ilustrowany” 1903, nr 16, s. 302–303, nr 17, s. 322–323.

⁷ „Bluszczy” 1902/1903, nr 1, s. 3.

⁸ „Bluszczy” 1903, nr 26, s. 306.

czynność wobec nożownictwa⁹, *Psychologia włóczęgi*¹⁰, *Praca społeczna kobiet w Galicji*¹¹. Powyższe teksty zawierają tezy, jakie ks. W. Kirchner uznał za zasadnicze w walce z ubóstwem społecznym i demoralizacją.

Głównym założeniem prac W. Kirchnera było przekonanie wyartykułowane w *Walce nędzą na Bałutach*: „Jeżeli miłosierdzie ma być rozumnym, musi dokładnym poznaniem, sądem jasnym i głębokim zrozumieniem – ogarnąć materiał swej pracy”¹², powtórzone podczas wywiadu, jaki przeprowadził z nim Wincenty Kosiakiewicz:

[...] dobroczynność winna być, może nawet nie dość ściśle przez tych, którzy ją praktykują, lecz z konieczności przez tych, którzy nią kierują, badana przy pomocy metod – wprost naukowych [...]. A więc historia i statystyka, obrazy tego, co się już zrobiło i robiło, i granice tego, co jest, ważną nam dać tu mogą pomoc. Idealem moim, mówiąc krótko, jest dobroczynność oświecona, która by zastąpiła dotychczasową, instynktowną głównie dobroczynność naszą¹³.

Założenie to należy więc rozumieć jako konstatację, iż miłosierdzie musi być metodyczne, nie może wypływać z chwilowej emocji lub z litości, toteż i opis materiału badawczego, mimo jego żywego charakteru, powinien być beznamiętny i pozbawiony niepotrzebnej empatii. Założenie to w jakimś sensie miało usprawiedliwiać specyficzny sposób widzenia ubóstwa oraz propozycje społecznych rozwiązań, w szczególności zaś – powołania tzw. domów zarobkowych organizujących zatrudnienie, ponieważ pracę uważał W. Kirchner za nie tylko pożyteczną, ale i moralnie uzdrawiającą.

Żebracy

Bałuty, łódzki Whitechapel, były regionem występku, chorób i biedy¹⁴, ponieważ od samego początku ich istnienia, tj. od początku lat sześćdziesiątych XIX w. zasiedlane były przez najuboższych: robotników, czeladź, służbę, bezrobotnych a także „resocjalizowanych” przestępców¹⁵. Toteż W. Kirchner, odwiedzając tamtejsze lokale mieszkalne, mógł zobaczyć właściwie tylko patologię¹⁶. W oparciu o te spostrzeżenia skonstruował konsekwentny,

⁹ „Kurier Warszawski” 1903, nr 324, s. 1–2.

¹⁰ „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 2, s. 22–23, nr 3, s. 42–43.

¹¹ „Bluszcz” 1905, nr 1, s. 6–8, nr 2, s. 18–19, nr 3, s. 29–30.

¹² W. Kirchner, *Walka z nędzą na Bałutach, przedmieściu Łodzi*, Łódź 1901, s. 2.

¹³ Varsoviensis [Wincenty Kosiakiewicz], *Z rozmów i wrażeń. Dobroczynność oświecona*, „Kraj” 1903, nr 15, s. 15. Ksiądz W. Kirchner wyraża także chęć założenia specjalnego periodyku, który byłby organem „dobroczynności oświeconej”, jako współpracowników widzi: Adolfa Suligowskiego piszącego o warunkach mieszkaniowych nędzarzy, Kazimierza Rychłowskiego – o umysłowo chorych, Antoniego Wysłoucha – o prostytucji oraz sędziego Aleksandra Moldenhawera – o zaniedbanych dzieciach.

¹⁴ S. Górski, *Łódź współczesna*, Łódź 2004, s. 14.

¹⁵ J. Fijałek, *Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim. (Wiek XIX do roku 1870)*, Łódź 1962, s. 34.

¹⁶ Ciekawym przyczynkiem do historii Bałut jako terytorium patologicznego są fragmenty pierwszej powieści o Łodzi (z roku 1890) – *Wśród kąkolii* Walerii Marrené Morzkowskiej, gdzie czytamy taki ich opis:

jednoznaczny obraz nędzarzy-żebraków. Broszura *Walka z nędzą na Bałutach* miała być wsparciem dla inicjatywy ks. K. Szmidela i dr. Bronisława Knichowieckiego, którzy w marcu 1901 r. przedstawili prezesowi Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności projekt domów zarobkowych, które powstały po powołaniu Komitetu Przeciwżebraczego¹⁷.

Nie ulega wątpliwości, że portret zbiorowy bałucian formowany był przez W. Kirchnera wedle kryterium estetycznego wolnego od empatii. Poza niewielkimi wyjątkami biedaków cichych i nieupominających się o nic, skrytych i zawstydzonych swoim ubóstwem, którym on istotnie współczuje i dla nich domaga się wsparcia, eksponuje autor bogate spectrum ludzi zdegenerowanych, imających się żebractwa jako najłatwiejszego zarobku pozwalającego jednocześnie na zachowanie *status quo*, tzn. próżniaczego trybu życia. Plejada żebraków wyliczanych przez ks. W. Kirchnera jest imponująca i dowodzi szczególnie uważnej obserwacji dzielnic i miejsc (łódzkich, a później warszawskich) właściwych takim mieszkańcom. Co więcej, autor żywi przekonanie, że ludzka natura bywa występna, jeśli człowiek znajdzie się w ekstremalnej sytuacji ekonomicznej.

Dominantą są w *Walce z nędzą* negatywne przykłady „żebractwa z powołania”. Książd W. Kirchner mnoży egzempla wyłudzaczy żerujących na ludzkim miłosierdziu, odmawiających każdej pracy, naciągaczy mistyfikujących lub hiperbolizujących swoje ubóstwo; ich stosunek do pożytecznej zarobkowej aktywności jest skrajnie niechętny, pozostają w nędzy na własne życzenie, bo odpowiada im próżniaczy tryb życia, a ponieważ za wszelką cenę chcą go zachować, wyuczuli się sztuki szachrowania. Odrażające są zwłaszcza egzemplifikacje pomysłowości „dekoracyjnych” żebraków: smarowanie ciała surowym mięsem i wątrową lub podwiązywanie kończyn, by udawać ciężko chorych, przyodziewanie się w najbardziej zniszczone ubrania, by wydać się jeszcze bardziej godnymi litości, wypożyczanie sobie kul, stylizacja izb na zapuszczone nory, by w razie odwiedzin filantropów symulować wszelki niedosyt mający przekonać do dalszych zapomóg. Epatowanie chorobą, kalectwem, dookolnym brudem, rzekome przymieranie głodem, bezradnością wynikającą z niezależnych od nich czynników, to stały repertuar

[...] znaleźli się wśród niskich, w ziemię zapadłych, drewnianych domków, podobnych do chat opuszczonych, stojących rzędem przy wilgotnej, przemarzniętej kałużami ulicy. Można było zapomnieć, że o kilkadziesiąt kroków miasto fabryczne wrzało gorączkowym ruchem. Tutaj ruch ten był innego rodzaju: przed domami, korzystając z bladego jesiennego słonka, wilo się mrowisko istot, na których nędza położyła swe piętno. Były to kobiety karmiące, żółte jak wosk niemowlęta, suchotnicze dzieci, mężczyźni wstrętnej powierzchowności. Wśród rzeszy szpitalników bez pomocy, bez dachu, bez chleba, widocznie napiętnowanych chorobą, wśród tych, którzy nosili na twarzy cechę kalectwa, rozpusty, zbrodni, idiotyzmu, znajdowała się i ludność do pracy zdolna, której ręce były beczynne, bo albo pracy nie znalazły, albo jej nie chciały. Toteż na twarzach można było wyczytać wszystkie stopnie nieszczęścia, od ponurej rozpacz, aż do sztucznego pobudzenia i zupełnej obojętności. Byli i tacy, którzy walczyli jeszcze z ostateczną nędzą, gdy inni poddawali się jej bezspornie, nie próbowali nawet utrzymać się na powierzchni i szli na dno, jak martwe ciała pozbawione możliwości obrony (Wśród kąkol, Łódź 2008, s. 111–112).

¹⁷ J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011, s. 135.

w teatrze żebractwa. Ci, którzy najgłośniej domagają się wsparcia, są na ogół złodziejami, spekulantami, zwykłymi alkoholikami, którzy wszelkie datki przeznaczają na inne, niż się wydaje ofiarodawcom, cele, a przy tym szydzą z naiwności swoich sponsorów („Co dzień wieczorem podobno wyprawiają sobie libacje. Cały dzień się napłaczą, najęczą, przynajmniej przed spaniem naśmieją się i nacieszą z »litościwych« ludzi”¹⁸), nierzadko – jak podkreśla W. Kirchner – znacznie od nich uboższych, ci bowiem nie potrafią oszczędzać i zamiast przeznaczać wyżebrane środki na jedzenie lub inne rzeczy niezbędne do życia, wyprawiają uczty suto zakrapiane alkoholem, deprawując młodszych i ucząc ich łatwego zarobku – efektu ohydneho żerowania. Autor mówi wprost: „żebractwo kocha się w swoim zawodzie”¹⁹, a później dodaje: „Dobry [...] jest to przemysł, żebranina, nie naraża się na bankructwo, nie potrzebuje trudu, ma pewny dobry kawałek chleba, [...] żebractwo jest uważane jako bardzo dobry, pewny i spokojny sposób do życia”²⁰. Nawet pogrzeby zmarłych bliskich organizują żebracy tak, by jak najwięcej na nich zyskać.

Książd W. Kirchner pokazuje przy tym bałuckich nędzarzy w różnych konfiguracjach sytuacyjnych. Są żebraczki „gwałtem wciskające się” między ludzi i wymuszające szantażem lub wręcz wykradające jałmużnę, wnoszące pretensje co do jej wysokości, są łachmaniarze perfekcyjnie wyuczeni mantr żebraczych, mówiący tak „jak poseł z parlamentu”, są wręcz sytuacje komiczne, jak w poniższym passusie:

*Jednego razu przyszedł jakiś oberwaniec prosić mnie, bym mu pożyczył 10 rubli na ubranie, bo w takim, jakie ma, podartym, nie może iść do spowiedzi. Naturalnie zapewnił mnie, że niedługo mi odda. Odmówiłem mu, tłumacząc, że może i tak w łachmanach się spowiadać. Zamknąłem drzwi i opuściłem go. Za chwilę donoszą mi, że ów żebrak rozsiadł się wygodnie na schodach, wyjął monopolkę i bul, bul... wychylił całą od razu*²¹.

Z nędzy poczyna się prostytutka i stręczycielstwo. Włodzimierz Kirchner nie szczędzi i w tym aspekcie przykładów demoralizacji, podkreślając poważnie brzydotę nie tylko czynów, ale przede wszystkim ludzi. Mierzi go posiadanie małych dzieci przez starych mężczyzn, „siwych, niedołącznych, pokoślawionych”²², przeraża kazirodztwo.

Uobecnia się w książeczce W. Kirchnera animalizacja charakteryzowanej grupy ludzi. Warto wybrane przykłady tutaj przytoczyć:

W prośbie żebraczki tyle jest kłamanego pochlebstwa, tyle jakiegoś psiego laszenia się [...]. Wskutek ciągle obracającej się duszy całej, myśli i woli wszystkiej, by dostać jakiś kęs chleba lub pieniędzy na jedzenie i picie, żebracy ci tak jakoś

¹⁸ W. Kirchner, *Walka z nędzą na Bahutach...*, s. 12.

¹⁹ Tamże, s. 10.

²⁰ Tamże, s. 7.

²¹ Tamże, s. 11–12.

²² Tamże, s. 7.

zwierzęcej. Potrzeby żołądka zabierają im wszystkie zdolności ludzkie. Taka żebraczka schylona naprzód, z okiem wytrzeszczonym, chciwym a zgłupiałym, z ustami na wół otwartymi, śpiesząca żwawym krokiem, z garnkiem w rękę po gorącą strawę, robi często wrażenie psa głodnego. Dogadać się z tym [podkreślenie – D.S.K.] nie można²³.

Wielu odwiedzanych nędzarzy wyróżnia „mina zwierzęcia z barłogu: dzika, bezmyślna i chciwa”²⁴. Kirchner opisuje w tej stylistyce również wizytę u psychicznie chorej kobiety:

Przyjeżdżam raz do chorej. Wiodą mnie właściwie do chlewka, bez okna, tylko z dziurą odkrytą na wiatr i niepogodę [...]. Podłogi nie ma lecz mokry piasek. Przy jednej ścianie stoi łóżko; w nim pod pierzyną pół zwierzę, pół człowiek–kobieta–matka, obłąkana²⁵.

Skojarzenia zoomorficzne nie są symptomem współczucia, ale wzgardy dla stanu, do którego przywiodła człowieka nie tyle sama nędza, ile niezadradność i zupełna niedbałość o to, co stanowi o elementarnym byciu ludzkim; redukcja potrzeb do najprymitywniejszego poziomu wywołuje w piszącym gniew i odrazę dla podobnego stanu rzeczy, którego źródłem jest przywyknienie do wyciągania ręki po wsparcie, bierność i inercja konstytuujące kondycję żebraka.

Bezdomni

Około 1903 r. znalazł się W. Kirchner w Warszawie; zajmował stanowisko prefekta szkół miejskich i kapelana w zakładzie Rodzina Maryi²⁶. I tu również z ramienia Towarzystwa Dobroczynności działał filantropijnie, a publikując jednocześnie artykuły, manifestował w nich swoją „oświeconą dobroczynność”. Inspekcje w przytułkach skłaniają W. Kirchnera do wstępnej refleksji, którą dzieli się z czytelnikami „Kuriera Warszawskiego”:

Ujrzysz tam, jakby zrealizowane abstrakcje występku i zbrodni, rozwijane przez cały szereg pokoleń, przesiąknięte środowiskiem swoim, czyste typy złodziei, oszustów, próżniaków, rozpustnic, które dają się poznać w każdym ruchu postaci, w każdym rysie twarzy²⁷.

Taka introdukcja do rozważań o „rozbitkach” wzmocniona nazwaniem ich „szumowinami”, „fusami zebranymi z całej szerokiej połaci Warszawy”, nie pozostawia złudzeń co do przyzmatu widzenia złożonego problemu bezdomno-

²³ Tamże, s. 9.

²⁴ Tamże, s. 4.

²⁵ Tamże, s. 21.

²⁶ „Rocznik Naukowo-Literacko-Artystyczny” (encyklopedyczny) na rok 1905, s. 113–114.

²⁷ W. Kirchner, *Rozbitki*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 176, s. 2.

ści. Książd W. Kirchner przyznaje się wprawdzie do współczucia i ubolewania nad zmarnowanymi losami ludzkimi, ale opisywane typy interesują go zdecydowanie bardziej jako modele mogące posłużyć artystom dla oddania osobliwości osobniczych („Warto, pomyślałem sobie, aby tu zachodzili malarze i wyzyskiwali tych osobników dla swoich studiów”²⁸). Dalsza część tekstu ma charakter statystyczny, W. Kirchner dokonuje zestawień bywalców przytułku przy ul. Czerniakowskiej co do wieku, zawodu oraz przyczyn bezdomności. Zasadniczym powodem degeneracji jest alkoholizm, dotknięci tym nałogiem stanowią sporą część osób korzystających z noclegowni, wskutek pijaństwa utracili pracę, rodzinę, honor i godność. Dla W. Kirchnera, który wypowiedzią swoją chce zachęcić do racjonalnego wspomagania tych przybytków nędzy, alkoholicy są źródłem deprawacji i od zdrowej jeszcze tkanki ludzkiej należy ich odizolować, toteż – jak twierdzi – każdorazowe datki winny być przeznaczane na ratowanie ludzi uczciwych i pracowitych, których niesprzyjający los wytrącił z kolein życia, nie zaś dla wszystkich pensjonariuszy noclegowni.

Włóczędzy

Szkic *Psychologia włóczęgi* rozpoczyna W. Kirchner od wyznania:

Często w życiu spotykałem włóczęgów. Z początku litość we mnie wzbudzał swoim wyglądem smutnym, zbiedzonym, swoimi lachmanami, swoim brudem. I wtedy miałem dla nich otwartą rękę z ofiarnym datkiem jałmużny – ile mnie stać na nią było.

Potem, gdym po wielu próbach przekonał się, że ci włóczędzy są skończonymi próżniakami, warstwą ludzi całkiem pasożytniczą, tracącą uzbierany groch przeważnie na wódkę, ogromne dla nich zrodziło się w duszy mojej oburzenie i, gdy roboty przyjmować nie chcieli, oddalałem ich od siebie z gorzką naganą, która zresztą padała na ich dusze jak groch na ścianę²⁹.

Tym samym wyjaśnia autor powody, dla których pod wpływem obserwacji wyzbył się postrzegania sentymentalnego wynikającego z konfrontacji bezwarunkowego miłosierdzia z obłudą i szalbierstwem. Taki, wyrosły na gruncie doświadczenia, podejrzliwy sposób widzenia ubóstwa, będzie wyznaczał optykę światopoglądową W. Kirchnera, spojrzenie bez złudzeń.

Psychologia włóczęgi to właściwie komentarz W. Kirchnera do książki dwu włoskich prawników: Eugenio Floriana i Guido Cavaglieri *I vagabondi. Studio sociologico-giuridico* z 1897 r. Diagnozę autorów monografii, uznających włóczęgów za niezdolnych do żadnej stałej pracy wskutek słabej woli i wrodzonego lenistwa, braku dyscypliny i karności oraz słabości psychofizycznej i atrofii moralnej, W. Kirchner podziela zupełnie. Uważa ponadto,

²⁸ Tamże.

²⁹ W. Kirchner, *Psychologia włóczęgi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 2, s. 22.

że włóczęga traktuje każdorazowe zajęcia jako opresję, wręcz zniewolenie, toteż jego funkcjonowanie w społeczeństwie jest w całej pełni i przemyślnie pasożytnicze, przy czym karanie go za włóczęgostwo zawsze prowadzi do działań recydywy, bowiem więzienie traktuje jako wybawienie od przymusu pracy, co wskazuje na bezsilność prawa. Włóczęgostwo jest wedle W. Kirchnera gruntem do innych przestępstw – kradzieży, przemocy a nawet zbrodni. Jest ponadto silnie związane z alkoholizmem oraz chorobami psychicznymi: neurastenią, somnambulizmem, epilepsją. Ksiądz W. Kirchner idzie dalej, uznając prostytutkę i flaneryzm za odmianę patologicznego włóczęgostwa, piętnuje w tym zakresie nawet podróźników. Dlatego tych ostatnich uznaje za podżegaczy wszelkich ruchów rewolucyjnych.

Włóczęgostwo jako żywioł antyspołeczny, szkodliwy, pasożytniczy a nawet zaraźliwy należy leczyć – twierdzi W. Kirchner. I po raz kolejny przestrzeże przed „zanchorstwem społecznym”, czyli jałmużną. Traktując włóczęgów jak osoby chore, proponuje dla nich zamknięte zakłady, które nazywa sanatoriami, organizowane dla uzdrowienia przynajmniej młodocianych, tam byliby oni przymuszani krok po kroku do konkretnych zajęć, uczeni zachowań moralnych i poprzez wyplenianie złych nawyków przystosowywani do życia w społeczeństwie.

Młodociani nożownicy

„Bujnie rozwijającym się chwastem społecznym”³⁰ nazywa W. Kirchner młodocianych, zdegenerowanych przestępców, którzy terroryzują bliższe i dalsze otoczenie. Podaje przykłady nieletnich o zbrodniczych skłonnościach, dzieci pijaków, prostytutek, złodziei, porzucone bądź odtrącone przez rodziny o wątpliwej konduicie, przeważnie również uwikłane w kryminalny proceder. Ksiądz W. Kirchner obrazowo prezentuje drogę nieletniego wiodącą go ku środowisku wytrawnych przestępców. Dziecko zostawione samo sobie, pozbawione rodzicielskiej opieki, spędzające większość dnia poza domem rychło pada ofiarą łobuzerii wykorzystującej młodocianych do swoich występnych celów: zrazu małych kradzieży, następnie większych skoków; w końcu młody człowiek, spostrzegłszy wymierne zyski, przystaje do grup kryminalistów i rychło kończy w więzieniu. Najczęściej za napaść z użyciem noża. Dla W. Kirchnera osadzanie tych młodych ludzi w więzieniach nie jest wystarczającym sposobem na zapobieganie przestępczości, resocjalizacja – jego zdaniem – musi polegać na naukach moralnych. Nie tylko zatem izolacja i napiętnowanie społeczne, ale wydobywanie z upadku za pomocą oświaty i religii. Nie podaje jednak autor bardziej szczegółowych sposobów terapii, sugerując jedynie oświecenie moralne, co w przypadku zdeprawowanych „od powicia” nieletnich kryminalistów, może okazać się trudne a nawet niewykonalne. On sam chyba zdaje sobie z tego sprawę, bo, mimo zapropono-

³⁰ Tenże, *Dobroczynność wobec nożownictwa*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 324, s. 1.

wania ogólnego programu naprawczego, napisze: „chyba jakieś nadzwyczaj energiczne środki, jakieś sądy doraźne mogłyby wypłenić ten bujnie rozwijający się chwast społeczny”³¹. Te sprzeczności w wypowiedziach W. Kirchnera mogą być dowodem na narastający konflikt wewnętrzny piszącego, który chciał pisać jak ksiądz propagujący „oświeconą filantropię”, z drugiej jednak strony mierziło go obcowanie z brzydotą świata łachmaniarzy i wyrzutków społeczeństwa. Po odejściu z Kościoła nie napisał już przecież nic, co dotyczyłoby działalności społecznej.

Wszystkie, wynikające z kilkuletnich doświadczeń refleksje W. Kirchnera zmierzają do pokazania prawdziwego, a nie stereotypowego, wspartego na sentymencie oblicza nędzy ludzkiej, rzadko – jak widać po proporcjach charakterystyk – będącej cichym, pokornym cierpieniem. Zdecydowana większość podanych przez W. Kirchnera przykładów dowodzi, że ubóstwo jest przeważnie wynikiem hulaszczego trybu życia, szkodliwych nałogów, niemoralnych zachowań, zgubnych skłonności; w dodatku człowiek pogrążony w nędzy przywyka do tego stanu i albo zachowuje bierność, tym samym skazując się na trwanie w upokorzeniu i apatii, albo – co zdarza się najczęściej – czyni ze swego ubóstwa oręż w walce o byt, wyłudając jałmużnę za pomocą sztuczek i machinacji, które z założenia wpływać mają na emocje potencjalnego ofiarodawcy. Zanim więc darczyńca sięgnie po portfel – ostrzega W. Kirchner – musi zdać sobie sprawę, że jałmużna zamiast istotnie udzielić pomocy, tylko umocni domniemanego, „sprytnie wykwalifikowanego w procedurze żebrackiej”³² nędzarza w jego sztuce kamuflażu. A to niezawodnie prowadzi do demoralizacji. Dlatego autor jest przeciwnikiem spontanicznych odruchów wsparcia i uświadamia potencjalnych samarytan nie tylko co do ich łatwości, ale podając odstręczające przykłady, każe zastanowić się nad zjawiskiem nędzy jako wyzwania dla rozumu, a nie emocji. W artykule *Własność i jałmużna* W. Kirchner, obok gloryfikacji jałmużny jako obowiązku chrześcijańskiego, przestrzega przed datkami ulicznymi, „dawanymi na ślepo”, zapewniając, że takie wsparcie szybko zacznie się kojarzyć „z próżniaczym żebractwem, które się łąsi, podli, kłamie, wyzyskuje”, wzbudzi odrazę do „głupoty, która towarzyszy takim datkom; do pychy, która się dmie wobec biedaka i tanio sobie kupuje od niego sławę filantropa”³³. Wstrzymanie litościwej ręki to zatem prewencja wobec deprawacji i marnotrawstwa. Poniechanie jałmużny do czasu upewnienia się co do faktycznej kondycji i konduity proszącego, jest zasadą mającą zapobiec rozprzestrzenianiu się zepsucia warstw najniższych, których odarły z godności nie tyle warunki ich życia, ile upodlenie bezwolnością w obliczu losu lub – co gorsza – plugawością ich charakterów. Żebracy, złodzieje, nierządnicze, nożownicy to dla ks. W. Kirchnera „śmieci wymiotków fizycznych i moralnych społeczeństwa naszego”, które

³¹ Tamże.

³² W. Kirchner, *Walka z nędzą...*, s. 4.

³³ Tenże, *Własność i jałmużna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1903, nr 17, s. 322.

„rozsypują się po wielkiej izbie miasta naszego”³⁴, toteż przeciwdziałanie tej „pladze” jest obowiązkiem człowieka rozumnego, któremu zależy na istotnym dobru społecznym.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

- Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Mławie
USC Krasne, parafia rzymskokatolicka, akt nr 152 z roku 1875.
- Archiwum Państwowe w Łodzi
USC Łódź, parafia św. Krzyża, akt nr 1394 z roku 1920.

Źródła drukowane

- Kirchner W., *Dobroczynność wobec nożownictwa*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 324.
- Kirchner W., *Psychologia włóczegi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 2–3.
- Kirchner W., *Rozbitki*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 176.
- Kirchner W., *Walka z nędzą na Bałutach, przedmieściu Łodzi*, Łódź 1901.
- Kirchner W., *Własność i jałmużna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1903, nr 16–17.
- Marrené Morzkowska W., *Wśród kąkolu*, Łódź 2008.
- „Rocznik Naukowo-Literacko-Artystyczny” (encyklopedyczny) na rok 1905.
- Varsoviensis [Wincenty Kosiakiewicz], *Z rozmów i wrażeń. Dobroczynność oświecona*, „Kraj” 1903, nr 15.

Opracowania

- Bitner H., *W fabryce Szajblera*, [w:] *1905 w literaturze polskiej*, red. S. Klonowski, Warszawa 1955.
- Fijałek J., *Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim (Wiek XIX do roku 1870)*, Łódź 1962.
- Górski S., *Łódź współczesna*, Łódź 2004.
- Mazur E., *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999.
- Samborska-Kukuć D., *O księdzu Włodzimierzu Kirchnerze*, [w:] *taż, Dziewiętnastowieczne pryncypia i marginalia literackie* (w druku).
- Sosnowska J., *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011.

Dorota Samborska-Kukuć

AN AESTHETE IN THE FACE OF SOCIAL PATHOLOGY: FATHER WŁODZIMIERZ KIRCHNER AS A PHILANTHROPY THEORIST

Before he left the clergy, Father Włodzimierz Kirchner (1875–1970) had been a regular participant in the missions of Christian Charitable Societies, initially in the Łódź region, then in Warsaw. His method of supporting the organisations was to publish papers on philanthropy. A proponent of „enlightened philanthropy”, he was of the belief that social support ought not to be spontaneous and chaotic, but guided and geared

³⁴ Tenże, *Walka z nędzą...*, s. 38.

at preventing unemployment. To demonstrate his assumptions, in particular the belief that almsgiving was wasteful and demoralising, he researched pathological environments and, through exemplification, concluded that they were essentially made up of cons and tricksters, who would deceive potential donors, generating empathy through exaggerated behaviour patterns. An aesthete, a lover of Hellenic art and possibly Nietzschean theories, he probed into the phenomenon by means of axiology, especially aesthetics. His repulsion, shown in the descriptions of places and characteristics of people, is indicative of Kirchner's outlook on the world. In the general context of universal (Christian) compassion, it is a somewhat paradoxical observation on human misery. However, Kirchner's analyses and thoughts remain an axiologically original, systematic, scholarly formula for social benevolence in the early 20th century.

Keywords: Włodzimierz Kirchner, a philanthropy 19th century, social pathology.

Zdzisław Włodarczyk*

<https://orcid.org/0000-0002-2928-898X>

SZKOŁA ELEMENTARNA W LOUISENFELD / JÓZEFÓW (URZĄD DOMEN W WIELUNIU) 1802–1806

Streszczenie: Z ziem zagarniętych przez Hohenzollernów w wyniku II rozbioru (1793) utworzono nową prowincję – Prusy Południowe. Po upadku powstania kościuszkowskiego (1794) władze postanowiły dokonać konfiskaty posiadłości należących do Kościoła oraz korony. W ośrodkach zagarniętych dóbr utworzono urzędy domen – mające zająć się ich administracją. Równocześnie też w zagarniętych posiadłościach rozpoczęto akcję osadniczą. Jedną z nowo powstałych koloni było Louisenfeld – utworzone ok. 1799 r. na terenie powiatu wieluńskiego. Niedługo potem jego mieszkańcy rozpoczęli starania o założenie szkoły – miały się w niej uczyć nie tylko dzieci kolonistów, ale i chłopów z sąsiednich wsi: Wierzbia, Popowic i Grębienia. Starania te zakończyły się powodzeniem.

Słowa kluczowe: Prusy Południowe, Polska, XVIII w., domeny, Louisenfeld, szkoła.

Dnia 23 stycznia 1793 r. Rosja i Prusy podpisały w Petersburgu konwencję mającą na celu podział ziem Rzeczypospolitej. Nabytki Hohenzollernów, głównie województwa wielkopolskie, znalazły się w obrębie tzw. Prus Południowych (*Südpreussen*). Niezwłocznie też rozpoczęto tworzenie struktur administracyjnych analogicznych do funkcjonujących w tzw. starych prowincjach. Całość zagrabionych obszarów podzielono na dwa departamenty z siedzibami kamer w Poznaniu i Piotrkowie. Wkrótce okazało się, że wielkość tego drugiego przewyższa możliwości sprawnego zarządzania: odłączono jego północną część, tworząc kamerę w Płocku. Swój ostateczny kształt prowincja uzyskała po III rozbiorze (1795), kiedy przyłączono do niej Warszawę, w której umieszczono zarząd trzeciego departamentu (ponadto Poznań i Piotrków/Kalisz – od 1798)¹.

* Wieluńskie Towarzystwo Naukowe, e-mail: z.wlodarczyk@poczta.onet.pl.

¹ Szerzej zob.: Z. Włodarczyk, *Siedziby kamer wojenno-ekonomicznych w Prusach Południowych (1793–1806)*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 2002, t. 8/9, s. 83–89.

Administracja domen i lasów

Jednym z działów administracji pruskiej był nadzór nad dobrami skarbowymi (domeny), które stanowiły źródło znacznych wpływów skarbowych². Na terenach II zaboru pruskiego były to królewsczyzny i dobra odebrane Kościołowi katolickiemu. To właśnie dawny klucz kamionkowski kapituły arcybiskupstwa gnieźnieńskiego³ stanowił znaczną część realiów zarządzanych przez urząd domen, działający na terenie powiatu wieluńskiego (departament kamery kaliskiej). Przedmiotem naszego zainteresowania jest działalność urzędu oraz zabiegi związane z powołaniem szkoły w powstałej na jego obszarze kolonii Louisenfeld – współcześnie obszar Józefowa w gm. Pątnów w pow. wieluńskim.

Po zajęciu ziem polskich sprawą pilną stało się uregulowanie kwestii posiadania i administrowania majątkami kościelnymi i królewsczyznami. Te ostatnie pozostawiono w dożywotnie władanie ich dotychczasowym użytkownikom. Jednocześnie wyznaczeni urzędnicy kamery sprawowali nadzór nad poczynaniami gospodarczymi ich aktualnych posesorów. Nie stawiano żadnych przeszkód tym, którzy chcieli je zbyć niezwłocznie⁴. Po powstaniu kościuszkowskim władze pruskie zdecydowane były dokonać konfiskaty dóbr kościelnych i królewsczyzn. Liczny udział szlachty w szeregach powstańczych, co uznano za złamanie homagium czy wreszcie mniejszy, jak uważano początkowo, wpływ kleru na umysły wiernych, stanowiły motywy działań restrykcyjnych. Poniekąd wymówką usprawiedliwiającą zabór były niegospodarność ich dotychczasowych użytkowników oraz charakter zajęć nieliczący z powagą stanu duchownego.

Minister Carl G. von Hoym, zarządzający w tym czasie Prusami Południowymi, otrzymał rozkaz gabinetowy (23 grudnia 1795), na mocy którego miał przystąpić do tworzenia domen. Wzorem Prus Zachodnich duchowieństwu wypłacano tzw. kompetencje w wysokości 50% dochodu netto z zabranych dóbr⁵, zaś ich dotychczasowi użytkownicy mieli otrzymać odszkodowania.

² Ich procentowy udział w ogólnych dochodach państwa zmniejszał się co prawda przez cały wiek XVIII, niemniej jednak jeszcze w roku 1786 przynosiły one 6–7 wobec 23 mln talarów całkowitych przychodów monarchii, S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 164.

³ O kluczu zob. m.in. J. Topolski, *Rozwój latyfundium arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1955; tenże, *Położenie i walka klasowa chłopów w XVIII w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Poznań 1956; tenże, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958.

⁴ Nadzór nad starostwami powierzono urzędnikom, których tytułowano radcami kamery (*Kammer-räten*). Fryderyk Wilhelm II zwracał ministrowi Vossowi (poprzednik i następca Hoyma) uwagę, aby byli to „geschickte und unparteiische Leute”, por. I.Ch. Bussenius, *Die preussische Verwaltung in Süd- und Neustpreussen 1793–1806*, Heidelberg 1960, s. 180.

⁵ Po odliczeniu od połowy przychodów podatków, wszelkich opłat i pozostałych powinności. Uznano, że szacunki przychodów opierać się miały na danych z czasów polskich, I.Ch. Bussenius, *Urkunden und Akten zur Geschichte der preußischen Verwaltung in Süd- und Neustpreussen 1793–1806*, Frankfurt/M.-Bonn 1961, s. 348, „Instruktion für die Kriegs- und Domänenkammern und für die konstituirten Domäneninrichtungskommissionen wegen Einziehung und Verwaltung der Königlichlichen und geistlichen Güter,, Breslau 10. September 1796.

Niejednokrotnie, w zmienionych realiach prawno-własnościowych, dotychczasowi właściciele stawali się użytkownikami, gdyż część konwentów dzierżawiło „własne” (dotychczas) majątności. Deklarację w sprawie tworzenia domen ogłoszono 28 lipca 1796 r.⁶

Na obszarze Prus Południowych zadanie przejęcia dóbr i utworzenia domen powierzono tajemnemu radcy Schultzowi⁷. Wkrótce też powołano w każdej z trzech kamer kilkuosobowe komisje (dyrektor kamery, radcy, asesorie), do zadań których należał ogólny nadzór nad procesem przejmowania. W Piotrkowie rozpoczęła ona działalność 13 sierpnia 1796 r.⁸ Natychmiast też powołano jej agendy terenowe, zaś ich skład ustalać miały kamery we własnym zakresie. Zasadniczo tworzyli je: radca kamery lub asesor, landrat, komisarz ekonomiczny oraz kalkulator. Każdej z nich przyporządkowano odpowiednią ilość powstających intendentur. Zadania komisji ograniczały się do zaprzysiężenia intendenta, przekazania dóbr, wcześniej ustalano wysokość uzyskiwanych w nich przychodów. Sprawy związane z tworzeniem urzędu należały do zakresu obowiązków intendenta⁹. Wkrótce potem (10 sierpnia) wydano następną instrukcję, tym razem regulującą zagadnienia praktyczne procesu. Zwracano uwagę, że samo przejęcie niekoniecznie musi być związane z natychmiastowym przejściem majątku pod wyłączny zarząd państwa. Ten los miał spotkać majątki osób przebywających za granicą. Nie zamierzano zmieniać statusu niewielkich areałów znajdujących się w rękach chłopskich (koloniści, „olendrzy”) czy też stanowiących uposażenie proboszczów.

Grupa skonfiskowanych dóbr miała tworzyć urząd domen lub intendenturę (*Intendantz*), które to grupowano w inspekcje (*Kammerrätliche Inspektionen*), na czele których stali wspomniani wcześniej radcy kamery (*Kammerräte*). Przy czym, z czasem ze względów oszczędnościowych, wzorem starych prowincji, likwidowano intendentury tworząc na ich miejsce urzędy domen. Bezpośrednio po przejęciu dóbr nie przewidywano systemu generalnej dzierżawy, starano się wypuszczać warendę mniejsze jednostki, choćby dlatego, aby stworzyć szlachcie-nieposesjonatom możliwości ich utrzymania. Pierwsze umowy zalecano zawierać na okres nie większy niż 3 lata. Z czasem postanowiono, że dobra z domen mogą być oddawane w generalną, długotrwałą dzierżawę zaś dzierżawcy mogli tworzyć własne urzędy (*Generalpachtämter*), jednak zwierzchnictwo administracyjne i opieka prawna zastrzeżona była dla urzędników kamery¹⁰.

⁶ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim Prusy Południowe 1793–1806. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1957, s. 224–225.

⁷ I.Ch. Bussenius, *Urkunden und Akten...*, s. 347.

⁸ Tamże, s. 348.

⁹ Tamże, s. 352, „Regulativ wegen Organiesierung der Intendanturen in Südproussen und wegen des bei Übernahme der starosteilichen, geistlichen etc. Güter zu beobachtenden Verfahrens”, Breslau 20. November 1796.

¹⁰ Tamże, s. 354, Kabinetttorder an Voss, Berlin 2. Januar 1801.

Intendentem w Wieluniu mianowano Krausego, który zamieszkał w Kamionce, dawnym ośrodku dóbr kapituły gnieźnieńskiej (ob. gm. Pątnów). Do pomocy przydano mu aktuarusza i kontrolera Schilffa oraz egzekutora Gillera. Opiekę prawną nad mieszkańcami sprawował justycjariusz von Krakau z Wieruszowa. Następcą Krausego, oskarżonego o sprzeniewierzenia finansowe, był przeniesiony z Koła, Hannf, którego wkrótce znajdujemy w Sieradzu. W początkowym okresie istnienia (1798) intendtura w Wieluniu skupiała 32 wsie, 31 folwarków, razem 1453 dymów. Wśród chłopów przeważali chałupnicy i zagrodnicy, gdyż na ogólną liczbę 1385 gospodarstw chłopskich były tylko 42 kmiece i 257 półrolniczych. Niezbyt imponująco wyglądało uprzemysłowienie dóbr: 2 cegielnie, 3 smolarnie, 24 młyny wodne i 1 wiatrak. Duchowy nadzór nad mieszkańcami sprawowało 8 kapłanów (8 kościołów), zaś mniej duchowej strawy szukano w 38 karczmach. Ogółem dobra domeny wieluńskiej w roku 1798 zamieszkiwało 7335 osób (1674 mężczyzn, 1708 kobiet, wśród dzieci i młodzieży było 1522 chłopców i 1541 dziewcząt, służba to 442 parobków i 300 dziewczyn). W skład społeczności wchodziło również 148 osób wyznania mojżeszowego, w dużej części zajmujących się wyszynkiem¹¹.

W zestawieniu sporządzonym w roku 1805 („Namentliches Verzeichniss von den Domainen Aemtern”) domeny w powiecie wieluńskim zgrupowano w trzech urzędach:

- Kowale, obejmujący 8 folwarków i 10 wsi, przy czym dobra te wydzierżawiono, tym razem na 12 lat (1802–1814), Saalfeldowi z Mokrska.
- Mierzyce, obejmujący 9 folwarków i 13 wsi, które to znalazły generalnego dzierżawcę, również na 12 lat, w osobie Stronczyńskiego z Mierzyc.
- Wieluń z 11 folwarkami i 10 wsiami wydzierżawione również na lata 1802–1814 Geldnerowi z Kamionki¹².

Utworzenie i pierwsze lata istnienia szkoły

Z prośbą do władz o założenie szkoły elementarnej wystąpili osadnicy zamieszkali w kolonii utworzonej na terenie urzędu domen w Wieluniu, między wsiami Grębień, Wierzbie oraz Popowice¹³. Osada powstała w 1799 r. lub

¹¹ Tajne Pruskie Archiwum Państwowe Berlin-Dahlem (dalej: TPAP), II HA SP III, 181, Historisch-statistisches Taschenbuch, k. 33–45.

¹² Tamże.

¹³ D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań–Warszawa 2004, s. 112; Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Generalne Dyrektorium Prus Południowych (dalej: GD SP) VII, 666, Acta betr. das Kolonisten Etabliement auf dem zwischen den Dörfern Wierzbie, Popowice und Grembin belegenem Forst Revier genannt Louisenfeld 1799–1806. Nazwy nowych miejscowości nadawała kamera, zgodnie z postulatami mieszkańców, E. Weise, *Die Schwabensiedlungen im Posener Kammerdepartement 1799–1804*, Würzburg 1961, s. 34. W urzędzie domen Wiewiec (pow. Radomsko) utworzono również kolonie, które nazwano na cześć królowej: Louisenhoff oraz Louisenbruch.

w początkach roku następnego, co wiązało się z ożywieniem akcji kolonizacyjnej po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma III (1797). W tym czasie werbunkiem osadników na terenie państw niemieckich zajmował się, pochodzący z Badenii, kapitan Friedrich Magnus von Nothardt¹⁴. Przybyli do pow. wieluńskiego koloniści pochodzili w większości z Wirtembergii, nieliczni z Kulmbach oraz Würzburga¹⁵. Zapewne na cześć młodej i pięknej królowej Luizy (cieszącej się szczerą sympatią poddanych)¹⁶, nową kolonię nazwano Louisenfeld¹⁷. Na czele pierwszej grupy osadników stał Jacob Schwartz. Towarzyszyli mu Johann Jacob Schwartz (syn?), Martin Volkel, Johannes Volkel, Christian Mauth, Martin Müller (większość z rodzinami). Wkrótce po nich przybyli Andreas Greuling oraz Andreas Graganz (również z Wirtembergii). Do grupy pierwszych osadników należeli Martin Friedmann i Jacob Friedmann, którzy pochodzili z Kulmbach¹⁸. Co ciekawe, charakterystyczny dla Louisenfeld był brak ciągłości osadniczej – wielu kolonistów po zapoznaniu się z warunkami miejscowymi... zniknęła. Dotyczy to m.in. Jana Szłota oraz Michała Liblanga¹⁹. Trudno określić jakie były powody ucieczki Johanna Mautha (1802), który porzucił gospodarstwo oraz małżonkę Annę Marię²⁰.

Koloniści z Louisenfeld motywując swoją prośbę zwracali uwagę na znaczne oddalenie od istniejących szkół, jednocześnie – ze względu na ubóstwo, prosili o pokrycie kosztów jej utrzymania²¹. Administracja podjęła standardowe w takich przypadkach działania mające na celu zbadanie możliwości finansowych mieszkańców tworzonego obwodu, liczby dzieci w wieku szkolnym oraz warunków lokalowych²². Nie bez znaczenia był fakt, że pierwsze lata panowania Fryderyka Wilhelma III były okresem korzystnych dla

¹⁴ Od roku 1799 na polecenie Fryderyka Wilhelma III prowadził na terenie Rzeszy działania mające na celu pozyskanie kolonistów w celu osiedlenia ich w Prusach Południowych, szerzej zob. W. Weise, *Die Schwabensiedlungen...*, s. 11–21; J. Wąsicki, *Kolonizacja niemiecka w okresie Prus Południowych 1793–1806*, „Przegląd Zachodni” 1953, z. 9–19, s. 144–151.

¹⁵ AGAD, GD SP VII, 666, Raport kamery kaliskiej z 14 VIII 1800.

¹⁶ Luise Augusta Wilhelmina Amalia von Mecklemburg (1776–1810), żona Fryderyka Wilhelma III, szerzej zob. W. Kunicki, *Romantyzm 1795–1850*, [w:] W. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2015, s. 290–293.

¹⁷ W *Tabelli miast, wsi, osad Królestwa Polskiego...*, t. 1, Warszawa 1827, s. 184, miejscowość występuje już pod nazwą Józefów – 11 dymów, 83 mieszkańców; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 3, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski, Warszawa 1882, s. 610, podaje informację, że Józefów to kolonia i osada w gminie Kamionka, parafia Krzyworzeka, powiat wieluński. W pierwszej z nich było 25 dymów zamieszkałych przez 166 osób, natomiast w osadzie był tylko 1 dym.

¹⁸ AGAD, GD SP VII, 666, b.p. Minister Voss do kamery poznańskiej 29 IV 1800, kamera kaliska do władz w Berlinie 9 VIII 1800 i 14 VIII 1800.

¹⁹ „Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego” 1824, nr 416 <http://sieradzkiwiesie.blogspot.com/2013/04/jozefow.html> (dostęp: 20 IV 2019).

²⁰ „Gazeta Warszawska” 1804, nr 11 (<http://sieradzkiwiesie.blogspot.com/2013/04/jozefow.html>) (dostęp: 20 IV 2019).

²¹ D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych...*, s. 112. Nowym rozwiązaniem było rozłożenie podatku szkolnego (*Schulgeld*) na wszystkich mieszkańców obwodu szkolnego, wielkość składki uzależniona była od zamożności poszczególnych płatników, szerzej zob. tamże, s. 102–103.

²² AGAD, GD SP VII, 672, Acta betr. Einrichtung der Schulen in dem Domainen Amte Wielun 1802–1806, b.p.

szkolnictwa elementarnego regulacji prawnych. Nowy minister Julius von Massow, podobnie jak i jego władca, szczerze zainteresowani byli rozwojem oświaty ludowej. Prowadzone przez nich działania miały na celu zwiększenie liczby szkół i prawne uregulowanie warunków ich funkcjonowania²³.

Efektem działań wstępnych czynników lokalnych było zestawienie warunków działania i możliwości finansowych tworzonej placówki („Plan von den Schul fähigen Kindern, und wie der Unterhalt des Lehrers bei der neu zu errichtenden Elementar Schule zu Louisenfeldt Domainen Amts Wielun aufgebracht werden kann”) sporządzone 24 kwietnia 1802 r. przez intendenta Hannfa²⁴ oraz kontrolera wieluńskiego urzędu domen Schilffa. Sprawdzenie poprawności danych powierzono kalkulatorowi kamery kaliskiej Tielschowi.

Wspomniany dokument stanowił efekt porozumienia mieszkańców Louisenfeld oraz trzech sąsiadujących z kolonią wsi (Wierzbie, Grębień, Popowice), w sumie 154 gospodarstwa. Dodatkowo ujęto istniejące na ich obszarze folwarki – nie były one zobowiązane do świadczeń, nie wykazano też dzieci w wieku szkolnym. Pod zestawieniem podpisy złożyło 11 gospodarzy z Louisenfeld oraz Łukasz Ban – sołtys i Antoni Tyłski – ławnik z Wierzbia; Jan Światała – sołtys i Michał Śpioch – ławnik z Grębienia; Jakub Zielonka – sołtys i Piotr Własła (Właźlak?) – ławnik z Popowic (tylko reprezentanci Wierzbia posiadli sztukę pisania)²⁵.

Swoje propozycje wraz ze wspomnianym zestawieniem, kamera kaliska zawarła w piśmie skierowanym do władz berlińskich w początku maja 1802 r. Kwestią zasadniczą stało się wyznaczenie obwodu nowej placówki. W tym przypadku decydowały odległości od miejscowości, w której planowano otworzenie szkoły (*Schul Ort*). Zdaniem urzędników wieluńskiej intendentury, była ona identyczna w przypadku wszystkich trzech wsi, które wraz z Louisenfeld tworzyły obwód szkolny – i wynosiła 1/16 mili pruskiej – czyli niespełna 500 m²⁶. Z obliczeń autorów zestawienia wynikało, że na jego obszarze zamieszkiwało 124 dzieci obojga płci: 70 chłopców w przedziale wiekowym 5–14 lat oraz 54 dziewczynki (5–12). Była to liczba wystarczająca do założenia szkoły, byłoby to niemożliwe w przypadku dzieci samych kolonistów, których było tylko 6. Natomiast w Grębieniu było ich – 35, Wierzbii – 44, Popowicach – 39. O pomyślności całego przedsięwzięcia decydował również efekt składki od poszczególnych mieszkańców. Podstawą jej wymiaru była ilość posiadanej ziemi. Zobowiązania w gotówce

²³ D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych...*, *passim*; G. Roellecke, *Julius von Massow als „Kultusminister” (1798–1806)*. *Preußische Bildungspolitik zwischen Wöllner und Humboldt*, [w:] *Das nachfriederizianische Preußen 1786–1806*, red. H. Hattenhauer, G. Landwehr, Kiel 1988, s. 363–381.

²⁴ Poprzednio na analogicznym stanowisku w Kole. Zastąpił Krausego – uwikłanego w aferę korupcyjną; w Wieluniu pozostawał niedługo, TPAP, II HA SP VII, 673, Acta betr. der Dienst Personal in der Intendantur Wielun, b.p.

²⁵ AGAD, GD SP VII, 672, Betrifft die Anlegung einer Schule auf der Colonie Lousisenfeld im Domainem Amte Wielun, Kalisz 9 V 1802.

²⁶ 1 mila pruska = 7532, 5 m, I. Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, t. 1, Warszawa 1967, s. 34 (również przed 1816).

(*von baarem Gelde*) sięgały kwoty 58 rtl 11 sgr. Na sumę tę składały się płatności pochodzące z każdego gospodarstwa domowego w zależności od posiadanego areалу. Najwięcej płacili koloniści z Louisenfeld po 1 rtl 6 sgr rocznie (razem 13 rtl 6 sgr). Najniższa składka – 3 sgr ustalona została dla chałupników i komorników.

Ponadto płatnicy zobowiązani byli do dostarczenia naturaliów (żyto, pszenica, groch, tatarka) oraz 22 cetnarów siana, których wartość szacowano na 34 rtl 13 sgr 6 pf²⁷. Na użytek nauczyciela zamierzano przeznaczyć 2 morgi magdeburskie „ogrodu”²⁸, ponadto 10 kłaftrów drewna opałowego²⁹. W porównaniu z uposażeniem innych pedagogów czynnych w szkołach tego typu, zwłaszcza tych najniżej zarabiających, są to wartości znaczne³⁰.

Koszt wystawienia budynku szacowano na 328 rtl 12 sgr. Kamera kaliska proponowała, by środki na tę inwestycję pochodziły z funduszu przeznaczonego na cele oświatowe, samo zaś drewno z nieodległego rewiru leśnego Załącze Małe. Można przypuszczać, że była to konstrukcja szachulcowa (wypełnienie gliną), w której pod jednym dachem znajdowała się zarówno izba szkolna, jak i mieszkanie dla nauczyciela. Nie posiadamy niestety informacji o jej gabarytach³¹.

Nie pominięto również kwestii związanych z nauczaniem, choć brak informacji o podręcznikach. Uwagę zwracał fakt, że większość uczniów – dzieci chłopów z okolicznych wiosek – to katolicy. W związku z tym proponowano zatrudnienie pomocnika (*einen besonderen Adjuvanten*). Postulowano nauczanie religii w wymiarze 2 godzin tygodniowo – obydwie konfesje, zaś zadaniem wspomnianego pomocnika byłoby zapoznavanie dzieci z podstawami religii katolickiej. W przypadku latorośli kolonistów uczyłyby ich

²⁷ Proponowane wartości musiały znaleźć uznanie w Generalnym Dyrektorium w Berlinie: urzędnik dokonujący analizy raportu napisał w tym miejscu (*Randbemerkungen*): *gut*, nieco dalej *desgl.* (podobnie), AGAD, GD SP VII, 672, b.p.

²⁸ Morga mageburska = 0,255 ha, I. Ihnatowicz, *Vademecum...*, s. 74.

²⁹ Klafter = 3, 339 m³, zob.: H. Kahnt, B. Knorr, *Alte Maße, Münze und Gewichte. Ein Lexikon*, Mannheim 1987, s. 143. Według wskazania władz, drewno opałowe miało pochodzić z rewiru leśnego Lisowice (Amt Mierzyce).

³⁰ W praktyce wynagrodzenie nauczycieli poszczególnych rodzajów szkół było bardzo zróżnicowane, sytuacja w wielu placówkach daleka była od stanu zadowalającego. Przykładowo w niewielkim Opatówku, wartość przychodów nauczyciela szacowano powyżej 100 rtl rocznie – co należy uznać za wielkość zadowalającą, Z. Włodarczyk, *Szkola elementarna w Opatówku w okresie tzw. Prus Południowych (1793–1806)*, „Rocznik Kaliski” 2008, t. 34, s. 47–59. W innych szkołach elementarnych pedagodzy nie zawsze uzyskiwali dochody tego rzędu. Jak wynika z badań D. Łukasiewicza, tylko 20,9% nauczycieli miało uposażenie powyżej 100 rtl. (departament kamery kaliskiej – 1799). Warto wspomnieć, że uposażenie 29% pedagogów, zwłaszcza na wsi, nie przekraczało kwoty 20 rtl, co było niezgodne z postulatami władz, które za minimum uznawały 30 rtl (w gotówce), ponadto świadczenia materialne w zbożu i kaszy, mieszkanie, opał, możliwość użytkowania pastwiska gminnego i grunt rolny. Wartość wymienionych pożytków szacowano najczęściej na około 70 rtl, zob. D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w departamencie kaliskim w świetle pruskich tabel szkolnych z 1799 roku*, „Rocznik Kaliski” 2001, t. 27, s. 27–45.

³¹ Przykłady podobnych budowli: K.P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, Łódź 2013, s. 209–210. Koszt wystawienia szkoły szacowano na nieco więcej niż połowa rocznej pensji urzędnika średniej klasy (500 rtl.), co pozwala mniemać, że szkoła w Louisenfeld była budowlą standardową, tamże, s. 210.

również języka polskiego (w wymiarze 4 godzin tygodniowo). Przewidziane dla niego uposażenie to 12 rtl oraz 6 szefli żyta³².

Po analizie treści zawartych w piśmie kamery władze wystosowały odpowiedź³³ – zasadniczo zgadzano się z postulatami kaliskich urzędników. Wyrażono zgodę na użycie drewna z rewiru Załęcze Małe (dołączono szczegółowy opis poszczególnych rodzajów) do wykonania konstrukcji budowli. Jedyne zastrzeżenie dotyczyło zatrudnienia wspomnianego pomocnika (*Adjuvant*): uznano za zbędne. Naukę religii zalecano powierzyć miejscowemu duchownemu.

W początku roku 1804 budynek szkolny w Louisenfeld został ukończony. Podobnie rzecz się miała w Załęczu Wielkim, co świadczy o tym, że placówka w Louisenfeld nie była jedyną powstającą w tym okresie szkołą na terenie wieluńskiego urzędu domem. Sprawą pilną stało się znalezienie odpowiedniego kandydata na stanowisko nauczyciela: kamera proponowała władzom w Berlinie zatrudnienie Antoniego Bendika – byłego podoficera w pułku huzarów ks. Wirtemberskiego, który obecnie zamieszkiwał w Pilicy. Przyszły pedagog mówił i pisał po niemiecku, polsku i łacinie, a co najważniejsze był protestantem. Dowody swojej przydatności dał jako nauczyciel w macierzystym pułku (uczył pisać i czytać żołnierzy-analfabetów), zaś jego kwalifikacje potwierdzał egzamin przeprowadzony przez profesora Willinga w Częstochowie. Jako inwalida był niezdolny do dalszej służby. Zgoda na zatrudnienie Bendika w Louisenfeld została wydana 12 maja 1804 r.³⁴

Sam zainteresowany wystąpił z wojska w roku 1805. Planował podjęcie pracy we wskazanej szkole garnizonowej. Niestety, zaproponowano mu zatrudnienie w wiejskiej szkółce – Louisenfeld. Również warunki płacowe nie odpowiadały jego wymaganiom. Już niedługo po objęciu stanowiska prosił o dodatek do uposażenia. Jak tłumaczył: uzyskiwane środki nie pozwalały mu utrzymać żony i dwójki dzieci. Ostatecznie zaś, wiosną 1806 r., poprosił o dymisję.

Władze zaproponowały nowego kandydata – Michała Ziemięckiego (Ziemiński). Pochodził z Wielkopolski, w chwili powołania zamieszkiwał w Opatówku. Jego kwalifikacje określono jako średnie – ograniczały się do czytania i pisania po niemiecku i polsku oraz rachunków. W oczach opiniodawców jego zaletą był fakt, że był protestantem (reformowanym) – co winno znaleźć uznanie kolonistów. Niedługo potem kandydaturę Ziemięckiego zatwierdziły władze w Berlinie. Warunki płacowe były analogiczne jak w przypadku poprzednika³⁵.

³² AGAD, GD SP VII, 672, b.p.

³³ AGAD, GD SP VII, 672, An die Kammer zu Kalisch, betr. die Anlegung einer Schule auf der Kolonie Louisenfeld in Amt Wielun, Berlin 17 VII 1802 (kopia pisma w aktach sprawy).

³⁴ AGAD, GD SP VII, 672, Kamera do władz w Berlinie, Kalisz 27 III 1804, odpowiedź: Berlin 12 V 1804.

³⁵ Wiadomo, że uczył jeszcze w roku 1808, kiedy to występuje jako „dyrektor kolonii Louisenfeld”, lat 34, żonaty z Klementyną z Ostrowskich, Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APL), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Kadłubie, sygn. 1808, Urodzenia, akt nr 23, córka Julianna Marianna.

Brak niestety informacji o dalszych losach mieszkańców Louisenfeld. Czy opuścili oni te tereny wraz z opiekuńczą administracją pruską? Współcześni, jak choćby A.C. Holsche, nie był przekonany do talentów gospodarskich przybyszów z Wirtembergii, wędrowali często tam, gdzie obiecywano im lepsze warunki³⁶. Nazwa miejscowości funkcjonowała jeszcze w początku lat 20. XIX w. W tym czasie określano ją jako Kolonia, również Kadłub Kolonia (w treści wyjaśnienie: Louisenfeld). Ostatecznie, od początków 1821 r. występuje już tylko Józefów³⁷. W czasach Królestwa Polskiego zamieszkiwało tutaj kilka rodzin ewangelickich. Czy można ich łączyć ze wspomnianymi osadnikami? Charakter dóbr decydował, że następujące po sobie zarządy domen osiedlały zainteresowanych kolonistów, a że byli to w dalszym ciągu ewangelicy, nie świadczy o ciągłości.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Generalne Dyrektorium Prus Południowych VII, sygn. 666, Acta betr. das Kolonisten Etablißement auf dem zwischen den Dörfem Wierzbie, Popowice und Grembin belegenem Forst Revier genannt Louisenfeld 1799–1806.

Generalne Dyrektorium Prus Południowych VII, sygn. 672, Acta betr. Einrichtung der Schulen in dem Domainen Amte Wielun 1802–1806.

Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Kadłubie, sygn. 1808, Urodzenia.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Sieradzu, sygn. 1819, Urodzenia.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Burzeninie, sygn. 1830, Zgony.

Tajne Pruskie Archiwum Państwowe Berlin-Dahlem

Generalne Dyrektorium Prus Południowych III, sygn. 181, Historisch-statistisches Taschenbuch des Kalischen Kriegeres und Domainen Kammer Departements entworfen zu Ende des 1798 Jahres.

Generalne Dyrektorium Prus Południowych VII, sygn. 673, Acta betr. der Dienst Personal in der Intendantur Wielun.

Zona Klementyna z Ostrowskich, zmarła w roku 1830 w Burzeninie, w akcie zgonu podano, że pochodziła z Wielkiego Księstwa Poznańskiego („rodziców nieznanych”), APL, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Burzeninie, sygn. 1830, Zgony, akt nr 73. Nie wiadomo kiedy Ziemięcki przeszedł do pracy w w administracji – w roku 1819 znajdujemy go jako dozorcę konsumpcyjnego w Sieradzu, APL Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Sieradzu, sygn. 1819, Urodzenia, akt nr 134, własnoręczny podpis: Ziemięcki. Pod koniec życia powrócił do zawodu – do chwili śmierci – grudzień 1830 (przeżył żonę o kilka tygodni), pracował jako nauczyciel szkoły elementarnej w Burzeninie, APL, Akta... w Burzeninie, sygn. 1830, Zgony, akt nr 87.

³⁶ J. Wąsicki. *Kolonizacja...*, s. 139.

³⁷ W sferze przypuszczeń pozostaje geneza nowej nazwy: Czy można ją łączyć z osobą księcia Józefa Zajączka? Namiestnik często podróżował po kraju, zainteresowany jego rozwojem gospodarczym, por. J. Nadzieja, *Od jakobina do księcia namiestnika*, Katowice 1988, *passim*.

Źródła drukowane

- Bussenius I.Ch., *Urkunden und Akten zur Geschichte der preußischen Verwaltung in Süd- und Neuostpreussen 1793–1806*, Frankfurt/M/-Bonn 1961.
- „Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego” 1824, nr 416.
- „Gazeta Warszawska” 1804, nr 11.
- Prümers R. (Hg.), *Das Jahr 1793. Das Jahr 1793. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Organisation Südpreußens*, Poznań 1895.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 3, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski, Warszawa 1882.
- Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego...*, t. 1, Warszawa 1827.

Opracowania

- Bussenius I.Ch., *Die preussische Verwaltung in Süd- und Neuostpreussen 1793–1806*, Heidelberg 1960.
- Ihnatowicz I., *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, t. 1, Warszawa 1967.
- Kahnt H., Knorr B., *Alte Maße, Münze und Gewichte. Ein Lexikon*, Mannheim 1987.
- Karolak W., Kunicki W., Orłowski H., *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2015.
- Łukasiewicz D., *Szkolnictwo w departamencie kaliskim w świetle pruskich tabel szkolnych z 1799 roku*, „Rocznik Kaliski” 2001, t. 27.
- Łukasiewicz D., *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań-Warszawa 2004.
- Nadzieja J., *Od jakobina do księcia namiestnika*, Katowice 1988.
- Roellecke G., *Julius von Massow als „Kultusminister” (1798–1806). Preußische Bildungspolitik zwischen Wöllner und Humboldt*, [w:] *Das nachfriederizianische Preußen 1786–1806*, red. H. Hattenhauer, G. Landwehr, Kiel 1988.
- Salmonowicz S., *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987.
- Topolski J., *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958.
- Topolski J., *Położenie i walka klasowa chłopów w XVIII w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Poznań 1956.
- Topolski J., *Rozwój latyfundiów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1955.
- Wąsicki J., *Kolonizacja niemiecka w okresie Prus Południowych 1793–1806*, „Przegląd Zachodni” 1953, z. 9–19.
- Weise E., *Die Schwabensiedlungen im Posener Kammerdepartement 1799–1804*, Würzburg 1961.
- Włodarczyk Z., *Siedziby kamer wojenno-ekonomicznych w Prusach Południowych (1793–1806)*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 2002, t. 8/9.
- Włodarczyk Z., *Szkola elementarna w Opatówku w okresie tzw. Prus Południowych (1793–1806)*, „Rocznik Kaliski” 2008, t. 34.
- Woźniak K.P., *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, Łódź 2013.


Zdzisław Włodarczyk

**ELEMENTARY SCHOOL IN LOUISENFELD / JÓZEFÓW (DOMEN OFFICE
IN WIELUŃ) 1802–1806**

From the territories seized by the Hohenzollerns as a result of the Second Partition of Poland (1793) a new province was created – South Prussia. After the fall of the Kościuszko Uprising (1794), the Prussian authorities decided to confiscate the property belonging to the church and the crown. In the centers of seized goods, domain offices were created to deal with their administration. At the same time, a settlement campaign was started in the seized properties. One of the newly established colonies was Louisenfeld – created around 1799 in the Wieluń district. Shortly after, its residents began efforts to found a school – not only colonist children but also peasants from neighboring villages: Wierzbia, Popowic and Grębienia, were supposed to be taught there.

Keywords: South Prussia, Poland, XVIII century, Louisenfeld, school.

Piotr Kądziała*

 <https://orcid.org/0000-0000-0000-0000>

KS. PŁK STANISŁAW CIEŚLIŃSKI – DUSZPASTERZ W SŁUŻBIE OJCZYZNY I POTRZEBUJĄCYCH

Streszczenie: Ks. płk Stanisław Cieśliński to uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, wielki patriota, oddany tradycjom legionowym i osobie Marszałka Piłsudskiego, którego znał osobiście. W dobie walki o odzyskanie niepodległości organizował oddziały wojskowe i polskie szkoły. Był znaną osobistością międzywojennych Kielc, proboszczem parafii wojskowej i dyrektorem „Caritasu”. Liczne epizody z życia ks. S. Cieślińskiego stanowią cenne świadectwo społecznej aktywności duchowieństwa i inteligencji w początkach XX wieku. Jego działalność w kieleckim „Caritasie” daje interesujący wgląd w lokalny wyinek sytuacji społeczno-gospodarczej Polski w dobie wielkiego kryzysu lat 30-tych, a konflikt z biskupem Augustynem Łosińskim to fragment ówczesnych relacji na linii Kościół – środowiska wojskowe-sanacyjne. Oprócz historyków kościoła, tekstem mogą być zainteresowani historycy społeczno-gospodarczy, wojskowości, dziejów ziemi kieleckiej, a także wszyscy pasjonaci ciekawych postaci i ich barwnych losów.

Słowa kluczowe: duchowieństwo polskie w XX w., biografistyka polska, ks. Stanisław Cieśliński.

Niniejszy artykuł w sposób zwarty, ale całościowy, prezentuje biografię ks. płka Stanisława Cieślińskiego, celem uutorowania mu drogi do należnego miejsca w polskiej historiografii¹. Był to wielki patriota, żołnierz i kapelan w czasie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, osobiście znał Marszałka Piłsudskiego, jeden z większych społeczników międzywojennych Kielc, popularny wśród mieszkańców miasta, skonfliktowany z biskupem kieleckim, dziekan połowy podczas kampanii wrześniowej, restaurator kościołów, duszpasterz, nauczyciel i wychowawca. Jego losy zostały prześledzone głównie w oparciu o źródła znajdujące się w Archiwum Diecezjalnym

* Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.

¹ Nie podjęto do tej pory próby całościowego ujęcia biografii ks. płka Stanisława Cieślińskiego, z wykorzystaniem większej liczby dostępnych źródeł. W najnowszym opracowaniu: B. Szewc, *Kapelani wojskowi na drogach ku niepodległości*, Warszawa 2019, nie ma o nim wzmianki, co tym bardziej uzasadnia potrzebę wypełnienia luki historiograficznej. Źródłem pewnych faktów są wspomnienia rodziny i parafian ks. S. Cieślińskiego zawarte w: S. Wcisło, *Kenarowski ołtarz ks. Cieślińskiego*, Busko-Zdrój 2015. Powstały również teksty poruszające wybrane wątki z działalności ks. S. Cieślińskiego, zob.: E. Słabińska, *Rzecz o księdzu Stanisławie Cieślińskim*, [w:] *Kielce i kielczanie w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, Kielce 2005, s. 231–242; też, *Pomoc doraźna „Caritasu” dla ubogich w Kielcach w latach 1931–1939*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” (dalej: „KPD” 2001, 77, nr 2, s. 112–132.

w Kielcach, Archiwum Państwowym w Kielcach, kronikę parafii wojskowej w Kielcach i kronikę parafii Świerzawa (oba rękopisy autorstwa ks. S. Cieślińskiego), wybrane numery „Gazety Kieleckiej” z lat trzydziestych XX wieku, źródła wspomnieniowe oraz literaturę.

Wojny i pierwsze lata niepodległości

Stanisław Cieśliński urodził się 8 sierpnia 1888 r. we wsi Głuchy, w powiecie biłgorajskim. Pochodził z miejskiej rodziny urzędniczej o szlacheckich korzeniach, której nieobce były tradycje patriotyczne. Ojciec Stanisława, Franciszek, „w Lubelszczyźnie za przystanie do powstańców dostał chłostę cielesną”, a fakt jego śmierci odnotowała nawet „Gazeta Kielecka” wspominając go jako weterana 1863 r. Ukończywszy progimnazjum w Zamościu i gimnazjum w Niemirowie na Podolu, trafił do seminarium duchownego w Żytomierzu. Świecenia kapłańskie otrzymał 11 listopada 1912 r. i został przydzielony do parafii Horochów na Wołyniu. Parafia liczyła 6500 wiernych, a młody wikariusz S. Cieśliński w praktyce zastępował swojego sparaliżowanego proboszcza i zapewniał mu synowską opiekę. W 1914 r. pracował już jako administrator w innej wołyńskiej parafii, Stepań².

W latach I wojny światowej ks. S. Cieśliński organizował duszpasterstwo frontowe Klewań-Czartoryjsk i opiekował się szpitalami polowymi. Organizował polskie szkoły (osiemnaście szkół powszechnych wiejskich oraz jedną szkołę średnią) oraz kursy wyższe dla nauczycieli szkół powszechnych. Był naczelnikiem powiatu rówieńskiego, jednak wraz z przejmowaniem władzy przez bolszewików wycofał się z tej funkcji, powołał komisariat wojskowy i rozpoczął werbunek do Armii Polskiej, organizując ponad 800 ludzi. Zdemaskowany, przekazał swoją parafię sąsiedniemu proboszczowi, a sam wstąpił do Armii Polskiej. Od 1918 r. S. Cieśliński organizował partyzantkę powołując kilka oddziałów złożonych z synów obywateli i szlachty zaściankowej. Za walkę w szeregach powstańców wołyńskich otrzymał później Krzyż Powstańców Wołyńskich. Walczył w okolicach Stepania, Kowla, wstąpił do 5 Pułku Ułanów i został awansowany do stopnia majora. Nawet w warunkach frontowych prowadził kursy dokształcające, organizował teatr amatorski, sklep pułkowy i świetlicę. W sierpniu 1919 r. został ranny pod Sarnami, za co później otrzymał dwie gwiazdki orderu *Virtuti Militari*. We wrześniu pod Olewskiem doznał ciężkiego okaleczenia głowy i ręki oraz złamania nogi. Rany odniósł także pod Rokitnem. W styczniu 1920 r. S. Cieśliński podjął się uzupełnienia 5 Pułku w którym pozostało zaledwie 80 ludzi. Po objechaniu osiemnastu wiosek, zgromadził drugie tyle żołnierzy, z których połowa pozostała w woj-

² Archiwum Diecezjalne Kielce (dalej: ADK), Akta Personalne (dalej: AP), sygn. XC-24, k. 4, 5, 56; Akta Kurialne (dalej: AK), sygn. OP-X/14, k. 54; D. Krześniak-Firlej, *Księża prefekci diecezji kieleckiej 1918–1939*, Kielce 2001, s. 58; Kronika Probostwa Garnizonu Kielce, rękopis w kościele garnizonowym w Kielcach, k. 20; „Gazeta Kielecka” (dalej: „GK”) 1930, nr 16, s. 2; Wspomnienia ks. Romana Kuligowskiego, rozmowa zarejestrowana 21.04.2005, archiwum własne autora.

sku jako zawodowi podoficerowie. Za bohaterską służbę na froncie w 1920 r. otrzymał Krzyż Walecznych, a osiem lat później został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Osobiście poznał Marszałka Józefa Piłsudskiego, co miało później bezpośredni związek z przełomowym momentem w jego życiu³.

W latach 1920–1921 ks. S. Cieśliński sprawował funkcję proboszcza garnizonu Grudziądz, gdzie otrzymał stopień podpułkownika. Od podstaw urządził tu kościół garnizonowy, świetlicę dla żołnierzy i stowarzyszenie opieki nad żołnierzami. Po wojnie polsko-bolszewickiej trafił do Łodzi, gdzie został zastępcą dziekana wojskowego i proboszczem garnizonu Łódź. Tutaj podjął się organizacji kościoła dla wojska, a także z datków powołał sierociniec zarządzany przez siostry Służebniczki Starowiejskie. Pieniądze na zakup ziemi pod tę inwestycję zebrał z urządzonej samodzielnie loterii fantowej. Po pięciu latach na własną prośbę został przeniesiony do Kielc⁴.

Proboszcz Parafii Wojskowej Kielce

Dnia 1 maja 1926 r. ks. S. Cieśliński został pierwszym proboszczem parafii wojskowej w Kielcach. Kościół parafialny, pierwotnie cerkiew wybudowana w latach 1901–1904, był mocno zdewastowany. W czasie I wojny światowej żołnierze rosyjscy zbezczeszili świątynię urządzając w niej stajnię dla koni, co stanowiło jeden z argumentów do odebrania cerkwi wyznawcom prawosławia. Choć przenosiny kościoła rozpoczęły się w 1925 r. i pewne prace remontowe zostały już wykonane, ks. S. Cieśliński miał przed sobą jeszcze dużo pracy. Dzięki środkom uzyskanym z pożyczek, subwencji z wojska, zbiorów i datków wyremontował plebanię, dach i mur kościelny, zorganizował nowy dzwon, założył instalację elektryczną i urządził ogród owocowy. W grudniu 1926 r. poświęcił kościół w obecności wojewody, duchowieństwa i wojska, a także gościł bpa kieleckiego Augustyna Łosińskiego, który z uznaniem wyrażał się o jego pracy na rzecz odnowienia zniszczonej świątyni⁵.

W sierpniu 1926 r. zbiegły się w czasie dwie doniosłe w międzywojennej historii Kielc uroczystości związane ze środowiskiem byłych legionistów: V Zjazd Związku Legionistów Polskich oraz obchody II Marszu Szlakiem Kadrowki. Ks. S. Cieśliński znalazł się w składzie komitetu honorowego i czynnie obsługiwał uroczystości jako duszpasterz wojskowy. Poświęcił m.in. sztandar kieleckiego Związku Strzeleckiego, gdzie ceremonialnego wbił złotego gwoźdźca w drzewce sztandaru dokonał sam J. Piłsudski, a także udzielił pierwszego sakramentu żołnierskim dzieciom, które Marszałek

³ ADK, AP, sygn. XC-24, k. 4, 42.

⁴ Tamże; ADK, AK, sygn. OP-X/14, k. 54; *Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. Dokumenty, relacje, opracowania*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2001, s. 573. Niestety po drugiej wojnie światowej nie zachowała się kronika Parafii Wojskowej w Łodzi, a można domniemywać, że swoim zwyczajem ks. S. Cieśliński pozostawił w niej wyraźny ślad.

⁵ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Starostwo Powiatowe Kielce I (dalej: SPK I), sygn. 1758, 1759, b.p.; ADK, AK, sygn. OP-X/14, k. 54; *Wspomnienia...*, 21.04.2005; *Kronika Probostwa...*, k. 1–3, 5, 7–8.

osobiście podawał do chrztu. Ksiądz S. Cieśliński szczególnie pielęgnował bliskie relacje z J. Piłsudskim z czasów frontu, co znajdowało wyraz w wielu dorocznych uroczystościach odbywających się w kościele garnizonowym. Niezmienną tradycją były m.in.: uroczysta msza w dniu imienin Marszałka 19 marca, obchody uchwalenia Konstytucji 3 Maja, święto 4 P.P. Legionów 24 czerwca, czy dzień 1 listopada, kiedy to proboszcz zwykł wygłaszać „do łez wzruszającą mowę patriotyczną”. Ks. S. Cieśliński podnosił rangę i znaczenie swojej parafii również przy innych okazjach, w czasie których nigdy nie brakowało miejscowych oficjeli. Podczas święta sadzenia drzew owocowych, przy wspólnym posiłku po oficjalnej części uroczystości „wznoszone były toasty przez p. generała i p. wojewodę podnoszące zasługi ks. Cieślińskiego na terenie kieleckim”. Innym razem, kiedy podejmował gości obiadem na plebanii, „były wznoszone toasty i mówił pan Gen. Łuczyński Jerzy, podnosząc wielkie zasługi ks. Cieślińskiego, który parafię wojskową zorganizował wzorowo i ma za sobą wszystkich”. O szacunku jakim obdarzyli energicznego proboszcza kielczanie świadczy również chociażby fakt, iż w czerwcu 1927 r. kiedy to ks. S. Cieśliński poważnie zachorował „zebrali się ludzie i zamówili w jednym dniu Mszę św. na intencję uzyskania zdrowia i to we wszystkich kościołach kieleckich”⁶.

Biskup kielecki zdawał sobie sprawę nie tylko z popularności ks. S. Cieślińskiego, ale przede wszystkim z faktu, że dla władzy wojskowej i świeckiej, szczególnie umocnionej sukcesem przewrotu majowego, był on jako kapelan swego rodzaju „furtką” do ingerencji w jego autonomię. O tym jak skrupulatnie dbał o swoją suwerenność świadczą chociażby okoliczności obchodów 3 Maja w roku 1927. Wojewoda kielecki zwracał się wówczas do bpa A. Łosińskiego z oficjalną prośbą o wyznaczenie spośród księży lub kleryków kapituły kieleckiej asysty dla ks. S. Cieślińskiego na okoliczność uroczystej mszy polowej, którą ten miał celebrować na kieleckim rynku. W odmownej odpowiedzi usłyszał, że członkowie kapituły mogą asystować jedynie biskupowi i poniżeniem byłoby dla nich „usługiwać kapłanowi zwyczajnemu”. W tym świetle wydaje się, że gdy w 1932 r. bp A. Łosiński zakazał odprawiania nabożeństwa z okazji imienin Marszałka J. Piłsudskiego, wynikało to zarówno z pobudek czysto politycznych, otwartej niechęci wobec sanacji, jak i pewnych względów ambicjonalnych, bowiem momentami kościół garnizonowy wydawał się stanowić konkurencję dla samej Katedry Kieleckiej⁷.

W listopadzie 1927 r. ks. S. Cieśliński powołał do istnienia Koło Przyjaciół Parafii Wojskowej Kielce, a w grudniu 1928 r. zdołał sfinalizować kosztowną

⁶ APK, SPK I, sygn. 862, k. 2, 5, 15; Kronika Probostwa..., k. 5–6, 12, 19; L. Michalska-Bracha, *V Zjazd Związku Legionistów Polskich, sierpień 1926 r.*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1993, t. XVII, s. 127–140.

⁷ G. Liebrecht, *Biskup Augustyn Łosiński. Ordynariusz diecezji kieleckiej w latach 1910–1937*, Kielce 2018, s. 198–200; Kronika Probostwa..., k. 26.

(8 300 zł) inicjatywę zakupu nowych, siedmiogłosowych organów, poświęconych przez bpa A. Łosińskiego⁸.

W trzecim roku swojej posługi w Kielcach ks. S. Cieśliński postanowił uregulować pewne kwestie formalne, bowiem mimo wielu już lat pracy na ziemiach Polski centralnej oficjalnie wciąż był duchownym diecezji łuckiej. Otrzymał zgodę na jej opuszczenie, został inkardynowany do diecezji kieleckiej 25 marca 1929 r. Niewiele ponad pół roku później został przez bpa A. Łosińskiego odznaczony Honorową Kanonią Katedry Kieleckiej. W tym czasie bp A. Łosiński zabiegał wręcz u biskupa polowego Stanisława Galla, aby ten nie zabierał ks. S. Cieślińskiego z diecezji kieleckiej. Podkreślał, że ks. S. Cieśliński potrzebny jest Kielcom jako nauczyciel religii w szkołach powszechnych i duszpasterz, który „obsługuje całą dzielnicę”. Warto w tym miejscu podkreślić, że ks. Cieśliński cały czas pozostawał przede wszystkim kapłanem wojskowym, a więc podległym Kurii Wojskowej, wobec czego zwierzchnictwo biskupa kieleckiego nad proboszczem kościoła garnizonowego nie było pełne⁹.

W 1930 r. ks. S. Cieśliński powołał do istnienia „Gazetę Tygodniową”. Czasopismo miało być narzędziem propagowania wartości i postaw chrześcijańskich, a także źródłem informacji lokalnych z życia poszczególnych parafii. Z uwagi na swoje doświadczenie w organizacji szkół podczas wojny i bieżącą pracę w szkołach powszechnych został również mianowany prefektem Wieczorowych Kursów Gimnazjalnych Dla Dorosłych w Kielcach. Z kolei na początku 1931 r., wspólnie z ks. Antonim Sobczyńskim, powołał do istnienia Katolicki Związek Polskiej Inteligencji Męskiej. Wchodził także w skład Zarządu Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża w Kielcach¹⁰.

W ciągu zaledwie kilku lat swojego pobytu w Kielcach ks. S. Cieśliński stał się jedną z najbardziej rozpoznawanych i poważanych osobistości miasta, ciesząc się szacunkiem władz kościelnych i państwowych, a także zwykłych kielczan. O jego renomie świadczy chociażby fakt, że w czerwcu 1933 r. znalazł się w gronie tak znaczących osób jak wojewoda, prezydent miasta, czy biskup polowy Józef Gawlina, oficjalnie witających prezydenta Ignacego Mościckiego, który przybył do Kielc w związku z uroczystością piętnastolecia 2 Pułku Artylerii Legionów¹¹.

Dyrektor Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas”

Na początku 1930 r. bp A. Łosiński podjął inicjatywę utworzenia w Kielcach katolickiego związku dobroczynności. Na pięcioletni kurs Akcji Katolickiej oddelegował do Poznania trzech księży: ks. Adama Błaszczyka,

⁸ P. Rosiński, *Organy w kościołach kieleckich*, „KPD” 1986, nr 2, s. 181–191; Kronika Probostwa..., k. 13.

⁹ ADK, AP, sygn. XC-24, k. 2, 6, 9, 13–14, 47.

¹⁰ S. Cieśliński, *O poparciu dla powstającej diecezjalnej „Gazety Tygodniowej”*, „KPD” 1930, z. 1, s. 38–39; D. Krześniak-Firlej, *Księża prefekci...*, s. 177; „GK” 1931, nr 11, s. 2.

¹¹ APK, SPK I, sygn. 861, k. 3.

ks. Antoniego Sobczyńskiego i ks. Stanisława Cieślińskiego. Wprawdzie wyjazd zbiegł się ze śmiercią ojca tego ostatniego, Franciszka, wobec czego ks. Stanisław udawał się do Poznania w nastroju smutku i przygnębienia, jednak pięć tygodni poza parafią pomogło mu odzyskać równowagę emocjonalną po stracie ojca, ponieważ wrócił „uspokojony i oddał się pracy nie tylko wojskowej, lecz w myśl wskazań Akcji Katolickiej pracy charytatywnej”. W marcu następnego roku biskup zatwierdził statut Diecezjalnego Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas” w Kielcach (dalej: Związek lub „Caritas”), a niedługo potem walne zebranie ponad 130 pierwszych członków „Caritasu” jednogłośnie wybrało ks. S. Cieślińskiego na dyrektora Związku, mimo że ten początkowo sprzeciwiał się swojej kandydaturze¹².

Już w 1930 r., tuż po powrocie z Poznania, ks. S. Cieśliński rozpoczął starania o zorganizowanie święconego dla najbardziej potrzebujących. Ze swojego tymczasowego biura na plebanii kościoła garnizonowego zdołał obdarować 955 najuboższych rodzin. W 1931 r. biuro Związku zostało przeniesione do większego lokalu na plac Panny Marii nr 2, w bliskie sąsiedztwo katedry kieleckiej. Wraz z trzema osobami zatrudnionymi do pomocy ks. S. Cieśliński obsługiwał od 200 do 300 interesantów dziennie, w godzinach od 8.30 do 18.00, co w połączeniu z obowiązkami duszpasterskimi mocno przeciążało jego siły. Środki na działalność Związku były pozyskiwane ze składek członkowskich, subwencji władz i instytucji, darowizn, w tym od biskupa kieleckiego i dyrektora Związku, majątku własnego, spadków, zbiorów i kwest. Największym ofiarodawcą był sam bp A. Łosiński, który opłacał pracowników biurowych i kuchennych, fundował 100 obiadów dziennie dla ubogich i ofiarował samochód na potrzeby Związku. Ks. S. Cieśliński pozyskiwał także środki z loterii fantowych, wynajmu samochodu, zleceń przepisywania na maszynie, czy cegiełek Stałego Funduszu Miłosierdzia. Ponadto w naturze kielczanie ofiarowywali żywność, odzież, książki, podręczniki i przybory szkolne. We wrześniu 1931 r. podręczniki otrzymało czternaścioro uczniów. Ponadto w biurze „Caritasu” istniała biblioteka¹³.

Ks. S. Cieśliński nigdy nie zapominał o podziękowaniach dla osób i instytucji wspomagających „Caritas”, co wielokrotnie odbywało się na łamach „Gazety Kieleckiej” i „Gazety Tygodniowej”. Ofiarodawcy, pobudki, jak i same ofiary były różnorodne¹⁴. Obok pojedynczych podziękowań, nierzadko

¹² ADK, AK, sygn. OE-2/1, k. 20, b.p. (*Statut Diecezjalnego Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas” w Kielcach*, Kielce 1931); *Kronika Probostwa...*, k. 21.

¹³ ADK, AK, sygn. OE-2/1, k. 19, 20, 23, 24; *Kronika Probostwa...*, k. 23, 24; E. Słabińska, *Pomoc doraźna...*, s. 112–132. Jako ciekawostkę można tu podać, że w ramach święconego każda z obdarowanych rodzin otrzymała wówczas na osobę: 0,5 kg kielbasy, 0,5 kg pieczywa święteckiego, 0,25 kg cukru, 2 dag herbaty, 1 kg chleba i 2 jajka.

¹⁴ „GK” 1932, nr 5, s. 3; „GK” 1932, nr 16, s. 2; „GK” 1932, nr 22, s. 3. Dla przykładu: pracownicy Parowozowni Stacji Kielce poprzez osobę inż. Milewskiego złożyli na rzecz bezrobotnych wspieranych przez „Caritas” 152,50 zł. Dyrekcja Huty Ludwików wpłaciła 50 zł zamiast wieńca na trumnę zmarłego

były to całe kolumny wymieniające ofiarodawców¹⁵. W „Gazecie Kieleckiej” regularnie drukowano również apel w postaci krótkiej kolumny z wytłuszczonym zapytaniem: „Czy jesteś już członkiem »Caritasu«?”¹⁶

We wrześniu 1931 r. ks. S. Cieśliński uruchomił kuchnię i zatrudnił dwie kucharki, początkowo wydając od 80 do 100 obiadów dziennie z przeznaczeniem dla bezrobotnych, biedoty, kalek i wdów. W 1932 r. przedstawił on biskupowi pomysł usunięcia żebraniny z ulic miasta, który zakładał zapewnienie całkowitego utrzymania „80 dziadom”, czyli tzw. zawodowym żebrakom. Mieli oni otrzymać zakaz żebrania pod groźbą wykluczenia z wszelkich zapomóg i realizacji bonów. Następnie planowano zapewnić im posiłek trzy razy dziennie, opłacić mieszkanie, wyposażyć w odzież, zagwarantować opiekę lekarską i w razie śmierci pokryć koszty pogrzebu. Darczyńcy posiadający na drzwiach tabliczkę jałmużną „Caritasu” mieli otrzymać imienną listę żebraków i pod żadnym pozorem nie udzielać im jałmużny¹⁷.

Pod koniec roku 1932 z obiadów „Caritasu” stale korzystało blisko 50 bezrobotnych, co ciekawe, głównie osoby w sile wieku. Wielu ubogich wstydziło się żebrac i było gotowych do pracy. Związek posiadał dane 169 mężczyzn i 66 kobiet spośród których były służące, pokojowe, krawcowe, nauczyciele, elektrotechnicy, szklarze i inni fachowcy. Osobom takim w ramach pomocy oferowano różnorodne prace dorywcze. W jednej z odezw ks. S. Cieśliński potwierdzał że „kraj i społeczeństwo zbyt jest zranione skutkami kryzysu gospodarczego” i przypominał, że z 7000 osób przewijających się miesięcznie przez siedzibę Związku jedynie najbardziej potrzebujący otrzymają wsparcie. W swoich apelach korzystał z broszur, ulotek i plakatów, a w 1934 r. otrzymał od biskupa kieleckiego zgodę na wydawanie czasopisma „Głos Miłosierdzia”, w którym drukowano artykuły moralizatorskie, aktualności i sprawozdania z działalności Związku, wykazy darów, apele, drobne ogłoszenia oraz reklamy. W jednym z numerów odnajdujemy również informację o wyróżnieniu ks. S. Cieślińskiego godnością Tajnego Szambelana Jego Świątobliwości¹⁸.

Inspektora Pracy XVIII obwodu inż. Choroszewskiego. Ks. proboszcz Zawadzki z Krasocina podarował na rzecz Związku 18 ton drewna opałowego. Innym razem Pracownicy Techniczni Zakładów Przemysłowych Społem w Kielcach ofiarowali 72 zł na rzecz najbiedniejszych z okazji imienin dyrektora Józefa Rzacznego.

¹⁵ „GK” 1932, nr 25, s. 3. W 1932 r. datki na święcone złożyli m.in.: Zrzeszenie Urzędników Banku Polskiego 92 zł, Bank Polski 50 zł, Bank Związku Spółek Zarobkowych 25 zł, Prezes Sądu Okręgowego i Pracownicy 72 zł, Katolickie Towarzystwo Dobroczynności 150 zł, Prokurator Sądu Okręgowego i personel 12 zł i 30 gr, Elektrownia 30 zł, Maszyniści i Konduktorzy Kolejowi 50 zł. W sumie 883 zł i 10 gr. Inną tego typu listę w formie sprawozdania dla biskupa odnajdujemy w: ADK, AK, sygn. OE-2/1, k. 68.

¹⁶ Na apele, sprawozdania i podziękowania natrafiamy m. in. w: „GK” 1932, nr 5, 6, 15, 18, 28 oraz „GK” 1932, nr 28, 1933, nr 51, 1934, nr 1, 4.

¹⁷ „GK” 1932, nr 16, s. 2; ADK, AK, sygn. OE-2/1, k. 18, 20, 27. Każda osoba korzystająca ze stołówki otrzymywała 250 g chleba do obiadu i mogła liczyć na potrawy takie jak zupa ziemniaczana, grochówka, zupa fasolowa czy kapuśniak z żeberkami, wszystko „smaczne, zawiesiste i dobrze okraszone”.

¹⁸ ADK, AP, sygn. XC-24, k. 40; ADK, AK, sygn. OZ-6/1a, k. 384; ADK, AK, sygn. OE-2/1, k. 19, 21, 34, 72; „Głos Miłosierdzia” (dalej: „GM”) 1934, nr 2, s. 1, 8; nr 3, s. 16; nr 8, s. 8.

Ks. S. Cieśliński doskonale orientował się w zawiłościach formalno-prawnych. W 1934 r. dostosował statut „Caritasu” do nowego prawa o stowarzyszeniach, tak by instytucja mogła posiadać majątek i nieruchomości oraz zachować niezależność od władz państwowych. Na początku następnego roku Związek zmienił nazwę na Katolickie Stowarzyszenie Dobroczynności Diecezji Kieleckiej pod nazwą „Caritas”. Legitymację członkowską posiadało wówczas ponad 1000 osób¹⁹.

Podsumowując ten etap działalności ks. S. Cieślińskiego należy po raz kolejny podkreślić uznanie i niezmienną przychylność biskupa kieleckiego dla jego inicjatyw. Wyjątkowo zaskakującym jawi się wobec tego oficjalne pismo bpa A. Łosińskiego z dnia 17 czerwca 1935 r. zwalniające ks. S. Cieślińskiego ze stanowiska dyrektora „Caritasu”. Skąd taka decyzja? Odpowiedź na to pytanie pozostawmy dalszej części tekstu. Natomiast jako wskazówkę do oceny jej słuszności przytoczmy tu jedynie, że w ciągu dziewięciu miesięcy od zwolnienia ks. S. Cieślińskiego „Caritas” utracił ponad połowę członków²⁰.

Śmierć Marszałka

Momentem zwrotnym w życiu i karierze ks. S. Cieślińskiego były wydarzenia w Kielcach związane z żałobą po śmierci Marszałka J. Piłsudskiego, które szerokim echem odbiły się w całej Polsce. Gdy 12 maja 1935 r. bp A. Łosiński w swoim „bezprzykładnym, karygodnym zachowaniu” nie podjął decyzji o rozpoczęciu żałoby, członkowie Związku Legionistów, Związku Strzeleckiego i rezerwiści wdarli się na dzwonnice i zaczęli bić w dzwony wbrew woli biskupa. W obliczu tłumu próbującego wedrzeć się do siedziby biskupa konieczna była interwencja policji²¹.

Rankiem 13 maja ks. S. Cieśliński stawiał się u biskupa, aby omówić sytuację. Zwracał uwagę, że inni biskupi wydali już zarządzenia co do uroczystości żałobnych, jednak bp A. Łosiński zaczął uskarżać się na bóle i zbyt go wymówką o swojej nienajlepszej kondycji. W tej sytuacji ks. S. Cieśliński podjął decyzję o rozpoczęciu celebracji żałobnych bez wiedzy biskupa. Następnego dnia odprawił w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo „przy udziale całego społeczeństwa, władz i wojska”, wygłaszając mowę pod wymownym tytułem „Gdy ludzie milczą – przemawiają groby”. Dzień później udał się do Warszawy na rozmowę z biskupem polowym J. Gawliną. Miał od niego usłyszeć, iż nuncjusz i papież są niezadowoleni z postawy bpa A. Łosiń-

¹⁹ ADK, AK, sygn. OE-2/1, k. 39–41; E. Słabińska, *Pomoc doraźna...*, s. 112–132.

²⁰ ADK, AP, sygn. XC-24, k. 27; ADK, AK, sygn. OE-2/1, 39–41; „GM” 1936, czerwiec, s. 8.

²¹ „Gazeta Lwowska” 1935, nr 111, s. 4; APK, SPK I, sygn. 995, b.p. O tym jak napięta była sytuacja w Kielcach świadczy fakt, że dwa tygodnie później środowisko byłych legionistów wystosowało skargę do prymasa Augusta Hlonda prosząc „o spowodowanie wyjazdu ks. Biskupa Łosińskiego z granic Państwa Polskiego”, a na początku czerwca w mieście pojawiły się klepsydry następującej treści: *Biskup Augustyn Łosiński, Pasterz Diecezji Kieleckiej, zmarł dla społeczeństwa, Kielce, 12 maja 1935 r. Niech mu ziemia lekką będzie!*

skiego i jednocześnie uzyskał pozwolenie na odprawienie mszy żałobnej polowej, co bp J. Gawlina potwierdził jeszcze później telegramem. Nabożeństwo dla 20 tysięcy osób zgromadzonych na placu Wolności w Kielcach odbyło się 17 maja, a ks. ppłk S. Cieśliński wygłosił kazanie zatytułowane „Piłsudski – król serc polskich”. Tego samego dnia ksiądz kanonik otrzymał od bpa A. Łosińskiego list zwalniający go z funkcji dyrektora „Caritasu”. W lakonicznym (i nie pozbawionym nuty ironii) wyjaśnieniu jako powód zwolnienia „Wielmożnego Księdza Kanonika” biskup podawał jego liczne obowiązki duszpasterskie w wojsku. Następnie ks. S. Cieśliński wziął udział w pogrzebie swojego Wodza w Krakowie, a 21 maja ponownie spotkał się z biskupem polowym J. Gawliną, który tym razem skarcił go za jego zachowanie wobec bpa A. Łosińskiego. Co więcej, początkowo zaprzeczył jakoby sam A. Łosińskiego krytykował i dopiero wobec ostrego sprzeciwu ks. S. Cieślińskiego przyznał: „Może to powiedziałem bo mnie ksiądz sprowokował”. Wielką była konsternacja księdza kanonika, który wspominał: „Myślałem, że mnie krew zaleje [...] kręciło mi się w głowie, czułem silne napięcie nerwów”. Po powrocie do Kielc S. Cieśliński spotkał się z całkowitym bojkotem i ignorancją ze strony pozostałych księży, z których jeden przyznał, że zakaz udzielania mu jakiegokolwiek pomocy otrzymał bezpośrednio od bpa A. Łosińskiego²².

O ile sympatie polityczne bpa A. Łosińskiego i jego niechęć wobec osoby Marszałka były znane od dawna²³, o tyle brak decyzji o uczczeniu J. Piłsudskiego żałobą był niespodzianką, jeśli nie szokiem, dla większości środowisk. Ks. S. Cieśliński znalazł się w tamtych dniach u zbiegu trzech sprzeczności. Jako żołnierz, patriota i duszpasterz, który pozostawał z Marszałkiem w osobistych i przyjacielskich relacjach, nie mógł postąpić inaczej niż oddać zmarłemu należyty hołd. Z drugiej strony, jako kapłan diecezji kieleckiej winien był posłuszeństwo bp. A. Łosińskiemu. Wreszcie, był przede wszystkim kapelanem wojskowym podległym biskupowi polowemu, który w swoim niezdecydowaniu najgorzej odnalazł się w całej sytuacji. Jak więc oceniać postępowanie

²² ADK, AP, sygn. XC-24, k. 27, 44–45. O głębokim patriotyzmie ks. S. Cieślińskiego i oddaniu jakim darzył Marszałka świadczy retoryka z jaką wspominał tamten moment:

W dniu 18 [maja 1935 r.] w sobotę odbył się więcej jak monarszy pogrzeb nieodżałowanego Marszałka, który miał serce wielkie i patrzył w serce każdego. [...] Spoczęły zwłoki snem wiecznym w krypcie św. Leonarda na Królewskim Wawelu tam, gdzie spoczywa Naczelnik w siermiędze i bohater Odsieczy Wiedeńskiej Jan Sobieski. A naród nieutulony z żalu powraca do swych warsztatów pracy z mocnym postanowieniem bronić do ostatniej kropli krwi zdobywszy jakie nam pozostawił Marsz. Józef Piłsudski. Duch Jego świetlany, zdawszy raport niebieski, będzie się i nadal opiekował Polską, którą tak umiłował. [...] Szlachetnie żył ten Wielki Mąż Stanu, Ten wielki czciciel N.M.P. co świeci w Ostrej Bramie i szlachetnie swoją pielgrzymkę ziemską zakończył, wzywając nas do wytrwania w miłości ojczyzny milej. Zob.: Kronika Probostwa..., k. 34.

²³ ADK, AP, sygn. BI-8/11, k. 29–33; APK, SPK I, sygn. 862, k. 2, 15. Dla przykładu, w piśmie adresowanym do C. i K. Generał Gubernatora Eryka barona von Dillera z 29 lutego 1916 r. odnajdujemy m.in. wyraźne stwierdzenie biskupa o antykościelnym i antyklerykalnym charakterze wszelkich organizacji socjalistycznych. Ponadto, jak już wcześniej wspomniano, zakazał odprawiania mszy z okazji imienin Marszałka. Do poglądów politycznych biskupa kieleckiego wielokrotnie odnosi się również G. Liebrecht, *Biskup Augustyn...*

ks. S. Cieślińskiego? Po pierwsze było ono zgodne z oficjalnym stanowiskiem kościoła²⁴, po drugie postąpił zgodnie z pierwotnymi wytycznymi biskupa polowego, a po trzecie swoją decyzją o rozpoczęciu celebry żałobnej nie złamał w gruncie rzeczy żadnego zakazu, albowiem bp A. Łosiński oficjalnie takowego nie wydał (ostatecznie zresztą zarządził oficjalną żałobę na wyraźne życzenie samego papieża). Ks. S. Cieśliński nigdy nie został przez biskupa kieleckiego oficjalnie upomniany za swoje postępowanie, natychmiast jednak został nieoficjalnie ukarany otrzymując zwolnienie z funkcji dyrektora „Caritasu” i zyskując u biskupa status *persona non grata*. Końcem 1935 r., straciwszy wszelką nadzieję na możliwość osobistej rozmowy z biskupem, wystosował do niego bardzo osobisty list, w którym wyjaśniał, że jego relacje z pozostałymi księżmi zaczęły się psuć wraz z kolejnymi apelami o ofiarność, a punktem kulminacyjnym było zwrócenie uwagi na statystykę z której wynikało, iż spośród wszystkich zawodów najmniej wspierają „Caritas” księża. Od tego momentu rozpoczęły się problemy ks. S. Cieślińskiego i różnego rodzaju oszczerstwa kierowane pod jego adresem, z których niejednokrotnie musiał tłumaczyć się przed bp. A. Łosińskim. Zrezygnowany, 24 marca 1936 r. zrzekł się kanonii honorowej uzasadniając, że nie ma racji bytu godność, której inni księża nie respektują, a którą tym samym znieważają²⁵.

Persona non grata

W kolejnych latach ks. S. Cieśliński mógł bardziej skupić się na pracy duszpasterskiej. W czerwcu 1935 r. odprawił mszę świętą w najbardziej symbolicznym dla legionistów miejscu – Oleandrach. W 1936 r. otrzymał od przeora Jasnej Góry zaproszenie do wygłoszenia kazania w dniu Wniebowzięcia N.M.P. Przemawiał wówczas w Częstochowie w obecności biskupów, 300 innych księży i ponad 150 tys. wiernych, a jego kazanie było transmitowane przez Polskie Radio. W 1939 r. poprowadził rekolekcje w Katedrze Częstochowskiej. Na bieżąco odprawił msze polowe w czasie ćwiczeń i manewrów. Kieleccy księża konsekwentnie odmawiali S. Cieślińskiemu pomocy przy spowiedzi, w czasie uroczystości i procesji, co rzekomo

²⁴ W oświadczeniu kardynała Augusta Hlonda z dnia 15 maja 1935 r. czytamy, że Marszałek [...] *poza wielu innymi zasługami zapisał się w dziejach wskrzeszonej Polski jako pogromca zbrojnego bolszewizmu* [...]. *Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nie tylko obywateli polskich, lecz całego chrześcijaństwa*. Zob.: *Pożegnanie Marszałka. Antologia tekstów historycznych i literackich*, opr. M.M. Drozdowski, H. Szwanowska, Warszawa 1995, s. 31–32.

²⁵ W liście do bpa A. Łosińskiego pisał m.in.:

*Przebaczam wszystkim kapłanom, którzy w jakikolwiek bądź sposób zaszkodzili mi u WASZEJ EKSCY-
LENCJI, niech im Bóg również nie pamięta i daruje. Ekscelencję śmiem błagać przynajmniej o przebaczenie w duszy, bo chyba za życia nie będzie mi danem ujrzyć oblicza i uściskać Jego dobroczynną rękę. [...] Dziś cierpię moralnie, a te cierpienia niech raczy przyjąć Bóg i policzyć mi je za moje grzechy, za moją pychę, za moją zarozumiałość i pewność siebie. [...] Przebaczam i swemu Pasterzowi Polowemu, który w swem młodzieńczem uniesieniu tak mnie strasznie naraził WASZEJ EKSCY-
LENCJI, jestem pewien, że przy rachunku własnego sumienia czuje wyrzuty i prosi Boga, by wszystko odmienił i na dobre wyprowadził.* ADK, AP, sygn. XC-24, k. 31, 44–45.

miało być podyktowane zakazem samego biskupa. Jednocześnie kościół garnizonowy cieszył się niezmienną popularnością pośród zwykłych kielczan²⁶.

Ksiądz S. Cieśliński kontynuował także pracę społeczno-pomocową. W lipcu 1935 r. został prezesem Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów, a końcem 1936 r. został wybrany na przewodniczącego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, który w ciągu pół roku pomógł ponad 5000 rodzin i dożywił prawie 1800 dzieci. Rozdzielano odzież, żywność, ponad 25 ton węgla, udzielono ponad 1300 porad lekarskich i wydawano leki. Następnie zajął się organizacją letnich kolonii dla dzieci i młodzieży. Przeprowadził m.in. kwestę uliczną oraz loterię fantową, dzięki czemu ponad 1500 młodych osób udało się na letni wypoczynek w 32 różnych miejscach w kraju²⁷.

Kiedy w 1937 r. zmarł bp A. Łosiński ks. S. Cieśliński odprawił mszę żałobną, zarządził trzykrotne bicie dzwonów i modlił się przy trumnie „Zmarłego Księcia Kościoła”. Nawet wtedy nie obeszło się jednak bez zgrzytu. Kuria, chcąc skompromitować władze wojskowe w oczach społeczeństwa, nie poinformowała proboszcza i garnizonu o dniu i godzinie pogrzebu biskupa (mimo że wszyscy kieleccy przedstawiciele władz państwowych otrzymali oficjalne zaproszenia). Wobec tego w dniu złożenia zwłok ks. Stanisław odprawił mszę za duszę zmarłego w kościele garnizonowym, a nieobecność żołnierzy podczas oficjalnych uroczystości pogrzebowych wywołała wielkie poruszenie. Z kolei tydzień później pełniący obowiązki zarządcy diecezji bp Franciszek Sonik zaskoczył wszystkich decyzją o odprawieniu mszy w katedrze dla uczczenia rocznicy śmierci Marszałka J. Piłsudskiego. Nie zgodził się jednak, aby kazanie przy tej okazji wygłosił ks. S. Cieśliński, wobec czego wojskowi opuścili mszę na czas kazania, a ks. podpułkownik wygłosił mowę na placu przed katedrą. Podobnej zgody odmówiono ks. S. Cieślińskiemu również rok później²⁸.

W dniach 13–15 listopada 1937 r. odbyły się uroczyste obchody 25 rocznicy przyjęcia święceń kapłańskich przez ks. ppłka S. Cieślińskiego. O wadze tego jubileuszu świadczy fakt, iż „Gazeta Kielecka” odnotowała go w trzech kolejnych numerach²⁹.

Na początku 1939 r. parafię wojskową odwiedził biskup polowy J. Gawlina. Niedługo potem, 19 marca, ks. S. Cieśliński otrzymał wiadomość o awansie na stopień pułkownika i rozkaz wyjazdu do Brześcia n. Bugiem, gdzie

²⁶ Kronika Probostwa..., k. 35–39, 42.

²⁷ Tamże; APK, Akta miasta Kielce, sygn. 2287, k. 41–44, 215; APK, Urząd Wojewódzki Kielce I, sygn. 17486, k. 1, 12, 147; U. Oettingen, *Cmentarze I wojny światowej w województwie kieleckim*, Warszawa 1988, s. 57–58.

²⁸ *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji kieleckiej*, red. J. Robak, Kielce 1999, s. 24; Kronika Probostwa..., k. 42–43, 47. Stanisław Cieśliński wspominał wówczas: „Dopiero teraz się wyjaśniło, że niechęć do ks. Cieślińskiego była inspirowana przed ks. Biskupem Łosińskim przez duchowieństwo, a pobudka zwykła i niska – zazdrość, iż ks. Cieśliński cieszy się ogólnym szacunkiem”.

²⁹ „GK” 1937, nr 176, s. 3; nr 177, s. 2; nr 178, s. 3; Kronika Probostwa..., k. 42–43, 47.

został mianowany dziekanem Dowództwa Okręgu Korpusu (dalej DOK) IX³⁰. Twierdzenie iż przeniesienie ks. S. Cieślińskiego miało związek z jego konfliktem z duchowieństwem kieleckim wydaje się niepełne³¹. W owym czasie, kiedy Niemcy zajęli Czechy, Morawy i Słowację Zachodnią, a w stosunku do Polski wysunęli żądanie oddania Pomorza Zachodniego z Gdańskiem, wojna wisiała już w powietrzu. W dwóch DOK, brzeskim IX i lwowskim II, rozpoczynano próbną mobilizację. Dotychczasowy dziekan DOK IX był to kapelan już stary, przechodził na emeryturę, a w jego miejsce potrzebny był ktoś młodszy, a jednocześnie doświadczony. Ksiądz S. Cieśliński spełniał ten warunek, a ponadto znał ziemie wschodnie, z których się wywodził i na których działał w czasie wcześniejszych wojen. Został jednym z zaledwie dziesięciu dziekanów wojskowych w całym kraju. Wydaje się więc, że potrzeba załagodzenia konfliktu z kieleckim duchowieństwem nie miała tu aż takiego znaczenia. Gdyby był to główny powód to przeniesienie ks. S. Cieślińskiego mogło zostać załatwione dużo wcześniej (napięta atmosfera pomiędzy parafią wojskową a pałacem biskupim trwała już prawie cztery lata)³².

Wikariusz Stanisław Cieśliński

Kłęska wrześnieowa była także osobistą klęską ks. S. Cieślińskiego. Pisał wtedy: „[...] straciłem dorobek 30 lat”. Kuria Polowa, duszpasterstwo wojskowe i parafie wojskowe przestały w praktyce istnieć. Losy kapelanów były różne, a dziekan DOK IX znalazł się w grupie tych, którzy wrócili do duszpasterstwa cywilnego³³.

Dnia 13 października 1939 r. bp kielecki Czesław Kaczmarek mianował ks. S. Cieślińskiego wikariuszem parafii Drugnia, po dwóch miesiącach powierzył mu czasową administrację w parafii Sępów, a następnie przydzielił do parafii Bejsce jako wikarego. Rozgoryczony, odsunięty na margines spraw diecezji, ks. S. Cieśliński ponawiał prośby o przydzielenie mu samodzielnej

³⁰ Kronika Probostwa..., k. 48; *Dziennik Biskupa Polowego Wojska Polskiego Józefa Gawliny (1937–1939)*, opr. W.J. Wysocki, [w:] *Kapelani wrześniowi...*, s. 436, 505.

³¹ Por.: E. Słabińska, *Rzecz o księdzu...*, s. 231–242.

³² F. Piwowski, *Wspomnienia z II wojny światowej kapelana 83 P.P. i garnizonu Kobryń*. [w:] *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, red. J. Humeński, Warszawa 1984, s. 60–61; *Kapelani wrześniowi...*, s. 68, 505. O tym jak cenne było doświadczenie ks. S. Cieślińskiego świadczy fragment wspomnień ks. F. Piwowskiego, wcześniej duszpasterza cywilnego:

Jeszcze jedna praktyczna rada starego kapelana z I wojny światowej [ks. S. Cieślińskiego – przyp. P.K.] *utkwiała mi w pamięci, a mianowicie, by w razie wojny, kiedy pułk idzie do ataku, nie pchać się na pierwszą linię walki, a później tchórzyć. Miejsce kapelana w czasie walki powinno być w pobliżu punktu opatrunkowego, chociaż może iść razem z żołnierzami, o ile mu starczy odwagi i ducha poświęcenia. Nikt nie będzie mu dawał pod tym względem rozkazów, sam powinien rozumieć, co w danym przypadku należy uczynić. [...] władze wojskowe, które powołują do wojska księży kapelanów, nie wymagają od nich jakichś specjalnych sprawności wojskowych, jakich żądają od oficerów, ale chcą, by ksiądz kapelan był ściśle związany ze swoimi żołnierzami, znał ich życie, obowiązki tak w czasie pokoju, jak i podczas wojny oraz umiał oddziaływać na ich psychikę.*

³³ ADK, AP, sygn. XC-24, k. 62; J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe polskiego podziemia w latach 1939–1945*, [w:] *Udział kapelanów...*, s. 236–249; J. Odziemkowski, B. Spychała, *Duszpasterstwo wojskowe w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987, s. 67.

parafii tłumacząc, że odsunięcie jego osoby na boczny tor nie przynosi pożytku ani jemu, ani Kościołowi, a parafianie zaczynają się zastanawiać coż takiego uczynił ten doświadczony kapłan, że biskup pokarał go takim stanowiskiem. Informował również o kłopotach natury osobistej, w które popadł kiedy jego brat został wzięty do niewoli³⁴ i pozostawił mu na utrzymaniu żonę i trójkę dzieci. Został wysłuchany w lipcu 1940 r. i mianowany administratorem parafii Balice, gdzie pozostał proboszczem do końca okupacji³⁵.

Już w pierwszych miesiącach pracy w nowej parafii ks. S. Cieśliński zgromadził środki na pomalowanie kościoła, zamówił projekt nowego ołtarza, którego wystrój wyszedł spod ręki artysty-rzeźbiarza Antoniego Kenara, a także wyposażył zakrystię w niezbędne sprzęty liturgiczne. W trudnych latach wojny utrzymywał siebie i rodzinę brata dzięki prowadzonemu gospodarstwu. Na plebanii organizował w czasie okupacji tajne nauczanie. Prawdopodobnie to właśnie tu, w Balicach, w czasie okupacji chrzcili Żydów. Narzekał na zagrzybione, nieocieplane mieszkanie rujnujące jego zdrowie, prosił o przydzielenie wikarego, a nawet o zmianę placówki. W 1943 r. spędził trzy tygodnie w szpitalu, a rok później sytuacja wyglądała jeszcze gorzej, ponieważ plebania została zajęta przez wojsko niemieckie, a w ostatnim pokoju urządzono posterunek żandarmerii. Front znajdował się w odległości około 7 km. Osobista relacja ks. S. Cieślińskiego najlepiej oddaje tamte dni:

Jestem psychicznie zupełnie załamany, po nocach sypiać nie mogę, gdyż w nocy były już rzucane bomby na kościół. Część jednej wioski parafii Balickiej w barbarzyński sposób zniszczona bombami, ludzie popaleni fosforem. [...] Nie żyje człowiek, ale powoli usycha, niemal kona.

Gdy Niemcy opuścili Balice, plebanię zajęli Rosjanie. „Gotowali co się dało. Przy plebanii był kurnik, a w nim około 100 kur. Żadna nie została”. W tak krytycznej sytuacji ks. Stanisław był nawet gotów przejść na wikariat, ale pod koniec 1944 r. cofnięto jego nominację na wikariusza parafii Gorzków. Jego apele zostały wysłuchane wiosną 1945 r., kiedy został mianowany proboszczem parafii Mstyczów, gdzie pozostał do roku 1951³⁶.

Nowa parafia i koniec wojny z pewnością przyniosły ks. S. Cieślińskiemu znaczną ulgę, jednak po raz kolejny trafił on na wieś, gdzie konieczne było prowadzenie gospodarstwa, a dostęp do lekarzy i apteki był utrudniony. Sam biskup nazywał Mstyczów placówką „misyjną”. Mimo tego ks. S. Cieśliński od razu podjął się prac remontowych, zamówił nowe ławki do kościoła, zatrudnił organistę, założył chór, świetlicę i koło teatralne dla dzieci. W ten sposób ponad 11 lat spędził ks. S. Cieśliński „na zesłaniu”, odsunięty na wiejskie placówki, z dala od miasta i zadań jakim poświęcał się do momentu wybu-

³⁴ Brat ks. S. Cieślińskiego, kpt. Zygmunt Antoni Jan Cieśliński, był jedną z ofiar zbrodni katyńskiej.

³⁵ ADK, AP, sygn. XC-24, k. 48–49, 55–57; *Katalog duchowieństwa...*, s. 154–155.

³⁶ ADK, AK, sygn. PB-1, k. 80, 85, 114–117, 126–127; ADK, AP, sygn. XC-24, k. 58–65; *Katalog duchowieństwa...*, s. 546–547; S. Wcisło, *Kenarowski ołtarz...*, s. 8, 47, 49.

chu wojny. Były kanonik i dziekan został zdegradowany do rangi wikariusza, w najlepszym wypadku proboszcza zaniedbanych, wiejskich parafii. W marcu 1951 r. podjął ostateczną decyzję o opuszczeniu diecezji kieleckiej. Od arcybiskupa wrocławskiego otrzymał obietnicę przydzielenia mu parafii Świeradów Zdrój, która była placówką miejską z uzdrowiskiem, co było niebagatelnym atutem dla księdza cierpiącego na reumatyzm i artretyzm. Mstyczów pozostawił w najlepszym porządku. Uregulował wszystkie długi swojego poprzednika, a ziemię należącą do parafii pozostawił obsianą żytem i pszenicą³⁷.

Dnia 27 maja 1953 r. został inkardynowany do archidiecezji wrocławskiej, wówczas już jako dziekan i proboszcz w Ząbkowicach Śląskich, zrywając tym samym definitywnie wszelkie formalne związki z diecezją kielecką. W maju 1957 r. został proboszczem parafii Świerzawa. Bez mała siedemdziesięcioletni, ale niezmiennie aktywny rozpoczął od remontu plebanii, zorganizowania podstawowych sprzętów liturgicznych, pomalowania zakrystii i uprzątnięcia cmentarza przykościelnego. Poprowadził pielgrzymkę na Jasną Górę i zorganizował przedszkole parafialne dla prawie pięćdziesięciorga dzieci, a w niedziele zaplanował seanse dla parafian, w czasie których wyświetlano filmy o tematyce religijnej. Priorytetem ks. S. Cieślińskiego cały czas pozostawała troska o najuboższych. Pod koniec roku, podczas kilkudniowych zbiórek organizowanych w poszczególnych wioskach na terenie parafii, zgromadził liczne dary dla „Caritasu” i ubogich parafii³⁸.

Pod koniec lat pięćdziesiątych stary proboszcz musiał także stawiać czoła wyzwaniom ze strony władz komunistycznych. Od 1958 r. pielgrzymki do Częstochowy odbywały się pociągami, ponieważ władze odmawiały wypożyczenia do tego celu autobusów. W 1959 r. otrzymał wiadomość, że na mocy ministerialnego zarządzenia plebania przechodzi na własność państwa, a on sam ma płacić czynsz. Z kolei po zakończeniu dużego remontu kościoła władze zażądały zwrotu kosztów gontu dachowego, który wcześniej obiecały przekazać nieodpłatnie, a z końcem roku naliczono także ks. S. Cieślińskiemu ogromny podatek dochodowy, niewspółmierny do rozmiarów i dochodów parafii. W 1960 r. władze powiatowe próbowały przeszkodzić w procesji z okazji Bożego Ciała, jednak dzięki stanowczości i nieugiętej postawie ks. Stanisława procesja odbyła się przy bardzo licznych udziałach wiernych. Władze powiatowe próbowały także zawłaszczyć przykościelną organistówkę, czemu ks. S. Cieśliński zapobiegł wnosząc skargę na szczeblu wojewódzkim³⁹.

³⁷ ADK, AK, sygn. PM-17/3, k. 8; ADK, AP, sygn. XC-24, k. 67–68; S. Wcisło, *Kenarowski oltarz...*, s. 117–120.

³⁸ ADK, AP, sygn. XC-24, k. 76–78, 81; Kronika parafii Świerzawa, rękopis w kościele parafialnym w Świerzawie, s. 7–10, 19–20. Zbiórka przyniosła m.in.: ponad 3600 zł w gotówce, 5 t ziemniaków, 400 kg pszenicy 270 kg kapusty i 60 kg mąki pszennej.

³⁹ Kronika parafii..., s. 33, 37, 39, 41, 43. Z kroniki parafii Świerzawa wyrwane zostały karty dotyczące lat 1963–1966, a więc okresu przygotowań do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. Biorąc pod uwagę twardą postawę ks. S. Cieślińskiego, można spekulować, że zostały usunięte z inicjatywy władz w późniejszym okresie.

W ostatnich lata życia, mimo podeszłego wieku. ks. Stanisław cały czas pozostawał człowiekiem otwartym i postępowym. Żywo zainteresowany obradami Soboru Watykańskiego II był jednym z pierwszych księży w diecezji, którzy zaczęli odprawiać mszę w języku narodowym. Śledzenie wydarzeń na arenie międzynarodowej ułatwiała mu znajomość kilku języków, które doskonalił do końca życia. Potrafił odprawić mszę w esperanto, a ponadto regularnie brał udział w zjazdach esperantystów z całego kraju. Kiedy na początku lat sześćdziesiątych w Świerzawie poświęcono kościół ewangelicki, ks. S. Cieśliński daleki był od krytyki pod adresem przedstawicieli innego wyznania, ograniczył się jedynie do wyjaśnienia wiernym różnic i odmienności pomiędzy dwoma kościołami. Skutkiem jego postawy było rychłe samorozwiązanie parafii ewangelickiej, która zgromadziła zaledwie kilkunastu wiernych⁴⁰.

Sześćdziesięciolecie kapłaństwa to uroczystości w kościele garnizonowym we Wrocławiu, gdzie ks. S. Cieśliński odprawił mszę koncelebrowaną przez sześciu innych kapelanów, ale także proza starości i choroby, kiedy to doświadczał synowskiej opieki ze strony młodego wikariusza ks. Adama Tyczyńskiego. Ksiądz Stanisław Cieśliński, pułkownik Wojska Polskiego, Tajny Szambelan Jego Świątobliwości, były Kanonik Honorowy Katedry Kieleckiej, były dyrektor kieleckiego „Caritasu” i były dziekan DOK IX zmarł w Świerzawie 9 kwietnia 1973 r. Pochowany został na cmentarzu Wojsk Polskich w grobowcu rodzinnym w Kielcach. Oto jak zapamiętała go jedna z parafianek, dziesięcioletnia wówczas Katarzyna Kozendra:

Był niezwykłym człowiekiem, bardzo kontaktowym. Potrafił szybko zjednywać sobie ludzi. Obdarzali go wielkim zaufaniem. Nigdy nikogo nie zawiódł. [...] Do dziś z rozrzewnieniem wspominają u nas starsi ludzie ks. Cieślińskiego, jego wrażliwość na ludzką krzywdę, życzliwość, wyrozumiałość i te jego wzruszające kazania⁴¹.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Diecezjalne Kielce

Akta Kurialne, sygn. OP-X/14, OE-2/1, OZ-6/1a, PB-1, PM-17/3.

Akta Personalne, sygn. BI-8/11, XC-24.

Archiwum Państwowe w Kielcach

Akta miasta Kielce, sygn. 2287.

Starostwo Powiatowe Kielce I, sygn. 862, 862, 995, 1758, 1759.

Urząd Wojewódzki Kielce I, sygn. 17486.

⁴⁰ Kronika parafii..., s. 46; Wspomnienia..., 21.04.2005.

⁴¹ Wspomnienia..., 21.04.2005; S. Weisło, *Kenarowski oltarz...*, s. 36, 119–121.

Kronika parafii Świerzawa, rękopis w kościele parafialnym w Świerzawie.

Kronika Probostwa Garnizonu Kielce, rękopis w kościele garnizonowym w Kielcach.

Źródła drukowane

Cieśliński S., *O poparcie dla powstającej diecezjalnej „Gazety Tygodniowej”*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1930, z. 1.

Katalog duchowieństwa i parafii diecezji kieleckiej, red. J. Robak, Kielce 1999.

Pożeganie Marszałka. Antologia tekstów historycznych i literackich, opr. M.M. Drozdowski, H. Szwanowska, Warszawa 1995.

Prasa

„Gazeta Kielecka” 1930, 1931, 1932, 1933, 1937.

„Gazeta Lwowska” 1935.

„Głos Miłosierdzia” 1934, 1936.

Pamiętniki

Piwowski F., *Wspomnienia z II wojny światowej kapelana 83 P.P. i garnizonu Kobryń*, [w:] *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, red. J. Humeński, Warszawa 1984.

Wspomnienia ks. Romana Kuligowskiego, rozmowa zarejestrowana 21.04.2005, archiwum własne autora.

Opracowania

Humeński J., *Duszpasterstwo wojskowe polskiego podziemia w latach 1939–1945*, [w:] *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, red. J. Humeński, Warszawa 1984.

Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. Dokumenty, relacje, opracowania, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2001.

Krześniak-Firlej D., *Księża prefekci diecezji kieleckiej 1918–1939*, Kielce 2001.

Liebrecht G., *Biskup Augustyn Łosiński. Ordynariusz diecezji kieleckiej w latach 1910–1937*, Kielce 2018.

Michalska-Bracha L., *V Zjazd Związku Legionistów Polskich, sierpień 1926 r.*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1993, t. XVII.

Odziemkowski J., Spychała B., *Duszpasterstwo wojskowe w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987.

Oettingen U., *Cmentarze I wojny światowej w województwie kieleckim*, Warszawa 1988.

Rosiński P., *Organy w kościołach kieleckich*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1986, nr 2.

Ślubińska E., *Pomoc doraźna „Caritasu” dla ubogich w Kielcach w latach 1931–1939*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 2001, 77, nr 2.

Ślubińska E., *Rzecz o księdzu Stanisławie Cieślińskim*, [w:] *Kielce i kielczanie w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, Kielce 2005.

Szwedo B., *Kapelani wojskowi na drogach ku niepodległości*, Warszawa 2019.

Wcisło S., *Kenarowski oltarz ks. Cieślińskiego*, Busko-Zdrój 2015.


Piotr Kądziała

FR. COL. STANISŁAW CIEŚLIŃSKI – A PRIEST IN THE SERVICE OF THE HOMELAND AND THE NEEDY

Fr. Col. Stanisław Cieśliński took part in the Great War and the Polish-Soviet War. He was a true patriot, devoted to legionary traditions, and the person of Marshal Piłsudski, whom he knew personally. During the period of struggle for independence, he organized military units and Polish schools. He was a well-known personality in the interwar Kielce, Parish Priest of the Military Parish, and Director of the „Caritas” Catholic Relief Organization. Numerous episodes from the life of Fr. Cieśliński testify to the social activity of the clergy and intelligentsia in the early twentieth century. His activity in the Kielce „Caritas” gives an interesting local insight into the socio-economic situation of Poland in the era of the Great Depression while his conflict with Bishop Augustyn Łosiński reflects a fragment of the then relations between the Church and the pro-government circles. In addition to church historians, the text might be of interest to socio-economic, military, and regional historians, as well as all enthusiasts of interesting and spirited characters.

Keywords: Polish clergy, Polish biographies, fr. Stanisław Cieśliński.

Dominik Binkowski*

 <https://orcid.org/0000-0003-0421-8202>

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I EDUKACYJNA RODZIN FABRYKANCKICH KRUSCHE I ENDER W PABIANICACH W XIX I W POCZĄTKACH XX W.

Streszczenie: Dynamiczny rozwój miasta w XIX w. spowodował intensywny napływ ludności pochodzenia niemieckiego, żydowskiego i polskiego do Pabianic. Okres prosperity gospodarczej umożliwił najbogatszym mieszkańcom zaangażowanie się i przeznaczenie środków finansowych na cele społeczne. Fabrykanci pochodzenia niemieckiego, rodziny Krusche, Ender mieli znaczący wpływ na rozwój społeczny i edukacyjny w Pabianicach. Głównym celem artykułu jest przedstawienie wielkości, charakteru czy form inicjatyw społeczno-edukacyjnych rodzin fabrykanckich mających wpływ na podniesienie jakości życia mieszkańców w Pabianicach. Niewątpliwie należy zrewidować poglądy o mieszkańcach pochodzenia niemieckiego i ich wkładzie w tworzenie się Pabianic.

Słowa kluczowe: rozwój ziem polskich, Krusche i Ender, rozwój edukacji w XIX w., organizacje społeczne w XIX w., fabrykanci, ewangelicy, Niemcy, Pabianice.

W niespełna 50 lat XIX w. mała miejscowość w Królestwie Polskim zamieniła się w znaczące miasto na przemysłowej mapie ziem polskich. Z pewnością nikt w „przededniu” intensywnych zmian nie spodziewał się, iż liczące 826 mieszkańców w 1817 r.¹ Pabianice staną się przykładem intensywnego rozwoju przemysłu polskiego w XIX w.² Interesujący jest fakt, że w drugiej połowie XIX w. Pabianice zwiększyły swoją liczbę ludności aż ośmiokrotnie. Ostatecznie u progu I wojny światowej ilość mieszkańców osiągnęła liczbę bliską 48 000 osób.

Niewątpliwie determinantem rozwoju miasta był rodzący się przemysł włókienniczy, a wiązało się to z potrzebą sprowadzenia do małego miasteczka rzeszy ludzi. Za początek drogi do uprzemysłowienia miasta można przyjąć

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w., e-mail: dominik.binkowski@gmail.com.

¹ *Źródła do historii miast łódzkiego okręgu przemysłowego w XIX wieku*, [w:] *Materiały do historii miast, przemysłu i klasy robotniczej w okręgu łódzkim*, red. N. Gąsiorowska, t. 2, Warszawa 1958, s. 18.

² G. Missalowa, *Pabianice na drodze do uprzemysłowienia 1793–1870*, [w:] *Dzieje Pabianic*, red. G. Missalowa, Łódź 1968, s. 101.

rok 1820, w którym to władze Królestwa Polskiego zdecydowały o przeznaczeniu Pabianic na miasto fabryczne³. Kolejnym ważnym wydarzeniem powodującym przybywanie coraz to większej liczby ludności i tym samym rozwój Pabianic było zniesienie bariery celnej między Królestwem Polskim a Rosją w 1851 roku⁴. Decyzja spowodowała zwiększenie zapotrzebowania na pracowników w celu powiększenia produkcji, która zaspokajałaby rynek rosyjski polskimi towarami. Kolejnym istotnym momentem, o którym nie można zapomnieć to decyzja o uwłaszczeniu chłopów w 1864 r. niosącą znaczący dopływ ludności do miasta⁵.

Powstawanie nowego ośrodka przemysłowego oraz ciągły dynamiczny rozwój miasta determinował pojawienie się nowych mechanizmów mających odbicie w aspektach społecznych i edukacyjnych. Pojawiają się pytania kto i w jaki sposób organizował pierwsze placówki oświatowe w Pabianicach oraz kto i dlaczego zakładał organizacje społeczne w mieście? Należy przyjrzeć się uważnie wpływowi rodzin fabrykanckich na kreowanie działań społecznych i oświatowych. Dobrymi przykładami takich rodzin są największe pabianickie rody fabrykanckie. Rodziny Kruschów oraz Enderów, Kindlerów, Baruchów, Saengerów czy Faustów. Trzeba zaznaczyć, że przybyły one na ziemię polskie z terenów niemieckich. W drugiej połowie XIX w. stali się najbogatszymi mieszkańcami miasta, dając pośrednio pracę parunastu tysiącom pabianiczian. Sama firma Krusche i Ender na początku XX w. była czwartym przedsiębiorstwem włókienniczym na ziemiach polskich.

W historiografii PRL nie ulega wątpliwości, że negatywnie odnoszono się do wpływu fabrykantów na rozwój społeczności lokalnych tym bardziej jeśli byli oni pochodzenia niemieckiego (Gryzelda Missalowa, Maria Warneńska)⁶. Badacze skupiali się także na strukturze prawnowłasnościowej, a co ważne na koncentracji produkcji (G. Missalowa, Jan Fijałek, Bolesław Pełka, Wiesław Puś)⁷ czy dynamice rozwoju (Mieczysław Bandurka, Bogdan Sygulski)⁸. Stawiano też tezy o ważnym aspekcie rodzimego kapitału i niewielkiej ilości kapitału zagranicznego, zaś osadnicy niemieccy wstępowali często w roli eksploratorskiej (Witold Kula)⁹. Dopiero badania i publikacje z końca XX

³ *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim 1815–1830, wybór tekstów źródłowych*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1951, s. 291–299.

⁴ A. Jezierski, *Handel zagraniczny Królestwa Polskiego 1815–1914*, Warszawa 1967, s. 93.

⁵ G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. 1, Łódź 1964, s. 96.

⁶ M. Warneńska, *Fortuna rodu Krusche*, Łódź 1963; G. Missalowa, *Studia nad powstaniem...*

⁷ J. Fijałek, *Pabianice w okresie wielkokapitalistycznych przemian do rewolucji 1905 roku*, [w:] *Dzieje Pabianic...*; G. Missalowa, *Pabianice na drodze do uprzemysłowienia...*; W. Puś, *Przemysł Królestwa Polskiego w latach 1870–1914. Problemy struktury i koncentracji*, Łódź 1984.

⁸ M. Bandurka, *Rzemiosło w Pabianicach na przełomie XIX wieku*, „Pabianiciana” 1993, t. 2, s. 63–74; B. Sygulski, *Chałupnictwo tkackie Pabianic w latach 1885–1914*, „Pabianiciana” 1995, t. 3, s. 89–110; tenże, *Nakład i chałupnictwo w tkactwie ręcznym Pabianic w latach 1824–1890*, „Pabianiciana” 1993, t. 2, s. 75–97.

⁹ W. Kula, *Początki kapitalizmu w Polsce w perspektywie historyczno-porównawczej*, [w:] *Historia, zacofanie, rozwój*, red. W. Kula, Warszawa 1983.

i początku XXI w. znacznie zrewidowały pogląd o roli osadników z zachodu, jednak badacze skupiali się głównie na wybranych aspektach życia w mieście – gospodarczych czy religijnych (Krzysztof P. Woźniak, Kazimierz Badziak, W. Puś)¹⁰. Warta uwagi jest praca Roberta Adamka, monografia w klarowny sposób przedstawia 650 lat Pabianic, która jednak tylko nieznacznie analizuje wpływ fabrykantów na kulturę w Pabianicach¹¹. Z kolei artykuł Andrzeja Rykały nie oddaje całkowicie obrazu działań fabrykantów z rodzin Krusche i Ender oraz ma charakter przeglądu mniejszości narodowych i działalności wszystkich gmin religijnych funkcjonujących w Pabianicach¹². Syntetyczne ukazanie działań rodzin Krusche i Enderów, pozwoli na rewizję poglądów o wpływie osadników niemieckich na ziemie polskie oraz naświetli szeroki obraz działań i ich zainteresowanie życiem społeczności lokalnej.

Szkolnictwo w Pabianicach

Przez cały XIX i XX w. ludność miasta zrzeszała się wokół swoich gmin wyznaniowych. Pabianice zamieszkiwali katolicy, Żydzi oraz ewangelicy. Szukając inicjatorów organizowanych placówek oświatowych okazało się, że byli to głównie duchowni danego wyznania. Zdecydowanie początkowo szkoły elementarne były organizowane przez gminy wyznaniowe.

Pierwsza szkoła elementarna została stworzona za sprawą pastora Zimmera. Niewątpliwie dzięki jego mocy sprawczej czy wiernych, a w tym rodzin fabrykanckich, zwrócone zostały w stronę edukacji. Władze przychylnie patrzyły na tego typu inicjatywy i już od 1820 r. pozwalały na zakładanie szkół z językiem wykładowym niemieckim. Potrzeby oświatowe były wtedy olbrzymie. Ewangelicy pabianiccy bardzo szybko dostrzegli potrzebę zorganizowania szkoły elementarnej. Dane z połowy wieku, tj. z 1847 r. pokazują, że niecałe 6% ewangelików potrafiło pisać i czytać¹³. Już od początków powstania gminy w Pabianicach szukano możliwości zorganizowania edukacji. Niestety z braku funduszy i odpowiedniej wykwalifikowanej kadry do podjęcia nauczania, pierwsza elementarna szkoła ewangelicka powstała dopiero w 1838 r.¹⁴ Jednym z inicjatorów, a zarazem fundatorów był Gottlieb Krusche. Wtedy to rodzina Krusche na dobre włączyła się w misję edukacyjną, przeznaczając środki finansowe na ten cel w kolejnych dziesięcioleciach. Choć na początku była to „kropla w morzu potrzeb”, spowodowała zainteresowanie edukacją wśród społeczności Pabianic.

¹⁰ K. Badziak, *Kindlerowie w Pabianicach. Aktywność gospodarcza i społeczna*, „Pabianiciana” 1993, t. 2, s. 111–140; K. Woźniak, *Protestanci pabianiccy (do 1914 r. Szkic do portretu)*, „Pabianiciana” 1995, t. 3, s. 63–87; W. Puś, *Przemysł Pabianic w latach 1965 – 1914*, „Pabianiciana” 1992, t. 1, s. 75–87.

¹¹ R. Adamek, T. Nowak, *650 lat Pabianic. Studia i szkice*, Łódź 2005.

¹² A. Rykała, *Działalność społeczno-kulturalna mniejszości narodowych i religijnych w przestrzeni miejskiej Pabianic do drugiej wojny światowej*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej” 2013, t. 2, s. 263–302.

¹³ K. Woźniak, *Protestanci pabianiccy...*, s. 79.

¹⁴ M. Steinhagen, *Kruschowie historia rodu wspomnienia*, Pabianice 2003, s. 33.

Ewangelicy nie mieli możliwości wybudowania własnego gmachu szkolnego, początkowo nauczanie zorganizowano w domu pastora Biedermanna. Bardzo szybko okazało się, że miejsce nie było w stanie pomieścić wszystkich dzieci. Pierwsze dane statystyczne pokazują, że do prowizorycznej placówki uczęszczało 130 dzieci. Choć warunki były trudne to chętnych nie brakowało. Dane z 1859 r. pokazują, że do szkoły zapisanych było 219 uczniów. Warto zaznaczyć, że placówka oświatowa zorganizowana przez ewangelików nie była przeznaczona tylko na wiernych tego odłamu religijnego, w tamtym okresie zapisanych było 32 dzieci wyznania rzymsko-katolickiego¹⁵.

W latach 60. XIX w. kolegium kościelne postanowiło wybudować gmach dla istniejącej szkoły. Udało się zorganizować pieniądze, rozpoczęto zbierkę składek wśród wiernych, jednak gdy to nie wystarczyło, środki dołożyli najbogatsi fabrykanci. Krusche ze współnikami postanowił udzielić wsparcia finansowego, a dodatkowo przekazał środki z odszkodowania za spalony młyn Nowogrobelny na poczet przyszłej placówki, ponadto brakującą kwotę uzupełniła kasa miejska ze specjalnego funduszu oświatowego¹⁶. Wydarzenia związane z powstaniem styczniowym niestety przekreśliły na długi czas tę inicjatywę budowlaną. Pastor Zimmer, aż do momentu śmierci, szczególnie wytrwale poświęcał się staraniom na rzecz otwierania nowych placówek oświaty elementarnej na terenie gminy. Przy wsparciu różnych osób i instytucji, udało mu się otworzyć dziesięć nowych szkół, dużą hojnością wykazała się firma „Krusche i Ender”¹⁷.

Wymienione działania rodzin Krusche i Ender z całą pewnością były bezinteresowne, mając realny wpływ na poprawę życia mieszkańców miasta. Pastor Zimmer był prawdziwym budowniczym szkół w tym rejonie, należy podkreślić, że był inicjatorem powstania pierwszej szkoły przyfabrycznej. Dzięki hojnemu wsparciu finansowemu firm „Krusche i Ender” oraz „R. Kindler” powstała szkoła elementarna z budżetem blisko 19 000 rubli. Placówka istniejąca od 1886 r. początkowo mieściła się w wynajmowanym budynku w centrum miasta. Sytuacja zmieniła się, kiedy zarząd firmy „Krusche i Ender” postanowił wybudować własny budynek placówki¹⁸. Wielki gmach szkoły przy zakładach firmy został oddany do użytku dopiero w 1895 r.¹⁹ Postanowiono, że będzie to szkoła elementarna koedukacyjna i już w pierwszym roku swojej działalności przyjęła 150 uczniów²⁰. Interesującym jest fakt, że firma „R. Kindler” również postanowiła zorganizować taką samą placówkę dla dzieci swoich pracowników. Dzięki takim działaniom powstały dwie nowe placówki. Choć liczba miejsc znacznie się zwiększyła to w rzeczywistości

¹⁵ *Krótki zarys dziejów parafii ewangelicko-augsburskiej w Pabjanicach 1827–1927*, Pabianice 1927, s. 8–11.

¹⁶ K. Woźniak, *Protestanci pabianiccy...*, s. 79.

¹⁷ *Krótki zarys dziejów parafii...*, s. 15.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Krusche i Ender (dalej: KiE), sygn. 1745, k. 2.

¹⁹ APŁ, KiE, sygn. 1745, k. 3.

²⁰ APŁ, KiE, sygn. 1856, k. 1.

i tak brakowało miejsc dla chętnych. W 1903 r. liczba dzieci zapisanych do szkoły przy fabryce „Krusche i Ender” sięgnęła niemal 700 uczniów²¹.

W momencie, kiedy podstawy edukacyjne zostały już zapewnione, powstała inicjatywa mająca na celu stworzenie szkoły handlowej w mieście. W 1896 r. zawiązano Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzili: Teodor Ender, Feliks Krusche, bracia Baruch, Oskar Saenger, Oskar Kindler, Juliusz Kindler, Emanuel Froehlich, Herman Faust, Ludwik Schweikert, Teodor Hadrian, Robert Szulc, Tadeusz Makulski, Stanisław Robowski, J. Bobakowski, Z. Zimmer, B. Goldman oraz dr Ignacy Broniewski. Władze bardzo szybko zatwierdziły statut przyszłej placówki i podjęto decyzję o powołaniu Rady Opiekuńczej. Jej zadaniem było zapewnienie finansowania szkoły przez najbliższe lata. W jej skład wchodziłi zacni mieszkańcy miasta, fabrykanci oraz miejski lekarz. Przewodniczącym został Oskar Kindler, obok niego w radzie zasiadali: Teodor Ender, Teodor Hadrian, Ludwik Schweikert, Sz. Baruch, Oskar Saenger²² oraz dr Ignacy Broniewski²³.

Na siedzibę przyszłej szkoły wyznaczono budynek starej fabryki Natana Kohna i rozpoczęto generalny remont. Wówczas T. Ender wykazał się dużą hojnością i przekazał znaczną sumę na ten remont. Dzięki temu budynek otrzymał siedem dużych klas, pomieszczenie na bibliotekę, pracownię fizyczną, laboratorium chemiczne, salę posiedzeń, dwa pokoje nauczycielskie oraz dwa mieszkania. Jedno dla nauczyciela, a drugie dla obsługi szkoły.

Oficjalnie szkoła rozpoczęła swoją działalność w 1898 r. Po czerwcowych egzaminach wstępnych przyjęto 132 uczniów²⁴. Źródłem utrzymania szkoły było czesne, które wyniosło od 100 do 150 rubli za rok nauki oraz wyżej wspomniana pomoc Rady Opiekuńczej. Największymi płatnikami były cztery największe pabianickie firmy. Znane nam Towarzystwo Akcyjne „Krusche i Ender”, Towarzystwo Akcyjne „R. Kindler”, Pabianickie Towarzystwo Akcyjne Przemysłu Chemicznego oraz Towarzystwo Akcyjne „R. Saenger”²⁵.

Językiem wykładowym Szkoły Handlowej był rosyjski, a uczniowie musieli przejść przez siedem klas, aby móc przystąpić do matury. Pierwszym dyrektorem został A.J. Lubański²⁶. W 1904 r. odbyły się pierwszy raz w historii szkoły egzaminy maturalne. Pierwszymi absolwentami szkoły zostało 24 uczniów.

Warto wspomnieć, że choć fundatorami szkoły byli głównie Niemcy protestanci do placówki chodziła młodzież różnego wyznania i pochodzenia. Według danych szacunkowych w latach 1898–1906 struktura wyznaniowa

²¹ APŁ, KiE, sygn. 1, k. 1, s. 12.

²² Wszyscy wymienieni byli właścicielami fabryk, prócz Teodora Hadriana, który pełnił funkcję kierownika fabryki w zakładach „Krusche i Ender”.

²³ APŁ, KiE, sygn. 1755, k. 2.

²⁴ „Rozwój”, 30 V 1899, nr 121, s. 2.

²⁵ APŁ, KiE, sygn. 1755, k. 2.

²⁶ A.J. Lubański był wcześniej dyrektorem szkoły handlowej w Kijowie. Przeprowadził się z rodziną do Pabianic w 1898 r.

wyglądała następująco: 35,5% katolików, 34% ewangelików, 25% Żydów oraz 1,5% prawosławnych²⁷.

Kierując się sukcesem nowo otwartej szkoły męskiej, postanowiono otworzyć Handlową Szkołę Żeńską. Instytucja mieściła się w wynajętym budynku naprzeciwko szkoły męskiej. Dyrektorem został również A. J. Lubański, zaś jego żona, Zofia Lubańska została przełożoną szkoły. Wykorzystano pracowników istniejącej placówki męskiej, którzy od tej pory nauczali również dziewczęta. W pierwszym roku swojej działalności przyjęto 57 uczennic. Finanse szkoły dziewcząt były wzorowane na opracowanym już rozwiązaniu, jedynie z tą różnicą, że czesne było niższe. W różnych latach wynosiło od 75 do 125 rubli. Niestety nie wszystkich uczniów było stać na opłacenie nauki. Wychodząc naprzeciw temu problemowi w 1904 r. założono Stowarzyszenie Pomocy dla Niezamożnej Młodzieży Szkoły Handlowej Uczącej się w Pabianickich Szkołach Handlowych Męskiej i Żeńskiej. Organizowano różne zbiórki, zaś głównymi darczyńcami byli najbogatsi pabianiczanie. Nie zabrakło w tym gronie rodzin Krusche i Ender, które co roku fundowały stypendia dla biednej młodzieży.

W tym samym roku co założoną Szkołę Handlową Żeńską postanowiono otworzyć przedszkole nazywane Ochronką Ewangelicką. Powstała w 1899 r. instytucja została zorganizowana z prywatnych środków Hermana Krusche. Przeznaczył na ten cel olbrzymią kwotę wielkości 5 000 rubli. Głównym celem nowo powstałej instytucji była pomoc i opieka nad dziećmi, które pochodziły z biednych rodzin robotniczych. Placówka podlegała kolegium kościelnemu, wybrano specjalnie w tym celu zarząd, który miał dbać o nowe przedszkole. Do zarządu należała pastorowa Joanna Schmidt, Tonia Schweikert, Anna Kindler, Agnes Hadrian²⁸, Maria Krusche oraz Helena Ender. Ostatnia z pań w praktyce zarządzała całym przedsięwzięciem²⁹.

Na wzór Ochronki Ewangelickiej w 1903 r. powstała Ochronka Katolicka zarządzana przez Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności. Początkowo nowo powstała organizacja wynajmowała jedną salę dla blisko setki dzieci, jednak szybko okazało się, że potrzebny jest znacznie większy lokal. Wraz z przeprowadzką do nowego lokalu zwiększono ilości objętych opieką dzieci do dwustu. Niestety Ochronka Katolicka wciąż miała za małą powierzchnię, aby sprawnie funkcjonować, a na domiar złego właściciel wynajmowanego budynku postanowił zająć część lokalu na własny użytek³⁰.

Na początku 1910 r., po blisko siedmiu latach działalności stwierdzono, że należy wybudować nowy, większy budynek. Chrześcijańskie Towarzy-

²⁷ R. Adamek, *Okres zaborów...*, s. 270.

²⁸ Tonia Schweikert była spokrewniona z rodziną Ender. Anna Kindler była żoną fabrykanta Juliusza Kindlera, natomiast mąż Agnes był kierownikiem w zakładach „Krusche i Ender”. APL, Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Pabianicach, sygn. 52, 57, 63.

²⁹ K. Woźniak, *Protestanci pabianicy...*, s. 80.

³⁰ *Sprawozdanie Pabianickiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za 1913 rok*, Pabianice, s. 11.

stwo Dobroczynności, przy którym funkcjonowała Ochronka Katolicka stworzyło projekt nowego gmachu, którego budowa miał wynieść 25 000 rubli. Budynek miał być nowoczesny, zastosowano centralne ogrzewanie parowe i nowoczesne toalety z kanalizacją. Najbogatsi fabrykanci zadeklarowali się pomóc przy zebraniu potrzebnych funduszy. Akcyjne Towarzystwo „Krusche i Ender” przekazało 4 000 rubli, Akcyjne Towarzystwo „R. Kindler” blisko 2 000 rubli, Akcyjne Towarzystwo Pabianickich Fabryk Papieru „R. Saenger” sumę 500 rubli oraz Akcyjne Towarzystwo Pabianickiego Przemysłu Chemicznego – 250 rubli. Do tych sum należy dodać datki składane przez osoby prywatne, niestety nie ma danych kto i w jakiej ilości wspomógł w ten sposób budowę. Niewątpliwie niemal wszyscy mieszkańcy Pabianic przyczynili się do powstania nowego budynku, gdyż na ten cel zbierano ofiarę w trakcie niedzielnych nabożeństw.

Ostatecznie nie udało się zebrać do wybuchu Wielkiej Wojny całości sumy potrzebnej na wykończenie ośrodka. Na parterze znajdowała się duża sala do gimnastyki, szatnie i kuchnia. Na pierwszym piętrze cztery sale dla dzieci i pokój kancelaryjny, zaś na drugim piętrze (wykończonym po I wojnie światowej) dwie sale i magazyn na przybory szkolne³¹.

Wspomnieć należy również o decyzji założenia dwuklasowej szkoły przy kantoracie. Została stworzona dopiero w 1900 r. W składzie zarządu szkoły, obok nowego pastora Rudolfa Schmita, znaleźli się również: Ludwik Schweikert, Oskar Krusche, Karl Kolbe i Otto Hennig. Do szkoły uczęszczało 140 dzieci. Dopiero w 1904 r. kiedy został oddany do użytku długo wyczekiwany dom gminny, placówka oświatowa została przeniesiona³².

Fabrykanci dbali również o rozwój umysłowy swoich pracowników. Dzięki temu w Pabianicach powstały dwie biblioteki fabryczne. Pierwszą w 1905 r. założył Oskar Kindler, a dostęp do niej miał każdy mieszkaniec miasta³³. Zaś niespełna parę miesięcy później nieoficjalnie otwarto bibliotekę przy zakładach „Krusche i Ender”. Oficjalnie dopiero we wrześniu 1906 r. władze zezwoliły na jej funkcjonowanie. Księgozbiór był mocno zróżnicowany, znalazły się pozycje dla dzieci oraz młodzieży, poważniejsze dzieła naukowe, różne biografie, opisy podróży czy powieści. Po paru latach działania, w 1912 r., udało się zebrać w sumie 1 599 wolumenów, rzecz jasna, nie wszystkie dzieła były w języku polskim. Tylko 822 pozycje były po polsku, 604 po niemiecku i 113 po rosyjsku. Właściciele fabryki dbali o księgozbiór i wciąż pojawiały się nowe pozycje, niestety wojna przerwała rozkwit biblioteki, a po wojnie okazało się, że połowa woluminów zaginęła³⁴. Jednak dzięki hojności właścicieli zaraz po wojnie stopniowo uzupełniano braki na półkach.

³¹ 25-lecie Ochrony Katolickiej w Pabjanicach, „Gazeta Pabianicka”, 26 V 1929, nr 22.

³² APŁ, KiE, sygn. 1, s. 18.

³³ R. Adamek, *Okres zaborów...*, s. 291.

³⁴ APŁ, KiE, sygn. 1, s. 13.

Ostatnią instytucją naukową, którą wsparła rodzina Krusche było muzeum przy Polskiej Macierzy Szkolnej. Dział muzealny został zorganizowany przez dr Witolda Eichlera³⁵ w 1907 r. W kolejnych latach szczególnie udało mu się rozwinąć dział przyrodniczy. Dzięki hojności osób prywatnych, nowe muzeum było wzbogacane o kolejne eksponaty³⁶. W 1912 r. można było zobaczyć 2 370 okazów. W sumie wystawy zwiedziło przeszło 1 200 osób. W tym samym roku poszerzono strukturę muzeum i powstały działy: etnograficzny, przemysłowych, techniczny i archeologiczny³⁷.

Instytucje społeczne wspierane przez fabrykantów

W gmachach, w których powstawały nowe szkoły, mieściły się również organizacje społeczne. Obok rozwoju instytucji edukacyjnych na przełomie XIX i XX w. widać też znaczący rozwój ośrodków społecznych powiązanych w tamtym czasie z daną grupą wyznaniową. W środowiskach chrześcijańskich, a szczególnie protestanckich, działalność społeczna i filantropijna była i jest uważana za formę posługi Bogu. Dzięki takiemu rozumowaniu zamożniejsi wierni często pomagali biedniejszym i chorym współwyznawcom. Okres, w którym przyszło żyć pabianickim ewangelikom był czasem, gdy potęgowały się dysproporcje społeczne i finansowe, a władza nie przejmowała się zasadniczo losem obywateli. Szczególne zasługi należą się rodzinom Krusche, Ender oraz Kindler, a przede wszystkim reprezentującym te rodziny kobietom, które były głównymi inicjatorkami działań.

Jedną z pierwszych organizacji dobroczynnych w mieście było Pabianickie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności założone w 1897 r. Według spisu z 1910 r. udzielały się w nim: Helena Ender, Amelia Krusche z Kresków, Amelia Krusche z Wendów, Maria Krusche z Knothów, Maria Krusche z Kruschów, Stefania Kindler, Emilia i Agnieszka Hadrian, Maria Kiessling³⁸ i wiele innych pań, które były żonami fabrykantów bądź dyrektorów firm³⁹. Towarzystwo zajmowało się szeroko pojętą pomocą osobom potrzebującym. Do I wojny światowej była to jedna z prężniejszych organizacji tego typu. Inicjowała wiele ważnych projektów mających na celu poprawę życia mieszkańców.

Kolejną organizacją stworzoną przez żony i córki fabrykantów było Stowarzyszenie Kobiet Wyznania Ewangelickiego. Zostało założone w 1909 r., a za swój cel panie obrały szeroko pojętą pomoc dobroczynną. Stowarzysze-

³⁵ Witold Eichler był lekarzem i etnologiem, a zarazem konspiratorem walczącym o niepodległość. Po przyjeździe do Pabianic został zatrudniony w szpitalu firmy „Krusche i Ender”. Rozpoczął szeroką działalność oświatową, naukową i sportową. Współorganizując Polską Macierz Szkolną, PTN w Pabianicach oraz Towarzystwo Gimnastyczne Sokół.

³⁶ R. Adamek, *Okres zaborów...*, s. 296–297.

³⁷ „Gazeta Pabjanicka”, 1 II 1913, nr 3, s. 2.

³⁸ Córka Rudolfa Kindlera.

³⁹ *Sprawozdanie Kasy Pabjanickiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1910*, Pabianice 1911, s. 8.

nie mieściło się w zbudowanym w 1900 r. domu starców dla ewangelików. W skład pierwszego zarządu weszły znane już społeczniczki pabianickie z innych organizacji, były to: pastorowa Jenny Schmidt, Zofia Graeser, Maria Kissling, Maria Krusche z Kruschów i Helena Ender. Fundusze na cele statutowe były pozyskiwane od mężów i ojców zaangażowanych pań oraz z organizacji charytatywnych koncertów, wystaw czy bazarów, na których zbierano datki⁴⁰.

Ważnym wydarzeniem w życiu gminy ewangelickiej, jak również instytucji i towarzystw społecznych było poświęcenie i oddanie do użytku w 1904 r. domu parafialnego. Od tej pory stał się on centralnym punktem w życiu oświatowym i kulturalnym pabianickich mieszkańców. Pieniądze na ten cel zbierano od wiernych i za sumę 16 000 rubli wybudowano gmach, który pomieścił wymienioną już szkołę elementarną, Towarzystwo Dobroczynne oraz powstałe w tym samym roku, Stowarzyszenie Młodych Kobiet, zwane Jungfrauenverien. W jego działalność było zaangażowane 74 członkinie. W zarządzie znalazły się: Amelia Krusche z Wendów, Jenna Schmidt, Tonia Schweikert, Otylia Hanning oraz Luiza, Maria, Agnieszka i Stefania Hadrian⁴¹.

Firma „Krusche i Ender” wspierała również inne instytucje pożytku publicznego. Przykładem może być przeznaczanie środków dla Towarzystwa Osad Rolnych Pomocy Nieletnim. Pod jego opieką znajdowały się dzieci, które pochodziły z patologicznych rodzin lub były sierotami⁴². Prawdopodobnie wspomniani wspierali również Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan⁴³. Rodziny fabrykanckie uczestnicząc w Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności, wspierały także działania katolików. Jednym z takich działań była wspomniana już pomoc przy budowie Ochronki Katolickiej. Do tej inicjatywy włączyły się Towarzystwo „Krusche i Ender” i inne pabianickie przedsiębiorstwa, nie zabrakło Towarzystwa Akcyjnego „R. Kindler” czy Akcyjnego Towarzystwa Pabianickich Fabryk Papieru „R. Saenger”⁴⁴.

Działalność kulturalna mieszkańców Pabianic w XIX w. ograniczała się do aktywności w gminach religijnych i organizacjach społecznych. Dynamiczny rozwój powodował zróżnicowanie społeczne wśród wyznawców w danej gminie. Niewątpliwie co łączyło mieszkańców miasta to wspólne śpiewanie. Fabrykanci, rzemieślnicy i robotnicy przeważnie należeli do chórów kościelnych. Jednym z najliczniejszych było Kościelne Ewangelicko-Augsburskie Towarzystwo Śpiewaczy, które organizowało liczne koncerty kościelne i świeckie⁴⁵. Urządzano przedstawienia amatorskie w celu pozyskania datków

⁴⁰ K. Woźniak, *Protestanci pabianicy...*, s. 80.

⁴¹ R. Adamek, *Okres zaborów...*, s. 399.

⁴² APŁ, KiE, sygn. 1276, b.p.

⁴³ APŁ, KiE, sygn. 1276, b.p.

⁴⁴ R. Adamek, *650 lat...*, s. 264.

⁴⁵ A. Rykała, *Działalność społeczno-kulturalna mniejszości narodowych i religijnych w przestrzeni miejskiej Pabianic do drugiej wojny światowej*, „*Studia z Geografii Politycznej i Historycznej*” 2013, t. 2, s. 263–270.

na cele społeczne. Przykładem może być koncert zorganizowany 13 stycznia 1900 r. przez Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności w pałacu Teodora Endera⁴⁶. Występ został podzielony na dwie części. W pierwszej wystąpił chór męski, który śpiewał pieśni Wilhelma Alettera i Gioacchino Rossiniego. Druga część koncertu należała do pianistki Lucyny Robowskiej. Zagrała utwory: *Caprice* M. Morzkowskiego, *Intermezzo Pollaco* I. Paderewskiego czy *Etiude, Polanaise* i walce Fryderyka Chopina⁴⁷. Nie był to pierwszy jej występ w Pabianicach. Dwa lata wcześniej również miała sposobność grać dla mieszkańców miasta. Wtedy odbył się koncert i wystąpienie teatralne. Obok utworów, takich jak *Polonez A-dur* czy *Marsz Pogrzebowy* granych przez L. Robowską, widzowie usłyszeli uwerturę z opery *Semiramis* G. Rossiniego na dwa fortepiany i kwartet smyczkowy wykonany przez: Freislerową, Kruschównę, dra Schroetera, dra Langerę, Cisieckiego Pirka i Nejmana, Po części wokalne koło amatorskie zagrało komedię *Świeczka zgasła* Aleksandra Fredry. W roli głównej wystąpili dr Broniewski oraz Kistelska⁴⁸. Pieniądze z tych dwóch koncertów zasiły kasy organizacji społecznych i były przeznaczone dla najbardziej potrzebujących mieszkańców Pabianic.

Ważną inicjatywą w mieście było stworzenie pierwszej Ochotniczej Straży Ogniowej. Za tym działaniem krył się Juliusz Kindler, który po zatwierdzeniu działalności przez władze administracyjne 19 października 1880 r. został pierwszym naczelnikiem. W 1881 r. w jej szeregach gotowych do walki z żywiołem było 166 osób czynnych i 55 wspierających. W skład straży wchodziłi zarówno Niemcy jak i Polacy, a także w mniejszym stopniu ludność żydowska. Nie zabrakło wsparcia finansowego najbogatszych pabianickich fabrykantów Kruschego, Endera, Kindlera i Seangera. Początkowo na wyposażeniu straży było 5 sikawek ręcznych, wóz rekwizytowy, 6 drabin, 11 beczek, 48 toporów i 50 wiader. Kindler postanowił również zbudować murowaną strażnicę i spialnie do ćwiczeń gimnastycznych⁴⁹.

Przez kolejne lata w szeregach straży znajdowali się przedstawiciele najbogatszych rodzin fabrykanckich. W 1905 r. funkcję prezesa straży pełnił Oskar Kindler, zaś komendantem był Feliks Krusche, dowódcą oddziału staromiejskiego – Rudolf Kindler, a dowódcą oddziału nowomiejskiego – A. Krusche. Dzięki dużemu wsparciu finansowemu rodzin fabrykanckich przez wszystkie te lata, straż ogniowa była nowoczesna i dobrze wyposażona. Strażacy dysponowali 2 sikawkami parowymi, 4 sikawkami ręcznymi, 8 beczkami żelaznymi na resorach, drabinami mechanicznymi i drabinami z hakiem⁵⁰. W 1912 r.

⁴⁶ „Rozwój”, 9 I 1900, nr 6, s. 3.

⁴⁷ Tamże, 15 I 1900, nr 11, s. 2.

⁴⁸ R. Adamek, *Okres zaborów...*, s. 308.

⁴⁹ 50-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabjanicach 1880–1930. Z dziejów Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabjanicach, Pabianice 1932.

⁵⁰ Jubileusz straży ogniowej ochotniczej pabianickiej, „Rozwój”, 19 X 1905, nr 234, s. 1.

postanowiono rozbudować główną siedzibę straży, dobudowano piętro kosztem 6580 rubli. Fundatorami byli właściciele pabianickich fabryk.

Należy również wspomnieć, że w roku 1880 wraz z powstaniem pierwszej straży ogniowej założono orkiestrę strażacką. Początkowo działalność finansował J. Kindler, później wsparła go rodzina Krusche. Jednak z powodu sporych kosztów utrzymania po dziesięciu latach została ona rozwiązana⁵¹. Dopiero w okresie międzywojennym z inicjatywy firmy „Krusche i Ender” reaktywowano orkiestrę straży pożarnej⁵².

Dostrzegając istotne znaczenie sportu w życiu człowieka, a zarazem całego społeczeństwa zarząd firmy „Krusche i Ender” popierał wszelkie działania mające na celu promocję kultury fizycznej. Jednak stało się to dopiero po I wojnie światowej. Koniec XIX w. i początek XX stulecia można uznać za czas powolnego budowania kultury sportu wśród mieszkańców miasta.

Jedną z pierwszych organizacji sportowych było Towarzystwo Strzeleckie, nazywane inaczej Bractwem Kurkowym. Jednym z założycieli był Beniamin Krusche, a klub rozpoczął swoją działalność od października 1852 r.⁵³ Głównym działaniem podejmowanym w bractwie były coroczne zawody strzeleckie zwane strzelaniem królewskim o tytuł króla kurkowego. Odbywały się one zazwyczaj na przełomie czerwca i lipca. Ogólna aktywność członków skupiała się na ćwiczeniu strzelania do celu, a następnie brano udział w licznych konkursach, które kończyły się zabawami tanecznymi. Bractwo Kurkowe w Pabianicach nie było wyjątkową organizacją na ziemiach polskich. Każde miasto, w którym żyli Niemcy, posiadało własne towarzystwo⁵⁴. Od wybuchu I wojny działalność pabianiczian na tym polu zamarła, wskrzesił ją dopiero Feliks Krusche w 1927 r.

Od początku XX w. w firmie „Krusche i Ender” zaczęto przeznaczać środki finansowe na działalność sportową. Wspierano kluby powstające w tym czasie w Pabianicach, a w 1910 r. wybudowano prowizoryczne boisko do piłki nożnej dla swoich robotników⁵⁵. Dopiero w roku 1923 powstało Towarzystwo Sportowe Kruschender osiągając w okresie międzywojennym liczne sukcesy⁵⁶. Rodzina Kindlerów nie pozostawała w tyle, w 1911 r. przekazała plac Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół”. Nowy teren zagospodarowano na boiska i przeznaczono miejsce na zbudowanie lokalu⁵⁷.

⁵¹ „Rozwój”, 19 X 1905, nr 234, s. 1.

⁵² T. Olejnik, *Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996, s. 37.

⁵³ R. Adamek, *Okres zaborów...*, s. 312.

⁵⁴ K. Woźniak, *Towarzystwa Strzeleckie w miastach Polski środkowej w XIX i na początku XX wieku*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1987, t. 29, s. 144–148.

⁵⁵ W tym okresie w Pabianicach powstał Pabianicer Turnverein czy Pabianickie Towarzystwo Cyklistów.

⁵⁶ APL, KiE, sygn. 1, s. 13.

⁵⁷ *Dobroczyńca Sokola*, „Gazeta Pabjanicka” 1937, nr 7.

Podsumowanie

Przedstawiona problematyka w pełni nie pokazuje kulturowo-twórczej działalności pabianiczan. W artykule zostały uwzględnione głównie działania rodzin Kruschów, Enderów i Kindlerów ponieważ były to najbogatsze rodziny fabrykanckie w mieście. Ich aktywność można dostrzec prawie w każdym aspekcie rozwoju życia w Pabianicach. Nie można zapomnieć o innych pomniejszych fabrykantach, którzy często dołączali się do inicjatyw (Seanger, Baruch, Faust, Froehlich, Preis, Schweikert, Knoth, Hadrian i in.). Celem podanych przykładów było ukazanie roli i wpływu fabrykantów pochodzenia niemieckiego na ziemię polskie. Poddane analizie źródła niestety w pełni nie odzwierciedlają obrazu działalności tych rodzin oraz ich organizacji w Pabianicach w XIX i w początkach XX w. Niewątpliwie brakuje informacji o działalności wielu z tych organizacji z powodu niekompletnych zasobów materiałów archiwalnych.

Dynamicznie kształtujące się miasto fabryczne w pierwszej połowie XIX w. z pewnością nie posiadało wielu sukcesów na płaszczyźnie kultury. Był to okres prężnego rozwoju gospodarczego i oczy wszystkich były zwrócone ku możliwościom wzbogacenia się. Należy zaznaczyć, że w świetle badań dopiero po okresie I fazy wzrostu gospodarczego zainteresowanie mieszkańców znalazło odzwierciedlenie w tworzeniu się licznych organizacji społecznych (organizacje charytatywne, ochronki katolickie, organizacje muzyczne), edukacyjnych (szkoły elementarne, szkoły zawodowe, biblioteki, muzeum) czy sportowych (bractwa i kluby sportowe). Głównymi inicjatorami wielu działań byli duchowni różnych religii, jednak zawsze niezależnie od wyznania najbogatsi fabrykanci, w tym rodziny Krusche, Ender i Kindler chętnie pomagali i hojnie wspierali różnego typu inicjatywy. W drugiej połowie XIX w. możemy dostrzec zdecydowany wzrost zainteresowania sprawami społecznymi przez najbogatszy mieszczaństwo miasta. W działania charytatywne włączyły się również żony i córki fabrykantów co było częstym zjawiskiem w podobnych miastach na ziemiach polskich.

Głównym motywatorem niesienia pomocy przez rodziny fabrykanckie wydaje się, że była chęć niesienia pomocy innym, ponieważ niektóre działania miały zdecydowanie charakter bezinteresowny. Niewątpliwie dbanie o dobry wizerunek dobroczyńców w społeczeństwie lokalnym pomagał w podjęciu decyzji o przeznaczaniu dużych sum pieniężnych na cele charytatywne. Dobrym przykładem jest inicjatywa firmy „Krusche i Ender”, która w 1886 r. z własnej inicjatywy i z własnych funduszy zainstalowała pierwsze sześć latarni elektrycznych w mieście na ul. Zamkowej przy biurze firmy⁵⁸.

⁵⁸ M. Baruch, *Pabianice, Rzgów i wsie okoliczne. Monografia historyczna*, Warszawa 1903, s. 178.

Śmiało można stwierdzić, firma oraz rodziny Krusche, Ender i Kindler miały taki sam wkład w życie gospodarcze miasta, co w rozwój społeczny i edukacyjny. Działania podejmowane przez niemieckich przybyszów miało szerokie spektrum oddziaływań na mieszkańców Pabianic. Ich wsparcie objęło prawie wszystkich mieszkańców, zaś to co stworzyli, przetrwało okres I wojny światowej, a często również i burzliwy okres II wojny światowej.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi

Krusche i Ender, sygn. 1, 2, 3, 5, 6, 8, 13, 1274, 1276, 1745, 1856.

Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Pabianicach, sygn. 52, 57, 63.

Akta miasta Pabianic, sygn. 106, 234, 413, 428, 453, 1440.

Źródła drukowane

Materiały do dziejów uprzemysłowienia Królestwa Polskiego: raporty prezesa Komisji Województwa Kaliskiego z lat 1823–1832, opr. K. Badziak, W. Woźniak, Łódź 1998.

Rembeliński R., *Raporty Rajmunda Rembelińskiego Prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej*, podał Z. Lorenz, Łódź 1935.

Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim 1815–1830: wybór tekstów źródłowych, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1951.

Sprawozdanie Pabianickiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za 1913 rok, Pabianice.

Źródła do historii klasy robotniczej okręgu łódzkiego, [w:] *Materiały do historii miast, przemysłu i klasy robotniczej w okręgu łódzkim*, red. N. Gąsiorowska, t. 1, Warszawa 1957.

Źródła do historii miast łódzkiego okręgu przemysłowego w XIX wieku, [w:] *Materiały do historii miast, przemysłu i klasy robotniczej w okręgu łódzkim*, red. N. Gąsiorowska, t. 2, Warszawa 1958.

Źródła do historii przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim w XIX wieku, [w:] *Materiały do historii miast, przemysłu i klasy robotniczej w okręgu łódzkim*, red. N. Gąsiorowska, t. 3, Warszawa 1966.

Prasa

„Rozwój” 1899, 1900, 1903, 1905, 1910.

„Gazeta Pabjanicka” 1913, 1929, 1937.

Opracowania

Adamek R., *Krusche, Ender, Kindler. Królowie bawełny w Pabianicach XIX–XX w. informator do wystawy*, Pabianice 1997.

Adamek R., Nowak T., *650 lat Pabianic, Studia i szkice*, Łódź 2005.

Badziak K., *Kindlerowie w Pabianicach. Aktywność gospodarcza i społeczna*, „Pabianiciana” 1993, t. 2.

Bandurka M., *Rzemiosło w Pabianicach na przełomie XIX wieku*, „Pabianiciana” 1993, t. 2.

Baruch M., *Pabjanice, Rzgów i wsie okoliczne. Monografia historyczna dawnych dóbr Kapituły Krakowskiej w Sieradzkim i Łęczyckim*, Warszawa 1903.

Jezierski A., *Handel zagraniczny Królestwa Polskiego 1815–1914*, Warszawa 1967.

- Kula W., *Początki kapitalizmu w Polsce w perspektywie historyczno-porównawczej*, [w:] *Historia, zaco-
łanie, rozwój*, red. W. Kula, Warszawa 1983.
- Missalowa G., *Pabianice na drodze do uprzemysłowienia 1793–1870*, [w:] *Dzieje Pabianic*, red. G. Mis-
salowa, Łódź 1968.
- Missalowa G., *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. 1, Łódź 1964.
- Olejnik T., *Towarzystwa ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996.
- Puś W., *Przemysł Królestwa Polskiego w latach 1870–1914. Problemy struktury i koncentracji*, Łódź 1984.
- Puś W., *Przemysł Pabianic w latach 1865–1914*, „Pabianiciana” 1992, t. 1.
- Puś W., *Przemysł włókienniczy w Królestwie Polskim w latach 1870–1900. Zagadnienia struktury i dyna-
miki rozwoju*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1976, ser. 1, nr 5.
- Rykała A., *Działalność społeczno-kulturalna mniejszości narodowych i religijnych w przestrzeni miejskiej
Pabianic do drugiej wojny światowej*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej” 2013, t. 2.
- Rynkowska A., *Wstęp do inwentarza zespołu: Spółka Akcyjna Pabianickich Fabryk WYROBÓW Bawełnia-
nych Krusche i Ender*, APL, inwentarz Krusche i Ender, nr 2070.
- Steinhagen M., *Kruschowie historia rodu wspomnienia*, Pabianice 2003.
- Warneńska M., *Fortuna rodu Krusche*, Łódź 1963.
- Woźniak K., *Protestanci pabianiccy (do 1914 r. Szkic do portretu)*, „Pabianiciana” 1995, t. 3.

Dominik Binkowski

SOCIAL AND EDUCATIONAL ACTIVITIES OF THE KRUSCHE AND ENDER FACTORY FAMILIES IN PABIANICE IN THE 19TH AND EARLY 20TH CENTURIES

The dynamic development of the city in 19th century caused intensive influx of people of German, Jewish and Polish origin to Pabianice. The period of economic prosperity enabled the richest inhabitants to get involved and allocate financial resources for social purposes. Manufacturers of German origin, the Krusche and Ender families, had a significant impact on social and educational development in Pabianice. The main purpose of the article is to present magnitude, the nature or forms of social-educational initiatives of families of manufacturers, who had an impact on improving the quality of Pabianice inhabitants' life. Undoubtedly, the views about inhabitants of German origin and their contribution to the creation of Pabianice should be revised.

Keywords: development of Polish lands, Krusche and Ender, development of education in 19th century, social organizations in 19th century, manufacturers, evangelicals, Germans, Pabianice.

Wojciech M. Wochna*

MARCIN L. WOYNIŁOWICZ – LEŚNIK W ŁAZNOWIE (1811–1823)

Streszczenie: Marcin Woyńłowicz (1784–1831), pochodzący z niegdysiejszej polskiej Litwy, był przeznaczony przez ojca do służby wojennej, a będąc w niej, wziął udział w kampanii pod Austerlitz, odnosząc w niej ciężką ranę. Uszczerbek na zdrowiu spowodował jego ustąpienie ze służby wojskowej i przejście do służby cywilnej (leśnej). Podjął ją w 1810 r. w Urzędzie Leśnym Łaznów, by rok później osiąść w Łaznowie. W rodzącej się polskiej służbie leśnej stał się niejako jej pionierem. Jego główną powinnością w Łaznowie było uporządkowanie spraw związanych z zagospodarowaniem drewna pozostałego po wykarczowaniu działek leśnych przeznaczonych pod rolnictwo dla mieszkańców budującej się dużej wsi Grömbach/Łaznowska Wola. Po wykonaniu tego zadania (1823) został służbowo przeniesiony do Wiączyńia, a posada podleśniczego w Łaznowie, jaką tu piastował, została zlikwidowana.

Słowa kluczowe: Leśnictwo (Urząd Leśny) Łaznów, leśniczówka (domek leśnika) Łaznów, majątek (folwark) Łaznów, leśniczy objazdowy, Grömbach/Łaznowska Wola, Straż Leśna Wiączyń, rodowód Woyńłowicza.

Leśnictwo Łaznów (Urząd Leśny Łaznów)¹ zostało utworzone około 1795/1796 r., wraz z pojawieniem się zarządców pruskich. Początkowym działaniem tego zakładu było m.in. przygotowanie działek leśnych pod osadnictwo niemieckie (olęderskie). Tak w Forstamcie Łaznow, mającym swoją siedzibę w Wiączyńiu², z końcem XVIII w. powstawały wsie zasiedlane przez osadników niemieckich. W związku z tymi działaniami utworzono też obwód

* Będków i Rokiciny, email: wwochna@gmail.com.

¹ Urząd Leśny czy Leśnictwo było jednostką zarządzającą lasami rządowymi, odpowiadającą dzisiejszemu nadleśnictwu. Leśnictwo rządowe tworzono w czasach panowania władz pruskich (po drugim rozbiore Polski) i było kierowane zasadniczo przez zwierzchność pruską. Tak też w tym czasie nad Urzędem Leśnym Łaznów pieczę sprawował (nad-)leśniczy Samuel Glaubi(t)z. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego lasy przeszły pod zarząd polski (1807), a na czele Leśnictwa Łaznów stanął Bazyl Libiszowski względnie Libiszewski. Wówczas Leśnictwo Łaznów zarządzało bardzo dużym obszarem leśnym, gdyż ciągnącym się od Łodzi, sięgającym po Głowno, a od strony południowej kończącym się na Łaznowie; zob. L. Pręcikowski, *Zarys przemian struktur administracyjnych w lasach państwowych (rządowych) na obszarze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi w latach 1897–1939*, Łódź 2006, s. 64.

² Zob. *Handbuch über den Königlich Preussischen Hof und Staat für das Jahr 1804*, Berlin 1804, s. 160.

łaznowski z siedzibą dla leśnika w Łaznowie, prawdopodobnie w 1802 r.³ Mieszkający w nim leśnik, zapewne Niemiec, nadzorował m.in. wycinkę lasu pod tworzącą się dużą wieś Grömbach. Zmiana leśnika nastąpiła wraz z utratą przez państwo pruskie części ziem polskich w 1807 r. Urząd Leśny Łaznów przeszedł pod zarząd polski, lecz lasy obrębu Łaznów prawdopodobnie przez jakiś czas nie miały gospodarza, by w końcu opiekę nad nimi powierzyć urodzonemu Teodorowi Szekluckiemu⁴. Jednak nie jest całkiem pewne, czy ów leśnik pełnił swoją służbę w lasach łaznowskich, a jeśli tak, to na pewno niedługo⁵. Miał również przejąć domek leśnika położony w Łaznowie, lecz raczej w ogóle w nim nie zamieszkał⁶. Dopiero Marcin Woyniłowicz osiadł w Łaznowie i działał w lasach łaznowskich.

Marcin Leopold Woyniłowicz urodził się w listopadzie 1784 r.⁷ we wsi Woronicze pod Słonimiem (dzisiejsza Białoruś), w polskiej rodzinie szlacheckiej, z ojca Pawła h. własnego, majora wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego⁸. Nauki kończył w uczelni wydziałowej u Księży Bazylianów w Żyrowiczach (k. Słonimia), z których wyniósł znajomość łaciny i języka rosyjskiego, a nadto wiadomości z gospodarki wiejskiej. Z domu zaś posiadał także znajomość języka *prawdziwego litawskiego*, tzn. białoruskiego, z czasem, będąc już w służbie wojennej, zaznajomił się z językiem niemieckim.

³ W 1802 r. pobudowano przy Urzędzie Ekonomicznym (Domänenamt) w Łaznowie domek leśnika; zob. ustęp *Domek leśnika*.

⁴ Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Komisja Województwa Mazowieckiego (dalej: KWM), Akta personalne, *Akta osobiste JP. Marcina Woyniłowicza, Podleśnego w Leśnictwie Łaznowskim*, znak 3979 (dalej: *Akta Woyniłowicza*); Por. „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, nr 68, 25 VIII 1807, s. 887.

⁵ Działalność T. Szekluckiego w Łaznowie nie została dotychczas zbadana; możliwą wiedzę w tym przedmiocie mogą zawierać akta znajdujące się w AGAD dot. Urzędu Leśnego Łaznów (dwie sygn.), leśnictwa Łaznów (45 sygn.) oraz lasów rządowych Łaznów (jedna sygn.).

⁶ T. Szeklucki podjął się wprawdzie naprawy domku leśnika, lecz jego naprawa mogła nie być do końca przeprowadzona zanim został on przekazany M. Woyniłowiczowi; zob. AGAD, KWM, *Akta Woyniłowicza*.

⁷ Co do poprawności daty urodzenia się M. Woyniłowicza rodzą się pewne zastrzeżenia. W zachowanych zapisach pojawia się także data 12 X 1781 (podana w 1824 r.), a z jego *Opisu stanu służby* (zał. II) wynika rok 1777: „Wchodząc w służbę Publiczną miałem lat 33” (AGAD, KWM, *Akta Woyniłowicza*), a rozpoczął ją w 1810 r. Jednak rozstrzygającym dowodem w tej sprawie jest zapis rodowodowy zachowany w odpisie z 1815 r.:

Woronicze Aula, Anno Domini 1784 [m.] 9-bris 22. Die.

Ego Iosephus Malinowski Deca(nus) Rozanensis, Praepositus Zelvensis baptizavi Infan(tem) nominibus Martinum Leopoldum natum 12. Die pr(a)esen(ti) filium M(agnifici) D(omini) Pauli Woiniłowicz Maioris Exercitiūs M(agni) D(ucatūs) Lit[itu]aniae et M(agnificae) D(ominiae) [Venerandae] de domo Wiszniewskich C(ontugum) L(egitimum) Nobilium – Levantes ex Sacro Fonte: M(agnifico) D(omino) Thadeo Czudowski Ensifer[i]o Districtu Slonimen(si) cum M(agnificā) D(ominā) Annā Minucyłowā – Assistentes vero M(agnifico) D(omino) Leone Woiniłowicz cum M(agnificā) D(ominā) Dominicā Woini[łowiczowna]. – Dato in Residenciā Meā Zelvensi – Anno 1815 Men(sis) A[u]pri(lis) 26. Die

/ subscripsit: / X. Mathias Zaleski, Parochus Zelvensis

Również niektóre zapisy zawarte w miejscowych księgach Urzędu Stanu Cywilnego (dalej: USC) upewniają co do czasu narodzin M. Woyniłowicza, podając datę zbliżoną do powyższej lub ją potwierdzając; zob. USC Gałków U/[12]/1817 – Łaznów.

⁸ Dane za: USC Gałków U/[12]/1817 – Łaznów

Jeszcze jako nastolatek wstąpił do wojska carskiego (1799), będąc żołnierzem 6 Pułku Jegierskiego. Brał udział w bitwie pod Austerlitz (1805), walcząc po stronie rosyjskiej. Odniosłszy w niej ranę (w nogę), wymagał dłuższego leczenia, najpierw przebywając w niewoli austriackiej, później zaś (po zwolnieniu z obozu jenieckiego) leczył się u ciotki w Grodnie. Od września 1807 do listopada 1808 r. pełnił służbę podkoniuszego na dworze księcia Dominika Radziwiłła w Białej (Podlaskiej). Pod koniec listopada 1808 r. wstąpił do wojska polskiego do 5 Pułku Jazdy Księstwa Warszawskiego w stopniu adiutanta, by z kolei w marcu 1809 r. trafić na krótko do 1 Pułku Kirasjerów Księstwa Warszawskiego, aby już w październiku 1810 r. znaleźć się w 2 Pułku Jazdy Księstwa Warszawskiego⁹.

W połowie 1810 r., po przyjęciu dymisji służby wojskowej M. Woyniłowicza przez księcia Józefa Poniatowskiego, a także wskutek wystawienia listu polecającego zastępcy ministra wojny Kajetana Hebdowskiego, podnoszącego zalety i zasługi wojenne szlachcica z Grodzieńszczyzny¹⁰ oraz w końcu na podstawie odbytego sprawdzianu w Intendenturze Warszawskiej na podleśniczego w 1810 r.¹¹, z dniem 20 października 1810 r. został przyjęty do służby leśnej przez radcę stanu i dyrektora generalnego Dóbr i Lasów Narodowych Marcina hr. Badeniego. Od początku pracował w objęździe (nadleśnictwie) łaznowskim, we wskazanym mu miejscu przez nadleśniczego Bazylego Libiszowskiego. Doświadczenie leśne zdobywał w obrębie łódzkim. Lecz już 11 lipca 1811 r. został przeniesiony do Łaznowa na leśniczego Obrębu Łaznowskiego¹², po czym 18 czerwca 1817 r., pozostając na tym samym stanowisku pracy, otrzymał tytuł podleśniczego¹³. W tym stopniu zawodowym pozostał do końca swojej służby w Łaznowie i pozostałej pracy zawodowej w Wiączyniu. Łaznów opuścił w 1824 r., będąc służbowo przeniesionym do Wiączynia Kątego. Wraz z opuszczeniem Łaznowa stanowisko podleśniczego w tej miejscowości zostało rozwiązane.

⁹ AGAD, KWM, *Akta Woyniłowicza*. Szczegółowych ustaleń przebiegu zdarzeń życiowych M. Woyniłowicza dokonał Piotr Matysiak, *Życiorys M.L. Woyniłowicza* (maszynopis w posiadaniu autora).

¹⁰ Zasługi wojenne oficerów wojska polskiego stanowiły ważną podstawę do obsadzania stanowisk urzędniczych w lasach: „Niestety ówczesna administracja leśna [tj. ta z przełomu pierwszego i drugiego dziesięciolecia XIX w.] w ogromnej swej większości rekrutowała się spośród [...] „zasłużonych wojskowych”, którzy o gospodarce leśnej często mieli dość skromne pojęcie.” (L. Pręciakowski, *Zarys przemian...*, s. 14).

¹¹ Zob. zał. II. Wydaje się, że odbycie sprawdzianu na niższy stopień urzędniczy (oficjalisty) polegało na złożeniu wymaganych zaświadczeń o odbyciu nauk (zdolność posługiwania się słowem pisanym i względnie znajomość języka obcego, szczególnie niemieckiego) oraz dodatkowo posiadaniem zasług wojennych.

¹² Obręb Łaznowski stanowił wówczas jedną z czterech części Urzędu Leśnego Łaznów, zob. J. Chabiński, *Kilka słów o leśnictwie Rządowem Łaznów*, „Rocznik Leśny” 1862, t. 2, s. 164.

¹³ Zob. zał. I. Pismo nominacyjne Marcina Woyniłowicza.

Stopnie urzędnicze Marcina Woyniłowicza

Zagadnienie zajmowanego stanowiska mogłoby wydawać się mało znaczące, lecz z piastowanym przez niego stanowiskiem wiąże się urząd, jaki wówczas istniał w Łaznowie. W ustaleniu tegoż należałoby jedynie odczytać właściwe zapisy, tyle że w nich pojawia się dość zaskakujące stwierdzenie:

8. Października Roku 1810 otrzymałem Rangę Podleśniczego do Obrębu Ludz, z kąd przy nowej organizacyi przeznaczony byłem do Łaznowa na Leśniczego, puzniew znów w to samo miejsce na Podleśniczego¹⁴.

W tym stwierdzeniu nie należy upatrywać degradacji M. Woyniłowicza, gdyż w piśmie urzędowym jest mowa o nominacji¹⁵.

Na początku swojej drogi zawodowej w leśnictwie były dzielny wojskowy zdał sprawdzian na stanowisko urzędnicze podleśniczowskie. Wydaje się, że na początku odbywał w leśnictwie czas próbny (stażysty urzędniczego), po czym otrzymał powołanie do Łaznowa już jako leśniczy. W tym czasie zmienia on na stanowisku dotychczas urzędującego „leśniczego”¹⁶ (T. Szekluckiego). Zatem mógł on objąć tylko stanowisko leśniczego (objazdowego), gdyż takie było przypisane temu miejscu. Należy sądzić, że jedynie pełnił on obowiązki leśniczego, pozostając nominalnie podleśniczym. Taki stan rzeczy utrzymywał się do 1817 r., do czasu rozwiązania stanowiska leśniczego objazdowego z siedzibą w Łaznowie. Tym niemniej w zapisach urzędów leśnych zawsze pojawia się on w godności podleśniczego względnie podleśnego.

W języku nieurzędowym M. Woyniłowicz był zasadniczo nazywany leśniczym, również po 1817 r.¹⁷ Natomiast przez miejscowych księży posługujących się w tym czasie językiem łacińskim określano jego stanowisko jako *venator*¹⁸,

¹⁴ *Opis stanu służby* (zał. II).

¹⁵ Zob. zał. I Pismo nominacyjne Marcina Woyniłowicza i zał. II (poczet 14).

¹⁶ Stanowisko „leśniczego” należałoby rozumieć jako leśniczego objazdowego, mającego pod swoją pieczęć więcej niż tylko obręb łaznowski.

¹⁷ Zob. USC Kurowice 1/M/1812: *leśniczy Łaznowski*; Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Łódzka Dyrekcja Szkolna (dalej: ŁDSz), *Tabella Kontrybuentów Wsi Łaznow do założenia składki na rok jeden na fundusz Nauczyciela i Szkoły we wsi parafialnej Łaznowie Gminie Rządowej tegoż nazwiska Obwodzie Rawskim*, dok. z 1819 r., sygn. 815, k. 13: „Marcin Woyniłowicz: sposób zarobkowy – leśniczy”; USC Łaznów U/33,98/1824: *leśniczy lasów rządowych względnie narodowych*. Dość zaskakująco nazywa go ks. P. Wesołowski w 1817 r., jeszcze przed nominacją na podleśniczego, właśnie „podleśniczym” (USC Gałków U/[12]/1817), by w kolejnych rodowodach powrócić do nazwy „leśniczego”.

¹⁸ Archiwum parafii Łaznów, Metr. bapt. par. Lasn. [13]/1813. Ten łaciński termin odnosił się do dość wysokiej funkcji dworskiej i pochodził z doby, w której rozwój leśnictwa był jeszcze w powijakach, stąd i terminologia leśna łacińska nie mogła odpowiadać wymogom rozwijającej się nowej gałęzi gospodarki. Do tego dochodzi okoliczność, że miejscowy proboszcz ks. P. Wesołowski, którego ręką zapis został sporządzony, był człowiekiem pochodzącym jeszcze z czasów przedrozbiorowych. Warto jeszcze zauważyć, że w 1835 r. nowy proboszcz ks. T. Janiszewski poświadczal wyżej nazwany zapis rodowodowy na osobnym dokumencie i na nim nie naniósł słowa *venator*, choć powinien był, sporządzając odpis zapisu rodowodowego z 1813 r. Zapewne zdawał sobie sprawę z nieostrości pojęciowej tego słowa; odbitka odpisu aktu z USC M. Woyniłowicza w posiadaniu autora.

*custos sylvarum registraturae*¹⁹. Najwyraźniej wszystkie te nazwy nie do końca odpowiadały zajmowanemu przez niego stanowisku.

Z dniem 18 czerwca 1817 r. został ów leśnik nominowany na podleśniczego²⁰, co zdaje się być zakończeniem pewnej tymczasowości w miejscu pracy. Ta nominacja oznaczała ustanie pełnienia stanowiska p.o., co jednak nie wiązało się z pogorszeniem jego uposażenia²¹.

W późniejszym czasie Łaznów utracił także posadę dla podleśniczego (1823), a zostało się w nim jedynie miejsce dla strażnika leśnego, któremu zasadniczo domek leśnika nie przysługiwał z urzędu. Zniesienie stanowiska podleśniczego w Łaznowie oznaczało dalszy spadek znaczenia tej miejscowości jako niegdysiejszej siedziby urzędu ekonomicznego (registratury czy domeny).

Działalność zawodowa M. Woyniłowicza w Łaznowie

Jego praca w lasach nie należała do lekkich. Jak sam stwierdza: *Z powodu odbywania [...] 19-letniej służby Leśney znacznie sobie zdrowie nadwreżyłem [...]*²². Należy mieć na uwadze, że podczas służby w Łaznowie pojawiały się stałe trudności z osadnikami niemieckimi, którzy większych kłód drewna po wykarczowanych lasach nie mogli uprzętać bez zezwolenia leśnika. Z ich uprzętnięciem wiązała się ta trudność, że brakowało dróg nie tylko leśnych, którymi można było je wywozić. Zalegające kłody bardzo utrudniały osadnikom uprawę ziemi. Jednak M. Woyniłowicz mógł dość znacznie przyczynić się do usunięcia tego surowca (należącego do nadleśnictwa), albowiem miał bardzo dobre układy z pobliskim tartakiem w Kozicy (Kotlinach), zarządzanym przez rodzinę jego żony, względnie osób będących w związkach z nią. Poza tym posiadając ogólną znajomość języka niemieckiego, mógł łatwiej tę pilną potrzebę zrealizować²³. Wydaje się, że było to główne zadanie leśnika z Łaznowa, bowiem w tym czasie nie prowadzono dalszych większych wyrębów.

¹⁹ Zob. Archiwum parafii Łaznów, Metr. batp. par. Lasn. [47]/1815. Ten zapis dokonał nieznany autor, na pewno nie miejscowy proboszcz ks. P. Wesołowski. Ta opisowa nazwa jest już o wiele właściwsza niż ta poprzednia (*venator*), z tym, że i ona jest nieodpowiednia, bowiem wówczas leśnictwo miało dwa piony: gospodarczy i strażniczy (zob. J. Chabielski, *Kilka słów o leśnictwie...*; L. Pręćkowski, *Zarys przemian...*, s. 13), a M. Woyniłowicz sprawował obowiązki w tym pierwszym, czyli z pionem strażniczym nie był ściśle związany. Dlatego *custos* nie jest nazwą odpowiednią, gdyż ta zwyczajowo była przypisywana właśnie strażnikom leśnym.

²⁰ Zob. zał. I. Pismo nominacyjne Marcina Woyniłowicza.

²¹ Żadne zachowane zapisy nie wskazują na to, by w związku z nominacją nastąpiła zmiana jego uposażenia na niższe.

²² *Opis stanu służby* (zał. II).

²³ Nie można wykluczyć i tego, że znajomość języka niemieckiego, nawet dość powierzchowna, stała się istotną zdolnością M. Woyniłowicza, która przyczyniła się do jego powołania na stanowisko leśniczego objazdowego.

Za swoją pracę w leśnictwie nie otrzymał on żadnych odznaczeń honorowych czy szczególnych wynagrodzeń. Jego zarobek w 1830 r. (już podczas zatrudnienia w innym miejscu) wynosił 400 zł polskich i wystarczał mu – jak sam stwierdza – jedynie na to, że z *przeznaczonej prawnie pensji nędzne życie wraz z liczną Familią utrzymuję się*²⁴. Być może w Łaznowie powodziło mu się nieco lepiej, gdyż zdrowie pozwalało mu na pełne zaangażowanie się w pracy, także tej pozazawodowej. O jego dalszych działaniach służbowych niczego nie wiadomo.

Domek leśnika

„Domek leśnika” miał powstać w 1802 r.²⁵ Obejmował on „trzy izby mieszkalne z komorą i sienią; był to dom [...] budowany «na lepiankę»”²⁶. Przy nim był położony ogród²⁷, a cała posiadłość położona była w granicach wsi²⁸. Początkowo mógł w nim mieszkać jakiś urzędnik pruski, następnie T. Szeklucky (z pewnością krótko lub nawet wcale). Ów leśniczy dokonywał w osadzie koniecznych napraw i w związku z tym poniósł określone wydatki²⁹. Przy jego opuszczaniu w 1811 r. miały one mu być zwrócone, a o ich wyrównanie miał zadbać nowy mieszkaniec osady – M. Woyniłowicz³⁰. Tenże przebywał w domku leśnika do 1823/1824 r., czyli do końca swojej służby w Łaznowie. Po wyprowadzeniu się z Łaznowa domek najwyraźniej pozostawał przynajmniej jakiś czas niezamieszkały³¹. Lecz już w 1826 r. pojawił się zamiysł wprowadzenia „do stojącego pustką domu leśnego”³² szkoły wiejskiej. Jednak tenże zamiysł upadł i w domku zamieszkał (być może) strzelec straży lasów rządowych Bartłomiej A(n)dryszek³³. Strzelec zmarł już w 1830 r. i domek leśnika (*posada strażnika leśnego*³⁴), o który w 1837 r. upomniał się Dozór Szkolny, prawdopodobnie pozostawał niezamieszkały. W efekcie czego w 1837 r.

²⁴ *Opis stanu służby* (zał. II).

²⁵ Zob. E. Podgórska, *Poglądy chłopów na funkcję szkoły w drugiej połowie XIX wieku na przykładzie Łaznowa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1969, nr 63, s. 70; tu też nazwanie właściwych pism urzędowych.

²⁶ Tamże. Należy zauważyć, że był on lepianką pruską, czyli budowlą szachulcową.

²⁷ AGAD, KWM, *akta Woyniłowicza*.

²⁸ E. Podgórska podała, że „dnia 15 czerwca 1845 r. piorun uderzył w zabudowania Jakuba Jałmużny, pożar gwałtownie rozprzestrzenił się i zajął także sąsiadujący dom... [ongis należący do strażnika leśnego]”.

²⁹ AGAD, KWM, *akta Woyniłowicza: Pismo Intendentury Dóbr Lasów Narodowych departamentu w-wskiego z 11 VII 1811*.

³⁰ Tamże.

³¹ W 1826 r. zamierzano wprowadzić „do stojącego pustką domku leśnego” (S. Ignar, *Historia szkoły w Łaznowie*, Warszawa 1959, s. 29) szkółkę wiejską. Jednak tę wprowadzono do domku leśnika dopiero 17 V 1837 r., po opuszczeniu go przez strażnika leśnego; zob. E. Podgórska, *Poglądy chłopów...*, s. 71. Z tych dość szczątkowych przekazów wynika, że w międzyczasie domek zamieszkiwał strażnik leśny.

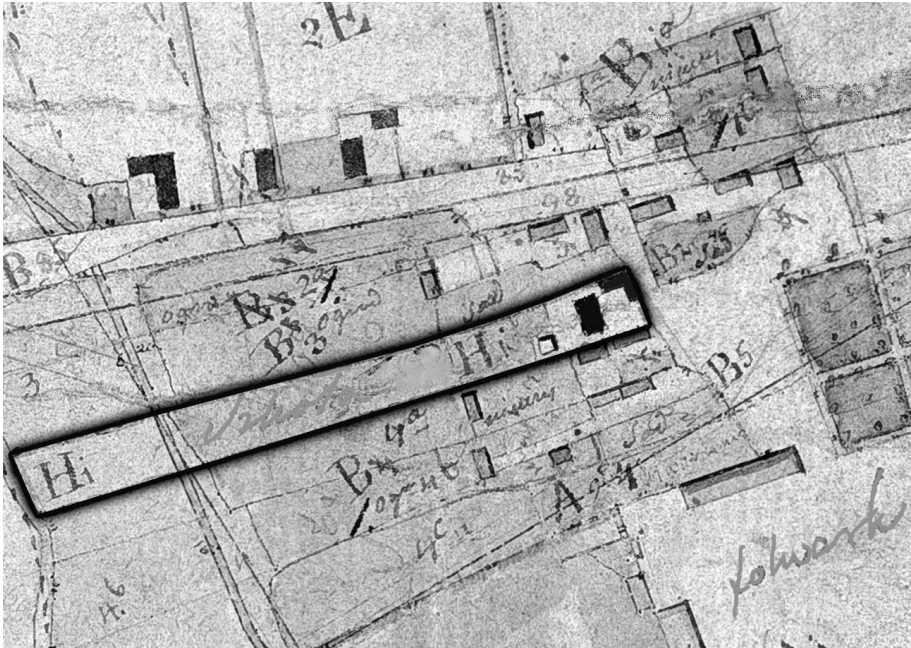
³² S. Ignar, *Historia szkoły...*, s. 32.

³³ W miesiącu grudniu 1826 r. wójt gminy Łaznów donosił, że „dom leśny został przeznaczony dla strażnika...” (S. Ignar, *Historia szkoły...*, s. 34) względnie strzelca (zob. USC Łaznów Z/21/1830). Jednak wspomniany B. Andryszek umiera w 1830 r. (zob. USC Łaznów Z/21/1830) i ów domek znowu opustoszał.

³⁴ E. Podgórska, *Poglądy chłopów...*, s. 71.

stanowił on już podupadającą budowlę: *dom szkolny* [po strażniku leśnym – W.W.] [...] *upadkiem grozi, potrzebuje koniecznej reperacji*³⁵.

Określenie położenia domku leśnika jest o tyle utrudnione, że w różnych źródłach pojawia się różny jego poczet. I tak w zapisce z 1817 r. domek posiada poczet 4³⁶, co wydaje się być najpewniejszym spośród kilku innych pocztów podanych w zapisach USC³⁷.



Ryc. Wyimek obrysu Łaznowa³⁸ z zaznaczoną działką, niegdyś należąca do leśnika oraz z domkiem leśnika wyróżnionym ciemną barwą; działka znajduje się tuż przy dworze miejscowego majątku ziemskiego.

(Źródło: AGAD, Kartografia, *Mapa Folwarku i kolonii Łaznow 1819/42*, znak 231/7)

Wszelakość oznaczeń można różnie tłumaczyć, lecz powyższy obrys z późniejszym dopiskiem „szkoła” jest najpewniejszym obrazem przedstawiającym położenie domku leśnika. Zarząd pruski zasadniczo skupiał urzędy

³⁵ Tamże. Jeszcze w 1845 r. naprawy tej budowli nie przeprowadzono, a że 15 VI 1845 r. wybuchł w nim pożar, domek już żadnej naprawy więcej nie wymagał, gdyż spłonął.

³⁶ USC Gałków U/[12]/1817 – Łaznow. W znanych zapisach urzędowych tego rodzaju zapiska z 1817 r. jest najwcześniejszą podającą poczet domku zamieszkałego przez Woyniłowiczów.

³⁷ Zob. poniższy obrys, przy czym dwór posiadał poczet 1. Spośród pozostałych pocztów pojawiają się jeszcze 15 (USC Łaznow U/13/1822), 40 (USC Łaznow U/33/1824). Poczet 57 oznaczający domek szkoły wiejskiej, utworzonej w byłym domku leśnika, pojawił się w piśmie urzędowym z 1842 r. (zob. APŁ, ŁDSz, sygn. 922, k. 425–427, tu za E. Podgórką, *Poglądy chłopów...*, s. 71, przyp. 5), tak więc już po przeniesieniu wsi i w związku z tym nowym oznaczeniem jej zabudowań.

³⁸ AGAD, Kartografia, *Mapa Folwarku i kolonii Łaznow 1819/42*, znak 231/7; obrys wykonano w podziałce 1: 5 000.

w jednym miejscu, szczególnie na obcej sobie ziemi i w zasadzie trudno przypuszczać, aby domek leśnika dla urzędnika pruskiego mógł zostać usytuowany z dala od siedziby zarządu dobrami łaznowskimi (ekonomii łaznowskiej)³⁹, a późniejsza szkoła wiejska z dala od wsi. Obrys ujawnia jeszcze jakiś budynek gospodarczy i może drewnutnię, co ich występowanie w osadzie leśnika rozumie się samo przez się. Ważne jest i to, że w pobliżu były usadowione inne budowle, od których miał spłonąć domek leśnika (względnie w późniejszych latach szkoła wiejska).

W łaznowskich stronach

M. Woyniłowicz ożenił się już po podjęciu pracy leśnika. Jego wybranką była Urszula z Tomaszewskich⁴⁰, córka ówczesnych dzierżawców prepozytury kurowickiej. Oboje zamieszkali w domku leśnika w Łaznowie. Tu przyszła na świat większość z jego licznych dzieci⁴¹.

Woyniłowiczowie należeli w okolicy do tzw. lokalnej elity towarzyskiej, utrzymując stałe związki z dworem łaznowskim – do 1819 r. z Biedermannami (naddzierżawcami dóbr łaznowskich), następnie z Turczynowiczami (ekonomami łaznowskimi), Maciejewskimi (właścicielami młyna w Prażkach), Wylazłowskimi (dziedzicami w Prażkach i Remiszewicach)⁴² i dalszymi, a że byli katolikami, mieli również związki z miejscowymi duchownymi (łaznowskim⁴³, będzkowskim, kurowickim). Również utrzymywali osobiste stosunki z leśnikami, z Libiszowskimi⁴⁴, oczywiście także z Wiśniewskimi (strażnikami w Łaznowie względnie Grömbachu/Łaznowskiej Woli).

Zapewne jego najstarsze dzieci (Aleksy, Antoni) chodziły do szkoły wiejskiej w Łaznowie, znajdującej się wówczas w budynku plebanii ks. P. Wesołowskiego, prowadzonej od 1820 r. przez W. Goliniewskiego, a od 24 lutego 1822 r. przez A. Zambrzyckiego⁴⁵.

³⁹ A.C. v. Holsche zaznacza: „Z reguły Urzędy Leśne zostały tam założone, gdzie znajdowały się Intendenty i te Urzędy znajdowały się w stałym kontakcie z nimi”. Tenże, *Geographie und Statistik von West-, Süd- und Ostpreußen: nebst einer kurzen Geschichte des Königreichs bis zu dessen Zertheilung*, Bd. II, Berlin 1804, s. 497. Właśnie wzmiankowana intendentura (wyżej nazwana registraturą) znajdowała się w *Łaznowie Majątku (Folwarku)*.

⁴⁰ Ślub został zawarty w 1812 r. w kościele kurowickim; zob. USC Kurowice 1/M/1812. Urszula była córką Michała i Franciszki z Mołodeckich.

⁴¹ W piśmie B. Libiszowskiego z 2 V 1831 r. jest mowa o tym, że po śmierci M. Woyniłowicza pozostała żona z dziewięciorgiem dzieci; zob. AGAD, KWM, *akta Woyniłowicza*. W rzeczywistości pozostało po nim dziesięścioro potomstwa.

⁴² Ojcem chrzestnym jego pierworodnego syna Aleksego został Rufin Wylazłowski, wójt gminy Remiszewice.

⁴³ Żona Marcina – Urszula należała do Bractwa św. Różańca w Łaznowie.

⁴⁴ Julianna Libiszewska była matką chrzestną drugiego dziecka Woyniłowiczów – Antoniego Pawła; zob. Archiwum parafii Łaznów, Metr. bapt. par. Lasn. [54]/1815.

⁴⁵ Zob. S. Ignar, *Historia szkoły...*, s. 31. M. Woyniłowicz występuje na liście płatników składek na utrzymanie szkoły wiejskiej; zob. *Tabella Kontrybuentów...*

Poprzez kościół, szkołę oraz istotę kierowanego przez siebie urzędu, M. Woyniłowicz miał bliżej nierozpoznane związki z miejscowymi gospodarzami, jednak zachowując w stosunku do nich, jako szlachcic, odpowiedni dystans⁴⁶.

Należy sądzić, że M. Woyniłowicz nie zajmował się rolnictwem⁴⁷, choć ogród, kawałek łąki, mały zasób zwierzyny przynależały osadzie, mogły tego wymagać. Zapewne miał konie, które wykorzystywał służbowo, czy to do jazdy wierzchem, czy to w zaprzęgu, szczególnie mając na uwadze wyniesiony ze służby wojskowej uraz nogi.

Post scriptum – służba w Straży Wiączyń

W 1824 r. M. Woyniłowicz przeniósł się wraz z rodziną do Wiączynia Kątowego, pozostając na stanowisku podleśniczego Straży Wiączyń. Już w 1823 r. przygotowywał przenosiny i częściej przebywał w Wiączyniu niż w Łaznowie. Jednak ze względu na nasilającą się chorobę, prawdopodobnie będącą skutkiem odniesionych ran wojennych, nie mógł już w ostatnich latach życia wykazywać się zapałem, a w ostatnim roku przed śmiercią, rzadziej opuszczał łóżko. Zmarł 22 kwietnia 1831 r. w Wiączyniu, do końca swoich dni pozostając w służbie.

Z życia prywatnego należałoby jeszcze wyróżnić dość rzadkie jak na tamte czasy zjawisko, a mianowicie wychowanie do osiągnięcia wieku dojrzałego wszystkich dzieci, z których Aleksy, Antoni, Józef i Rudolf stali się w przyszłości, tak jak ojciec, pracownikami lasów rządowych. W chwili jego śmierci podawano, iż miał aż dziewięcioro potomstwa⁴⁸.

Niniejszy przyczynek i załączone do niego przedruki dokumentów mają na celu zarysowanie problemów przed jakimi stawali pionierzy polskiej nowoczesnej służby leśnej w pierwszych dekadach XIX stulecia (Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie). Z pewnością nie pretenduje do wyczerpującego omówienia zagadnienia, ale ma na celu zasygnalizowanie interesującego problemu badawczego.

⁴⁶ M. Woyniłowicz w ogóle nie pojawiał się na chrzcinach miejscowych włościan, choć on i jego żona bywali rodzicami chrzestnymi w Łaznowie.

⁴⁷ W jednej z ksiąg USC parafii katolickiej łaznowskiej M. Woyniłowicz został nazwany rolnikiem, lecz ten zapis wykazuje dość zasadniczą niedbałość w przekazywanych treściach; zob. USC Łaznów U/13/1822.

⁴⁸ Zob. zał. III. Odpis pisma Urzędu Leśnego Łaznów z 1831 r.

ZAŁĄCZNIKI

Poniższe załączniki zostały zaczerpnięte z AGAD, KWM, *Akta personalne: Akta osobiste JP. Marcina Woyniłowicza, Podleśnego w Leśnictwie Łaznowskim, znak 3979.*

Załącznik I – Pismo nominacyjne Marcina Woyniłowicza

Działo się w Warszawie, dnia 18. M-ca Czerwca 1817 roku

Dyrekcja Jeneralna Lasów Rządowych

Maiąc sobie pokorne dobre obyczaje i zdatność do służby publiczney Imć Pana Marcina Woyniłowicza, postanowiła mianować Go Podleśnym w Leśnictwie Łaznowskim, iakoż niniejszym udziela mu na tą Funkcyą Nominacyą i wszelkie do tego przywiązane obowiązki dla ścisłego ich dopełnienia, powierza. Spodziewa się przy tém Dyrekcyą, iż nowomianowany względem i zaufaniu, które w nim położyła zwierzchności przez pilną pracę, gorliwość o Dobro Skarbu i nieskażytelne urzędowanie godnie odpowiadać będzie.

– Radca Stanu Prezydujący
L.S. / podpisano: / [Ludwik hr.] Plater
Sekretarz / podpisano: / Krzyczkowski

NOMINACYA

na Podleśnego w Leśnictwie Łaznowskim dla Jmć Pana Marcina Woyniłowicza

Załącznik II – Opis stanu służby sporządzony w 1830 r.

OPIS STANU SŁUŻBY*

Marcina Woyniłowicza Podleśnego Straży 2gie(y) Wiączyń w Leśnictwie Łaznów

1. Nr porządkowy
Pierwszy
2. Imię i Nazwisko Urzędnika
Marcin Woyniłowicz
3. Data i miejsce iego urodzenia
Roku 1777 w miesiącu Listopadzie we wsi Wronicach w powiecie Słonimskim, w Guberni Grodzieńskiej
4. Jaką wiarę wyznaie?
Rzymsko-Katolicko(m)
5. Czy-li i iakie odbył szkoły?
Szkoły wydziałowe u Xięży Bazylianow w Żurowiczach w powiecie Słonimskim

6. Czy-li posiada ięzyki i iakie?

Łaciński i Rosyiski

7. Opis biegu życia przed wejściem do służby publiczney

Wszedłszy ze szkół, wszedłem do Woyska Rosyjskiego, z kąd wyszed(ł)szy z dymisiją, dostałem się do dworu Xięcia Radziwiła, gdzie(e) będąc przez lat dwa, wszedłem do 5-go Pułku Jazdy Woyska Polskiego, w którym odbywszy Kampanię Austriacką i wtedy będąc Rannym, dostałem się do niewoli Austriackiej, skąd wysz(e)dłszy przeznaczony byłem do Pułku Kieriesiewa na instruktora, gdzie będąc rok jeden wniosłem Dymisję w roku 1809 w Randze Podporucznika; w roku zaś 1810 wszedłem w Służbę Leśną.

8. Czy złożył Examin w Kommissyi Examinacynéy do urzędu i do której Klasy?

Złożyłem examen w Intendanturze w Roku 1810 na Podleśniczego.

9. Czy złożył zrzeczenie się Towarzystw tajnych?

Chociaz nigdy do żadnych Towarzystw tajnych nie należałem, jednakowoz w przypisaney Formie i po kilka razy zrzeczenie się takowych składałem.

10. Czy złożył pozwolenie władzy woyskowej do wejścia w służbę cywilną (ieśli był w woysku)?

Złożyłem Dymisję, która się w aktach Personalnych w Kommissyi Wojewodzkiej znajduje.

11. Czy zapisany w księgę Obywatelską, którego Powiatu lub Gminy?

Dla braku potrzebnych dowodow do żadney Xięgi zapisany nie jezdem.

12. Data wejścia do Służby publiczney:

Wszedłszy z Woyska, wszedłem w Służbę Leśną dnia 20. paździe(rnika) 1810 Roku.

13. Rok życia podczas wejścia do służby publiczney:

Wchodząc w służbę Publiczną, miałem lat 33.

14. Jaki stopień otrzymał przy wejściu do służby oraz dalszy bieg służby iego publiczney?

Przy wejściu do Służby Reskrytem JW. Badyniego Dyrektora Jeneralnego Dubr i Lasow z daty 8. Października Roku 1810 otrzymałem Rangę Podleśniczego do Obrębu Ludz, z kąd przy nowey organizacyi przeznaczony byłem do Łaznowa na Leśniczego, puzniey znuw w to samo miejsce na Podleśniczego, gdzie zostaiąc do Roku 1823 przeznaczony zostałem do Straży Wiączyń na Podleśnego, gdzie dotąd zostaję (się, pracując) od początku w Leśnictwie Łaznow.

15. Teraźniejszy stopień tudzież odrębne od tego stopnia urzędowe zatrudnienie onegoż

Podleśny Straży Wiączyń Leśnictwa Łaznow.

16. Obręb Urzędowania

Straż Wiączyń

17. Liczba lat służby pod koniec roku 1829, zaprzeczeniu nie ulegaiąca?

W służbie leśney zostaje ciągle bez przerwy lat 19; w służbie tey woyskowej lat 6; nieliczę służby Rosyiskiej, w której byłem lat 6; ciąglej więc tylko służby mam lat 25.

18. Wysokość pensyi terźnieyszéy

Złotyh polskich 400

19. Czy posiada iaki majątek nieruchomy?

Żaden, gdym tylko z przeznaczoney prawnie pensyi nędzne życie wraz z liczną Familią utrzymuję się, nadana bowiem Posada [w Wiączyniu] nie będąc wykarczowaną, bardzo małego mi użytku daje.

20. Czy-li i iakie dla dobra służby publiczney wypracował dzieło?

Żadne

21. Czy-li uzyskał iaką nagrodę w pieniądzech, pochwałach lub znakach honorowych i za co?

Żadną

22. Stan zdrowia

Z powodu odbywania tak w Woysku Polskim iako tesz Rosyiskim Kampanij, w których ranny byłem, iak równie(ż) przy 19-letniej służby Leśney znacznie sobie zdrowie nadwerężyłem; tak dalece, że jusz przeszło od roku do zdrowia przyiść nie mogę, po kilka miesięcy ciągle leżąc w łóżku.

23. Czy żonaty, cz-li ma dzieci, ich liczba?

Żonaty, Dzieci mam ośmioro, to jest synów pięciu i curek trzy.

24. Uwagi

Dowodów żadnych złożyć nie mogę, gdysz te jakie posiadałem w oryginałach i kopiach złożyłem w Roku 1824 w Miesiącu Czerwcu, które mi dotąd zwruczone niemam i w Kommissyi Wojewodztwa Mazowieckiego znajdować się muszon.

* Treści zawarte w tym opisie nie do końca odpowiadają rzeczywistości, mimo że zostały zapisane ręką M. Woyniłowicza. Przyczyna „kręćaczenia” M. Woyniłowicza w przedstawianiu zdarzeń pozostaje niewyjaśniona.

Załącznik III – Odpis pisma Urzędu Leśnego Łaznów z 1831 r. (wyimek)

Urząd Leśny Łaznów

Ma honor donieść Kommissyi Wojewodztwa Mazowieckiego, iż Marcin Woyniłowicz, Podleśny Straży Wiączyni po tak długiej chorobie, o której donosiłem, Zakończył Życie w dniu 22 Miesiąca Kwietnia r.b., zostawiwszy Żonę i Dziewięcioro dzieci bez żadnego sposobu do Życia...

Nieboszczyk używał za Kolonią Kontową kawałek Gruntu, gdy iednak swoim kosztem Wyrudował i Wy-stawił się...

/ podpisał: / Nadleśny [Bazyli] Libiszowski

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych

Akta personalne, sygn. 3979: *Akta osobiste JP. Marcina Woyniłowicza, Podleśnego w Leśnictwie Łaznowskim*

Zbiór kartograficzny, sygn. 231/7: *Mappa Folwarku i kolonii Łaznow 1819/42*

Archiwum Państwowe w Łodzi

Łódzka Dyrekcja Szkolna, sygn. 815: *Tabella Kontrybuentów Wsi Łaznow do założenia składki na rok jeden na fundusz Nauczyciela i Szkoły we wsi parafialnej Łaznowie Gminie Rządowej tegoż nazwiska Obwodzie Rawskim*

Archiwum parafii Łaznow

Metrices baptisatorum parochiae Lasnoviensis

Źródła drukowane

„Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, nr 68, 25 VIII 1807.

„Sylwan. Rocznik korpusu leśnego Królestwa Polskiego” 1/1820, 1/1829.

Chabielski J., *Kilka słów o leśnictwie Rządowém Łaznow*, „Rocznik Leśny” 2/1862.

Handbuch über den Königlich Preussischen Hof und Staat für das Jahr 1804, Berlin 1804.

Holsche A. C. v., *Geographie und Statistik von West-, Süd- und Ostpreußen: nebst einer kurzen Geschichte des Königreichs bis zu dessen Zertheilung*, Bd. II, Berlin 1804.

Opracowania

Ignar S., *Historia szkoły w Łaznowie*, Warszawa 1959.

Podgórska E., *Poglądy chłopów na funkcję szkoły w drugiej połowie XIX wieku na przykładzie Łaznowa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1969, nr 63.

Pręcikowski L.P., *Zarys przemian struktur administracyjnych w lasach państwowych (rządowych) na obszarze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi w latach 1897–1939*, Łódź 2006.

Opracowania niepublikowane

Matysiak P., *Życiorys M.L. Woyniłowicza* (maszynopis).

Źródła internetowe

<http://metryki.genealodzy.pl/metryki.php?op=sy&ar=3&zs=1470d> (USC Gałków)

<http://metryki.genealodzy.pl/metryki.php?op=sy&ar=3&zs=1535d> (USC Kurowice)

<http://metryki.genealodzy.pl/metryki.php?op=sy&ar=3&zs=1555d> (USC Łaznow)

Wojciech M. Wochna

MARCIN L. WOYNIŁOWICZ – FORESTER IN ŁAZNÓW (1811–1823)

Marcin Woyniłowicz was intended for military service from Lithuanian land; while being in the service, he took part in the campaign at Austerlitz, suffering heavy wounds. Damage to health caused his resignation from military service for the benefit of forest service. He took up a job in 1810 in the Łaznow Forest Office, to settle in Łaznow a year later. It seems that his main task in Łaznow was to organize matters related to the management of wood after cutting down forest lots designated for agriculture for the inhabitants of German villages. After that he was transferred to Wiączyń in 1824.

Keywords: Forestry (Forest Office) Łaznow, forest lodge (forest warden) Łaznow, estate Łaznow, field ranger, Grömbach/Łaznowska Wola, Guard of Forest in Wiączyń, birth of Woyniłowicz.

Aneta Stawiszyńska*

<https://orcid.org/0000-0002-1103-1043>

MIASTO RUDA PABIANICKA WE WSPOMNIENIACH MIESZKAŃCÓW (1923–1946)

Streszczenie: Miasto Ruda Pabianicka istniało od 1923 r. do wybuchu II wojny światowej. Wówczas to jako tzw. dzielnica zewnętrzna zostało wcielone w granice Łodzi. Po zakończeniu wojny przez rok egzystowało jako samodzielna jednostka by w 1946 r. ponownie znaleźć się w granicach administracyjnych Łodzi. Miasto zamieszkałe przez ok. 20 000 mieszkańców, wśród których dominowały nacje polska (ok. 68%) oraz niemiecka (ok. 30%) nie doczekało się zbyt wielu relacji pamiątkarskich. Wyjątek stanowią wspomnienia prof. L. Kieszczyńskiego, dh Stanisława Zakrzewskiego oraz córki miejscowego fabrykanta, Arnolda Baiera, Sybill Carlhoff. Ukazują one miasto z różnych perspektyw – osób różnych nacji i pochodzenia społecznego – każdy z autorów opisuje bowiem sprawy sobie bliskie. Analiza wspomnianych tekstów umożliwia przywołanie wybranych obrazów z nieistniejącego już miasta.

Słowa kluczowe: Ruda Pabianicka, wspomnienia mieszkańców, XX wiek.

W 1919 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych trafiło pismo grupy mieszkańców gm. Brus, którzy prosili o nadanie wchodzącej w skład tej gminy, Rudzie Pabianickiej, praw miejskich. Na pozytywne załatwienie sprawy przyszło im czekać jednak ponad trzy lata, bowiem dopiero rozporządzeniem Rady Ministrów z 14 lutego 1923 r. zostały nadane prawa miejskie, które weszło w życie 24 lutego 1923 r., a pierwsze władze nowego miasta zatwierdzono 15 listopada 1923 r. – burmistrzem miasta został Franciszek Dółko¹. Oprócz wsi Ruda Pabianicka w skład nowego miasta weszła też część wsi Nowe Rokicie (37 mórg) oraz folwark i kolonia Chachuła (539 mórg), wyłączone z gm. Brus². Łączna powierzchnia miasta Rudy

* Łódź, anatas83@wp.pl.

¹ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Akta miasta Rudy Pabianickiej (dalej: AmRP), sygn. 1, b.p., Władze miejskie, „Głos Rudy Pabianickiej”, XII 1938, s. 4; *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14 lutego 1923 r. o utworzeniu miasta Ruda Pabianicka w powiecie łódzkim*, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” (dalej: Dz.U. RP) 1923, nr 17, poz. 180.

² *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14 lutego 1923 r. o utworzeniu miasta Ruda Pabianicka w powiecie łódzkim*, Dz.U. RP 1923, nr 17, poz. 180; M. Bandurka, *Rozwój terytorialny ziem województwa łódzkiego w okresie 1918–1993*, „Rocznik Łódzki” 1994, t. 41, s. 22; tenże, *Zmiany administracyjne i terytorialne ziem województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Łódź 1995, s. 92.

Pabianickiej wynosiła 1700 mórg³. Pod względem narodowościowym dominowali tu Polacy, choć systematycznie zaobserwować dało się wzrost udziału procentowego ludności niemieckiej. Niewielki odsetek stanowili Żydzi i inne nacje.

Tabela 1

Struktura narodowościowa Rudy Pabianickiej w latach 1921–1939

Rok	Polacy	Niemcy	Żydzi	Inni	Razem
1921	4 292	709	114	12	5 127
%	83,72	13,83	2,22	0,23	100
1928	7 707	2 150	470	18	10 345
%	74,51	20,78	4,54	0,17	100
1937	12 114	5 372	553	119	18 158
%	66,71	29,58	3,05	0,66	100
1939	13 563	6 015	472	0	20 050
%	67,65	30,00	2,35	0	100

Źródło: APŁ, AmRP, sygn. 432, bp., Ewidencja ludności; *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 2: województwo łódzkie, Warszawa 1925, s. 61; K. Mucha, *Oblicze społeczno-polityczne powiatu łódzkiego w świetle wyborów samorządowych z lat 1925–1927*, „Rocznik Łódzki” 1999, t. 46, s. 87; E. Rosset, *Ludność powiatu łódzkiego. Studium statystyczne*, Łódź 1928, s. 8.

Miasto Ruda Pabianicka było zamieszkałe przez kilka nacji, będąc niewielkim ośrodkiem przemysłowym, doczekało się niewątpliwie lokalnej tożsamości wyczuwanej po dziś dzień, choć było to miasto istniejące jedynie przez 23 lata, acz już w 1940 r. zostało przez władze niemieckie wcielone do Łodzi, to po wojnie ponownie odzyskało samodzielność, aby ostatecznie w 1946 r. rozporządzeniem Rady Ministrów zostało ponownie włączone w granice sąsiedniego miasta⁴.

Zamieszkała głównie przez słabiej wykształconą ludność⁵ Ruda nie doczekała się wielu opisów w źródłach pamiętnikarskich czy wspomnieniach, a te

³ APŁ, AmRP, Wstęp do zespołu.

⁴ Rozporządzenie weszło w życie 13 lutego 1946 r. Zob.: *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 grudnia 1945 r. o zmianie granic miasta Łodzi*, Dz.U. RP 1946, nr 4, poz. 35.

⁵ Na dn. 1 stycznia 1938 r. pod względem źródeł utrzymania w mieście było: samodzielni: 3923 (w tym rolnicy – 79, przemysłowcy – 206, kupcy – 1528, rzemieślnicy – 1843, wolne zawody – 200, inni – 67); pracownicy umysłowi: 4594 (w tym państwowi – 565 [w tym 2 bezrobotnych], samorządowi – 353 [65], prywatni

z kolei nie przedstawiają całościowego obrazu miasta. Niniejszy artykuł koncentruje się na trzech z nich. Ich autorzy wywodzili się z różnych środowisk, a ich opisy koncentrowały się na różnych aspektach życia miasta, zazwyczaj bliskich ich autorom.

Pierwszymi wspomnieniami, na które warto zwrócić uwagę, jest *Pamiętnik z lat młodości wrzesień 1936 – styczeń 1945*, cz. II (*Pamiętnik młodego robotnika*)⁶ autorstwa Lucjana Kieszczyńskiego⁷ (Warszawa 1996). Wspomniana publikacja stanowi zapis wspomnień późniejszego profesora Uniwersytetu Łódzkiego, który urodzony w 1918 r. w Sosnowcu, przeniósł się wraz z rodzicami do Łodzi w 1927 r. Rodzina zamieszkała na Chojnach, przy dzisiejszej ul. J. Konrada. W 1936 r. L. Kieszczyński zatrudnił się w fabryce włókienniczej Adolfa Horaka⁸ w Rudzie Pabianickiej. Pomimo, że nie był mieszkańcem Rudy Pabianickiej, na łamach jego wspomnień, znajdujemy szereg informacji dotyczących realiów życia miasta:

[...] Droga do fabryki Horaka od mojego domu prowadziła ul. Tuszyńską z łódzkiej dzielnicy Chojny do Pryncypalnej, następnie długą ul. Pryncypalną, koło magazynów wojskowych, koło fabryki Millera⁹, a dalej 3 Maja do ul. Staszica (ob. Pabianicka). Główną ulicą Rudy Pabianickiej – Staszica szło się prosto, skąd już niedaleko znajdowały się zabudowania fabryczne Horaka. Długość drogi wynosiła około 5 km. Była też krótsza droga. Po dojściu do fabryki Millera, należało skręcić w lewo, w obecną ul. Powolną, w stronę rzeczki

– 3676 [15]); robotnicy: 9963 (w tym: rolni – 60 [1], przemysłowi – 7184 [1895], transport i komunikacja – 161 [16], służba domowa – 476 [41], inni – 2082) i chałupnicy – 73, APL, Starostwo Powiatowe Łódzkie, sygn. 217, k. 63, Ludność gmin powiatu łódzkiego ziemskiego według źródeł zatrudnienia i utrzymania na dn. 1 stycznia 1938 r.

⁶ Pierwsza część wspomnień nosi tytuł: *Pamiętnik z lat dziecińczych i wczesno młodościowych: Sosnowiec, Łódź, do 1936 r.*, cz. 1, Warszawa 1997.

⁷ Lucjan Kieszczyński (ur. 1918 r. Sosnowiec – zm. 2002 r. Warszawa) – badacz dziejów ruchu zawodowego w Polsce, w latach 1935–1936 członek OMTUR; od 1945 r. członek PPR, w 1945 r. podjął naukę w Centralnej Szkole Partyjnej PPR, w 1948 r. podjął studia na Uniwersytecie Łódzkim, w latach 1950–1951 zastępca kierownika Wydziału Propagandy w Komitecie Wojewódzkim PZPR, w 1962 r. doktoryzował się na podstawie rozprawy o strajkach łódzkich w Wyższej Szkole Nauk Społecznych, na której później wykładał, założyciel czasopisma „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego”, autor licznych publikacji dotyczących dziejów ruchu zawodowego, T. Siewierski, *Komuniści i historycy. Polski ruch robotniczy w badaniach uczonych w PRL – wybrane aspekty*, [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin–Radzyń Podlaski 2012, s. 470.

⁸ Największa fabryka włókiennicza na terenie Rudy Pabianickiej, usytuowana przy dzisiejszej ul. Pabianickiej, pod koniec lat trzydziestych zatrudniała około 1700–2400 robotników. Firma posiadała kilka filii m.in. w Warszawie, Lwowie, Bielsku czy Krakowie. Po II wojnie światowej zakład został znacjonalizowany i działał pod nazwą „Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej, a następnie „Alba”, APL, AmRP, sygn. 525, b.p. Sprawy budowlane, parcelacyjne i zabudowy miasta, zob. A. Stawiszyska, *Gospodarcza i społeczna działalność rodziny Horaków do 1945 r.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2009, t. 6, *passim*.

⁹ Fabryka Lebrechta Millera – zakład włókienniczy zajmujący się wyrobem tkanin pluszowych, wełnianych i bawełnianych, usytuowany przy ul. 3 Maja, na granicy Rudy Pabianickiej i Chojen. W 1938 r. fabryka zatrudniała około 450 robotników co plasowało ją na trzecim miejscu wśród rudzkich fabryk, zob. A. Stawiszyska, *Ruda Pabianicka – rozwój społeczno-gospodarczy do 1945 r.*, Łódź 2007, maszynopis pracy magisterskiej w Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, s. 41–45.

Olechówki i iść brzegiem na skrót. Droga ta mogła być jednak wykorzystywana jedynie latem, przy dobrej pogodzie, ponieważ w innych porach roku tereny te trudne były do przejścia, ze względu na błoto lub zimną zasypane śniegiem, albo niebezpieczną gołoleź. Rano wieczorem chodziłem w grupie ale popołudniem lubiłem chodzić sam brzegiem rzeki, usiąść wracając z pracy, pomarzyć, popatrzeć na szemrzącą rzeczkę, na jej przezroczyste dno, po którym pływały kijanki, żaby, a czasem nawet pijawki lub płotki. W tych bowiem latach Olechówka była stosunkowo czysta, chociaż zdarzało się niekiedy, że z fabryki Millera¹⁰ wypuszczano nieczystości. Rzeczka jednak dość szybko oczyszczała się sama [...]”¹¹.

Jak wspominałam, L. Kieszczyński był pracownikiem fabryki A. Horaka, a znaczna część jego wspomnień koncentruje się wokół spraw związanych z tymże miejscem. Autor często skupiał się na środowisku tamtejszych robotników – szeroko opisywał strajki, zatargi z kierownictwem, działalność związków zawodowych¹², a także warunki pracy. Ciekawym zjawiskiem opisywanym przez L. Kieszczyńskiego był też specyficzny żargon jakim posługiwali się pracownicy fabryki, będący pochodną słów polskich i niemieckich:

[...] Polscy robotnicy w większości używali bowiem przekręconych nazw z języka niemieckiego. I tak np. zamiast nazwy polskiej – przewlekania, robotnicy mówili rajgernia. Była to chyba przekręcona nazwa z niemieckiego: Reinigung czyli oczyszczalnia, w tym przypadku tam, gdzie czyści się nicielnice. Ni to po polsku, ni to po niemiecku! Na przewlekacza mówiło się rajger, na nicielnice – giserzy (nie wiem co to znaczy), na nakładacza blaszek na osnowy – lamelkarz albo nakładacz lamelek (z niemieckiego Lamellen – blaszki, płytki). Niektórzy starzy robotnicy, jeszcze sprzed I wojny, do których należał mój ojciec – mówili weber – zamiast tkacz, szpiner – zamiast przędzalnik itp. [...]”¹³.

Ważnym elementem wspomnień były też informacje dotyczące poszczególnych pracowników zakładów, spisane na podstawie akt osobowych zachowanych w fabryce. Autor oprócz dat życia, pełnionych funkcji wzbogacał te charakterystyki o własne spostrzeżenia czy też opisy własnych relacji ze wspomnianymi osobami¹⁴.

¹⁰ W 1938 r. władze miasta wydały zakaz wypuszczania ścieków do rzeki Olechówki. Warto w tym miejscu wspomnieć, że Olechówka była miejscem spuszczenia ścieków także z fabryk Lebrechta Mueller, Adolfa Horaka, K.M. Rosta, K. Jajte, W. Troszczyńskiego E. Michela. Wedle danych z 1932 r. większość z fabryk dysponowała filtrami, APL, AmRP, sygn. 469, b.p., Zakłady wylewające wodę do rzeki; tamże, sygn. 245, b.p., Drogi i place.

¹¹ L. Kieszczyński, *Pamiętnik z lat młodości wrzesień 1936 – styczeń 1945*, Warszawa 1996, s. 9–10.

¹² Tamże, s. 20–21.

¹³ Tamże, s. 11.

¹⁴ Np. „[...] Zygmunt Dolder, ur. 17 VIII 1917 r., zamieszkały na Chojnach przy Trębackiej 69, zatrudniony od 1935. Robotnik, narodowości niemieckiej. Średniego wzrostu, ciemny blondyn, drobnej budowy ciała, chudy. Gadatliwy, lubił opowiadać ciekawe historyjki, gdy szliśmy do pracy albo z pracy. Pracował w szpul kantorze jako wydający watek [...]” tamże, s. 37.

We wspomnieniach L. Kieszczyńskiego znajdujemy liczne opisy działań Adolfa Horaka na rzecz pozyskiwania nowych członków Kościoła Chrześcijan Baptystów, którego fabrykant był członkiem¹⁵:

[...] *Horak nadal jako biskup [sic! – A.S.] starał się utrzymać władzę duchową nad swoimi współwyznawcami. Jako biskup wraz z księdzem, którym był dyrektor Ryst¹⁶, urządzali nabożeństwa w budynku na rogu ul. Aleksandra i Starorudzkiej¹⁷. Na przerobionym strychu odbywały się obrzędy religijne, zaś chrzty, latem w stawie znajdującym się w pobliżu pałacu Horaka. Chrzczono tam dorosłych, zanurzając do połowy pasa w wodzie. [...] Horak wraz z administracją baptystów prowadził propagandę za nawracaniem się na religię baptystów. Wydano specjalne broszury religijne. Dwóch baptystów z farbiarni, którzy chcieli mnie „nawrócić” dali mi do czytania taką broszurę. Oto jej skrócona treść. Straszono w niej ludzi piekłem i sądem ostatecznym. Wyczytałem, że każdy człowiek winien żyć w ubóstwie i modlitwie. Niewolno się lenić w pracy ani kraść towarów w fabryki, należy być pracowitym, cichym, nie słuchać podszeptów ludzi, którzy wzywają do różnych awantur w fabryce [...]*¹⁸.

Sporo miejsca L. Kieszczyński poświęcił osobie samego fabrykanta A. Horaka oraz jego rodzinie¹⁹. Warto w tym miejscu wspomnieć, że wspomnienia L. Kieszczyńskiego nie są wolne od pewnych drobnych nieścisłości, które z czasem wielokrotnie powtarzane przez historyków regionalistów, weszły do powszechnego użycia. Autor kilkakrotnie wspomina, że A. Horak był „biskupem baptystą”²⁰. Informacja ta nie jest prawdziwa – fabrykant nie pełnił jakiegokolwiek funkcji sakralnej w Kościele Baptystów, do którego należał, choć faktycznie miał silny wpływ na tutejszą społeczność tejże konfesji – na terenie jego posiadłości znajdował się bowiem basen chrzcielny, a A. Horak wspierał finansowo tutejszy zbor. Informacja na temat domnie-

¹⁵ Rodzina Horaków należała do najbardziej wpływowych rodzin związanych ze wspomnianą konfesją. A. Horak był m.in. współwłaścicielem wydawnictwa „Kompas” zajmującego się wydawaniem literatury religijnej. Wraz z żoną angażował się też w działalność Ewangelicko-Baptystycznego Towarzystwa Dobroczyńności „Wifleem”, zob. K. Badziak, K. Chylak, M. Łapa, *Łódzkie chrześcijańskie wspólnoty wyznaniowe (bez Kościoła rzymsko-katolickiego) w latach 1914–1939*, [w:] *Rola wspólnot wyznaniowych w historii miasta Łodzi*, red. M. Kulesza, Łódź 2011, s. 93; K. Badziak, *Łódź wielowyznaniowa. Dzieje wspólnot religijnych do 1914 roku*, Łódź 2014, s. 471–472; S. Pytlas, *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864–1914*, Łódź 1994, s. 175.

¹⁶ Adolf Ryst.

¹⁷ Pod wskazanym adresem znajdowały się zabudowania fabryczne zakupione przez Adolfa Horaka. Większość nabożeństw odbywała się jednak w zborze wzniesionym przez wspomnianego A. Horaka przy ul. Aleksandra 9, zob. K. Badziak, K. Chylak, M. Łapa, *Łódzkie chrześcijańskie wspólnoty wyznaniowe (bez Kościoła rzymsko-katolickiego) w latach 1914–1939*, [w:] *Rola wspólnot...*, s. 89; E. Kupsch, *Geschichte der Baptisten in Polen 1852–1932*, Zduńska Wola 1933, s. 180.

¹⁸ L. Kieszczyński, *Pamiętnik z lat młodości...*, s. 25.

¹⁹ Tamże, s. 24–25.

²⁰ Tamże, s. 18, 24, 25, 81.

manej funkcji religijnej fabrykanta jest systematycznie powielana w licznych publikacjach²¹. Podobne nieścisłości dotyczą informacji na temat jednego z zięciów A. Horaka, chirurga i radiologa, Ellisa Paula Speidla, który wedle autora miał być współwłaścicielem szpitala Betlejem – faktycznie był on tam jedynie zatrudniony²². Podobne nieścisłości dotyczą informacji jakoby jeden z synów A. Horaka prowadził po wojnie przedsiębiorstwo w Austrii²³. L. Kieszczyński podaje też błędne imię najmłodszego syna Horaków, „Willy” podczas gdy ten nazywał się Jan Siegfried „Siggi” (ur. 1910)²⁴.

We wspomnieniach L. Kieszczyńskiego znajdujemy wzmianki na temat popularnego wśród mieszkańców Rudy kina „Muza”²⁵, w którym odbywały się niekiedy zebrania dyrekcji i załogi:

[...] Dyrekcja często wracała do swojej propozycji urządzania zebrań w sali kinowej [...] Wtedy chyba ktoś z dyrekcji wpadł na pomysł, aby w sali kinowej, po zebraniu robotników wyświetlić film, oczywiście na koszt dyrekcji. [...] Gdy robotnicy dowiedzieli się o tym wszystkim, zjawili się masowo, przyprawiając żony i dzieci. Cała sala została zapelniona i nawet zabrakło miejsc. [...] Wyświetlono film, chyba polski, zdaje się „Księżna Łowicka”, w którym grali wybitni polscy aktorzy, m.in. Stefan Jaracz, Józef Węgrzyn i Jadwiga Smorsarska [...]²⁶.

We wspomnieniach L. Kieszczyńskiego nie znajdujemy wielu opisów samego miasta, natomiast sporadycznie zamieszcza on informacje o popularnych miejscach spotkań czy zabaw młodych ludzi: [...] *W Sylwestra 1938/1939 r. na zabawie, w szkole powszechnej w Rudzie P. w pobliżu Rudzkiej Góry, poznałem ładną dziewczynę [...]*²⁷. Autor wspomina jedynie o miejscach związanych z rozrywką [...] *a potem poszliśmy na Rudzką Górę i dalej do lasów na Gadkę*²⁸.

²¹ A. Gronczewska, *Biskup Horak i baptyści z Rudy*, „Dziennik Łódzki” (Dodatek Kocham Łódź) 2012, nr 168, s. 10; E. Kałuda, *Fabryka baptysty*, „Przegląd Włókienniczy” 2007, nr 8, s. 27; *Rezydencja Adolfa Horaka –fabrykanta i... biskupa baptystów*, „Dziennik Łódzki” (Dodatek Kocham Łódź) 2010, nr 242, s. 9; L. Skrzydło, *Rody fabrykanckie*, cz. 2, Łódź 2000, s. 88.

²² L. Kieszczyński, *Pamiętnik z lat młodzieńczych...*, s. 24.

²³ W Austrii mieszkał najmłodszy syn Horaków Jan Siegfried – był on z wykształcenia fizykiem. Być może informacja ta miała dotyczyć brata Adolfa, Gustawa, który miał przedsiębiorstwo włókiennicze na pograniczu austriacko-słoweńskim, L. Kieszczyński, *Pamiętnik z lat młodzieńczych...*, s. 24; A. Stawiszyńska, *Przypominamy Gustawa Horaka*, „Kronika miasta Łodzi” 2015, t. 3, *passim*.

²⁴ F. Bąbol, *Na Pabianickiej*, „Odgłosy”, 6 VI 1974, nr 23, s. 5; L. Kieszczyński, *Pamiętnik z lat młodzieńczych...*, s. 25.

²⁵ Kino „Muza” mieściło się przy ul. Pabianickiej 173 i było największym tego typu obiektem na terenie Rudy Pabianickiej. Było wyposażone w balkony i mieściło przeszło 500 widzów. Działało w czasie okupacji hitlerowskiej pod nazwą „Muse”. Kinematografy należał do rodziny Sauterów, zob. P. Kulesza, A. Michałska, M. Koliński, *Łódzkie kina. Od Bałtyku do Tatr*, Łódź 2015, s. 88, 159.

²⁶ L. Kieszczyński, *Pamiętnik z lat młodzieńczych...*, s. 62–63.

²⁷ Tamże, s. 90.

²⁸ Tamże, s. 107.

L. Kieszczyński dość dokładnie opisuje natomiast wydarzenia jakie miały miejsce tuż po wybuchu II wojny światowej i w trakcie jej trwania:

[...] *W środę rano, po 4-tej wyjechałem jak zwykle do pracy rowerem na 5-tą. Gdy dojeżdżałem do koszar wojskowych na ul. Pryncypalnej zauważyłem przed koszarami tłumy ludzi. Brama była otwarta, a ludzie – cywile coś wynosili. Gdy dojechałem do głównej bramy koszar zatrzymałem się. Zobaczyłem jak ludzie wynoszą skrzynki, paczki, i różne rzeczy. Zapytałem, co się tu dzieje. Ktoś powiedział, że wojsko opuściło koszary zostawiając otwarte bramy i ludzie wynoszą – chyba za zezwoleniem wojska – znajdującą się tam żywność, by nie dostała się w ręce Niemców. [...]*²⁹.

Na łamach wspomnień L. Kieszczyńskiego znajdujemy też opisy tzw. małej dywersji uprawianej przez niego i jego współpracowników w zakładach A. Horaka:

[...] *Chcąc włączyć się do akcji szkodzenia, postanowiłem łamać i wyrzucać blaszki (lamelki) [...] zacząłem świadomie łamać blaszki i wrzucać je do kosza [...]. Później wymyślałem inne akcje szkodzenia, jak np. niepostrzeżenie wyjmowałem szpulki ze skrzynek, ściągałem ze szpilek nici i wrzucałem do kosza. Przynosiłem też z domu małe gwoźdźki i wrzucałem je między krosna [...]*³⁰.

Autor wspomnień opisywał też inne aspekty II wojny światowej na terenie Rudy. Na ich łamach znajdujemy chociażby opis niszczenia ksiązek z polskich bibliotek w fabryce papieru należącej do Arnolda Baiera³¹:

[...] *Wracając raz z pracy stałem z kolegą na rogu Prądkowskiego i Pabianickiej. Nagle z jadącego od strony mostu – właściwie wiaduktu – dużego samochodu ciężarowego, naładowanego paczkami spadła jedna z nich blisko nas. Robotnik siedzący na wozie zauważył to i samochód zatrzymał się. Robotnik zeskoczył, doszedł blisko do nas i chciał zabrać paczkę. Zaintrygowani zapytaliśmy, co to za paczki. Gdy robotnik zorientował się, że jesteśmy Polakami – sam zresztą był też Polakiem – odpowiedział ostrożnie, że są to polskie książki, które wywozi się z biblioteki do fabryki tektury Baiera w Rudzie Pab., znajdującej się na rogu Pabianickiej i Świętojańskiej, gdzie zużywają je jako makulaturę do przerobu. Wyraziliśmy kolegą żal, że niszczy się polskie książki. [...]*³².

L. Kieszczyński opisując lata wojny, wspominał też o akcji werbowania pracowników fabryki A. Horaka przez władze okupacyjne do tzw. „Wydajnych Polaków” (Leistungspolen)³³:

²⁹ Tamże, s. 119.

³⁰ Tamże, s. 159.

³¹ Patrz: przypis nr 64.

³² L. Kieszczyński, *Pamiętnik z lat młodości*, s. 178.

³³ Leistungspolen – akcja rozpoczęta w kwietniu 1943 r., a mająca na celu wylanianie spośród pracowników fabryk tzw. wydajnych Polaków. Kandydaturę wysuwało kierownictwo zakładu wraz z hitlerowskimi związkami zawodowymi, osoby wytypowane były następnie sprawdzane przez Gestapo. Kryterium

[...] *W miarę ponoszenia coraz to większych klęsk okupanci, obok terroru, zaczęli stosować metody zjednywania sobie niektórych kręgów Polaków i przekupywania ich wyższymi zarobkami i lepszymi kartkami. [...] Chodziło o przełamanie „żółwiej pracy”, wzmoczenie wydajności pracy, a przy tym rozbitcie jedności narodu. Władze hitlerowskie utworzyły więc „Związek Wydajnych Polaków”, do którego mieli należeć „wydajni Polacy” czyli po niemiecku „Leistungspolen”. Kandydat na takiego Polaka musiał, poza dobrą pracą odznaczać się lojalnością wobec władz i przełożonych w fabryce. Również w naszej fabryce zaczęto werbować tkaczy, którzy wykazywali się dużą wydajnością pracy. Znałem niektórych z nich. Wyróżniali się chyba tylko tym, że lubili swoją pracę i mieli poważny stosunek do pracy, co w konkretnej sytuacji stawało się dla nich tragedią [...]. Jeden ze znajomych, p. Stanisław K. z ul. 11 listopada, starszy wiekiem łysy, gdy zakwalifikowano go i chciano włączyć do tej „organizacji” uciekł do GG. Inny zgłosił się do Arbeitsamtu, aby wysłano go do Niemiec. Znaleźli się jednak tacy, którzy z zadowoleniem przyjęli wiadomość o zakwalifikowaniu ich do tego związku. Kilku z nich nawet się bałem i unikałem [...]*³⁴.

Na łamach wspomnień znajdujemy też refleksje autora dotyczące zmian rudzkiego krajobrazu na przestrzeni lat.

[...] *Niedawno będąc w Łodzi i w fabryce d. Horaka [obecnie „Alba” – przyp. A. S.], gdzie w archiwum fabrycznym przeglądałem materiały, chciałem jak kiedyś, przed laty, przejść brzegiem rzeczki [Olechówki – przyp. A.S.] ale cywilizacja uczyniła swoje. Nie jest to już czysta, dawna Olechówka, a raczej brudny, śmierdzący ściek, zaś sam brzeg niedostępny, zarośnięty gęstymi chaszczami [...]* – pisał w połowie lat 90. XX w. L. Kieszczyński³⁵.

Kolejnymi wspomnieniami, na których łamach znajdujemy opisy miasta Rudy Pabianickiej są *Moje harcerskie lata* autorstwa Stanisława Zakrzewskiego³⁶. Maszynopis tekstu pisanego w trzeciej osobie znajduje się w zbiorach Harcerskiej Izby Tradycji w Łodzi. Autor wspomnień, urodzony w 1907 r. w Łodzi, zamieszkał na terenie Rudy około 1916 r. Tam dość wcześnie zwią-

wyboru pracowników była lojalność wobec okupanta, dyscyplina oraz wydajność pracy. Osoby należące do Leistungspolen korzystały z dodatkowych przydziałów żywnościowych, otrzymywały wynagrodzenie równe poborom Niemców oraz zyskiwały prawo do korzystania z niemieckich sklepów i stołówek. Zapisy odbywały się najczęściej pod naciskiem, a osoby odmawiające przystąpienia do związku bito i zastraszano. Do Leistungspolen zapisywano niemal wyłącznie mężczyzn, jednak przywileje obejmowały też członków rodziny. Unikano werbowania inteligencji. Liczba wydajnych Polaków w danej fabryce była uzależniona od ogólnej liczby pracowników – w zakładach zatrudniających do 5 osób wybierano 1 osobę, jeżeli zakład zatrudniał do 20 pracowników, typowano 2 spośród nich, w większych fabrykach, zatrudniających do 200 osób, wybierano od 3 do 6 kandydatów. Wyjątkiem była fabryka Horaka, gdzie wspomniana akcja przyjęła dużo większe rozmiary. Głównym celem tej akcji było rozbitcie jedności społeczeństwa polskiego i przełamywanie tzw. żółwiej pracy. Akcja przybrała jednak niewielkie rozmiary. M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi*, Łódź 1965, s. 152–153; P. Dzieciński, *Łódź w cieniu swastyki*, Łódź 1988, s. 102–103; L. Kieszczyński, *Pamiętnik z lat młodzieńczych...*, s. 183; L. Olejnik, *Zdrajcy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Łódź 2006, s. 15, 105, 173.

³⁴ L. Kieszczyński, *Pamiętnik z lat młodzieńczych...*, s. 183.

³⁵ Tamże, s. 10.

³⁶ J. Jabrzemski, *Harcercze z Szarych Szeregów*, Warszawa 1997, s. 216.

zał się miejscowym ruchem skautowym³⁷, tj. z Drużyną im. T. Kościuszki, powstałą około 1917 r. Całość wspomnień S. Zakrzewskiego koncentruje się właśnie wokół tematyki harcerskiej, a sprawy miasta schodzą na dalszy plan. Jednak wobec faktu, że harcerstwo aktywnie włączało się w życie mieszkańców Rudy Pabianickiej wspomnienia te są ważnym przyczynkiem do poznania dziejów tej lokalnej społeczności.

Tak więc autor oprócz opisów samych działań braci harcerskiej, często wspominał funkcjonowanie skautingu w miejscowej społeczności. Wśród działań wiążących miejscowych harcerzy z mieszkańcami miasta S. Zakrzewski wspominał chociażby imprezy plenerowe:

[...] Jedną z bardzo ważnych funkcji zastępu była służba w każdą niedzielę w Parku „Stefańskiego”, gdzie nad stawem K.P.H.³⁸ dla zdobycia funduszyów dzierżawiło park i urządziło ogrodowe zabawy. Frekwencja zwłaszcza łodzian była ogromna. Ludność spragniona przez okres wojny zabaw³⁹ i rozrywki masowo przybywała na ogłoszone w prasie i afiszach niedzielne imprezy z urozmaiconym programem i dętą orkiestrą zarabialiśmy wówczas dużo pieniędzy [...].⁴⁰

Istotnym elementem wspomnień S. Zakrzewskiego było podkreślanie więzów łączących zarówno miejscowych harcerzy, jak i osoby z nimi sympatyzujące:

[...] Rudzkie harcerstwo zaczęło tworzyć piękną rodzinę. [...] Do harcerstwa w Rudzie szło się ze wszystkimi nadziejami. [...] Pewnego dnia dowiedzieliśmy się, że druhna Czesia⁴¹ została bardzo poparzona. Czesia jako córka matki wdowy, obie razem postanowiły zabezpieczyć dach przed przeciekami. Skutek był taki gdy Czesia była na dachu smoła gotująca się pod nadzorem starej babci wylała się na kuchnię i zapaliła na przestrzeni całej podłogi. Druhna Czesia bohatercko obroniła dom przed spaleniem się. W akcji tej poparzone zostały

³⁷ Początki harcerstwa w Rudzie Pabianickiej sięgają ok. 1910 r. W 1911 r. łódzki Oddział Ćwiczebny pod kierownictwem B. Wojciechowskiego organizował tam zajęcia polowe. W Rudzie obozy letnie organizowała też znana działaczka harcerska z Łodzi, Maria Wocalewska. Największy rozkwit rudzkiego harcerstwa nastąpił po odzyskaniu niepodległości. W 1922 r. powstała drużyna żeńska im. E. Plater, *Harcerki 1911–1939. Historia, program, wychowanie*, pod red. J. Roweckiej-Borowskiej, Warszawa 1990, s. 332–334; K. Jurek, *Lilijka i lódka. Historia harcerstwa łódzkiego do 1939 roku*, Łódź 2006, s. 50, 99; tenże, *Związek Harcerstwa Polskiego w województwie łódzkim w okresie II RP*, Łódź 1989, s. 196; T. Kalusiński, *Wspomnienia z pracy skautowej w Łodzi 1911–1914*, maszynopis w posiadaniu Izby Pamięci Związku Harcerstwa Polskiego w Łodzi, s. 9.

³⁸ Koło Przyjaciół Harcerstwa – powstało w 1920 r.; pierwszym prezesem był właściciel fabryki chemicznej, Stefan Stypułkowski.

³⁹ Obecny Park im. 1 Maja, potocznie zwany Stawami Stefańskiego, od nazwiska dawnych właścicieli kompleksu obejmującego m.in. dwa stawy na rzece Ner. Stawy Stefańskiego, wbrew opinii S. Zakrzewskiego były popularnym miejscem zabawy i rekreacji, także w czasie I wojny światowej. Urządzano tu liczne imprezy plenerowe, na które przybywali nie tylko mieszkańcy Rudy, ale i Łodzi. Szerzej zob.: A. Stawiszynska, *Podłódzki Karlsbad czy letnisko dla mało wymagających? Ruda Pabianicka jako miejsce wypoczynku łodzian w latach I wojny światowej*, [w:] *Nieznanne historie z Łodzi czasów Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2016, s. 97–99.

⁴⁰ S. Zakrzewski, *Moje harcerskie...*, s. 9.

⁴¹ Czesława Staniszevska.

jej nogi. O chorobie dowiedzieli się wszyscy harcerze i harcerki. Pierwsza noc była najcięższa. Kilku z harcerzy trzymało dyżur. O północy wzmogła się b. silna temperatura i wstrząsy nerwowe. Stach nienamysłając się popędził do apteki. Aptekarz p. Jan Jarzębowski⁴², b. uczynny człowiek, skarbnik K.P.H. obudzony o godz. 1 w nocy po wysłuchaniu przyczyn chętnie wstał i zrobił lekarstwo na uspokojenie i okłady. Czuliśmy się wszyscy jak w rodzinie [...]»⁴³.

Na łamach wspomnień S. Zakrzewskiego znajdujemy opisy inicjatyw podejmowanych przez miejscowe harcerstwo:

[...] Jesienią 1930 r. po odbyciu służby wojskowej Stach wraca do czynnej pracy w harcerstwie. Ze starszych harcerzy organizują Krąg staro harcerski „Pionierzy”. Drużyny zmieniają swoją siedzibę z izbą o dość dużych rozmiarach przy ul. Starorudzkiej⁴⁴ tuż przy Rudzkiej Górze. Dzięki b. prezesowi K.P.H. Edwardowi Kotyni⁴⁵, którego Stach werbował, udaje się uzyskać pozwolenie na urządzenie na Rudzkiej Górze torów saneczkowych, które w oczach społeczeństwa a zwłaszcza organizacji niemieckich dały nam satysfakcję i uznanie o dobrej robocie. Żadna z organizacji w Rudzie nie robiła by takiej imprezy, nie było wówczas spychaczy. Dziesiątki harcerzy poszło ze swoim drużynowym Stachem ze szpadlami, do budowy torów, o w końcu na czas się wszystkim udało, jako akcja propagandowa i zarobkowa [...]»⁴⁶.

Na łamach wspomnień S. Zakrzewskiego wspominane są osoby związane zarówno z samym miastem jak i z miejscowym harcerstwem, m.in. znany przedsiębiorca i społecznik:

[...] jeden z obywateli Rudy Pabianickiej p. Tadeusz Kiorhassan⁴⁷, wielki przyjaciel młodzieży, fachowiec drukarski, pracował w tym zawodzie jako kolorysta i z przyczyn jego dobroduszości otaczał się młodymi Polakami [...]. Pan Tadeusz był społecznikiem, pełnił w Rudzie funkcję naczelnika w „Sokole” i w wielu innych organizacjach miał różne funkcje. [...] Wstąpił nawet do Koła Przy-

⁴² Jan Artur Jarzębowski (1885–1974) – właściciel apteki przy ul. Pabianickiej, absolwent farmacji na uniwersytecie w Dorpacie, małż. Marii Wilkoszewskiej, córki Bronisława Wilkoszewskiego, znanego łódzkiego fotografa, J. Strzałkowskiego, *Wyższa Szkoła Rzemieślnicza w Łodzi i jej absolwenci*, Łódź 2009, s. 66.

⁴³ S. Zakrzewski, *Moje harcerskie...*, s. 24.

⁴⁴ Ob. Starorudzka 44. Obiekt został wzniesiony przez rodzinę Biedermannów, tuż obok cegielni, APL, Archiwum rodziny Biedermannów, sygn. 157, k. 1, Ubezpieczenia i podatki.

⁴⁵ Edward Kotynia (1898–1944 Warszawa) – przewodniczący Rady Grodzkiej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Rudzie Pabianickiej. Z jego inicjatyw powstała w Rudzie Harcerska Spółdzielnia Tkacka „Czyn”, zatrudniająca 30 skautów. Odznaczony w 1939 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi, prezes Związku Rezerwistów Koło w Rudzie Pabianickiej, poległ w Powstaniu Warszawskim, APL, AmRP, sygn. 469, b.p., Sprawy administracyjne; „Głos Rudy Pabianickiej”, styczeń 1938, s. 6; tamże, kwiecień 1938, s. 3; tamże, marzec–kwiecień 1939, s. 14.

⁴⁶ S. Zakrzewski, *Moje harcerskie...*, s. 29–30.

⁴⁷ Tadeusz Kiorhassan (1904–1955) – majster drukarski, brat właściciela fabryki chustek mieszczącej się przy ul. Rudzkiej, działacz społeczny, członek Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Rodzina Kiorhassanów posiadała fabrykę tkanin kościelnych i liturgicznych przy ul. Rudzkiej 41, APL, AmRP, b.p., Przystosowanie obronne, tamże, sygn. 556, b.p., Kontrola cudzoziemców zamieszkałych w latach 1924–1931; „Orędownik”, 11 IV 1938, nr 84, s. 18; W. Pierzchała, *Saga rodu Kiorhassanów*, „Wędrownik” 2003, nr 3, s. 11.

*jaciół Harcerstwa [...]*⁴⁸. *Będąc w Krakowie Stach był w kontakcie ze swoim byłym fachowym opiekunem Tadeuszem Kiorhassanem z Rudy, był to Polak tureckiego pochodzenia, który obiecał że założy sklep z towarami w Krakowie, w którym niebawem zatrudni go tam. Ponieważ z powyższego plany nic nie wyszło, w zamian za obietnice Stach został zaproszony do powrotu do Łodzi i otrzymał pracę w drukarni Bei*⁴⁹ *Kiorhassana w Żdżarach pod Pabianicami. [...]*⁵⁰.

Wspomnienia rudzkiego skauta opisują też jedno z najbardziej rozpoznawalnych miejsc Rudy tj. Stawy Stefańskiego, które były istotnym miejscem działalności braci harcerskiej:

*[...] Drugi pomysł „strajkowy” Stacha to zorganizowanie jednostki harcerskiej żeglarskiej z własną przystanią na Stawie Stefańskiego, była to atrakcyjność I klasy dla młodzieży. [...] Pan Stefański chętnie widział harcerzy, ale dzierżawę roczną 200 zł zażądał. Wszystkiemu daliśmy radę. W izbie na Starorudzkiej obok Rudzkiej Góry w niedużym pokoju warsztatowym wyrabiano sanki, Stach majsterkował metalową formę do wyginania dębowych biegunów saneczkowych. Rzucono hasło: każdy harcerz ma własne w zakopiańskim stylu mocne sanki. Po surowiec drzewa chodziliśmy na Chojny na tartak, gdzie na dwa rowery kładliśmy po kilka desek odpowiedniej grubości (dąb, jesion) i stamtąd od razu do stolarni p. Hajduszkiewicza ojca rudzkiego harcerza. Surowiec odpowiednio porżnięty i oheblowany w niedługim czasie wydawał piękne sanki, które „Czujczyn” w Łodzi brał w komis. Po sankach wzmożony ruch rozpoczęto nad budową szkieletów kajakowych, w których przewodzili Jan Papuga, J. Jankiewicz i cała plejada chętnych do kajakowania. W maju 1934 r. tuż przy głównej alei w parku Stefańskiego stanęła skromna przystań kajakowa Kregu St. Harc. Pionierzy*⁵¹. *Z powodu oszczędności zbudowany szkielet werandy, według projektu Stacha wypełniono trzcina. Była to dość egzotyczna budowa, mimo iż nie było w dachu desek i papy woda mimo dużego deszczu nie przeciekała. Na przystani zaroilo się. Około pierwszego czerwca 1934 r. cztery pierwsze kajaki zostały spuszczone na wodę. Według projektu Stacha, właściciele jako załoga pierwszą noc przesпали na wodzie w kajakach. Romantyczna to była noc. Rano o świcie wełniane koce pełne rosy, pisk ptaków w szuwarach i drzewach, przepiękny wschód słońca, splawianie się ryb, wszystko to dawało piękny urok przyrody. [...]*⁵². *Uzyskany przez szereg lat rozruch harcerskiej inicjatywy interesuje wszystkie drużyny w Łodzi, które do Rudy przybywają na wycieczki. Nie jeden raz wiosną i jesienią Rudzka Góra zaroila się harcerzami [...]*⁵³.

⁴⁸ S. Zakrzewski, *Moje harcerskie...*, s. 20.

⁴⁹ Hemdi Kiorhassan – brat Tadeusza, ożenił się z Gretą, córką Karola Gumelta, właściciela majątku w Żdżarach, *Zasoby dziedzictwa i krajobrazu gminy Ksawerów*, „Dziennik Urzędowy Województwa Łódzkiego”, 21 IV 2017, s. 19

⁵⁰ S. Zakrzewski, *Moje harcerskie...*, s. 33–34.

⁵¹ Organizacja powstała w 1930 r., S. Zakrzewski, *Moje harcerskie...*, s. 29.

⁵² Tamże, s. 34–35.

⁵³ Tamże, s. 41.

Znaczną część wspomnień S. Zakrzewskiego stanowią wspominki dotyczące okresu okupacji hitlerowskiej. W tym czasie miejscowi skauci angażowali się w służbę ochronną, mającą na celu m.in. rekwirowanie aparatów radiowych:

[...] *Służba ta – nocne patrole dla wykrywania niemieckich organizacji dywersyjnych i powiększenie już uprzednio zorganizowanej służby wartowniczej przy obiektach państwowych, takich jak mosty, poczta, lotnisko itd. [...]*⁵⁴.

Wspomniane działania odbywały się na terenie całej Rudy, podzielonej w tym celu na kilka rejonów:

[...] *Stach osobiście w towarzystwie strzelca z karabinem zaczął kontrolę od Marysinu⁵⁵ w kierunku południowym do stawu Stefańskiego (dziś park 1-Maja), dawniejszą ul. Żeromskiego [dziś ul. Popioły], okolice byłych wyścigów konnych i remizy tramwajowej. Wchodząc do różnych domów niemieckich rodzin, często napotykał znajomych, nauczycieli, urzędników elektrowni, przemysłowców, rzemieślników – ówczesną „śmietankę” Rudy. [...]*⁵⁶.

Harcerz wspominał też sytuację jaka zaistniała w mieście i jego władzach tuż po wybuchu wojny:

[...] *Idziemy prędko do Magistratu, może w jakimś zebraniu uczestniczą nasze władze? – Niestety. Zastaliśmy tylko jednego z pocziwych były działaczy społecznych – starego pana Jagusia⁵⁷, który na krótko, z wielkim smutkiem poinformował nas, że władze się ewakuowały [...]*⁵⁸.

Na kolejnych stronach wspomnień S. Zakrzewskiego znajdujemy opis postaw młodych ludzi, którzy we wrześniu 1939 r. pragnęli wstąpić do wojska i bronić ojczyzny:

[...] *Zorganizował się mimowolny wiec rodziców w tragicznym nastroju – rodzice ze swoimi synami przybyli na Stacha podwórko, przy ul. Górnej⁵⁹ 7/9. Chłopcy ci w wieku 14–17 lat całym hufcem, całym ośrodkiem – widząc co się wokół nich dzieje – chcieli iść ze Stachem na wojnę [...]*⁶⁰.

⁵⁴ Tamże, s. 46.

⁵⁵ Marysin – obszar Rudy w okolicy dzisiejszych ul. Pabianickiej i Rudzkiej, jedna z siedmiu dzielnic miasta. Nazwa ta nadal jest w powszechnym użyciu; APŁ, AmRP, sygn. 426, b.p., Podział miasta na dzielnice.

⁵⁶ S. Zakrzewski, *Moje harcerskie...*, s. 46.

⁵⁷ Wacław Jaguś – działacz społeczny, jeden z współzałożycieli Rudzkiego Klubu Sportowego, sekretarz Ochotniczej Straży Ogniowej, pracownik zarządu miejskiego, „Głos Rudy Pabianickiej”, 20 XII 1938, s. 6; tamże, 1939, nr 2–3, s. 9.

⁵⁸ S. Zakrzewski, *Moje harcerskie...*, s. 49.

⁵⁹ Ob. ul. Demokratyczna.

⁶⁰ S. Zakrzewski, *Moje harcerskie...*, s. 50.

S. Zakrzewski wspominał też o utworzeniu w Rudzie Starszo-Harcerskiej Drużyny Wywiadowczej wiosną 1940 r., a jako dowódca miejscowych Szarych Szeregów przyjął pseudonim „Bury”:

[...] Programem drużyny był wywiad szczególnie na lotnisko Lublinek, które Niemcy rozbudowywali⁶¹. Wywiad w zakładach pracy na terenie Rudy Pab., obserwacja i raporty o ruchu wojsk, pociągów kolejowych i samochodowych. [...] Stach bardzo dobrze osobiście znał teren lotniska i okolice, zatem więc w 1943 r. kiedy to Niemcy powiększali i udoskonalili bojowo lotnisko, Stach sporządził szczegółowy plan lotniska w skali 1:5000, którego z opisami doręczył M. Łętowskiemu⁶² [...]⁶³.

S. Zakrzewski opisywał także działania rudzkich Szarych Szeregów w kolejnych latach wojny:

[...] Stach uważał za stosowne zorganizować sztafetową siatkę łączności „Szarych Szeregów”. Łączność ta była w stanie przenieść każdą wiadomość, o każdej porze dnia i nocy – od mostu kolejowego na ul. Pabianickiej do Ksawerowa pod Pabianicami. Noc była podstawą do planu działania. Było to możliwe, dlatego że sztafeta w najtrudniejszych punktach nie przekraczała trzysta metrów, prowadziła przez ogrody, ścieżki, pola i znane zagrody. [...] Nasze Rudzkie „Szare szeregi” pełniąc służbę informacyjną, utrzymując ducha polskości wśród harcerek młodzieży i starszych, spełniły chyba swoje zadanie [...]⁶⁴.

Trzecimi wspomnieniami, na kartach których możemy znaleźć opisy przedwojennej Rudy Pabianickiej są niepublikowane zapiski [*Die Erinnerungen*] autorstwa Sybill Renate Carlhoff z domu Baier (1921–2013). Autorka wspomnień była córką rudzkiego przemysłowca, Arnolda Baiera (ur. 1884 r. Zduńska Wola – zm. 1945 r. Łódź), właściciela fabryki papieru u zbiegu ul. Świętojańskiej i Pabianickiej⁶⁵. Sybill uczęszczała do *Lodzer Deutsche*

⁶¹ W pracach na lotnisku brali udział m.in. przetrzymywani na terenie obozu w Rudzie Pabianickiej (Stalagluft 2) radzieccy lotnicy, M. Budziarek, *Obozy jenieckie (w świetle akt Okręgowej Komisji Badań Zbrodni Niemieckich w Polsce oddz. w Łodzi)*, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. S. Abramowicz i A. Głowacki, Łódź 1988, s. 43, 52; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 292.

⁶² Harcmistrz Mieczysław Łętowski (ur. 1902 r. Warszawa – zm. 1951 r. Łódź) – ps. „Nałęcz”, „Mały Janek”, członek ZHP; od X 1940 do lata 1941 r. szef działu Informacyjno-Propagandowego Okręgu ZWZ-AK Łódź, organizator Chorągwi Łódzkiej Szarych Szeregów, J. Jabrzemski, *Harczerze z Szarych...*, s. 216; S. Broniewski, Z. Dłużewska-Kańska, *Łętowski Mieczysław ps. „Mały Janek” (1902–1951)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Warszawa 1973, s. 364.

⁶³ S. Zakrzewski, *Moje harcerek...*, s. 71–72.

⁶⁴ Tamże, s. 78.

⁶⁵ Arnold Baier (1884–1945) – właściciel założonej ok. 1905 r. fabryki tektury i papieru usytuowanej przy ul. Świętojańskiej. Fabryka specjalizowała się w produkcji cewek włókienniczych, tektury introligatorskiej, papieru workowego czy sztucznych skór. W okresie okupacji hitlerowskiej w fabryce przerabiano książki wycofane z polskich bibliotek, „Ilustrowana Republika”, 28 I 1928, nr 28, s. 6; „Kalendarz Informator na województwo łódzkie na 1923 r.”, Łódź 1923, s. 48; S. Carlhoff, [*Die Erinnerungen*], Kriefeld 2009, b.p.; L. Kieszczyński, *Moja działalność w łódzkiej dzielnicy PPR Górna Prawa (styczeń–luty 1945)*, „Z Pola

*Gymnasium w Łodzi*⁶⁶. W 1938 r. podjęła naukę w *Hauswirtschaft am Diakonissei Mutterhaus* w Więcborku (ob. pow. sępoleński, woj. pomorskie)⁶⁷. W latach II wojny światowej ponownie zamieszkiwała w Rudzie, skąd ostatecznie wyjechała wraz z bratem Eduardem i macochą Hedwig do Berlina w styczniu 1945 r. [*Die Erinnerungen*] zostały spisane w 2009 r. i oprócz typowych wspomnień autorka przywołuje liczne zapamiętane przez siebie obrazy Rudy Pabianickiej – wymienia m.in. właścicieli posesji i firmy znajdujące się wzdłuż dzisiejszej ul. Pabianickiej oraz inne ważniejsze obiekty na terenie miasta. Maszynopis pozostający w zbiorach rodzinnych jest wzbożony m.in. o plan posesji Baierów⁶⁸. Warto zauważyć, że Carlhoff opisując Rudę posługuje się zarówno nazwami ulic obowiązującymi w czasach II wojny światowej jak i przedwojennymi.

Wspomnienia S. Carlhoff spisane zostały z myślą o utrwaleniu dziejów rodziny – szczegółowo opisała nie tylko poszczególnych członków rodziny, ale i rodzinną posiadłość, wymieniając wszystkie obiekty, drzewa a nawet ogród:

[...] *Den Fluss weiter fuehrt von der Rheinstrasse, von rchts, ein Fussweg zu einem Brettersteg ueber die Olechówka zu einer kurzen Strasse. Hier wohnte Harry Rohr, der mit Richard*⁶⁹ *zusammen in L.D.G*⁷⁰ *war. Der kam auch manchaml zu uns Fussball spielen [...]*⁷¹. *Das alte Haus, das auf einer ganz kleinen Anhoehe stert, war von zwei Seiten mit Garten umgeben. Von der Rheinstrasse*⁷² *am Torrechts, Fuchs eine grosse Pappel, links im garten ein Fliederstrauch und laengs des Hauses drei Akazien und an den Ecke des Pferdstellles je eine hohe Pappel. Vor dem Haus war der Blumengarten. Zwischen den Fenstern wuchsen Flieder und Jasmin, anten Irise, Schwertlilien in blau, gelb and lilarot. Auf den Beeten bluehten Rosen, und je nach Jahrzeit wurden verschiedene Blumen jedes jahr neu gepflanzt, wie Steifmuetterchen, Gaensebluemen, Vergissmeinicht u.ae. die wir in der Gaertnerei nebenan kauften... [...]*⁷³.

S. Carlhoff opisując miejsce, w którym spędziła dzieciństwo i wczesną młodość, często czyniła to w sposób „romantyczny”, przywołując malownicze obrazy przedwojennej Rudy:

walki” 1974, nr 2 (66), s. 284; M. Szymczyk, *Zarys dziejów przemysłu papierniczego w Łodzi*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2015, t. 9, s. 49; A. Stawiszyńska, *Działalność gospodarcza rodziny Baierów w Łodzi i Rudzie Pabianickiej do 1945 r.*, „Rocznik Łódzki” 2018, t. 68, s. 135–146.

⁶⁶ APŁ, Niemieckie Gimnazjum Męskie w Łodzi, sygn. 9, k. 122, Lista uczniów.

⁶⁷ S. Carlhoff, [*Die Erinnerungen*]..., b.p.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Richard Baier – brat Sybille.

⁷⁰ Lodzer Deutsche Gymnasium.

⁷¹ S. Carlhoff, [*Die Erinnerungen*]..., b.p.

⁷² Rheinstrasse – nazwa ul. Świętojańskiej z czasów okupacji hitlerowskiej.

⁷³ S. Carlhoff, [*Die Erinnerungen*]..., b.p.

[...] *Von oben betrachtete ich oft die legend, beobachtete auf der Pabianicer Chaussee hin und wieder eine Zufuhrbahn, sah ein paar Fussgaenger, einen Pferdewagen, blickte auch zum Himmel hinauf, wie die Wolken danin ziehen und manchmal schauute ich still gedankverloren in die weite Ferne. Es war schoen heir oben [...]*⁷⁴.

Autorka będąca córką jednego z rudzkich fabrykantów, dużo miejsca we wspomnieniach poświęciła opisowi kompleksu fabrycznego, m.in. charakterystycznego, nieistniejącego już komina fabrycznego:

[...] *Mitten auf dem Fabrikhof, ganz frei, stehen die Toiletten, wo auch geraucht wird. Den das Rauchen waehrend der Arbeit, ueberhaupt in den Fabrikraeumen, ist streng verboten. Neben der Pappenfabrik ist das Kesselhaus mit dem Lager fuer die Kohle und dahinter, vier Stufen hoeher, der Dampfmaschinenraum [...] Davor neu gebaut sind Schmiede, Schlosserei und Tischlerei, daneben draussen in der Ecke ein Brunen und die Klaeranlage. Wo frueher das alte Buero war, ist Nun der verbindende Eingang link szu der Pappenfabrik und rechts zu der neuen Papierfabrik, im Turm darueber befindet sichder grosse Wassertrank, und in der Mitte stert der Schornstein mit den Buchstaben von oen nach anten: E. BAIER – E als Dank und als Erinnerung and meinen Grossvater, Julius Eduard Baier⁷⁵. [...] ⁷⁶. Auf Ungerem Schornstein, aus roten Ziegeln gebaut, stand senkrecht von oben nach weit sichtbar in grossen Buchstaben mit weissen Ziegeln eingesetzt: E. BAIER. Beim Baus des Schornsteins war man am Sonnabend biz zum Buchasteben A Gekommen. Damit da oben ueber Sonntag nich AIER stert und so mancher darueber gelacht haette, liess mein Vater einen Sack ueber das A haengen. Aber Trotzdem blieben Leute auf der Strasse stehen, schauten hinauf und wunderten sich, was das zu bedeuten hat. E. – war fuer den namen des Grossvaters, es sollte als Zeichen des Dankes und der Erinnerung and seine Vater sein [...]*⁷⁷.

We wspomnieniach S. Carlhoff znajdujemy też wzmianki na temat najbardziej wpływowych ludzi ówczesnej Rudy, np. pastora Johanna (Jana) Zandera⁷⁸:

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Julius Eduard Baier (1855–1936) – w 1885 r. wraz z rodziną przybył do Łodzi, gdzie założył przy ul. Piotrkowskiej 253 sklep mięsny, w 1905 r. zakupił ziemię na terenie wsi Nowe Rokicie, gdzie uruchomił fabrykę tektury prowadzoną następnie przez jego syna, A. Stawiszyńska, *Działalność gospodarza...*, s. 136–137.

⁷⁶ S. Carlhoff, *[Die Erinnerungen]*..., b.p.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Joahannes (Jan) Zander (ur. 1894 r. Kielce – zm. 1940 r. Ruda Pabianicka) – syn pastora Karla Zandera, studiował w Lipsku i Erlangen. Od 1922 r. pełnił funkcję wikarego w parafii p.w. Św. Trójcy, a w 1925 r. został pastorem w Rudzie Pabianickiej, członek Dozoru Szkolnego w Rudzie Pabianickiej, uczył religii w Gimnazjum Niemieckim w Łodzi oraz Prywatnym Gimnazjum Żeńskim Niemieckiego Stowarzyszenia Gimnazjalnego oraz w Gimnazjum A. Rothert. Jako osoba powszechnie szanowana był określany jako „der Heilige von Ruda Pabianicka”, APL, Parafie i Stowarzyszenia Łódzkiej Diecezji Ewangelicko-Augsburskiej – zbiór szczytków zespołów, (dalej: PiSLDE-A), sygn. 197, k. 10, Korespondencja w sprawach szkolnych;

[...] Am 16. Mai 1937 wurde ich zusammen mit meinen Bruder Richard von Pastor Johannes Zander in der 1925⁷⁹ in Ruda Pabianicka erbauten Gustav-Adolf-Kirche⁸⁰ konfirmiert. Mein Konfirmationspruch lauter: Also hat Gott die Welt geliebt dass er Seine eingeborenen Sohn gab, auf dass Alle, die an ihn Glauber, nich verloren werden, sondern das ewig Leben haben, Joh. 3, 16. Aus Anlass unserer Konfirmation stiftete mein Vater der Kirche einen Taufstein⁸¹ aus weissen Carraramarmor mit einen vergoldeten Silberdeckel und dem dazu gehoerende Silbertaufgeraet [...]⁸².

Interesującym fragmentem wspomnień S. Carlhoff jest opis spotkań swojego ojca z ostatnim burmistrzem Rudy Pabianickiej, Włodzimierzem Grzybowskiem⁸³, jakie miały miejsce tuż przed wybuchem II wojny światowej:

[...] Auch mit dem Buergermeister Grzybowski von Ruda Pabianicka hat sich mein Vater gut verstanden und hat so Manche Gespräch mit ihm geführt. Als er erfuhr, dass eine polnische Grundschule in unserem Stadtteil gebaut werden müsste, stelle er ein geeignetes Stück Land zur Verfügung. Daraufhin sollte die Schule „szkola Baiera“ genannt werden. Eine Schule ist aber dann erst nach dem Krieg gebaut worden, als das Land längst enteignet war. Ende März 1939 kam Herr Grzybowski unerwartet zu uns nach Hause und teilte mit, dass Man in nächster Zeit die beiden Auto, die Pferde und das Rundfunkgeräte abholen wird. Er bat meinen Vater, sich ruhig zu verhalten, ganz gleich was geschieht.

K. Badziak, K. Chylak, M. Łapa, *Łódzkie chrześcijańskie wspólnoty wyznaniowe (bez Kościoła rzymsko-katolickiego) w Łodzi do wybuchu I wojny światowej*, [w:] *Rola wspólnot...*, s. 75; *Gedenkschrift aus Anlass des 20-jaehrigen Bestehens des Deutschen Gymnasiums zu Lodz 6 IX 1908–1929*, Łódź 1928, s. 18; D. Szlowski, *Nauczyciele łódzcy w okresie międzywojennym*, Łódź 2013, s. 842–843; E. Kneifel, *Die Pastorem der Evangelisch-Augsburischen Kirche in Polen. Ein Biographisches Pfarrenbuch mit einem Anhang*, Eging 1967, s. 21, 22, 186; tenże, *Gesichte der Evangelisch-Augsburischer Kirche in Polen*, Hamburg 1964, s. 225; J. Strzałkowski, *Kościół ewangelicko – augsburski w Łodzi*, Łódź 2005, s. 30; tenże, *Nauczyciele i uczniowie niemieckiego gimnazjum w Łodzi 1908–1939*, Łódź 2011, s. 21.

⁷⁹ S. Carlhoff podaje w tym miejscu błędną datę budowy świątyni. Budowa kościoła została rozpoczęta w 1926 r. Autorem projektu był Teodor Bursche. Pierwsze nabożeństwa w kościele miały miejsce w 1930 r. Uroczystego otwarcia i poświęcenia kościoła dokonał w 1935 r. biskup Juliusz Bursche, APL, PiSŁDE-A, sygn. 179, k. 2, 20, Protokoły Komitetu Budowy Kościoła; tamże, k. 6, Zezwolenie na budowę i kosztorys; *Program obchodów poświęcenia ewangelicko-augsburskiego kościoła w Rudzie Pabianickiej 1 XI 1935 r.*, Łódź 1935, s. 1.

⁸⁰ Parafia ewangelicko-augsburska w Rudzie Pabianickiej powstała w 1924 r. Obejmowała Rzgów, Tuszyn, Chocianowice i Gadkę Starą – początkowo nabożeństwa odbywały się w domach modlitwy na terenie Rudy. W 1922 r. rodzina Gnauków podarowała plac przy ul. Rudzkiej 55/57. Motywem tejże darowizny była śmierć ich syna, studenta teologii. Na pamiątkę syna parafia nosiła wezwanie Adolfa Gustawa. Po wojnie kościół objęły przybyłe z Wilna, siostry Bernardynki, *Hundert Jahre Goettlicher Gnade und Arbeit an der Evangelische – Luteranischer Gemeinde zu Pabianice 1827–1927*, Pabianice 1927, s. 44; *Zehn Jahre Goettlicher Gnade und Barmzigheit an der Evangelische-Luteranischer Gemeinde Ruda Pabianicka 1925–1935*, Łódź 1935, s. 2.

⁸¹ Wspomniana chrzcielnica znajduje się obecnie w kościele p.w. św. Józefa przy ul. Farnej. Warto w tym miejscu podkreślić, że rodzina Baierów zdecydowanie bardziej związana była z parafią p.w. św. Mateusza w Łodzi, gdzie uczestniczyli w nabożeństwach, Relacja Eduarda Baiera.

⁸² S. Carlhoff, [*Die Erinnerungen*]..., b.p.

⁸³ Włodzimierz Grzybowski – ostatni burmistrz Rudy Pabianickiej, funkcję tę pełnił od 1934 r., w maju 1939 r. został wybrany na drugą kadencję, APL, AmRP, sygn. 476, Akta różne, b.p.; *Księga adresowa miasta Łodzi i województwa łódzkiego z informatorami. Rocznik 1937–1939*, Łódź 1938, s. 27.

Als er nach einem längeren Gespräch gegangen war, sagte mein Vater besorgt: „Es sucht so aus, als habe die Mobilmachung in Polen bereits begonnen“. Anfang Mai 1939, es war abends gegen 21 Uhr, kam der Bürgermeister wieder ganz unerwartet. Mein Vater hatte kurz vorher die Nachrichten von Sender Königs Wusterhausen gehört. Als es an der Haustür er klopfte, schickte er mich, die Tür zu öffnen. Herr Grzybowski trat ins Zimmer, ging als erstes ans Radio, schaute auf die Skala, nickte mit dem Kopf, sagte zufrieden: „Warszawa“ und wollte Vater allein sprechen. Ich ging Gaus dem Zimmer und dachte erleichtert: „Geistesgegenwärtig hat er das Gerät umgestellt, bevor er es ausschaltete“. Nach einem kurzen Gespräch blieb der Bürgermeister noch in der offenen Tür stehen, bedankte sich für so manchen guten Ratschlag, den ihm der Vater im Laufe der Jahre gegeben hat, und für seine gute Zusammenarbeit mit der Stadtverwaltung von Ruda Pabianicka, verabschiedete sich und ging nachdenklich und langsam aus dem Haus. Er hatte vom Vater die Waffe und den Waffenschein abgeholt [...]”⁸⁴.

Zastanawiającym faktem jest to, że S. Carlhoff kończy swoje wspomnienia dotyczące Rudy Pabianickiej w momencie wybuchu II wojny światowej. Tym samym nie wspomina, że w fabryce ojca ulokowany został obóz tymczasowy⁸⁵. Nie znajdujemy też informacji na temat życia jej rodziny w latach okupacji. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nie ma dowodów na bliższą współpracę Arnolda Baiera z władzami okupacyjnymi – nie był członkiem NSDAP a z zachowanych materiałów wynika, że starał się on m.in. wyciągać swoich polskich pracowników z obozów⁸⁶. We wspomnieniach S. Carlhoff nie znajdujemy też wzmianek dotyczących okoliczności śmierci jej ojca w 1945 r., która miała miejsce najprawdopodobniej w więzieniu w Łodzi przy ul. Sterlinga 16⁸⁷.

⁸⁴ S. Carlhoff, [Die Erinnerungen]..., b.p.

⁸⁵ Na jego terenie przetrzymywano ludność polską, głównie z Rudy Pabianickiej i Nowego Rokicia, przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Przebywały tu też osoby narodowości żydowskiej. Więźni na terenie obozu zmuszani byli m.in. do pracy na terenie pobliskiego lotniska „Lublinek”. Obóz funkcjonował do października 1940 r., a w czasie jego istnienia przewinęło się przez niego ok. 2 000 osób. Przeciętnie na jego terenie znajdowało się jednorazowo ok. 400 więźniów. W listopadzie 1939 r. 200 z przebywających tam więźniów przepędzono do łódzkiej fabryki Gläsera przy ul. Liściastej 17. Inne dane mówią o przeniesieniu ich dopiero w czerwcu następnego roku. Po ostatecznej likwidacji obozu jego mieszkańcy zostali wywiezieni do więzienia na Radogoszczy, T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Łódź 1973, s. 144–145; M. Cygański, *Powiat łódzki w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, „Rocznik Łódzki” 1972, t. 19, s. 115; P. Dzieciński, *Łódź w cieniu swastyki*, Łódź 1988, s. 115; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 300; *Obozy hitlerowskie w Łodzi...*, s. 64.

⁸⁶ APL, Akta miasta Łodzi, sygn. 28 674, k. 280, Pismo Arnolda Baiera do Oberbürgermeistera Litzmannstadt z dn. 8 X 1940 r.; tamże, k. 283, Pismo dr Heima, Industrie und Handelskammer Bezirksstelle Litzmannstadt do Oberbürgermeister Hauptamt Litzmannstadt z dn. 15 XI 1940 r.; tamże, k. 286, Pismo Arnolda Baiera do Oberbürgermeistera von Litzmannstadt z dn. 14 XII 1940 r.

⁸⁷ W przeciwieństwie do innych osób narodowości niemieckiej A. Baier nie opuścił miasta w styczniu 1945 r. Początkowo był zatrudniony w zajezdni tramwajowej na Chocianowicach, skąd został przeniesiony do więzienia przy ul. Sterlinga, APL, Centralny Związek Przemysłu Papierniczego w Łodzi, sygn. 188, Kwestionariusz Północnego Zjednoczenia Przemysłu Celulozowo-Papierniczego, 1946 r., k. 12; Zbiory

Zaprezentowane przez mnie wspomnienia dawnych mieszkańców Rudy oraz osób związanych z miastem nie dają pełnego obrazu miasta w latach jego istnienia. Wynika to z faktu, że każdy z autorów koncentrował się bowiem na sprawach jemu bliskich, a zachowanych wspomnień z tego okresu jest niewiele. Mimo szeregu dzielących ich różnic, we wszystkich zapiskach daje się wyczuć przywiązanie do opisywanego przez nich miejsca i poczucie identyfikacji z nim.

Stanisław Zakrzewski i Lucjan Kieszczyński zapewne utrzymywali po II wojnie światowej kontakty z Rudą i jej mieszkańcami. Z kolei Sybill Carlhoff, która po wojnie znalazła się w Niemczech, nigdy nie powróciła już w rodzinne strony. Z relacji rodziny wynika jednak, że często wspominała lata spędzone w Rudzie Pabianickiej, do końca życia pamiętając wiele szczegółów z przeszłości miasta. Fakt spisania przez nią wspomnień dowodzi też chęci ocalenia zapamiętanych przez nią obrazów miasta.

Omawiane powyżej wspomnienia dowodzą niezbitnie przywiązania autorów do miejsca, w którym spędzili część życia. Obserwacje dotyczące budującego się uczucia przynależności do stosunkowo nowego miasta – do małej ojczyzny – obserwowane w 1939 r. były burmistrz Rudy, Stefan Świdorski, relacjonując je na łamach lokalnego pisma „Głosu Rudy Pabianickiej” w artykule pod znamionym tytułem *Rudzianin*:

[...] *Że rudzianin trudno rozstaje się ze swym miastem, dowodem będzie mała stosunkowo liczba „dezertów” wśród właścicieli. Czasem się słyszy, że ten i ów coś sprzedał, że ma nas zamiar opuścić. A po niejakiem czasie widzi się go jak się buduje na drugiej ulicy. Gdy rudzianin pozbywa się tego obiektu „do którego wciąż dokładał” spotka na ulicach Łodzi czy Warszawy dawnego swego sąsiada, to nie może się opędzić pytaniom „jak tam w Rudzie? Jak tam się powodzi a owemu? A jak tam burmistrz, a N czy żyje, a Kościół, a wyścigi?” Przeklina godzinę, w której wyjechał i z zazdrością w sercu patrzy na szczęściarza zamieszkałego w Rudzie. Nie znałem takich którzyby zlorzeczyli naszemu miastu albo wyjeżdżali na zawsze rozżaleni [...]*⁸⁸.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta miasta Łodzi, sygn. 28674.

Akta miasta Rudy Pabianickiej, sygn. 1, 245, 426, 432, 469, 476, 525.

Eduarda Baiera, List O. Weisiga do Hedwig Baier, 15 I 1948 r.; tamże, List Rudolfa Guse do Hedwig Baier, 15 VII 1946 r.

⁸⁸ „Głos Rudy Pabianickiej”, marzec-kwiecień 1939, nr 2–3, s. 4.

Archiwum rodziny Biedermannów, sygn. 157.

Niemieckie Gimnazjum Męskie w Łodzi, sygn. 9.

Parafia i Stowarzyszenia z terenu Łódzkiej Diecezji Ewangelicko-Augsburskiej – zbiór szczątków zespołów, sygn. 197.

Zbiory Eduarda Baiera, sygn. 188.

Prace niepublikowane

Akta miasta Rudy Pabianickiej – wstęp do inwentarza zespołu, maszynopis w zbiorach APL.

Carlhoff S., [*Die Erinnerungen*], Kriefeld 2009, maszynopis w zbiorach Eduarda Baiera.

Kalusieński T., *Wspomnienia z pracy skautowej w Łodzi 1911–1914*, brw, maszynopis w posiadaniu Izby Pamięci ZHP w Łodzi.

Stawiszynska A., *Ruda Pabianicka – rozwój społeczno-gospodarczy do 1945 r.*, Łódź 2007, maszynopis pracy magisterskiej w Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego.

Zakrzewski S., *Moje harcerskie lata*, Łódź ok. 1960, maszynopis w posiadaniu Izby Pamięci ZHP w Łodzi.

Źródła drukowane

„Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1923, 1946.

„Kalendarz Informator na województwo łódzkie na 1923 r.”, Łódź 1923.

Kieszczyński L., *Pamiętnik z lat dzieciennych i wczesno młodzieńczych: Sosnowiec, Łódź, do 1936 r.*, cz. 1, Warszawa 1997.

Księga adresowa miasta Łodzi i województwa łódzkiego z informatorami. Rocznik 1937–1939, Łódź 1938.

Program obchodów poświęcenia ewangelicko – augsburskiego kościoła w Rudzie Pabianickiej 1 XI 1935 r., Łódź 1935.

Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, t. 2: województwo łódzkie, Warszawa 1925.

Prasa

„Dziennik Łódzki” 2010, 2012.

„Głos Rudy Pabianickiej” 1938, 1939.

„Orędownik” 1938.

„Dziennik Urzędowy Województwa Łódzkiego” 2017.

Opracowania

Badziak K., Chylak K., Łapa M., *Łódzkie chrześcijańskie wspólnoty wyznaniowe (bez Kościoła rzymsko-katolickiego) w Łodzi do wybuchu I wojny światowej*, [w:] *Rola wspólnot wyznaniowych w historii miasta Łodzi*, red. M. Kulesza, Łódź 2011.

Badziak K., Chylak K., Łapa M., *Łódzkie chrześcijańskie wspólnoty wyznaniowe (bez Kościoła rzymsko-katolickiego) w latach 1914–1939*, [w:] *Rola wspólnot wyznaniowych w historii miasta Łodzi*, red. M. Kulesza, Łódź 2011.

Badziak K., *Łódź wielowyznaniowa. Dzieje wspólnot religijnych do 1914 roku*, Łódź 2014.

Bandurka M., *Rozwój terytorialny ziem województw łódzkiego w okresie 1918–1993*, „Rocznik Łódzki” 1994, t. 41.

Bandurka M., *Zmiany administracyjne i terytorialne ziem województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Łódź 1995.

Bąbol F., *Na Pabianickiej*, „Odgłosy”, 6 VI 1974, nr 23.

Broniewski S., Dłużewska-Kańska Z., *Łętowski Mieczysław ps. „Mały Janek” (1902–1951)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Warszawa 1973.

- Budziarek M., *Obozy jenieckie (w świetle akt Okręgowej Komisji Badań Zbrodni Niemieckich w Polsce oddz. w Łodzi)*, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. S. Abramowicz, A. Głowacki, Łódź 1988.
- Cygański M., *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi*, Łódź 1965.
- Dzieciński P., *Łódź w cieniu swastyki*, Łódź 1988.
- Gedenkschrift aus Anlass des 20-jaehrigen Bestehens des Deutschen Gymnasiums zu Lodz 6 IX 1908–1929*, Łódź 1928.
- Gronczewska A., *Biskup Horak i baptyści z Rudy*, „Dziennik Łódzki” (Dodatek Kocham Łódź) 2012, nr 168.
- Harcerki 1911–1939. Historia, program, wychowanie*, red. J. Rowecka-Borowska, Warszawa 1990.
- Hundert Jahre Goettlicher Gnade und Arbeit an der Evangelische-Lutheranischer Gemeinde zu Pabianice 1827–1927*, Pabianice 1927.
- Jabrzmowski J., *Harcerze z Szarych Szeregów*, Warszawa 1997.
- Jurek K., *Lilijka i łódka. Historia harcerstwa łódzkiego do 1939 roku*, Łódź 2006.
- Jurek K., *Związek Harcerstwa Polskiego w województwie łódzkim w okresie II RP*, Łódź 1989.
- Kałuda E., *Fabryka baptysty*, „Przegląd Włókienniczy” 2007, nr 8.
- Kieszczyński L., *Moja działalność w łódzkiej dzielnicy PPR Górna Prawa (styczeń–luty 1945)*, „Z Pola walki” 1974, nr 2 (66).
- Kneifel E., *Die Pastorem der Evangelisch-Augsburischen Kirche in Polen. Ein Biographisches Pfarrerbuch mit einem Anhang*, Eging 1967.
- Kneifel E., *Gesichte der Evangelisch-Augsburischer Kirche in Polen*, Hamburg 1964.
- Kulesza P., Michalska A., Koliński M., *Łódzkie kina. Od Batyku do Tatr*, Łódź 2015.
- Kupsch E., *Geschichte der Baptisten in Polen 1852–1932*, Zduńska Wola 1933.
- Mucha K., *Oblicze społeczno-polityczne powiatu łódzkiego w świetle wyborów samorządowych z lat 1925–1927*, „Rocznik Łódzki” 1999, t. 46.
- Olejnik L., *Zdrajcy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Łódź 2006.
- Pierzchała W., *Saga rodu Kiorhassanów*, „Wędrownik” 2003, nr 3.
- Pytlas S., *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864–1914*, Łódź 1994.
- Rosset E., *Ludność powiatu łódzkiego. Studium statystyczne*, Łódź 1928.
- Skrzydło L., *Rody fabrykanckie*, cz. 2, Łódź 2000.
- Siewierski T., *Komuniści i historycy. Polski ruch robotniczy w badaniach uczonych w PRL – wybrane aspekty*, [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin–Radzyń Podlaski 2012.
- Stawiszynska A., *Działalność gospodarcza rodziny Baierów w Łodzi i Rudzie Pabianickiej do 1945 r.*, „Rocznik Łódzki” 2018, t. 68.
- Stawiszynska A., *Gospodarcza i społeczna działalność rodziny Horaków do 1945 r.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2009, t. 5.
- Stawiszynska A., *Podłódzki Karlsbad czy letnisko dla mało wymagających? Ruda Pabianicka jako miejsce wypoczynku łodzian w latach I wojny światowej*, [w:] *Nieznanne historie z Łodzi czasów Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2016.
- Stawiszynska A., *Przypominamy Gustawa Horaka*, „Kronika miasta Łodzi” 2015, t. 3.
- Strzałkowski J., *Kościół ewangelicko-augsburski w Łodzi*, Łódź 2005.
- Strzałkowski J., *Nauczyciele i uczniowie niemieckiego gimnazjum w Łodzi 1908–1939*, Łódź 2011.
- Strzałkowski J., *Wyższa Szkoła Rzemieślnicza w Łodzi i jej absolwenci*, Łódź 2009.
- Szławski D., *Nauczyciele łódzcy w okresie międzywojennym*, Łódź 2013.
- Szymczyk M., *Zarys dziejów przemysłu papierniczego w Łodzi*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2015, t. 9.
- Zehn Jahre Goettlicher Gnade und Barmbezigheit an der Evangelische-Lutheranischer Gemeinde Ruda Pabianicka 1925–1935*, Łódź 1935.

Aneta Stawiszyńska

**THE CITY OF RUDA PABIANICKA IN THE MEMORIES OF THE INHABITANTS
(1923–1946)**

The city of Ruda Pabianicka existed from 1923 until the outbreak of World War II. At that time as the outer district was incorporated into the borders of Łódź. After the war ended, it existed as an independent unit for a year, and in 1946 it found itself again within the administrative boundaries of the city of Łódź. The city, inhabited by about 20 000 inhabitants, among which the Polish (approx. 68%) and German (approx. 30%) nations dominated, did not get too many memoirs. The exception are the memories of prof. Lucjan Kieszczyński, dh Stanisław Zakrzewski and daughter of the local manufacturer, Arnold Baier, Sybill Carlhoff. They show the city from different perspectives – people of different nationalities and social backgrounds – each of the authors describes matters close to each other. Analysis of the mentioned texts makes it possible to recall selected images from a city that no longer exists.

Keywords: the city Ruda Pabianicka, the memories of inhabitants, 20th century.

Jakub Parol*

<https://orcid.org/0000-0001-8224-9595>

NAZISTOWSKI ZBRODNIARZ CZY OFIARA POWOJENNYCH REPRESJI? BIOGRAFIA DOMNIEMANEGO STRAŻNIKA WIĘZIENNEGO NA RADOGOSZCZU I ŁÓDZKIEGO VOLKSDEUTSCHA ALFONSA MITLEINERA

Streszczenie: Niewątpliwie łódzcy volksdeutsche walnie przyczynili się do utrwalenia władzy niemieckiej na terenie Kraju Warty. Przedstawicielem społeczności niemieckiej był Alfons Mitleiner urodzony w Łodzi 6 sierpnia 1910 r., tu także kończył szkołę i się wychował. W Łodzi w trakcie okupacji przyjął niemiecką volkslistę i służył w 1939 r. w Milicji Obywatelskiej podporządkowanej Komitetowi Obywatelskiemu. Następnie został członkiem selbstschutzu. Oskarżono go po wojnie, że jako członek tej organizacji miał pełnić w październiku 1939 r. służbę wartowniczą w radogoskim więzieniu, chociaż w tej pracy autor udowodnił, że w tym czasie więzienie jeszcze nie działało. Pracował także w łódzkich tramwajach, a następnie został powołany do służby wojskowej w Wehrmachcie, służąc m.in. we Francji. Po wojnie powrócił do Łodzi, gdzie został aresztowany. Skazany został na karę 8 lat więzienia dnia 21 października 1946 r. Zarzuty, które mu postawiono do działalności w ramach selbstschutzu i pilnowanie więzienia na Radogoszczu.

Słowa kluczowe: Alfons Mitleiner, Radogoszcz, Łódź, więzienie, volksdeutsche.

Po zakończeniu II wojny światowej sądy polskie bardzo chętnie ferowały wyroki na volksdeutschach podejrzanych o przynależność do organizacji prohitlerowskich¹. Wśród nich znajdowali się także funkcjonariusze więzienia radogoskiego. Przed polskim sądem stanął m.in. Walter Pelzhausen – komendant więzienia w latach 1940–1945, Adolf Adler vel Orłowski, Paweł Bergman, Jan Fuhler i Edmund Otto Lange². O ile większości z tych osób wina do końca pewna nie jest, a wyrok skazujący na 8 lat więzienia budzi grozę

* Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi; email: j.parol@muzeumtradycji.pl.

¹ Jako początek Listy Narodowej („Deutsche Volksliste”), na którą wpisywano ludność miejscową pochodzenia niemieckiego trzeba uznać 28 grudnia 1939 r. kiedy do życia powołał ją Arthur Greiser. Na początku funkcjonowały dwie grupy. Natomiast w maju 1940 r. wprowadzono trzecią, a w 1941 r. czwartą grupę. Szerzej zob.: S. Nawrocki, *Terror policyjny w „Kraju Warty” 1939–1945*, Poznań 1972, s. 74.

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi (dalej: AIPN Łd), sygn. Ld 627/29, *Wykaz osób skazanych przez polskie sądy za nazistowskie zbrodnie wojenne*, s. 10–12.

biorąc pod uwagę, że oparto się na niepewnych zeznaniach trzech świadków, z których wszyscy byli członkami (sympatykami) Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Jednocześnie wymieniony został w aktach Głównej Komisji Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi jako strażnik więzienia radogoskiego w okresie od 1939 do 1945 r.³ W niniejszym artykule postaram się odpowiedzieć na pytanie czy polski sąd pomylił się skazując A. Mitleinera na karę więzienia. Jednocześnie artykuł ten będzie kolejnym przyczynkiem do dziejów przedwojennych, wojennych i powojennych łódzkich volksdeutschów. Jako główne źródła do niniejszej pracy wykorzystałem zbiory Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, przede wszystkim materiały z procesu bohatera tegoż artykułu⁴ oraz dokumenty zgromadzone przez Archiwum Państwowe w Łodzi. W przypadku prac dotyczących historii Łodzi w okresie II wojny światowej wymienić należy teksty Marka Budziarka⁵, Pawła Dziecińskiego⁶, Mirosława Cygańskiego⁷, Tadeusza Bojanowskiego⁸. O sytuacji mniejszości niemieckiej w Łodzi pisali też M. Cygański⁹ i Janusz Wróbel¹⁰. Z pewnością sporo informacji dostarczyłaby szersza kwerenda dokonana pod kątem działań zbrojnych A. Mitleinera we Francji, kiedy służył w armii niemieckiej w oddziale artylerii. Temat ten wymaga jeszcze bardziej pogłębionych studiów.

Alfons Mitleiner przyszedł na świat w Polsce w rodzinie pochodzenia niemieckiego. Ochronę mniejszości niemieckiej w Polsce gwarantował traktat mniejszościowy włączony do traktatu wersalskiego 28 czerwca 1919 r. i podpisany przez Polskę, Francję, USA, Włochy i Japonię. Traktat ten narzucony Polsce w najtrudniejszych dla niej chwilach gwarantował zachowanie wszystkich praw politycznych, wolnościowych i tolerancję religijną. Uznano także prawo mniejszości do zachowania swojego języka i szkolnictwa¹¹. Alfons Mitleiner urodził się 6 sierpnia 1910 r. w Łodzi. Był synem Leona i Almy z domu Benert. Był wyznania rzymskokatolickiego. Chrzest przyjął w Kościele Najświętszej Maryi Panny w Łodzi. Przed wojną miał wykonywać pracę drukarza włókienniczego¹². Związek małżeński zawarł z Aleksandrą Neltner, z którą

³ AIPN Łd, Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Łodzi (dalej: OKŚZpNPE), sygn. Ds. 67/67, t. XXII, k. 4239, nr 47; tamże, Ld. 627/29, Wykaz funkcjonariuszy hitlerowskiego więzienia policyjnego w Radogoszczu w Łodzi w latach 1939–1945, s. 12.

⁴ AIPN Łd, sygn. GK 209/1160, Akta w sprawie Alfonsa Mitleinera.

⁵ M. Budziarek, *Łódź Lodsche Litzmanstadt. Wycinki z życia mieszkańców okupowanego miasta*, Łódź 2003.

⁶ P. Dzieciński, *Łódź w cieniu swastyki*, Łódź 1988.

⁷ M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Łódź 1965.

⁸ T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Łódź 1992.

⁹ M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce Centralnej w latach 1919–1939*, Łódź 1962.

¹⁰ J. Wróbel, *Konflikty polsko-niemieckie w Łodzi i regionie łódzkim w przededniu II wojny światowej, [w:] Łódź w 1939 roku. Studia i szkice*, red. T. Toborek, P. Waingertner, Łódź 2011, s. 125–160.

¹¹ L. Meissner, *Oblicze niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce (1933–1939)*, [w:] *Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 roku*, red. K. A. Kuczyński i B. Ratecka, Łódź 2001, s. 317–318.

¹² AIPN Łd, sygn. GK 209/1160, s. 4; tamże, sygn. Ld 093/312, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Łodzi [1945] 1983–1990. Komenda Milicji Obywatelskiej w Łodzi 1983–1990. Akta dotyczące

miał syna Sergiusza, urodzonego w 1937 r.¹³ Ojciec Alfonsa – Leon Mitleiner urodził się 3 lutego 1884 r. Z zawodu był tkaczem ręcznym w nieznannej firmie. W 1937 r. L. Mitleiner zarejestrowany był jako osoba bezrobotna. Wcześniej zatrudniony był w firmie „J. Abeidengarten” na ul. Śródmiejskiej 22. Jego żona i matka Alfonsa Alma urodziła się 21 lutego 1886 r. i od 1930 r. nie pracowała¹⁴. Jako niemiecki katolik A. Mitleiner znajdował się w mniejszości katolickiej wobec protestanckiej większości. Pierwsi niemieccy katolicy przybyli do Łodzi już po ustanowieniu Łodzi jako osady fabrycznej w 1821 r. Po 1918 r. na terenie województwa łódzkiego żyło 9 068 katolików niemieckojęzycznych, co stanowiło około 5,8% wszystkich Niemców na tym terenie. W samej Łodzi natomiast było ich około 6000. Nie posiadali oni niestety duchownego narodowości niemieckiej, z tego powodu nabożeństwa odprawiali księża polscy mówiący po niemiecku. Na terenie Łodzi grupy niemieckich katolików zrzeszone były przy kościołach św. Anny, Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Doroty w Mileszkach. Po niemiecku prowadzone były także nabożeństwa w maju, czerwcu oraz październiku. W tym języku przygotowywano również dzieci do komunii i bierzmowania¹⁵. Dnia 1 września 1939 r. w samej Łodzi mieszkało około 60 tys. Niemców, co stanowiło 8,8% ogółu ludności. Po włączeniu części łódzkich przedmieść do miasta liczba Niemców w 1940 r. wynosiła już prawie 80 tys. mieszkańców¹⁶. Inne dane podaje J. Wróbel, zdaniem którego w początkach 1939 r. liczba ludności niemieckiej w samej Łodzi wynosiła 67 tys. osób, natomiast w powiatach łódzkim, sieradzkim, łęczyckim i łaskim łącznie 148 tys. osób¹⁷.

Niemcy łódzcy przed wojną korzystali z prawa samorządowego. Niemieckie partie polityczne startowały w wyborach ogólnopaństwowych, miejskich i gminnych. W końcu lat 30. XX w. w Łodzi zaobserwowano rosnącą hitleryzację społeczności lokalnej, nie uszło to także uwadze dowódcy Armii „Łódź”, który w 1939 r. ostrzegał podkomendnych o zagrożeniu ze strony dywersantów znajdujących wśród ludności zamieszkującej dość licznie województwo łódzkie. Niemieckie roszczenia i nieuchronność zbliżania się konfliktu zbrojnego powodowały wśród polskiej ludności wzrost zachowań antyniemieckich w tym bojkot sklepów i punktów usługowych. Z wielu fabryk usunięto niemieckich robotników pozbawiając ich możliwości utrzymania. Z drugiej strony niemiecka mniejszość coraz śmielej wypowiadała

Alfonsa Mitleinera, t. X, k. 2, 5; tamże, sygn. Ld 22/37, Więzienie karno-śledcze w Łodzi przy ul. Sterlinga 1945–1954. Akta osobowe więźnia Alfonsa Mitleinera, k. 7.

¹³ AIPN Łd, sygn. Ld. 093/312, k. 5

¹⁴ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Powiatowy Komitet Funduszu Pracy w Łodzi, sygn. 997, k. 1–3.

¹⁵ M. Budziarek, *Katolicy niemieccy w Łodzi (Wybrane zagadnienia)*, [w:] *Niemcy w dziejach...*, s. 44–63.

¹⁶ T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją...*, s. 201.

¹⁷ J. Wróbel, *Konflikty polsko-niemieckie...*, s. 128.

się na temat nadchodzącego konfliktu zbrojnego, pokazując swoje poparcie dla polityki hitlerowskiej¹⁸. Nastroje antyniemieckie podsycane były także od sierpnia 1939 r. łódzką prasą¹⁹.

Łódź, zarówno z punktu widzenia polskiego jak i niemieckiego, stanowiła miasto o strategicznym znaczeniu. Tędy prowadziła najkrótsza trasa na Warszawę dla wojsk niemieckich stacjonujących na Śląsku. Ponadto sztab generalny Wojska Polskiego ulokował w Łodzi magazyny z amunicją i zaopatrzeniem dla Armii „Łódź”, „Poznań” i „Pomorze”²⁰. Dnia 1 września 1939 r. wojska niemieckie przekroczyły granicę polską. Terenu województwa łódzkiego bronić miała „Armia Łódź”, której dowódcą był gen. Juliusz Rómmel. Społeczeństwo nie było jednak przygotowane na tak okrutne działania zbrojne, jakie nastąpiły. Pierwsze bomby niemieckie spadły na Łódź 2 września 1939 r. Już 4 września rozpoczęła się ewakuacja urzędów państwowych, samorządowych, oraz policji i wojska. Dnia 6 września wobec braku kontroli nad miastem przez jakiegokolwiek organy i mając doświadczenia z okupacji niemieckiej w Łodzi w czasie trwania I wojny światowej powołano Komitet Obywatelski. Na jego czele ustanowiono sufragana łódzkiego biskupa Kazimierza Tomczaka, jego zastępcami zostali Bolesław Kotkowski – właściciel drukarni oraz Arno Kindermann – fabrykant niemieckiego pochodzenia. Komitet w założeniu miał gromadzić społeczników różnego wyznania, narodowości, zawodu i statusu majątkowego. Już dnia 8 września 1939 r. w Łodzi pojawiły się pierwsze patrole niemieckie, które zdecydowały się wycofać na bezpieczne pozycje bojąc się polskiej reakcji. Nie bały się natomiast tego oddziały Selbstschutzu²¹, które przedefilowały ul. Piotrkowską. Oficjalnie Niemcy weszli do miasta dzień później defilując ul. Piotrkowską. Witani oni byli jako wyzwolicieli²². Paweł Dzieciński twierdzi, że aktywność niemieckiej tzw. V kolumny objawiła się już przed wojną sięjąc defetyzm i zniechęcenie wśród mieszkańców Łodzi. Jednocześnie na terenie województwa łódzkiego miano planować szereg akcji mające ułatwić żołnierzom Wehrmachtu zdobycie miasta. Jednakże szereg z tych akcji wykryła zawczasu polska policja dokonując aresztowań i zajmując nielegalne składy amunicji²³.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Łodzi A. Mitleiner służył przez trzy tygodnie w Milicji Obywatelskiej²⁴, która powstała jeszcze przed wybuchem

¹⁸ Tamże, s. 130–131, 142–146.

¹⁹ A. Sitarek, *Bezpieczeństwo Łodzi w naszych rękach. Władze Łodzi wobec wybuchu II wojny światowej*, [w:] *Łódź w 1939 r...*, s. 217.

²⁰ J. Wróbel, *Konflikty polsko-niemieckie...*, s. 128–129.

²¹ Selbstschutz był parapolicyjną formacją złożoną z volksdeutscheów. Dokonała ona licznych morderstw i grabieży polskiego i żydowskiego mienia. Do jej zadań należało także pilnowanie mienia odebranego ludności żydowskiej. Działała głównie jesienią 1939 r. Na niektórych obszarach Wielkopolski przetrwała do roku 1940. Zob.: S. Nawrocki, *Terror policyjny w...*, s. 22, 33, 45.

²² M. Budziarek, *Katolicy niemieccy w...*, s. 10, 12–15.

²³ P. Dzieciński, *Łódź w cieniu...*, s. 8.

²⁴ AIPN Łd, sygn. GK 209/1160, s. 48.

wojny dnia 26 sierpnia 1939 r., z inspiracji Związku Milicjantów 1914 r. jako pomocnicza służba policji państwowej do walki „z lichwą i spekulacją”. Jej pierwszym komendantem był Józef Wolczyński, dyrektor w dawnych zakładach Izraela Kalmanowicza Poznańskiego. Po raz pierwszy służbę w mieście przejęła 26 sierpnia 1939 r. w godzinach wieczornych. Policjanci byli oznaczeni białymi opaskami z dwoma paskami koloru amarantowego i numerem ewidencyjnym. Ich siedziba mieściła się na ul. Gdańskiej 29 w Łodzi²⁵. Wobec wkroczenia Niemców do Łodzi i ewakuacji Policji Państwowej wspomnianą Milicję Obywatelską podporządkowano Komitetowi Obywatelskiemu. Powierzono jej zadanie pilnowania porządku i bezpieczeństwa w mieście. Służba w niej nie była honorowana żadnymi gratyfikacjami finansowymi²⁶. Tymczasem Alfons Mitleiner został wcielony do Selbstschutzu. W ramach tej służby w październiku pełnił straż na terenie radogoskich zakładów przemysłowych w tym dawnej fabryce Samuela Abbego, która została przekształcona na więzienie. Pilnował także porządku przy wydawaniu chleba Polakom. Według jego zeznania z dnia 5 grudnia 1945 r. jeszcze w październiku wystąpił z Selbstschutzu i rozpoczął pracę w jednym z zakładów włókienniczych. W styczniu 1940 r. podpisał volkslistę koloru zielonego²⁷.

W tym miejscu należy skróto powiedzieć czym była volkslista. Dnia 27 listopada 1939 r. prezydent rejencji kaliskiej wydał zarządzenie o utworzeniu niemieckiej listy narodowościowej (*Deutsche Volksliste – DVL*) w Łodzi. Wcześniej urząd ten utworzony został w okręgu poznańskim zarządzeniem Arthura Greisera (28 X 1939 r.). Utworzono także Centralny Urząd Niemieckiej Listy Narodowej Okręgu Warty (*Zentralstelle Deutsche Volksliste beim Reichstathalter in Warthegau*). Akcję wpisywania na listę narodowościową rozpoczęto w lutym 1940 r. Początkowo wpisywano na nią osoby, które miały przynajmniej 50% krwi niemieckiej, a przed wojną przyznawały się do swojej niemieckości. Osoby te podzielono na dwie grupy: A – ci, którzy przed wojną przyznawali się do swojej niemieckości i aktywnie działali na rzecz mniejszości oraz grupę B – ci, którzy przyznawali się do swojego pochodzenia, ale nie byli zbyt aktywni w ramach wspólnoty. Obie grupy otrzymały niebieskie dowody osobiste. Z czasem ustanowiono trzecią grupę obejmującą osobę pochodzenia niemieckiego częściowo spolonizowane, w postawie których dopatrywano się szansy na pełnowartościowych obywatelami Rzeszy. Osoby te otrzymały zielone dowody osobiste. Czwartą grupę stanowiły zaś osoby pochodzenia niemieckiego spolonizowane i w negatywny sposób odnoszące się do narodowego socjalizmu²⁸.

²⁵ A. Sitarek, *Bezpieczeństwo w Łodzi...*, s. 213, „Kurier Łódzki” 1939, nr 236, s. 13.

²⁶ T. Walkiewicz, *Pierwsze tygodnie okupacji niemieckiej w świetle akt komendy milicji obywatelskiej miasta Łodzi*, [w:] *Łódź w 1939...*, s. 248.

²⁷ AIPN, sygn. GK 209/1160, s. 48, 51.

²⁸ M. Budziarek, *Łódź Lodsch...*, s. 38–39, T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją...*, s. 201–202.

W styczniu 1940 r. A. Mitleiner podjął pracę w Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolejach Dojazdowych (ŁWEKD)²⁹. W 1940 r. wstąpił do SA (Oddziały Szturmowe partii nazistowskiej). Dnia 8 lutego 1941 r. został powołany do wojska służąc w oddziale artylerii. Swoją służbę odbywał najpierw w Aszersetelem, po 7 dniach służył na jednej z wysp na kanale La Manche, gdzie przebywał do lutego 1943 r., kiedy to został wysłany do Paryża, a następnie do Cherbourga i „Selatres” (Chartres?) We wrześniu 1944 r. przeniesiony został do wsi Kappelau, tam władze rozwiązały jego oddział. Wówczas przeniesiono go do miasta Trewir, gdzie przebywał do 2 lutego 1945 r. i tutaj zatrzymali go Amerykanie, umieszczając w obozie jenieckim. Do Polski wrócił 5/6 listopada 1945 r. i podjął pracę w Ministerstwie Lasów³⁰.

Od 1944 r. rozpoczął się proces rozliczania volksdeutsche. Gniew uciśnianego dotychczas narodu skierowany został przeciwko wszystkim osobom, które współpracowały z niemieckim okupantem. Dnia 31 sierpnia 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret, który regulował przepisy karania zatrzymywanych Niemców. W świetle wspomnianego dekretu volksdeutsche mieli być osądzeni przez Specjalne Sądy Karne, a sprawy miały dotyczyć przestępstw popełnionych po 31 sierpnia 1939 r. Łącznie do 1944 r. zapadło około dwudziestu wyroków śmierci, a do Specjalnych Sądów Karnych wpłynęło ponad tysiąc spraw. Leszek Olejnik w swojej pracy zwraca uwagę na to, że nie wszystkie wnioski składane do sądów były uzasadnione. W wielu wypadkach nie brakowało prywatnych porachunków, niepopartych dowodami, opartymi jedynie na fałszywych zeznaniach świadków³¹. Zatrzymanie A. Mitleinera przez polski aparat bezpieczeństwa nastąpiło już 27 listopada 1945 r. pod zarzutem prześladowania Polaków. Oficer śledczy Eugeniusz Ciesielski, który prowadził jego sprawę po wykonaniu niezbędnych czynności skierował ją do prokuratury. Jednocześnie powołano świadków, z których większość była znana z przynależności do PPR³². Wobec tego oskarżony zwrócił się do sądu z prośbą o powołanie świadków mających świadczyć na jego korzyść tj. Cecylię Skorupską i Bronisława Krymarysa. C. Skorupska zamieszkiwała w Łodzi-Marysinie na ul. Inflanckiej 22. Zeznała ona, że oskarżony w okresie 1939–1940, nie mógł pełnić funkcji strażnika na Radoszczu, ponieważ w tym czasie pracował już jako konduktor w Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolejach Dojazdowych³³. Powołanie tego

²⁹ ŁWEKD – Łódzkie Wąskotorowe Elektryczne Koleje Dojazdowe. Początkowa nazwa tego konsorcjum to Łódzko-Zgierskie i Łódzko-Pabianickie Elektryczne Wąskotorowe Koleje Podjazdowe. Firma rozpoczęła działalność po podpisaniu ukazu przez cara 24 XII 1898 r. (6 I 1899). W trakcie II wojny światowej 9 VII 1940 r. przedsiębiorstwo zostało przejęte przez Główny Urząd Powierniczy-Wschód. Jego zarządcą był burmistrz Łodzi Karl Marder. Szerzej zob.: W. Żródlak, *Dzieje konsorcjum i towarzystwa ŁWEKD*, [w:] *Łódzka podmiejska komunikacja tramwajowa 1901–2001*, red. J. Raczynski, Łódź 2001, s. 9–19.

³⁰ AIPN, sygn. GK 209/1160, s. 48, 51.

³¹ L. Olejnik, *Zdracjcy Narodu? Losy volksdeutsche w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006, s. 69–87.

³² AIPN, sygn. Pf 2/422, k. 3.

³³ AIPN, sygn. GK 209/1160, k. 4

świadka było próbą ratowania za wszelką cenę swojej osoby przez A. Mitleinera. Sam oskarżony w zeznaniu złożonym 3 grudnia 1945 r. stwierdził, że pracę w ŁWEKD podjął dopiero na początku 1940 r.³⁴ B. Krymarys jedynie poświadczył pozytywny stosunek oskarżonego do ludności polskiej. Oprócz tego stawiano mu również zarzut przynależność do SA. Najciekawszym zarzutem stawianym oskarżonemu było dawanie sygnałów bombowcom niemieckim w trakcie bombardowania Łodzi w 1939 r. Jako świadków powołano Stanisławę Skalską³⁵, Henryka Rudnickiego³⁶ oraz Władysława Olczaka³⁷. Ten ostatni nie stawił się do sądu, ale zdecydowano jednak o włączeniu jego zeznań do akt procesowych.

S. Skalska w zeznaniu złożonym dnia 21 listopada 1945 r. stwierdziła, że widziała jak A. Mitleiner, który mieszkał w tym samym budynku, co jej córka, stał na dachu i wymachiwał „białym gałganem”, wskazując cele lotnikom niemieckim. Natomiast później widziała oskarżonego jak pełnił wartę przed fabryką S. Abbego, która była zamieniona na więzienie. Następnie spotykała go w stroju tramwajarza, a potem w mundurze wojskowym³⁸.

H. Rudnicki, który znał oskarżonego z sprzed wojny stwierdził, że oskarżony był strażnikiem w fabryce S. Abbego zamienionej na więzienie. Przypisywał on oskarżonemu bicie kobiet i dzieci. Świadek obciążał również oskarżonego faktem dawania znaków lotnictwu niemieckiemu we wrześniu 1939 r. W trakcie okupacji miał chodzić w czarnym mundurze z opaską, później zamienionym na żółtym SA. Ponieważ oskarżony mieszkał w pobliżu miejsca, gdzie odbywały się zbiórki widział doskonale jak A. Mitleiner przychodził na te spotkania. Zeznał także, że następnie oskarżony pracował w tramwajach a potem w wojskach lotniczych³⁹.

Do sprawy postanowiono włączyć jeszcze zeznania złożone przez W. Olczaka przed funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego 25 listopada 1945 r. W jego trakcie świadek zeznał, iż widział oskarżonego na dachu domu przy ul. Zielonej 13, gdzie dawał znaki samolotom niemieckim. Twierdził również, że oskarżony był strażnikiem przy wejściu do więzienia radogoskiego. Uczestniczył także w wydawaniu pieczywa Polakom przy jednej z łódzkich piekarni, przy tej okazji kopiąc i bijąc Polaków. Ponadto kiedy A. Mitleiner pracował w tramwajach, odmówił pomocy świadkowi, który prosił go o wsparcie dla swojej żony, której za kłótnię z Niemką groziła jakaś surowa kara⁴⁰.

³⁴ Tamże, s. 47.

³⁵ Stanisława Skalska ur. 16 IV 1884 r. w Żychlinie, bezrobotna, członek PPR.

³⁶ Henryk Rudnicki ur. 23 X 1905 r. w Łodzi, zamieszkały w tym mieście, sekretarz dzielnicy Radogosz PPR oraz pracownik redakcji „Głosu Robotniczego”. AIPN Łd, sygn. GK 209/1160, s. 38–39, 43.

³⁷ Władysław Olczak, ur. 25 VI 1904 r. w Łodzi, zamieszkały w tym mieście, z zawodu robotnik, członek PPR.

³⁸ AIPN Łd, sygn. GK 209/1160, s. 45–46.

³⁹ Tamże, s. 26.

⁴⁰ Tamże, s. 41.

Dziwić może fakt, że w trakcie śledztwa oskarżony najpierw przyznał się do wszystkich stawianych mu zarzutów⁴¹, z których następnie się wycofał wyjaśniając, iż członkiem SA został pod wpływem dyrekcji ŁWEKD, gdyż namawiała ona swoich pracowników do wstępowania w jej szeregi. Zaprzeczył jednak, że kiedykolwiek nosił mundur i chodził na zbiórki⁴². Na sali rozpraw zaprzeczył także, że był wartownikiem w radogoskim więzieniu. Zeznał jedynie, że zasilił najpierw szeregi „straży obywatelskiej”, a po wkroczeniu Niemców, jako osoba pochodzenia niemieckiego, został siłą wcielony do Selbschutzu. Miał działać przez 2–3 miesiące i wtedy pełnić wartę przy różnych budynkach fabrycznych na terenie Radogoszcza. Gdy pod koniec 1939 r. rozwiązano Selbschutz oskarżony wstąpił do SA. W tej formacji nie pełnił żadnych funkcji, ale 5–6 razy wysłano go na ćwiczenia wojskowe. Odrzucił też zarzut, że we wrześniu 1939 r. dawał jakiegokolwiek znaki samolotom niemieckim a jedynie wszedł na dach swojego domu, aby obserwować pożary wybuchające w mieście. Volkslistę miał przyjąć w 1940 r. najpierw koloru zielonego a następnie, gdy służył już w wojsku niemieckim dano mu niebieską. Służbę wojskową odbywał od 1941 do 1945 r.⁴³

Powyższe informacje, podawane przez A. Mitleinera, są niestety nie do zweryfikowania. Choćby w zbiorach Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego⁴⁴ oraz Zgierskiego Towarzystwa Elektrycznego brak jest informacji, potwierdzających jego zatrudnienie w łódzkich tramwajach podmiejskich⁴⁵.

Rozprawa przed Specjalnym Sądem Karnym dla Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie z siedzibą w Łodzi odbyła się dnia 21 października 1946 r. Rozprawie przewodniczył sędzia M. Grochalski, a ławnikami byli Władysław Sobczyk i Henryk Zawierucha⁴⁶. Sąd ten uznał go winnym argumentując, że jak członek Selbschutzu w okresie 1939–1940 działał na szkodę polskiej ludności. W szczególności uznając za przestępstwo pełnienie przez A. Mitleinera służby wartowniczej w więzieniu radogoskim, uczestniczenie w obławach na osoby dorosłe i małoletnie. Podkreślono także jego przynależność od początku 1940 r. do sierpnia 1941 r. do SA, zbrojnego ramienia Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników. W związku z powyższym sąd skazał go na karę 8 lat więzienia wliczając w to tymczasowe zatrzymanie, pozbawiono go także na 5 lat praw publicznych i obywatelskich, karę miał odbywać w łódzkim więzieniu na ul. Kopernika⁴⁷. O tym wyroku wypowiedział się dość szybko „Głos Robotniczy”, który już 22 października 1946 r.

⁴¹ AIPN Łd, sygn. Pf 2/422, k. 3.

⁴² AIPN Łd, sygn. GK 209/1160, s. 17.

⁴³ Tamże, s. 24, 26.

⁴⁴ APŁ, Łódzkie Towarzystwo Elektryczne Spółka Akcyjna, sygn. 1925, 1929 1930, 2048, 2049, 2392.

⁴⁵ APŁ, Zgierskie Towarzystwo Elektryczne, sygn. 85.

⁴⁶ AIPN Łd, sygn. GK 209/1160, s. 23.

⁴⁷ Tamże, s. 28–29.

zamieścił opis rozprawy, podając nawet informację, że jeszcze parę miesięcy wcześniej A. Mitleiner dostałby wyrok śmierci, który słusznie by mu się należał⁴⁸. Natomiast „Dziennik Łódzki” zamieścił tylko krótką wzmiankę o procesie⁴⁹. Bohater niniejszego artykułu opuścił więzienie dnia 6 sierpnia 1953 r.⁵⁰

Z zarzutów postawionych A. Mitleinerowi trzeba zwrócić szczególną uwagę na punkt dotyczący wspomagania bombardowania Łodzi w 1939 r. Wszyscy świadkowie oprócz B. Krymerysa zeznali, iż oskarżony miał stać na dachu swojego domu i dawać znaki niemieckiemu lotnictwu. Pierwsze bomby na Łódź miały spaść już 2 września wówczas to niemieckie samoloty zaatakowały Dworzec Kaliski oraz lotnisko na Lublinku. Natomiast 3 września bomby spadły między innymi na stację kolejową Łódź-Widzew, fabrykę nici przy ul. Niciarnianej, elektrownię oraz gazownię w dzielnicy Łódź Widzew oraz domy mieszkalne znajdujące się na ulicach Kopernika, Bandurskiego i Karolewskiej. Ponowne bombardowanie miało miejsce 5 września, kiedy to Luftwaffe znów zbombardowało Lublinek. Natomiast na Radogoszcz bomby spadły 6 września kiedy to zaatakowano sztab Armii „Łódź”, mieszczący się w pałacu Heinzla⁵¹. Świadek S. Skalska zeznała 25 listopada 1945 r., iż widziała jak A. Mitleiner 3 września 1945 r. dawał znaki lotnictwu niemieckiemu⁵². Inni świadkowie nie byli już tak precyzyjni. Trudno też zarzuty stawiane oskarżonemu zweryfikować odwołując się do literatury przedmiotu, gdyż działalność mniejszości niemieckiej w trakcie II wojny światowej nie została szerzej zbadała. Współcześni badacze np. Lucjan Meissner, starają się tę sprawę wręcz bagatelizować, twierdząc, że działanie V kolumny nie było tak znaczne jak głosiła to propaganda z czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wydaje się, że można przyznać rację twierdzeniu wspomnianego autora, że większość Niemców wobec upadku II Rzeczypospolitej Polskiej zachowywało się biernie. Nie należy jednak wykluczyć zaangażowania wywiadowczego mniejszości niemieckiej. Już w maju 1939 r. utworzono *Zentralstelle II P. Polen*, które z wykorzystaniem danych pozyskanych od polskich Niemców tworzyło listy proskrypcyjne osób przeznaczonych do likwidacji⁵³. Nie wiemy jednak jak w tych okolicznościach zachowywał się A. Mitleiner.

W tym miejscu trzeba wyjaśnić kwestię związaną z pełnieniem przez niego straży w więzieniu na Radogoszczu. Do tej pory w kwestii tego miejsca kaźni Polaków ukazała się skromna ilość publikacji. Do najważniejszych prac

⁴⁸ „Głos Robotniczy” 1946, nr 292 (483), s. 2.

⁴⁹ „Dziennik Łódzki” 1946, nr 291 (478), s. 7.

⁵⁰ AIPN Łd, OKŚZpNPL, sygn. Ds. 67/67, k. 4544.

⁵¹ J. Römmel, *Za honor i ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii „Łódź” i „Warszawa”*, Warszawa 1958, s. 131–132; W. Jarno, *Armia Łódź w obronie ziemi łódzkiej we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Łódź w 1939...*, s. 199; M. Budziarek, *Łódź Łodsch...*, s. 10; A. Rukowiecki, *Łódź 1939–1945. Kronika okupacji*, Łódź 2011, s. 11–12.

⁵² AIPN Łd, sygn. 69/1160, s. 45.

⁵³ L. Meissner, *Oblicze niemieckiej mniejszości...*, s. 321–324.

naukowych i popularnych należy zaliczyć przede wszystkim teksty Antoniego Galińskiego⁵⁴, Marii Nowackiej⁵⁵, Stanisława Lewickiego⁵⁶, Wojciecha Żródlaka⁵⁷ i Mirosława Cygańskiego⁵⁸. Ukazały się też wspomnienia z różnych okresów funkcjonowania więzienia: Władysława Zarachowicza⁵⁹, Jana Wypijewskiego⁶⁰, S. Rapalskiego⁶¹. Według najdokładniejszej w stawianiu zarzutów A. Mitleinerowi S. Skalskiej miał on pełnić wartę przed fabryką Abbego w grudniu 1939 r.⁶², natomiast sam oskarżony stwierdził, że w tym miejscu pełnił służbę w październiku 1939 r., czyli wtedy gdy jeszcze w budynkach nie było więzienia⁶³. Trzeba zwrócić uwagę, że według przekazów źródłowych obóz w dawnej fabryce Michała Glazera powstał w listopadzie 1939 r. i funkcjonował aż do stycznia 1940 r., kiedy to wszystkich przebywających więźniów przeniesiono do zabudowań dawnej fabryki Abbego⁶⁴. Z powyższych danych wynika, że oskarżony pilnował w październiku 1939 r. raczej pustych zabudowań fabrycznych, a nie był strażnikiem radogoskiego więzienia ani w dawnej fabryce S. Abbego ani w dawnej fabryce Glazera. Nie jest możliwe by więzienie (obóz) zaczął działać w październiku, bowiem jego zorganizowanie wymagało czasu a same aresztowania Polaków na większą skalę w Łodzi zaczęły się w okolicy 7 listopada. Według W. Żródlaka, pierwszy transport do miejsca odosobnienia w fabryce Glazera przybył 10 listopada 1939 r. w godzinach wieczornych⁶⁵. Przeczą temu jednak źródła znajdujące się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Listy osób zwolnionych z Radogoszcza wskazują, że pierwsze zwolnienia więźniów miały miejsce już 10 listopada co świadczy o nieco wcześniejszym momencie przyjmowania więźniów⁶⁶. Jedynie w grudniu przez krótki okres w zabudowaniach dawnej fabryki Abbego funkcjonował punkt zbiorczy dla przesiedleńców łódzkich⁶⁷. Działał on jednak stosunkowo krótko i jest mało prawdopodobne, że bohater niniejszego artykułu pełnił w nim wartę. Podczas procesu sam A. Mitleiner mówił, że zabudowań fabrycznych na Radogoszczu pilnował w paździer-

⁵⁴ A. Galiński, *Zbrodnica likwidacja więzienia w Radogoszczu 17–18 I 1945 r.*, „Biuletyn OKBZH-IPN” 1989, t. 1, s. 64–70.

⁵⁵ M. Nowacka, *Radogoszcz*, Łódź 1949.

⁵⁶ S. Lewicki, *Radogoszcz*, Warszawa 1971.

⁵⁷ W. Żródlak, *Obóz przejściowy na Radogoszczu*, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki i S. Abramowicz, Łódź 1998, s. 59–100.

⁵⁸ M. Cygański, *Hitlerowski obóz śmierci w Radogoszczu 1939–1945*, „Walka i Praca” 1973, s. 45–69.

⁵⁹ W. Zarachowicz, *Nas nie pożarzy płomienie. Radogoszcz-Gusen*, Warszawa 1991.

⁶⁰ J. Wypijewski, *Chleb mojego życia. Opowiadania autobiograficzne*, Włocławek 2004; tenże, *Wspomnienia 1939–1945*, Włocławek 1999.

⁶¹ S. Rapalski, *Byłem w piekle. Wspomnienia z Radogoszcza*, Łódź 1969.

⁶² AIPN Łd, sygn. 69/1160, s. 45.

⁶³ Tamże, s. 47.

⁶⁴ AIPN Łd, OKŚZpNPLi, sygn. 67/67, t. 1, k. 161; t. 2, k. 376–377, 379–380; t. 4, k. 703, 712; t. 6, k. 1026–1027; t. 8, k. 1503.

⁶⁵ W. Żródlak, *Oblicze niemieckiej mniejszości...*, s. 65–68.

⁶⁶ AIPN Łd, sygn. Łd 1/164, Tajna Policja Państwowa w Łodzi, k 2–3.

⁶⁷ Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. A-8072, Wspomnienia Sabiny Woźniak z domu Kopyciel, s. 1–3; tamże, sygn. A-5998, Wspomnienia Stanisława Augustowskiego, s. 1–3.

niku 1939 r. Świadek S. Skalska wspominała o pilnowaniu więzienia w grudniu 1939 r. Wobec tego zeznania nie można przejść obojętnie, ale niestety brak na to innych dowodów. Wspominany W. Źródłak twierdził jedynie, że A. Mitleiner znajdował się wśród załogi Radogoszcza⁶⁸. Nie wspomina o jego bytności były więzień Stanisław Rapalski⁶⁹. Wobec tego tezę, że pilnował więzienia w grudniu 1939 r. należy odrzucić.

W kwestii uczestnictwa A. Mitleinera w działaniach Milicji Obywatelskiej w 1939 r. kwerenda źródłowa dała wynik negatywny. Nie widnieje on w żadnych spisach pracowników Milicji zarówno we wrześniu jak i październiku⁷⁰.

W niniejszym tekście autor starał się udowodnić absurdalność procesu, który miał miejsce w 1946 r. i skazał człowieka na 8 lat więzienia. Wyraźnie widać, że świadkowie sądowego sporu zostali dobrani nieobiektywnie, często ich zeznania w wielu punktach były identyczne, co pokazywało, iż najprawdopodobniej jeden świadek od drugiego przejmował zeznanie i je powtarzał. Przynależność partyjna wszystkich świadków do PPR może też świadczyć o chęci doprowadzenia do skazania bez względu na to czy dana osoba była winna czy nie, gdyż liczyło się tylko osadzenie kolejnego volksdeutscha. Z przeprowadzonej analizy wynika też, że należy z dużą ostrożnością podchodzić do źródeł dotyczących rozliczania Niemców i volksdeutscheów przez polskie sądy po 1945 r. Niektórzy autorzy, zwłaszcza publikacji wydanych w okresie PRL, bezrefleksyjnie podchodzili do „rewelacji” zawartych w źródłach i bez prowadzenia dokładnych studiów nad sytuacją łódzkich Niemców, ferowali surowe wyroki. Tymczasem osoby te, czasami nie mając innego wyboru, wpisywały się na volkslistę, licząc przede wszystkim na poprawę swojej sytuacji materialnej. Często nie podpisanie volkslisty i nie służenie niemieckim instytucjom równało się aresztowaniu bądź ciągłym szykanom ze strony aparatu policyjnego. Z drugiej strony podpisanie wspomnianej listy, w przypadku mężczyzn, oznaczało w perspektywie czasu powołanie do armii niemieckiej, co wiązało się z licznymi stratami jakie państwo niemieckie ponosiło w trakcie wojny toczonej na froncie wschodnim.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Akta w sprawie Alfonsa Mitleinera, sygn. GK 209/1160

Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Łodzi, sygn. Ds. 67/67, t. XXII.

Tajna Policja Państwowa w Łodzi, sygn. Ld 1/164.

⁶⁸ W. Źródłak, *Oblicze niemieckiej mniejszości...*, s. 92–93.

⁶⁹ S. Rapalski, *Byłem w piekle...*

⁷⁰ APŁ, Komenda Milicji Obywatelskiej w Łodzi, sygn. 3, 4, 5, 6, 7, 8.

Więźnie karno-śledcze w Łodzi przy ul. Sterlinga 1945–1954. Akta osobowe więźnia Alfonsa Mitleinera, sygn. Ld 22/37

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Łodzi [1945] 1983–1990. Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej 1983–1990. Akta Osobowe dotyczące Mitleinera Alfonsa, sygn.093/312, t. X.

Wykaz osób skazanych przez polskie sądy za nazistowskie zbrodnie wojenne, sygn. Ld 627/29

Archiwum Państwowe w Łodzi

Komenda Milicji Obywatelskiej w Łodzi, sygn. 3, 4, 5, 6, 7, 8.

Łódzkie Towarzystwo Elektryczne Spółka Akcyjna, sygn. 1925, 1929 1930, 2048, 2049, 2392.

Powiatowy Komitet Funduszu Pracy w Łodzi, sygn. 997.

Zgierskie Towarzystwo Elektryczne, sygn. 85

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Wspomnienia Sabiny Woźniak z domu Kopyciel, sygn. A-8072.

Wspomnienia Stanisława Augustowskiego, sygn. 5998.

Prasa

„Dziennik Łódzki” 1946.

„Głos Robotniczy” 1946.

„Kurier Łódzki” 1939.

Pamiętniki

Rapalski S., *Byłem w piekle. Wspomnienia z Radogoszcza*, Łódź 1969.

Rómmel J., *Za honor i ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii „Łódź” i „Warszawa”*, Warszawa 1958.

Wypijewski J., *Chleb mojego życia. Opowiadania autobiograficzne*, Włocławek 2004.

Wypijewski J., *Wspomnienia 1939–1945*, Włocławek 1999.

Zarachowicz W., *Nas nie pożarły płomienie. Radogoszcz-Gusen*, Warszawa 1991.

Opracowania

Bojanowski T., *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Łódź 1992.

Budziarek M., *Katolicy niemieccy w Łodzi (Wybrane zagadnienia)*, [w:] *Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 r. Zagadnienia wybrane*, red. K.A. Kuczyński, B. Ratecka, Łódź 2001.

Budziarek M., *Łódź Lodsch Litzmanstadt. Wycinki z życia mieszkańców okupowanego miasta*, Łódź 2003.

Cygański M., *Hitlerowski obóz śmierci w Radogoszczu 1939–1945*, „Walka i Praca” 1973.

Cygański M., *Mniejszość niemiecka w Polsce Centralnej w latach 1919–1939*, Łódź 1962.

Cygański M., *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Łódź 1965.

Dzieciński P., *Łódź w cieniu swastyki*, Łódź 1988.

Galiński A., *Zbrodnicza likwidacja więzienia w Radogoszczu 17–18 I 1945 r.*, „Biuletyn OKBZH-IPN”, t. 1, 1989.

Jarno W., *Armia Łódź w obronie ziemi łódzkiej we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Łódź w 1939 roku. Studia i szkice*, red. T. Toborek, P. Waingertner, Łódź 2011.

Meissner L., *Oblicze niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce (1933–1939)*, [w:] *Niemcy w dziejach w Łodzi do 1945 roku*, red. K.A. Kuczyński i B. Ratecka, Łódź 2001.

Nawrocki S., *Terror policyjny w „Kraju Warty” 1939–1945*, Poznań 1972.

Nowacka M., *Radogoszcz*, Łódź 1949.

Olejnik L., *Zdraycy Narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006.

Rukowiecki A., *Łódź 1939–1945. Kronika okupacji*, Łódź 2011.

- Sitarek A., *Bezpieczeństwo Łodzi w naszych rękach. Władze Łodzi wobec wybuchu II wojny światowej*, [w:] *Łódź w 1939 roku. Studia i szkice*, red. T. Toborek, P. Waingertner, Łódź 2011.
- Walkiewicz T., *Pierwsze tygodnie okupacji niemieckiej w świetle akt komendy milicji obywatelskiej miasta Łodzi*, [w:] *Łódź w 1939 roku. Studia i szkice*, red. T. Toborek, P. Waingertner, Łódź 2011.
- Wróbel J., *Konflikty polsko-niemieckie w Łodzi i regionie łódzkim w przededniu II wojny światowej*, [w:] *Łódź w 1939 roku. Studia i szkice*, red. T. Toborek, P. Waingertner, Łódź 2011.
- Źródłak W., *Dzieje konsorcjum i towarzystwa ŁWEKD*, [w:] *Łódzka podmiejska komunikacja tramwajowa 1901–2001*, red. J. Raczyński, Łódź 2001.
- Źródłak W., *Obóz przejściowy na Radogoszczu*, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki i S. Abramowicz, Łódź 1998.

Jakub Parol

A NAZI CRIMINAL OR VICTIM OF POST WAR REPRESSION? THE BIOGRAPHY OF THE ALLEGED PRISON GUARD IN RADOGOSZCZ AND THE VOLKSDEUTSCH OF ŁÓDŹ – ALFONS MITLEINER

Alfons Mitleiner was born in August 1910 in Lodz in Poland. His father worked in Lodz factory. The World War II started in 1 September 1939. Alfons Mitleiner started his carrier in German administration. In 1939 he served in Selbstschutz. He accused after the war that as a member of this organization he was serve in 1939 as guard duty in Radogoszcz prison although during the article proved that at that time the prison was not working yet. In 1940 he worked in Lodz trams. Next he served in Wehrmacht. After World War II he come back to Lodz, where he was arrested. He was sentenced to 8 years in prison on 21 October 1946.

Keywords: Alfons Mitleiner, Radogoszcz, Lodz, prison, volksdeutsch.

Bartłomiej Czyżewski*

<https://orcid.org/0000-0001-8371-1964>

MARKI NARZĘDZIOWE Z WIDZEWSKICH FABRYK

Streszczenie. W artykule autor omawia marki narzędziowe z fabryk widzewskich – Widzevska Manufaktura i Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Hanki Sawickiej. Po analizie tekstów i ilustracji marek narzędziowych autor przyjmuje, że pierwsza z marek została wykonana po 1924 (1926) r. przez robotników Widzewskiej Manufaktury i była używana do roku 1942/43, a druga marka powstała w latach 1949–1964 w ZPB im. H. Sawickiej i była prawdopodobnie w użyciu do późnych lat 90. XX w.

Słowa kluczowe: marka narzędziowa, zeton, W1-MA, Ariadna, Widzevska Manufaktura, Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Hanki Sawickiej, Widzew, fabryka.

Historia łódzkiej aglomeracji nierozzerwalnie łączy się z istniejącym tutaj przemysłem włókienniczym. Dzięki sprzyjającemu położeniu w XIX w. zaczęły powstawać kolejne fabryki, hale i zakłady, które sprawiły, że z Łodzi jako niewielkiej osady (w 1821 r.) raptem w 80 lat wyrosła prawie półmilionowa aglomeracja. Drewniana zabudowa szybko została zastąpiona potężnymi halami fabryk, wielopiętrowymi kamienicami oraz pełnymi splendoru i bogactwa siedzibami rodzin fabrykantów.

Na świadectwa i pamiątki tamtego okresu można się natknąć każdego dnia spacerując łódzkimi ulicami, mijając fabryczne mury i fabrykanckie pałace. Niestety, wiele mniejszych przedmiotów z czasów włókienniczych imperiów przepadło już bez śladu – okucia bram, kołatki, wrzeczona, czy też jeszcze mniejsze rzeczy. W niniejszym artykule chciałbym przywrócić do życia dwie takie drobne pamiątki, będące niewątpliwie śladem po łódzkim przemyśle włókienniczym.

Kiedy myślimy o łódzkich fabrykach, przed oczami mamy przede wszystkim widok rozległych hal pełnych maszyn oraz bel tkanin i krzątających się między nimi pracowników. Niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę, że

* Łódź, e-mail: bzczyzewski@op.pl.

pracownicy ci na terenie fabryki mogli posługiwać się różnego rodzaju żetonami. Mogły one pełnić rolę np. deputatów żywnościowych (tzn. można je było wymienić na posiłek na fabrycznej stołówce), rozliczeniową (otrzymywało się je jako potwierdzenie wykonania określonej pracy), kontrolną (każdy pracownik posiadał własny indywidualny żeton, który zawieszano na tablicy przy wejściu do pracy). W fabrykach funkcjonowały także tzw. marki narzędziowe, które umożliwiały pracownikom pobranie niezbędnych narzędzi z wypożyczalni. Żetony fabryczne z uwagi na fakt, że korzystali z nich wyłącznie pracownicy konkretnych fabryk, posiadały jedynie otwór oraz oznaczenia w postaci samych cyfr, ewentualnie pojedynczych liter, w zasadzie nie pozwalające na określenie w jakiej fabryce ich używano. Zdarzało się jednak, że na żetonach tych wybijano oznaczenie miasta i zakładu, dzięki czemu bardzo łatwo można przypisać je do konkretnych manufaktur.

Nie inaczej było w łódzkich fabrykach i zakładach włókienniczych. Również na ich terenach w powszechnym użyciu były fabryczne żetony, najczęściej marki narzędziowe. Świetnymi przykładami takich marek są te, używane przez pracowników widzewskich fabryk – „WI-MY” oraz „Ariadny”.

Widzewska Manufaktura S.A.

Historia zakładów zlokalizowanych przy dzisiejszej al. Piłsudskiego sięga lat 70. XIX w. Wtedy to, w 1874 r., w podłódzkiej wsi Widzew, powstała niewielka farbiarnia i suszarnia, założona przez Leopolda Hintza¹. W 1878 r. tereny te zakupił Ludwik Meyer i rozpoczął budowę swojej fabryki, jednak już rok później sprzedał całą nieruchomość Juliuszowi Kunitzerowi. Przyszły „król Widzewa” szybko dokończył rozpoczęte przez Ludwika Meyera roboty budowlane i już w 1880 r. rozpoczęły pracę przędzalnia na 15 000 wrzecion, tkalnia z 500 krosnami mechanicznymi, gazownia i bielnik².

W tym też czasie zawiązała się między J. Kunitzerem i drugim łódzkim fabrykantem Juliuszem Heinzlem relacja biznesowa. Zaowocowała ona w 1880 r. powołaniem na terenie Widzewa spółki Manufaktura Bawełniana „Heinzel i Kunitzer” oraz powstaniem Domu Handlowego „Heinzel i Kunitzer”, sprzedającego wyroby widzewskiej fabryki. W 1889 r. Dom Handlowy oraz Manufakturę połączono i przekształcono w „Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Bawełnianych Heinzela i Kunitzera”³.

Po śmierci J. Heinzla w 1895 r., należące do niego udziały w widzewskiej fabryce przejął jego syn Teodor Juliusz Heinzl, który szybko sprzedał je swojemu szwagrowi Józefowi Tanfaniemu⁴. W tym czasie widzewska fabryka

¹ <https://www.pawelsuder.pl/portfolio/widzewskie-zaklady-przemyslu-bawelnianego-wi-ma-s-a/> (dostęp: 18.02.2019 r.).

² R. Bonisławski, J. Podolska, *Spacerownik łódzki*, Łódź 2009, s. 78.

³ Tamże; https://pl.wikipedia.org/wiki/Juliusz_Kunitzer (dostęp: 18.02.2019 r.).

⁴ <https://plus.dzienniklodzki.pl/byl-krolem-widzewa-czy-tylko-widzewskim-krolikiem/ar/12278620> (dostęp: 18.02.2019 r.).

zatrudniała prawie 3000 osób i była pod tym względem trzecim największym zakładem w Łodzi, liczniejsze załogi pracowały jedynie w fabrykach Karola Scheiblera oraz Izraela Poznańskiego⁵. Rozwój fabryki oraz stały wzrost zatrudnienia spowodował, że podłódzka wieś Widzew przekształciła się w silnie zaludnioną dzielnicę Łodzi, której symbolem przez wiele lat były tzw. domki kunitzerowskie tj. osiedle 158 drewnianych i 8 murowanych famuł, postawionych najpierw dla pracowników „Widzewskiej Manufaktury”, a później również „Ariadny”.

We wrześniu 1905 r., na fali wydarzeń rewolucyjnych, zginął w zamachu J. Kunitzer. W tym też roku doszło do kolejnej zmiany nazwy fabryki na „Towarzystwo Akcyjne Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej”⁶. Zakład działał pod tą nazwą tylko kilkanaście lat, bo już w latach 1924–1926 nazwę zmieniono na „Widzevska Manufaktura Spółka Akcyjna”. Nazwa ta obowiązywała aż do zajęcia Łodzi przez Niemców i włączenia fabryki do koncernu „Hermann Göring Werke” i utworzenia „Zellgarn A.G.”⁷. W okresie II wojny światowej zakłady odeszły od produkcji wyrobów bawełnianych, zajęto się produkcją zbrojeniową oraz przędzy z włókien kazeinowych⁸.

Po wojnie fabryka wznowiła produkcję włókienniczą, ale na podstawie dekretu o nacjonalizacji przemysłu została przejęta przez państwo. W 1949 r. doszło do podziału zakładu na kilka odrębnych podmiotów, w tym na „Widzewskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja”. Fabryka działała pod tą nazwą aż do 1991 r., kiedy ją zmieniono na „WI-MA Widzevska Manufaktura”⁹.

Produkcja przędzy w „WI-MIE” trwała do 2009 r., obecnie w budynkach dawnej fabryki działa kilkadziesiąt firm i instytucji kulturalnych.

Prezentowany poniżej żeton stanowi typową fabryczną markę narzędziową. Wybito bowiem na jednej z jego stron czterocyfrowy numer oraz oznaczenie zakładu. Znajduje się na nim również otwór w górnej części, pozwalający na jego zawieszenie. Żeton ma średnicę 47 mm, waży 21,6 g i został wykonany najprawdopodobniej z mosiądzu. Te podstawowe dane jednak nie dają odpowiedzi na pytania kiedy doszło do jego wytworzenia i w jakim okresie był używany oraz gdzie i przez kogo został wybity.

Na pierwsze z tych pytań odpowiedź możemy znaleźć na samej marce narzędziowej. Jak już wspomniano, umieszczono na niej nie tylko numer pracownika oraz otwór, ale także oznaczenie fabryki. Twórcy żetonu zrobili to poprzez skrótowe wskazanie nazwy zakładu w formie „WI-MA” oraz umiesz-

⁵ Niemcy łódzcy. *Die Lodzer Deutschen*, red. A. Machejek, Łódź 2010, s. 28; K. Stefański, *Stary Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Łodzi*, Łódź 1992, s. 93.

⁶ <https://www.pawelsuder.pl/portfolio/widzewskie-zaklady-przemyslu-bawelnianego-wi-ma-s-a/> (dostęp: 18.02.2019 r.).

⁷ <https://www.pawelsuder.pl/portfolio/widzewskie-zaklady-przemyslu-bawelnianego-wi-ma-s-a/>; <http://baedekerlodz.blogspot.com/2018/12/w-1878-roku-fabrykant-odzki-ludwik.html> (dostęp: 18.02.2019 r.).

⁸ R. Bonisławski, J. Podolska, *Spacerownik łódzki...*, s. 81.

⁹ *Widzew na starych i nowych widokówkach*, Łódź 2009, s. 25.



Źródło: zbiory prywatne.

czenie poniżej uproszonego wizerunku marki fabrycznej. Niewątpliwie rozwinięciem wskazanego skrótu jest „Widzewska Manufaktura”. Z historii fabryki wynika, że wymieniony skrót mógł się pojawić dopiero po 1910 r. i zmianie nazwy zakładu na „Towarzystwo Akcyjne Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej”. Już to ustalenie pozwala na zawężenie ram czasowych.

Dalszą wskazówkę i doprecyzowanie daje znajdujący się na żetonie wizerunek marki fabrycznej. Widać na niej ukoronowaną tarczę herbową z postacią syrenki, przytrzymywaną po obydwu stronach przez dwa ukoronowane lwy. Tarcza oraz trzymacze znajdują się na dewizie herbowej. Problematyczne jest to, że marki fabryczne stosowane przez „Towarzystwo Akcyjne Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej” oraz „Widzewską Manufakturę Spółkę Akcyjną” są bardzo do siebie podobne i w ogólnym zarysie odpowiadają temu co jest na marce narzędziowej.

Dopiero dokładne porównanie i analiza wszystkich trzech wizerunków daje podstawy do przyjęcia, że na żetonie utrwalono markę fabryczną stosowaną po 1924–1926 r. przez „Widzewską Manufakturę Spółkę Akcyjną”. Mówi się, że diabeł tkwi w szczegółach i w tym przypadku właśnie takie drobne detale zaważyły na ocenie kiedy powstał opisywany numizmat. Należy zwrócić uwagę na kształt tarczy oraz dewizy herbowej. Na marce fabrycznej „T.A. Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej” tarcza jest o wiele szersza, podczas gdy na marce „Widzewskiej Manufaktury S.A.” oraz żetonie są one zdecydowanie smuklejsze. Z kolei dewiza herbowa w pierwszym przypadku ma półokrągły kształt, a następane dwie mają wyraźny ostry czubek u dołu. Również kształt lwich ogonów, wielkość korony oraz opaski pod tarczą przemawiają za marką fabryczną stosowaną od drugiej połowy lat 20. XX w. Dlatego też należy przyjąć, że do wybicia przedstawionej marki narzędziowej doszło po 1924/1926 r.



Porównanie znaku na żetonie z markami fabrycznymi Towarzystwa Akcyjnego Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej oraz Widzewskiej Manufaktury Spółki Akcyjnej (Źródło: „Głos Polski” 1922 r., nr 52, s. 8 oraz „Głos Poranny” 1930 r., nr 334, s. 20).

Po określeniu daty początkowej należy także wyznaczyć datę do kiedy takie marki narzędziowe były w użyciu. Do tego przydadzą się wspomnienia i wiedza osób, do których należał żeton. Opisywany żeton, przed jego sprzedażą, był w posiadaniu rodziny jednego z pracowników Widzewskiej Manufaktury. Z tego co udało się ustalić, nie posiadają oni wiedzy kiedy ich krewny rozpoczął pracę w fabryce, jednak na pewno pracował w niej do około 1942/1943 r. Jeszcze wtedy, mimo zmiany nazwy fabryki, opisywany żeton nadal miał być tam używany. Podsumowując te wszystkie dane można zakreślić czas istnienia i używania takich marek narzędziowych na lata 1924/1926 – 1942/1943.

Przechodząc do kwestii miejsca powstania wimowskich marek narzędziowych oraz ich twórców należy stwierdzić, że z racji tego, że żetony były wykorzystywane przez pracowników fabryki i na jej terenie, to właśnie oni wykonali je na miejscu, tj. na jednym z oddziałów Widzewskiej Manufaktury, gdzie dostępne były do tego stosowne narzędzia. W przypadku takiego żetonu nie było potrzeby korzystania z zewnętrznego podmiotu, któremu by zlecono zaprojektowanie i wybicie żetonów.

Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Hanki Sawickiej

Druga widzewska fabryka, której historię tu przytoczę, powstała niedaleko „WI-MY”, dzieliło je zaledwie kilkaset metrów, i co ciekawe pierwotnie nosiła nazwę „Widzewska Manufaktura Filia”. Wznoszenie murów dzisiejszej „Ariadny” rozpoczęło się już w 1892 r. i trwało aż pięć lat. Dopiero w 1897 r. zakończono prace i utworzono „Towarzystwo Akcyjne Łódzkiej Fabryki Nici”¹⁰. Głównymi udziałowcami „Towarzystwa” byli Juliusz Kunitzer, jeden z twórców opisywanej wcześniej „Widzewskiej Manufaktury”, oraz Łazarz Lourie, kupiec z Petersburga¹¹.

Obydwaj główni udziałowcy stopniowo tracili swoje wpływy i udziały w fabryce tak, że w 1906 r. większość akcji należała do „Newskiej Manufaktury Nici”, będącej z kolei filią angielskiego koncernu niciarskiego „J. & P. Coats”¹². Po przejściu fabryki przez Anglików produkcja została rozbudowana, poszerzono asortyment oraz rozpoczęto sprzedaż na rynkach całego Imperium Rosyjskiego. Dzięki poczynionym inwestycjom wzrosła liczba pracowników fabryki, co wymusiło wybudowanie własnego osiedla robotniczego, znanego dzisiaj pod nazwą Grembach¹³.

W okresie I wojny światowej fabryka została zajęta przez Niemców i na skutek działań wojennych oraz fatalnej administracji praktycznie nie pracowała. Jednakże, mimo dewastacji linii produkcyjnej i konfiskaty większości urzędzeń, po zakończeniu wojny zakłady szybko powróciły do produkcji przędzy i nici. „Towarzystwo Akcyjne Łódzkiej Fabryki Nici” doskonale prosperowało przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego¹⁴. W przeddzień wybuchu kolejnego światowego konfliktu, w fabryce zatrudnionych było 1260 osób, a produkcja osiągała 550 ton nici w skali roku¹⁵.

W 1939 r. fabryka została zajęta przez władze niemieckie, które przemianowały ją na „Litzmannstädter Fabrik für Nähgarne A.G.”¹⁶. Podczas II wojny światowej zakłady produkowały nici z włókien sztucznych, przeznaczone dla niemieckiego lotnictwa¹⁷.

Fabryka, działająca już jako „Łódzka Fabryka Nici”, powróciła do produkcji w styczniu-lutym 1945 r. Roczna produkcja wyniosła 151 ton nici¹⁸. Rok później fabryka swoje produkty firmowała już jako „Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 16”, zaś od 1949 r. jako „Zakłady Przemysłu Baweł-

¹⁰ <https://ariadna.com.pl/historia/> (dostęp: 18.02.2019 r.).

¹¹ *Widzew na starych...*, s. 38; <https://uml.lodz.pl/aktualnosci/artukul/120-lecie-fabryki-nici-ariadna-produkcja-trwa-od-czasow-ziemi-obiecanej-id16029/2017/10/25/> (dostęp 18.02.2019 r.).

¹² R. Bonisławski, J. Maciej, J. Kusiński, *Księga fabryk Łodzi*, Łódź 2010 r., s. 194; <http://baedekerlodz.blogspot.com/2014/07/odzka-fabryka-nici-ariadna-ulica.html> (dostęp: 18.02.2019 r.).

¹³ R. Bonisławski, J. Podolska, *Spacerownik łódzki...*, s. 86; *Widzew na starych...*, s. 34–35.

¹⁴ *Widzew na starych...*

¹⁵ R. Bonisławski, J. Podolska, *Spacerownik łódzki*, s. 86

¹⁶ <https://ariadna.com.pl/historia/> (dostęp: 18.02.2019 r.).

¹⁷ R. Bonisławski, J. Podolska, *Spacerownik łódzki...*, s. 86; *Widzew na starych...*, s. 36.

¹⁸ *Widzew na starych...*, s. 36.



Źródło: zbiory prywatne.

nianego im. Hanki Sawickiej”. W 1964 r. do nazwy dołączono imię mitycznej córki króla Krety – Ariadny. Kolejna zmiana nazwy nastąpiła w 1975 r., gdy fabrykę przemianowano na „Widzewską Fabrykę Nici im. Hanki Sawickiej »Ariadna«”. Po zmianach ustrojowych w 1990 r. nazwę fabryki zmieniono na „Widzewska Fabryka Nici”, a w 2000 r. na obowiązującą do dzisiaj, tj. „ARIADNA S.A. Fabryka Nici”¹⁹.

Fabryka do dzisiaj produkuje nici oraz wyroby tasiemkowe, znajdując swoich odbiorców zarówno na polskim rynku, jak i za granicą.

Przedstawiony powyżej żeton fabryczny niewątpliwie został wybity w okresie 1949–1964 r. Świadczy o tym niezbitcie napis znajdujący się na rewersie numizmatu określający fabrykę jako „ZAKŁ. PRZEM. BAW. im. H. SAWICKIEJ · w ŁODZI ·”, jak również brak dopisku „Ariadna”, który mógłby wskazywać, że mógł powstać w późniejszym czasie. Wcześniejszy naturalnie też nie wchodzi w grę, gdyż wtedy fabryka w ogóle nie miała swojej patronki.

Podobnie jak żeton „WI-MY”, również i ta marka została najprawdopodobniej wykonana w samej fabryce przez jej pracowników. Z informacji uzyskanej od „Ariadny S.A.” wynika, że takie marki narzędziowe były używane w wypożyczalni narzędzi w warsztacie mechanicznym, zajmującym się obsługą techniczną całej fabryki. Warsztat mechaniczny został zlikwidowany między 1995 r. a 2000 r., nie wiadomo jednak jak długo i do kiedy używano w nim podobnych żetonów przy wypożyczaniu z niego narzędzi.

Nie jest również wiadome od czego pochodzi skrót „P.P.W.” widoczny na awersie numizmatu. Jego rozwinięcia nie znają również obecni pracownicy „Ariadny”. Można podejrzewać, że odnosi się on do konkretnego oddziału

¹⁹ Tamże.



Porównanie znaku na żetonie z marką fabryczną ZPB im. Hanki Sawickiej
(Źródło: „Ariadna” S.A. Fabryka Nici w Łodzi)

байд секції в фабрице, jednak nie można mieć co do tego pewności. Zagadką jest także symbol znajdujący się w centralnej części awersu, wewnątrz napisu. Niestety, żeton jest wyraźnie niedobity w środkowej części symbolu, przez co widać jedynie jego górną oraz dolną część. Być może jest to uproszczony wizerunek marki fabrycznej „ZPB im. H. Sawickiej”?

Marka narzędziowa z „ZPB im. Hanki Sawickiej” w Łodzi została wykonana w aluminium, ma 27,3 cm średnicy oraz waży 2,97 g.

Jak widać na przykładzie tych dwóch żetonów, nawet tak niewielkie i na pierwszy rzut oka nic nieznaczące przedmioty mogą być źródłem fascynującej podróży po historii Łodzi i jego zabytkach. Mimo swoich niewielkich rozmiarów, stanowią wspaniałe pamiątki dominującego niegdyś w tym mieście przemysłu włókienniczego i pozwalają prześledzić i poznać dzieje konkretnych zakładów i fabryk. Niestety, z racji tego, że używane były wyłącznie na terenach dawnych firm, niewiele z podobnych żetonów dotrwało do naszych czasów, większość zniknęła wraz z kolejnymi przekształceniami i ostatecznie likwidacją przedsiębiorstw. Na szczęście raz na jakiś czas udaje się odnaleźć żetony, które niegdyś w fabrykach były codziennie wykorzystywane²⁰.

²⁰ Autor pragnie podziękować prywatnym kolekcjonerom za udostępnienie zdjęć oraz parametrów opisywanych żetonów.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

- Bonislawski Ryszard, Podolska Joanna, *Spacerownik łódzki*, Łódź 2009.
- Bonislawski Ryszard, Janik Maciej, Kusiński Jacek, *Księga fabryk Łodzi*, Łódź 2010.
- Niemcy łódzcy. Die Lodzer Deutschen*, red. A. Machejek, Łódź 2010.
- Stefański Krzysztof, *Stary Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Łodzi*, Łódź 1992.
- Widzew na starych i nowych widokówkach*, Łódź 2009.

Netografia

- <https://ariadna.com.pl/historia/>.
- <http://baedekerlodz.blogspot.com/2014/07/odzka-fabryka-nici-ariadna-ulica.html>.
- <http://baedekerlodz.blogspot.com/2018/12/w-1878-roku-fabrykant-odzki-ludwik.html>.
- <https://www.pawelsuder.pl/portfolio/widzewskie-zaklady-przemyslu-bawelnianego-wi-ma-s-a/>.
- <https://plus.dzienniklodzki.pl/byl-krolem-widzewa-czy-tylko-widzewskim-krolikiem/ar/12278620>.
- <https://uml.lodz.pl/aktualnosci/arttykul/120-lecie-fabryki-nici-ariadna-produkcja-trwa-od-czasow-ziemi-obiecanej-id16029/2017/10/25/>.


Bartłomiej Czyżewski

TOOL CHECK TOKENS FROM THE FACTORIES OF WIDZEW

In the article the author shows two tool check tokens from Widzew's manufactures – Widzewska Manufaktura and Zakłady Przemysłu Bawelnianego im. Hanki Sawickiej. After analysis of the texts and images shown on the token's surface author assumes that the first token was made after 1924/26 by Widzewska Manufaktura labourers and was in use until 1942/43 and the second token was made between 1949 and 1964 in ZPB im. H. Sawickiej and was probably in use until late 1990's.

Keywords: tool check token, token, WI-MA, Ariadna, Widzewska Manufaktura, Zakłady Przemysłu Bawelnianego im. Hanki Sawickiej, Widzew, manufactory.

Przemysław Waingertner*

 <https://orcid.org/0000-0001-8127-5820>

REINTERPRETACJA CZY... NADINTERPRETACJA HISTORII ODBUDOWY PAŃSTWA POLSKIEGO PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ? NOWA KSIĄŻKA O NARODZINACH DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Rec.: Jochen Böhler, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski*, Znak Horyzont, Kraków 2018, ss. 397.

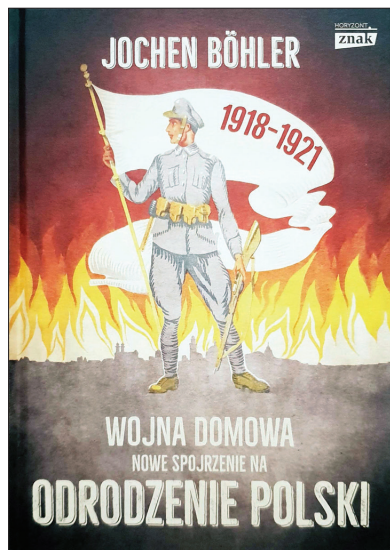
Streszczenie: Jochen Böhler to niemiecki historyk specjalizujący się w dziejach III Rzeszy i II wojny światowej. W swej najnowszej książce pt. *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski* (Znak Horyzont, Kraków 2018, ss. 397) zaproponował nową interpretację wydarzeń i procesów, towarzyszących odbudowie państwa polskiego po I wojnie światowej. Autor ten interpretuje wojny, które wybuchły w Europie Środkowej i Wschodniej po 1918 r. jako akty wojny domowej pomiędzy „młodymi” narodami. Zwrócił też uwagę na wyjątkową brutalność działań frontowych, związanych z kształtowaniem granic Drugiej Rzeczypospolitej. Podkreślił głębokość podziałów politycznych i społecznych w odradzającej się Polsce oraz niedojrzałość polityczną dużej części polskiego społeczeństwa. Oceny te mogą stać się pretekstem do ciekawej, naukowej polemiki wokół kwestii odrodzenia państwa polskiego w 1918 r.

Słowa kluczowe: najnowsza historia Polski, Druga Rzeczpospolita, I wojna światowa.

Jochen Böhler to znany i ceniony niemiecki historyk, specjalizujący się w historii III Rzeszy, II wojny światowej, niemieckiej okupacji na ziemiach polskich i zbrodniach niemieckiego narodowego socjalizmu. Jako pracownik Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie i uniwersytetu w Jenie służył również swą wiedzą jako biegły sądowy w sprawach, związanych z problematyką historyczną i konsultant filmów dokumentalnych. Był też, jak dotąd, jednym z niewielu współczesnym niemieckich dziejopisów, podejmujących badania nad wojną obronną Polski w 1939 r. i niemieckimi zbrodniami, popełnionymi na obywatelach polskich podczas kampanii

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski Najnowszej, email: wajn@op.pl.

wrześniowej. Zagadnieniom tym poświęcił m.in. głośną książkę pt. *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, opublikowaną nakładem krakowskiego wydawnictwa Znak w 2011 r.¹



Obecnie na polskim rynku czytelniczym ukazała się kolejna monografia pióra J. Böhlera pt. *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski* (Znak Horyzont, Kraków 2018, ss. 397). Sam tytuł, jak i towarzyszące publikacji komentarze autora oraz wydawnictwa Znak („Walka o granice czy wojna domowa?”, „W swojej najnowszej pracy [J. Böhler – przyp. P.W.] patrzy na odrodzenie Polski z szerszej perspektywy i opisuje pierwsze lata II Rzeczypospolitej w sposób, w jaki nikt przed nim tego nie zrobił”) w oczywisty sposób rozbudziły zainteresowanie nową pozycją zarówno wśród zawodowych historyków, jak i pasjonatów domeny Klio, zainteresowanych najnowszymi dziejami Polski.

Naturalną ciekawość polskich czytelników – dziejopisów „cechowych” i amatorów historii ojczyzny – generował też fakt napisania książki – traktującej wszak o niezwykle ważnym, przełomowym momencie w najnowszych dziejach Polski i Polaków – przez znanego i cenionego w środowisku historyka z zagranicy.

Monografia J. Böhlera – poprzedzona dwoma wstępami (ogólnym i do polskiego wydania), sygnalizującymi luki i zaniechania, występujące zdaniem autora w historycznej, naukowej narracji o procesie odbudowy państwa polskiego po „Wielkiej Wojnie” – uzasadniającymi tym samym jego własną publikację – zbudowana została z czterech rozdziałów, podzielonych na mniejsze podrozdziały. Jedynie w najbardziej obszernym rozdziale trzecim zostały wydzielone jeszcze trzy „części” (i w nich dopiero podrozdziały).

Rozdział pierwszy, pt. *Narody, państwa i wojna domowa w powojennej Europie Środkowej*, prezentuje refleksje J. Böhlera, odnoszące się do procesu tworzenia narodów i suwerennych państw na obszarze Europy Środkowo-wschodniej, podzielonym przed I wojną światową pomiędzy trzy imperia: Cesarstwo Niemieckie, dualistyczną monarchię Habsburgów i carską Rosję. Zawiera również uzasadnienie określenia powojennych konfliktów zbrojnych w regionie mianem „wojny domowej”.

¹ Inne pozycje tego autora to np. *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, Kraków 2009; *Einsatzgruppen w Polsce*, Warszawa 2009.

W kolejnym rozdziale (*Jak zmobilizować naród*) historyk przedstawia motywacje, mechanizmy i przejawy mobilizacji Polaków, jako wspólnoty narodowej, w okresie poprzedzającym wybuch „Wielkiej Wojny” i w trakcie jej trwania.

Na główny rozdział trzeci, nt. *Środkowoeuropejska wojna domowa* – zasadniczy w odniesieniu do koncepcji książki i tez stawianych przez J. Böhlera – składają się, jak już wcześniej wspomniano, trzy części. Pierwsza (*Wschodni teatr działań*) przedstawia okoliczności, przebieg i interpretacje konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1918–1919 w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu oraz zatargu polsko-litewskiego o Wilno i Wileńszczyznę. Kolejna część (*Zachodni teatr działań*) odnosi się do problematyki polsko-niemieckiego konfliktu o Wielkopolskę i Górny Śląsk w latach 1918–1921 – odwołując się do historii powstania wielkopolskiego i trzech powstań śląskich – oraz polsko-czechosłowackiego zbrojnego i politycznego starcia o Śląsk Cieszyński w latach 1919–1920. Ostatnia część rozdziału (*Problemy u bram i w domu*) poświęcona została analizie przyczyn i przebiegu wojny polsko-sowieckiej oraz wewnętrznym konfliktom społecznym i politycznym, trawiącym odradzające się po ponad wiekowej niewoli państwo polskie.

Rozdział czwarty, pt. *Przemoc i zbrodnie wojenne poza polem bitwy*, przybliży czytelnikowi brutalny, okrutny charakter wojen, jakie towarzyszyły odbudowie niepodległej Rzeczypospolitej i kształtowaniu się jej granic. Zasadniczy tekst książki zamykają i podsumowują najważniejsze wnioski (sformułowane przez J. Böhlera na podstawie prowadzonych badań), refleksyjny epilog i posłowie.

Ponadto do monografii zostały dołączone: przypisy końcowe, spis wykorzystanych archiwaliów, bibliografia, indeks (połączony – osobowy, przedmiotowy i nazw geograficznych) oraz spis zaprezentowanych ilustracji.

Do atutów monografii pióra J. Böhlera należy nie tylko wspomniane już we wstępie niniejszej recenzji trafnie wybrana, niezwykle interesująca problematyka oraz ambitne intencje autora, aby ukazać ją w nowym świetle i poddać historycznej reinterpretacji. Należy do nich zaliczyć również logiczną i czytelną dla odbiorcy konstrukcję książki; samą narrację – sugestywną, łączącą harmonijnie zaprezentowaną faktografię, odautorskie, bogato uargumentowane oceny i opinie oraz cytaty, pochodzące ze źródeł (dowodzi ona zresztą kolejny raz, że J. Böhler to nie tylko profesjonalny dziejopis, ale także utalentowany i pełen pasji pisarz historyczny); wreszcie poprawnie sporządzony aparat naukowy przypisów i odsyłaczy, dowodzący biegłości autora w zakresie korzystania z warsztatu naukowego historyka i jego dbałości o bardziej wnikliwego czytelnika, który chciałby poszerzyć swą wiedzę sięgając bezpośrednio do źródeł i literatury, odnoszącej się do problematyki monografii. Na uwagę i uznanie zasługują także dołączone do zasadniczego tekstu książki

wspomniane już spisy archiwaliów i literatury przedmiotu, indeks oraz ciekawa ikonografia (na którą składają się zarówno fotografie z epoki, jak i mapy).

Monografia J. Böhlera stanowić może ponadto dla każdego polskiego dziejopisa i pasjonata historii ojczyzny interesującą egzemplifikację prezentowania, analizowania i interpretowania najnowszych dziejów Polski przez badacza zagranicznego. Każda z podobnych prób budziła dotychczas zrozumiałe zaciekawienie szerszych lub węższych kręgów czytelników – w zależności od dostępności pozycji, uzależnionej od nakładu, ale również obecności, bądź braku polskiego tłumaczenia. Na poparcie tej tezy wystarczy przypomnieć popularność fundamentalnych dla poznania i zrozumienia dziejów Polski w XX stuleciu – nie tylko przez czytelników niepolskojęzycznych, ale i Polaków – książek pióra Josepha Rothschilda, Anthony'ego Polonsky'ego, Richarda Watta, czy Normana Daviesa²².

Wypada dodać, iż każda z wymienionych książek spotkała się również z bardzo dobrym przyjęciem wśród polskich odbiorców. Co istotne – nie tylko dlatego, iż stanowiły one miły dla Polaków dowód zainteresowania dziejami Polski poza jej granicami, nie tylko też z racji ich znakomitych walorów czytelniczych, ale przede wszystkim z uwagi na badawczą wnikliwość autorów oraz umiejętność łączenia przez nich właściwego historykom gorzkiego niekiedy krytycyzmu i gruntownej znajomości rzeczy, ze zrozumieniem i empatią dla losów badanej narodowej wspólnoty, znamionującymi prawdziwych humanistów.

Czy J. Böhler zrealizował ambitne zadanie, które zasygnalizował w tytule monografii? Czy rzeczywiście przedstawił anonsowane przez siebie „nowe spojrzenie na odrodzenie Polski” – poświadczone przytoczonymi faktami i rzetelnie uargumentowane, zakotwiczone w świadectwach z epoki, udokumentowane materiałem źródłowym? Czy wreszcie poszedł śladami swych znakomitych poprzedników, próbując zaprezentować zagranicznemu czytelnikowi i samym Polakom wyważoną, obiektywną opowieść o ich trudnej, skomplikowanej, a zarazem ciekawej i pouczającej historii?

W przypadku recenzowanej monografii trudno na te pytanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Z niektórymi, niezwykle sugestywnie przedstawianymi tezami autora zgodzić się trudno – i to nie z punktu widzenia czytelnika, czy historyka polskiego, ale po prostu dziejopisa, któremu znana jest historia Polski i Polaków dwóch ostatnich stuleci.

Do tych tez – nie tyle kontrowersyjnych, ile po prostu dalekich od prawdy – należą choćby opinie, iż na ziemiach zaboru rosyjskiego u schyłku XIX

²² J. Rothschild, *Pilsudski's Coup D'Etat*, New York 1966; tenże, *East Central Europe Between the Two World Wars*, Washington 1974; A. Polonsky, *Politics in Independent Poland*, Oxford, 1972; R. Watt, *Bitter Glory. Poland and Its Fate 1918 to 1939*, Hippocrene Books 1998; N. Davies, *White Eagle, Red Star. The Polish-Soviet War, 1919–20*, Pimlico 2003; tenże, *God's Playground. A History of Poland, vol. 1: The Origins to 1795*, Oxford 2003; tamże, *vol. 2: 1795 to the Present*, Oxford 2004; N. Davies, *Heart of Europe. A Short History of Poland*, Clarendon Press 1984; tenże, *Heart of Europe. The Past in Poland's Present*, Oxford 2001; tenże, *Rising' 44. The Battle for Warsaw*, Krakow 2004.

i w początkach XX w. nie zaistniała polityka „twardej” rusyfikacji (s. 44–45); że „u zarania niepodległości Europy Środkowej nie istniały jeszcze [tamże – przyp. P.W.] jasno określone narody” (s. 94); że w 1920 r. Armia Czerwona była za słaba, by dokonać inwazji na Europę Zachodnią (s. 28); że u progu niepodległości – w obliczu wrogości pomiędzy obozem Józefa Piłsudskiego, a ruchem narodowym kierowanym przez Romana Dmowskiego – Polakom zagrażało widmo wojny domowej (s. 21); wreszcie że czyn zbrojny Polaków w I wojnie światowej nie miał dla odzyskania przez Polskę niepodległości najmniejszego znaczenia (s. 87). W tym ostatnim przypadku warto zapytać choćby o poświadczony niemieckimi źródłami wpływ czynu Legionów Polskich i bitwy pod Kostiuchnówką na proklamowanie Królestwa Polskiego w 1916 r, które umiędzynarodowiło sprawę polską w latach Wielkiej Wojny, walnie przyczyniając się do zaktywizowania propolskich działań Ententy.

Jednym z koronnych przykładów błędnego, powierzchownego wnioskowania autora może być fragment wyводу, w którym porównuje on federacyjny i inkorporacyjny program ukształtowania granicy wschodniej Rzeczypospolitej w latach 1919–1921. Oto on:

Choć na pierwszy rzut oka koncepcja obozu belwederskiego [federacyjna – przyp. P.W.] wydaje się tolerancyjna i umiarkowana, w swej istocie kryła zamysł imperialistyczny, dążenie do maksymalnego rozszerzenia granic na wschodzie. »Etnocentryczna« z kolei koncepcja Komitetu Narodowego Polskiego, choć szowinistyczna i z dzisiejszego punktu widzenia przestarzała, zakładała ograniczenie polskiego państwa do obszarów, na których »integracja« mniejszości wydawała się możliwa. Choć nie była to świadoma intencja, w praktyce oznaczała narodowe samostanowienie dla wielu Litwinów, Białorusinów i Ukraińców poza granicami Polski, nie zaś przymusowa asymilację (s. 51–52).

W świetle powyższego cytatu wydaje się, że autor zupełnie nie dostrzegł faktu powstania w 1917 r. państwa sowieckiego i agresywnego charakteru jego polityki zagranicznej. Abstrahując od realiów, określonych przez przesuwanie się granic Rosji Sowieckiej na zachód wraz z postęпами Armii Czerwonej, sugeruje on, że poza wschodnimi granicami kształtującej się we wspomnianym okresie Rzeczypospolitej, Białorusini i Ukraińcy byli w stanie samodzielnie zbudować suwerenne państwa i obronić je przed agresją ze strony bolszewickiej Rosji. Tymczasem przed Ukraińcami i Białorusinami realnie stanęły dwa rozwiązania – albo stworzyć państwa sfederowane z Polską, albo uznać podział własnych ziem pomiędzy potężniejszych sąsiadów: Rzeczpospolitą i Rosję.

Podobnie – porwany chyba nieco własną, sugestywną, pełną malowniczych przenośni narracją – J. Böhler brnie w oceny rozbieżne z faktami, opisując działania J. Piłsudskiego i R. Dmowskiego w latach I wojny światowej. I tak stwierdza:

Dwaj najwięksi polscy przywódcy tamtych czasów [Wielkiej Wojny – przyp. P.W.] różnili się skrajnie nie tylko poglądami politycznymi, ale także temperamentem. Piłsudski był graczem, pola bitwy na froncie wschodnim traktował jak wielka ruletę, a stawką była niepodległość Polski. Postawił wszystko na jeden numer i wygrał. Dmowski natomiast trzymał żetony w kieszeni, bacznie obserwował działania wojenne i dyplomatyczne i przy każdym obrocie ruletki stawiał na inny numer (s. 88).

Czy rzeczywiście J. Piłsudskiego trwającego przy Wiedniu i Berlinie do połowy 1917 r. – kiedy to wykorzystał „kryzys przysięgowy”, aby spektakularnie zerwać z państwami centralnymi w obliczu coraz wyraźniejszego widma ich klęski – a zarazem wysyłającego do Francji emisariuszy celem przekonania dyplomatów znaną z Sekwany, iż Polacy nie są ich wrogami można uznać za hazardzistę „stawiającego wszystko na jeden numer”? Czy R. Dmowskiego, trwającego od pierwszego do ostatniego dnia Wielkiej Wojny przy Entencie i pryncypialnie odzeganego się od kontaktu z Niemcami i Austriakami trafnie charakteryzuje autor jako gracza, który „bacznie obserwował działania wojenne i dyplomatyczne i przy każdym obrocie ruletki stawiał na inny numer”?

Z kolei przykład stosowania przez J. Böhlera wybiórczej argumentacji może stanowić fragment monografii dotyczący historycznych polskich i niemieckich praw do Górnego Śląska. Konstatuje on zatem, iż Niemcy mieli „lepsze” prawa do ziem śląskich, gdyż stanowiły one już od epoki średniowiecza część domeny Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, nie zaś terytorium odebrane Polsce w wyniku rozbiorów. Czyż jednak zanim Śląsk stał się jedną z „pereł w koronie niemieckich cesarzy” nie stanowił krainy pozostającej w granicach państwa pierwszych Piastów, a później rządzonej przez książąt z rodu piastowskiego? Z drugiej strony – czy przynależność określonych ziem do Rzeczypospolitej przedrozbiorowej (uznając zasadność argumentacji autora) – miałyby stanowić rzeczywiście jedyny ważki argument za włączeniem ich do Polski powojennej, decydujący jednoznacznie o prawomocności podobnego zabiegu?

Można zapytać, czy w ogóle ma – i miała – głębszy sens tego typu licytacja. Wszak już w dobie konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. delegaci państw, toczących pomiędzy sobą spory o poszczególne ziemie, zdawali sobie sprawę, iż powoływanie się jedynie na uzasadnienie „historyczne” przy wysuwaniu postulatów o charakterze terytorialnym, nie jest wystarczające i nie powinno być jedynym dowodem praw do danego obszaru. Warto przypomnieć, że i w argumentacji stosowanej podczas obrad nad Sekwaną przez R. Dmowskiego, jako delegata Drugiej Rzeczypospolitej, perswazja, powołująca się na uzasadnienia „historyczne”, wzmocniana była przesłankami o charakterze etnicznym, gospodarczym, czy też odwołującymi się do przewagi cywilizacyjnej.

Uderzające w monografii J. Böhlera jest również skupienie się przy opisie działań wojennych prowadzonych przez wojska polskie – zwłaszcza w kontekście batalii z Rosją Sowiecką – na ich „ciemnej” stronie: wyjątkowej brutalności, okrucieństwie, dezercjach, bandytyzmie, żołnierskiej nie-subordynacji i samowoli oraz towarzyszących im konfliktach społecznych (np. s. 26–27, 121, 189, 227, 230–240, 251). Przekonuje przy tym tylko częściowo uzasadnienie autora, iż jego intencją było uzupełnienie narracji o wojnach prowadzonych przez Drugą Rzeczpospolitą o pomijany dotychczas wątek – sam bowiem stwierdza, iż informacje, które zebrał w swej książce odnalazł wcześniej... w literaturze historycznej!

Zabieg, polegający na ich uwypukleniu skłania do pytania, czy to uzupełnienie, czy zniekształcenie świadectwa o opisywanych wydarzeniach? Wszak terror i akty brutalne, nie dające się obronić nawet przy świadomości trwającego konfliktu zbrojnego, towarzyszyły wojnom zawsze. Czy jednak trafne byłoby np. opisywanie polskiego czynu zbrojnego w okresie epopei napoleońskiej jedynie przez pryzmat gwałtów, jakich dopuszczały się wojska polskie na Haiti i podczas wojny w Hiszpanii – przy pominięciu Somosierry i bitwy pod Raszynem? Czy jedynym zwierciadłem, w którym powinni przeglądać się powstańcy listopadowi jest powieść Leona Kruczkowskiego „Kordian i cham”? Czy narrację o rewolucji 1905 r. powinien zdominować opis bandytyzmu i zanarchizowanego terroru, w które wyradzały się z czasem wystąpienia ostatnich zdesperowanych codzienna przemocą bojowców?

Czy wreszcie opowieść o wojnie polsko-sowieckiej powinna być osnuta wokół opisów demoralizacji, występujących w Wojsku Polskim i pogromów antyżydowskich, w których mieli uczestniczyć polscy żołnierze? Czy raczej to tylko jeden z wątków epopei, w której należne miejsce powinny znaleźć świadectwa heroicznej decyzji Wodza Naczelnego o przeprowadzeniu brawurowej sierpniowej kontrofensywy z 1920 r., bohaterstwo kpt. Stefana Pogonowskiego³ i por. Aleksandra Napiórkowskiego⁴ oraz nadludzki wysiłek i mrówcza praca kryptologa, ppłk. Jana Kowalewskiego⁵? Czy rzeczywiście – jak stwierdza J. Böhler – „w latach 1918–1921 żołnierz polski nie tylko bronił swego państwa, ale też mu zagrażał”? (s. 230).

³ Stefan Pogonowski – kapitan w I Batalionie 28 Pułku Strzelców Kaniowskich. Dowodził polskim natarciem w nocy z 14 na 15 sierpnia 1920 r. pod wsią Kąty Węgierskie. Zginął w tym starciu, jednak okrzyknięto go jednym z bohaterów Bitwy Warszawskiej. Według gen. Lucjana Żeligowskiego natarcie, kierowane przez kpt. S. Pogonowskiego odwróciło losy Bitwy Warszawskiej na stronę polską.

⁴ Aleksander Napiórkowski – działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, polityk, poseł na Sejm Ustawodawczy Drugiej Rzeczypospolitej. W latach wojny polsko-sowieckiej współtworzył Rząd Obrony Narodowej i wstąpił do Wojska Polskiego. W randze porucznika trafił najpierw do 1 pułku szwoleżerów, a później – 108 pułku ułanów. Ciężko ranny 18 sierpnia 1920 r. podczas szarży szwadronu ułanów – którą dowodził – na pozycje Armii Czerwonej pod Ciechanowem. Zmarł tego samego dnia.

⁵ Jan Kowalewski – podpułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego, matematyk, lingwista, ryptolog oficer Oddziału II Sztabu Głównego. Złamał sowieckie szyfry w czasie wojny z bolszewikami, umożliwiając przeprowadzenie sierpniowej kontrofensywy w 1920 r.

Wątpliwości może także budzić zaproponowana przez J. Böhlera interpretacja konfliktów zbrojnych pomiędzy narodami, zamieszkującymi region Europy Środkowowschodniej jako „wojny domowej”. Przesłankami, na które powołuje się niemiecki historyk, jest funkcjonowanie (i kształtowanie się) narodów w tej części Starego Kontynentu w granicach trzech wielonarodowych imperiów; niedookreślone granice terytoriów, jakie zasiedlały; wreszcie – mieszany etnicznie charakter każdego pogranicza. Warto jednak podkreślić, iż – w odróżnieniu od wojen domowych – celem żadnego ze wspomnianych narodów nie było zdominowanie pozostałych w ramach jednego państwa, a zbudowanie (odrodzenie, utworzenie) własnego przez wywalczenie jasno określonych granic.

Podsumowując – monografia J. Böhlera jest z pewnością książką, która może wzbudzić niezwykle gorącą naukową debatę – co zresztą stanowi o wartości rzeczywiście ciekawej literatury historycznej. Choć autor, zdaniem piszącego te słowa, przekraczał niekiedy granicę dzielącą deklarowane „nowe spojrzenie” i twórczą, świeżą reinterpretację dotychczasowych ustaleń badaczy od... nadinterpretacji i nazbyt swobodnego wnioskowania na podstawie wybiórczo zestawionych faktów, to jednak lekturę książki niemieckiego historyka warto polecić zarówno polskim cechowym, jak i amatorskim pasjonatom dziejów najnowszych. Nowe wnioski, wzbogacenie wiedzy i inspiracja do polemiki – zapewne wszystko to będą mogli zawdzięczać zapoznaniu się z recenzowaną pozycją.

BIBLIOGRAFIA

- Böhler J., *Einsatzgruppen w Polsce*, Warszawa 2009.
- Böhler J., *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, Kraków 2009.
- Davies N., *God's Playground. A History of Poland, vol. 1: The Origins to 1795*, Oxford 2003.
- Davies N., *God's Playground. A History of Poland, vol. 2: 1795 to the Present*, Oxford 2004.
- Davies N., *Heart of Europe. A Short History of Poland*, Clarendon Press 1984.
- Davies N., *Heart of Europe. The Past in Poland's Present*, Oxford 2001.
- Davies N., *Rising' 44. The Battle for Warsaw*, Pan Book 2003.
- Davies N., *White Eagle, Red Star. The Polish-Soviet War, 1919–20*, Pimlico 2003.
- Polonsky A., *Politics in Independent Poland*, Oxford, 1972.
- Rothschild J., *East Central Europe Between the Two World Wars*, Washington 1974.
- Rothschild J., *Pilsudski's Coup D'État*, New York 1966.
- Watt R., *Bitter Glory. Poland and Its Fate 1918 to 1939*, Hippocrene Books 1998.


Przemyslaw Waingertner

REINTERPRETATION OR... OVERINTERPRETATION OF THE HISTORY OF THE RECONSTRUCTION OF THE POLISH STATE AFTER THE FIRST WORLD WAR? A NEW BOOK ABOUT THE BIRTH OF THE SECOND POLISH, [REV. ART.:] JOCHEN BÖHLER, *WOJNA DOMOWA. NOWE SPOJRZENIE NA ODRODZENIE POLSKI*, ZNAK HORYZONT, KRAKÓW 2018, PP. 397.

Jochen Böhlér is a German historian specializing in the history of the Third Reich and World War II. In his latest book *Civil war. A new look at the rebirth of Poland* (Znak Horyzont, Cracow 2018, pp. 397) proposed a new interpretation of events and processes, supporting the reconstruction of the Polish State after the World War I. The author interprets the war that broke out in Central and Eastern Europe after 1918, as the civil war between the “young” nations. Drew attention to the exceptional brutality of the war, related to the evolution of the boundaries of the Second Republic of Poland. He stressed the depth of political and social divisions in reboring Poland and political immaturity large parts of Polish society. These assessments can become a pretext to an interesting scientific controversy around the question of the rebirth of Polish State in 1918.

Keywords: The Newest History of Poland, The Second Republic of Poland, The First World War.

Jarosław Kita*

 <https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

CZY WARTO PISAĆ BIOGRAFIE OSÓB NIEZNANYCH?

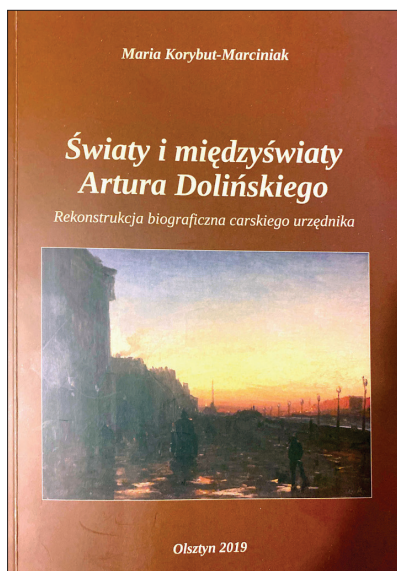
[rec.:] Maria Korybut-Marciniak, *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Olsztyn 2019, ss. 356

Streszczenie: Analiza polskiej historiografii dotyczącej szeroko pojętego XIX w. pozwala wyciągnąć wniosek, iż bohaterami i rzadziej bohaterkami dotychczas opublikowanych biografii są Polacy i Polki spełniający niemal zawsze widoczne i pierwszoplanowe role w społeczeństwie. Byli to dowódcy i bohaterowie walk o niepodległość, wiodący politycy, wyraziste postacie z kręgów wyższej kultury, intelektualności i cenienni społecznicy (społeczniczki). Jednak to nie tylko takie postacie wyłącznie decydowały o naszych dziejach w okresie długiego wieku XIX. Równie istotną rolę w utrzymaniu polskości i rozwoju ziem polskich w dobie zaborów odgrywali tzw. bohaterowie drugiego planu, o których dotychczas nie pisano wielkich naukowych biografii. Do takich właśnie postaci drugoplanowych, nieodnotowywanych w słownikach i na kartach rozpraw historycznych, należy Artur Doliński, urzędnik Departamentu Górniczego w Petersburgu. Jego codzienność, życie towarzyskie i uczuciowe oraz zawodowe, stanowiące przykład biografii niejednego Polaka wywodzącego się z Kresów Wschodnich w służbie carów, stały się przedmiotem refleksji historycznej w monografii Marii Korybut-Marciniak.

Słowa kluczowe: biografia, urzędnik, szlachcic-Polak, Rosja, XIX w.

Analiza polskiej historiografii dotyczącej szeroko pojętego XIX w. pozwala wyciągnąć wniosek, iż bohaterami i rzadziej bohaterkami dotychczas opublikowanych biografii są Polacy i Polki wywodzący się co prawda z różnych środowisk społecznych, o różnym poziomie wykształcenia, zamieszkujący ziemie polskie dawnej Rzeczypospolitej czy też zmuszeni do emigracyjnej egzystencji, ale łączyło ich jedno, spełniali oni niemal zawsze widoczne i pierwszoplanowe role w społeczeństwie, których biografie są powszechnie znane. Byli to dowódcy i bohaterowie walk o niepodległość, wiodący politycy, wyraziste postacie z kręgów wyższej kultury, intelektualności i cenienni społecznicy (społeczniczki)¹.

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX wieku, e-mail: jaroslaw.kita@uni.lodz.pl.



Jednak to nie tylko takie postacie decydowały o naszych dziejach w okresie długiego wieku XIX, chociaż z pewnością ich działalność determinowała szereg postaw społecznych i politycznych. Równie istotną rolę w utrzymaniu polskości i rozwoju ziem polskich w dobie zaborów odgrywali tzw. bohaterowie drugiego planu, o których dotychczas nie pisano wielkich naukowych biografii. Jeśli już to powstawały niewielkie prace, najczęściej o charakterze popularno-naukowym, przeznaczone dla lokalnych społeczności, w których żyli i działali².

Do takich właśnie postaci drugoplanowych, nieodnotowywanych w słownikach i na kartach rozpraw historycznych³,

należy Artur Doliński, urzędnik Departamentu Górniczego w Petersburgu, którego codzienność, życie towarzyskie i uczuciowe oraz zawodowe może stanowić przykład biografii niejednego Polaka wywodzącego się z Kresów Wschodnich w służbie carów. Dla Artura Dolińskiego życie w Petersburgu okazało się łaskawe, udało mu się zrealizować na niwie zawodowej, kulturalnej i osobistej. Kiedy osiągnął już to czego pragnął, pojawiła się tęsknota za rodzinnym Wilnem, do którego powrócił po przejściu na emeryturę i pozostał w tym mieście do końca swoich dni.

Artur Doliński, przedstawiciel spauperyzowanej rodziny szlacheckiej pochodzącej z wschodnich kresów dawnej Rzeczypospolitej, należał do postaci z tzw. drugiego szeregu. Chociaż nie odgrywał większej roli i nie zapisał się znacząco w świadomości społecznej i kulturze politycznej czy też myśli społeczno-politycznej swoich czasów, to jednak nie był tak do końca osobą zupełnie anonimową, co ukazała w recenzowanej monografii Maria Korybut-Marciniak, znana i ceniona w cechu historycznym badaczka z Uniwer-

¹ Przywołanie tutaj wszystkich wydanych biografii ludzi wywodzących się z tzw. elity społecznej XIX w. ziem polskich pod zaborami stworzyłoby niezmiernie obszerny przypis, a te postacie nie są przedmiotem zainteresowań recenzowanej monografii.

² Tytułem przykładu tego typu prace z regionu łódzkiego zob.: K. Balcer, S. Borowiak, *General Kazimierz Turno (1778–1817) i Dobrzyca jego czasów*, Dobrzyca 2018; J. Saramonowicz, P.A. Stasiak, *Doktor Antoni Fortunat Troczewski*, Kutno 2014; J. Wegner, *Artur Zawisza Czarny*, Łowicz 1979.

³ Tutaj należy się wyjaśnienie, iż autorka recenzowanej książki wprowadziła już wcześniej Artura Dolińskiego i krąg jego najbliższych do historiografii przygotowując kilka różnego typu publikacji: A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. i wstęp M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014; M. Korybut-Marciniak, *Antoni Łazarowicz (1819–1905) – carski urzędnik, literat, kolekcjoner*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, R. XXIV, nr 3 (59), s. 55–96; też, *Dzień powszedni Polaka-urzędnika w głębi Cesarstwa Rosyjskiego. Korespondencja Stanisława Dolińskiego z Arturem Dolińskim (1851 rok)*, „Niepodległość i Pamięć” 2018, R. XXV, nr 3 (63), s. 293–322; też, *Na służbie w Petersburgu – stolica carów w oczach Artura Dolińskiego*, „Echa Przeszłości” 2014, t. 15, s. 109–126.

sytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie⁴. Należy podkreślić, iż podjęła się niełatwego trudu odtworzenia biografii swojego bohatera, niejednokrotnie układając ją z porzrzuconych jak puzzle elementów. Podjęty problem uznać należy za atrakcyjny badawczo zarówno pod względem rozległości chronologicznej, jak również ze względu na wieloaspektowość analizowanych problemów i zjawisk. Dzięki tej wielowątkowości temat dał duże możliwości do zaprezentowania umiejętności warsztatowych Autorki. Do realizacji tego tematu zgromadziła imponujący materiał źródłowy – przede wszystkim rękopiśmienny zgromadzony głównie w litewskich i białoruskich archiwach i bibliotekach (Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne oraz Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie, Narodowe Historyczne Archiwum Białorusi w Grodnie), a dalej publikacje prasowe i broszury autorstwa samego Artura Dolińskiego, wykorzystała też bardzo skrupulatnie herbarze i genealogie, akta stanu cywilnego, tablice epitafijne z wileńskiego cmentarza na Rosie, ówczesną prasę, inne źródła drukowane różnego typu i wreszcie opracowania różnojęzyczne o charakterze interdyscyplinarnym (obszerna bibliografia na końcu monografii).

Ten imponujący materiał faktograficzny i opiniotwórczy został bardzo rzeczowo wykorzystany przy jednoczesnej jego krytycznej analizie, weryfikacji różnych przekazów i następnie opisany. Wykorzystane źródła Autorka rozważnie analizuje, nie ulega pokusie budowania tez w oparciu o informacje fragmentaryczne, chociaż niekiedy było to niestety nieuniknione. Jako pozytyw chciałbym wyartykułować umiejętne wplatanie przez M. Korybut-Marciniak cytatów pochodzących ze źródeł, odpowiednio dobranych i uzupełniających prowadzoną narrację. Analizy zostały dobrze udokumentowane poprzez setki przypisów. Zawierają one niekiedy informacje uzupełniające wobec głównego toku rozważań w poszczególnych rozdziałach.

Zebrany materiał dał podstawę do skreślenia biografii Artura Dolińskiego nie tylko jako pochodzącego z Kresów urzędnika carskiego doby zaborów. Sylwetka Artura Dolińskiego została umiejscowiona w nader rozległych konotacjach społeczno-gospodarczych, politycznych i kulturowych epoki. Jest to więc biografia pretekstowa, która, zgadzając się ze słowami Autorki ze wstępu

przybliży problem egzystencji szerokiej grupy Polaków na ziemiach wcielonych do Cesarstwa Rosyjskiego w XIX wieku, Polaków podejmujących służbę w „obcym mundurze”, utraciwszy wiarę w odzyskanie tego swojego, narodowego, których dzieciństwo i młodość przypada na okres międzypowstaniowy, którzy dojrzewają w cieniu represji po powstaniu styczniowym, których schyłek życia wyznaczają wydarzenia rewolucyjne 1905 roku⁵.

⁴ M. Korybut-Marciniak, *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Olsztyn 2019, ss. 356.

⁵ Tamże, s. 8.

Maria Korybut-Marciniak skreśliła drogę życiową bohatera swojej pracy, nie pozostawiając na uboczu żadnego istotnego epizodu z jego bogatego życiorysu. Jawi się więc obraz osobowości ciekawej, człowieka wykształconego, chociaż nie posiadał on studiów zwieńczonych określonym dyplomem szkoły wyższej. Był człowiekiem o rozległej wiedzy i szerokich horyzontach myślowych, doskonale obeznanym z najnowszą w jego czasach literaturą i publicystyką, a także z publikacjami naukowymi z zakresu homeopatii. Posiadał dużą wiedzę z zakresu administracji i gospodarki krajowej, medycyny, muzyki, teatru i opery, a także wykazywał szeroką aktywność publiczną na różnych polach.

Autorka zawarła interesujące i nieznane wywody na temat rodów i rodzin Dolińskich i Łazarowiczów, a także najbliższej rodziny Artura Dolińskiego. Był on synem Stanisława Dolińskiego i Tekli Dolińskiej vel Łazarowicz z domu Eherenkrentz. Biografia Artura Dolińskiego daje solidną wiedzę i ukazuje mechanizmy kształtowania się generacji inteligencji kresowej pochodzenia szlacheckiego poprzez nakreślenie kariery urzędniczej możliwej do uzyskania przez Polaka w systemie administracji carskiej w dobie porozbiorowej. Dzięki przyjętej koncepcji Autorka, poczynając od charakterystyki domu rodzinnego i edukacji, poprzez kolejne etapy pracy zawodowej w Nowogrodzie i Petersburgu, jak również w życiu prywatnym, przeszła do nakreślenia aktywnego zaangażowania się w rozliczne inicjatywy życia publicznego i społecznego Wilna w okresie emeryckim swojego bohatera.

Praca ma więc układ chronologiczno-problemowy, w pięciu rozdziałach analizie poddane zostały kolejne etapy życia bohatera, wynikające ze zmian związanych z miejscem zamieszkania, pracy i aktywności publicznej. Monografia poprzedzona została dojrzałym i merytorycznie napisanym wstępem, a zwieńczona bardzo wnikliwym epilogiem. Ponadto Autorka na końcu monografii zamieściła obszerną bibliografię, indeks osobowy, wykaz skrótów, spis tabel i ilustracji, abstrakty w j. angielskim i rosyjskim. Ponadto zamieszczono aneksy, których odnajdujemy materiał ilustracyjny, mapę imperium rosyjskiego z zaznaczonymi miejscami pobytu i pracy Artura Dolińskiego oraz drzewa genealogiczne rodziny Łazarowiczów herbu Kościeszka i Dolińskich herbu Sas. Materiał ilustracyjny nie jest zbyt obszerny, gdyż w przypadku takiej postaci jak Artur Doliński i jego rodzina, wcale nie było łatwym przedsięwzięciem odnalezienie tego typu materiału źródłowego patrząc na okres, w którym żył bohater monografii i jego najbliżsi oraz pozycję społeczną jaką zajmował. Mapa z zaznaczeniem miejsc, które stały się kolejnymi „światami” Artura Dolińskiego oraz nieco ponad 20 ilustracji dobrze jednak obrazuje szereg analizowanych w publikacji problemów.

W rozdziale pierwszym Autorka stworzyła na potrzeby dalszych analiz definicję urzędnika

*jako pracownika aparatu administracyjnego państwa rosyjskiego, który był zatrudniony na etacie w danym urzędzie, niezależnie od tego, czy zajmował klasę w systemie rangowym, czy nie*⁶.

Moim zdaniem taka zaproponowana definicja jest jak najbardziej uzasadniona dla realizacji podjętych celów badawczych. W najkrótszym rozdziale drugim, mającym charakter szkicu historyczno-genealogicznego, M. Korybut-Marciniak stara się przybliżyć informacje dotyczące rodów i rodzin Dolińskich i Łazarowiczów poprzez niezmiernie skąpe informacje źródłowe, które pomimo ogromnego wysiłku heurystycznego udało się uzyskać. W drugiej części tego rozdziału podjęła próbę odtworzenia okresu dzieciństwa i młodości Artura Dolińskiego, a prezentowany „świat” związany był z międzypowstańcowym Wilnem i majątkiem Pryciuny. W trzecim rozdziale zatytułowanym *Nowogród – świat obcy*, Autorka analizuje „świat” pierwszych doświadczeń w pracy zawodowej swojego bohatera, mających miejsce w kancelarii gubernatora Nowogrodu w latach 1849–1855. Z kolei najobszerniejszy, czwarty rozdział to „świat” Artura Dolińskiego związany z jego przeprowadzką do stolicy Rosji i pracą w Departamencie Górniczym w latach 1855–1884. W końcu, ostatni ze „światów” kresowego urzędnika, to ponownie okres wileński po jego powrocie jako emeryta do Wilna i obejmuje on lata 1884–1909. W rozdziałach od trzeciego do ostatniego, Autorka odtwarza biografię A. Dolińskiego poprzez pryzmat pewnych stałych elementów, niezależnych od miejsca pobytu, pozycji społecznej i materialnej, czyli: wartości, którymi kierował się w życiu oraz przekonaniem i nawykami, które nabywał i jakie przenosił do kolejnych etapów. Do najistotniejszych należy zaliczyć jego relacje z rodziną oraz wartości i zasady moralne wynikające z kanonów religii katolickiej. Przyjęta przez M. Korybut-Marciniak koncepcja analizy i prezentacji jest przemyślana i logiczna, chociaż poszczególne rozdziały różnią się pod względem objętości. Jednak poszczególne „światy” w życiu Artura Dolińskiego były właśnie tak zróżnicowane.

Autorka, według mnie, zrealizowała założone cele badawcze, w tym jedno z najważniejszych przyjętych założeń, które zakreśliła w sposób następujący:

*Moim zamierzeniem było też zerwanie z funkcjonującym stereotypem „Polaka w obcym mundurze” – utożsamianego z kolaboracją, lojalizmem, łapownictwem. Piętno „obcej służby”, które wynikało z kariery w armii lub systemie administracyjnym państwa zaborczego, ciąży na części XIX-wiecznego społeczeństwa polskiego i często traktowane jest jednoznacznie ze zdradą. Próby zrozumienia różnych postaw Polaków w przeszłości, wymagają przenikliwości, odtworzenia systemów wartości i sposobów myślenia, oraz osadzenia badanych zjawisk w możliwie najbardziej szczegółowych realiach politycznych, społeczno-gospodarczych i kulturowych. Temu służy poniższa biografia*⁷.

⁶ Tamże, s. 22–28.

⁷ Tamże, s. 17.

Analizy, wnioski i uogólnienia zawarte w niniejszej monografii są jak najbardziej przekonujące, a przy tym M. Korybut-Marciniak „nie naciąga” źródeł dla uzasadnienia swojej tezy. Ponadto jeżeli zawarte w pracy niektóre konstatacje prowokują do podejmowania polemiki to uważam, że jest to jeszcze jeden istotny atut tej monografii.

Należy mocno zaakcentować, iż monografia została napisana bardzo dobrym stylem i językiem, chociaż można odszukać w niej trochę drobnych usterek różnego typu (literówki, pisownia wielką bądź małą literą, drobniutki stylistyczne i językowe). Moim zdaniem zabrakło najpewniej jeszcze jednego ostatniego czytania przygotowanego już do recenzji tekstu, dzięki czemu można byłoby wyłapać i poprawić te mankamenty. Autorka swobodnie wyraża myśli, operuje przy tym bogatym słownictwem i trafnie stosuje bogaty aparat pojęciowy.

Reasumując, chciałbym podkreślić, iż sylwetka Artura Dolińskiego została osadzona w konotacjach rodziny oraz uwarunkowań społeczno-gospodarczych, politycznych i kulturowych epoki. Praca jest starannie i poprawnie zredagowana, napisana jasno i klarownie z wieloma odniesieniami wnikań w psychologię zachowania jednostki i grupy, w tym postaw mentalnych. Jest to bardzo nowatorskie podejście do odtworzenia biografii w wielorakich uwarunkowaniach socjokulturowych. Uważam, iż opracowanie to świetnie wpisuje się w nurt badań nad historią społeczną XIX wieku, a także w nowoczesną biografistykę. Tym samym na postawione w tytule recenzji pytanie – czy warto pisać biografie osób nieznanych? – odpowiem zdecydowanie tak, jeżeli będzie to w taki sposób, w jaki uczyniła to Autorka niniejszej monografii.

Na zakończenie chciałbym stwierdzić, że książka Marii Korybut-Marciniak powinna szybko trafić do obiegu naukowego i stanowić istotne osiągnięcie w zakresie tematyki, którą Autorka podejmuje, wnosząc nowe, cenne i wartościowe wiadomości. Praca ma w dużym stopniu charakter źródłowy, znacząca część analizowanych materiałów nie była dotychczas wykorzystywana przez badaczy. Dodatkowym pozytywnym elementem książki jest indeks nazwisk, bardzo ułatwiający poruszanie się po tekście, tym bardziej, iż na stronicach monografii pojawia się mnóstwo postaci. Praca napisana została przy tym przystępnym dla czytelnika językiem i dobrym stylem. Dobrze się także stało, iż monografia została opatrzona obcojęzycznymi streszczeniami, dzięki czemu zasygnalizowała swoje istnienie również poza granicami naszego kraju.

BIBLIOGRAFIA

- Balcer K., Borowiak S., *General Kazimierz Turno (1778–1817) i Dobrzyca jego czasów*, Dobrzyca 2018.
- Doliński A., *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. i wstęp M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014.
- Korybut-Marciniak M., *Antoni Łazarowicz (1819–1905) – carski urzędnik, literat, kolekcjoner*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, R. XXIV, nr 3 (59), s. 55–96.
- Korybut-Marciniak M., *Dzień powszedni Polaka-urzędnika w głębi Cesarstwa Rosyjskiego. Korespondencja Stanisława Dolińskiego z Arturem Dolińskim (1851 rok)*, „Niepodległość i Pamięć” 2018, R. XXV, nr 3 (63), s. 293–322.
- Korybut-Marciniak M., *Na służbie w Petersburgu – stolica carów w oczach Artura Dolińskiego*, „Echa Przeszłości” 2014, t. 15, s. 109–126.
- Korybut-Marciniak M., *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Olsztyn 2019.
- Saramonowicz J., Stasiak P.A., *Doktor Antoni Fortunat Troczewski*, Kutno 2014.
- Wegner J., *Artur Zawisza Czarny*, Łowicz 1979.


Jarosław Kita

**IS IT WORTH WRITING BIOGRAPHIES OF UNKNOWN PEOPLE?
[REV. ART.:] MARIA KORYBUT-MARCINIAK ŚWIATY I MIĘDZYŚWIATY ARTURA
DOLIŃSKIEGO. REKONSTRUKCJA BIOGRAFICZNA CARSKIEGO URZĘDNIKA,
WYD. POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W OLSZTYNIE,
OLSZTYN 2019, PP. 356**

An analysis of Polish historiography on the broadly understood the 19th century, allows to draw the conclusion, that the male heroes of biography, less female heroes of biography, which were published so far are Poles, who almost always play visible and leading roles in society. They were commanders and heroes of the struggle for independence, leading politicians, expressive figures from higher culture, intellectuals and valued social workers (female social workers). However, it was not just such a figures that, determined our history during the long 19th century exclusively. The equally important role in the process of maintaining Polishness and development of the Polish lands in the era of partitions, were played by the heroes of the second plan, about whom so far, none great scientific biographies have been written. Such a supporting characters, which were not recorded in dictionaries and historical dissertation cards, are included Artur Doliński, an official of the Mining Department in St. Petersburg. His everyday life, social and emotional life, as well as professional life, which were an example of the biography of many Poles from the Kresy Wschodnie in the service of the tsars, became the subject of historical reflection in the monograph of Maria Korybut-Marciniak.

Keywords: biography, official, Polish nobleman, Russia, 19th century.

Karolina Wawer*

 <https://orcid.org/0000-0003-2177-8922>

WYDOBYTY Z POPIOŁÓW „SEN O TEATRZE. LISTY Z TOMASZOWSKIEGO GETTA”

*Czy popiół tylko zostanie i zamęt,
Co idzie w przepaść z burzą? Czy zostanie
Na dnie popiołu gwiaździsty dyjament,
Wiekuistego zwycięstwa zaranie?...*
Cyprian Kamil Norwid, *W pamiętniku*

Streszczenie: Książka *Sen o teatrze. Listy z tomaszowskiego getta* to zbiór listów i rysunków autorstwa dwudziestoletniego Izraela Aljuhe Orenbacha z lat 1939–1942 w opracowaniu naukowym dr Justyny Biernat. Opracowanie listów to efekt wieloletniej pracy edytorce, której udało się zidentyfikować nie tylko rodzinę i przyjaciół Lutka (Izraela Aljuhe Orenbacha), ale także wielu żydowskich mieszkańców Tomaszowa Mazowieckiego. To cenne świadectwo wielokulturowego charakteru tego miasta w okresie międzywojennym i pierwszych lat wojny. Zawarte w publikacji listy są cennym materiałem źródłowym dotyczącym życia prywatnego, w tym uczuciowego, a także aktywności artystycznej w zamkniętej społeczności getta.

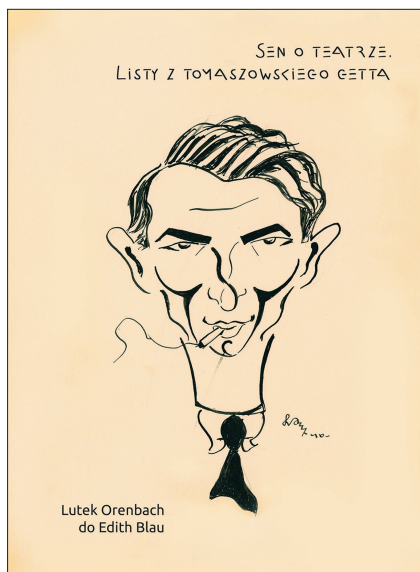
Słowa kluczowe: Tomaszów Mazowiecki, II wojna światowa, getto, listy, miłość, Żydzi.

W przypadku *Listów z tomaszowskiego getta* Norwidowska fraza o diamencie wydobytym z popiołów nabiera wyjątkowego znaczenia. Korespondencja kochanków – dwudziestoletniego Lutka Orenbacha¹ do osiemnastoletniej Edith Blau, przeleżała kilka dekad w waszyngtońskim Muzeum Holokaustu, sygnowana jako teka Edith Brandon z lat 1939–1942. Bezcenny dokument był znany nielicznym – historykom, badaczom specjalizującym się w tematyce Zagłady Żydów – a odwołania do niego pojawiły się dotąd w kilku zaledwie polskich artykułach². Publikacja całości, troskliwie

* Uniwersytet Jagielloński, Wydział Polonistyki, Katedra Polonistycznej Edukacji Nauczycielskiej, e-mail: karolinaanna.wawer@uj.edu.pl.

¹ Lutek to właściwie Izrael Aljuhe Orenbach.

² Zob. np. B. Engelking, *Miłość i cierpienie w Tomaszowie Mazowieckim*, [w:] *Zagłada Żydów: pamięć narodowa a pisanie historii w Polsce i we Francji*, red. B. Engelking, J. Leociak i in., Lublin 2004; K.T. Witeczak, *Listy z getta tomaszowskiego jako dokument historyczny obrazujący żydowskie życie*



zredagowanej i opatrzonej obszernym naukowym wstępem autorstwa Justyny Biernat, redaktorki tomu, niewątpliwie należała się temu rękopisowi. Co więcej, można ją dziś traktować jako symboliczny gest przywrócenia pamięci o tomaszowskich Żydach i ich historii oraz gest oddania głosu utalentowanemu artyście i młodemu przedstawicielowi tomaszowskiej inteligencji – głosu stłumionego przez wojnę. Tym bardziej, że tom wydano z niezwykłą starannością edytorską oraz dbałością o estetykę, czyniąc tym samym za dość jednej z pasji Lutka Orenbacha, jaką był rysunek. Karykatury rodziny, przyjaciół i członków żydowskiej przedwojennej

inteligencji tomaszowskiej, które wyszły spod pióra Lutka znalazły w książce właściwą oprawę. Wydawcą *Snu o teatrze* jest tomaszowska Fundacja Pasaży Pamięci, której celem jest ochrona wielokulturowego dziedzictwa miasta. Historia Lutka oraz „grandy” jego teatralnych przyjaciół, artystycznej cygarii Tomaszowa nieustannie nasycane przez Fundację projekty kulturalne – stała się kanwą dla przedstawienia teatralnego, czytania performatywnego, a także audioprzewodników, dzięki którym można pospacerować po przedwojennym Tomaszowie. Można powiedzieć, że wydanie *Listów z tomaszowskiego getta* było naturalną konsekwencją działań Fundacji oraz badań jej założycielki, teatrolożki i filolog klasycznej, Justyny Biernat. Praca Pasaży Pamięci jest wzorcowym przykładem konsekwentnej ochrony kultury regionu i krzewienia wiedzy o niej wśród członków społeczności. Wiedza o istnieniu getta w Tomaszowie nie jest wcale powszechna, nie mówiąc o roli spełnianej przez przedwojenną gminę żydowską.

Sen o teatrze, będąc niezaprzeczalnie elementem spuścizny tradycji lokalnej, przekracza jej ramy jako dokument o znaczeniu uniwersalnym, by nie powiedzieć – globalnym. *Listy z tomaszowskiego getta* są pamiątkiem czasu zarazy. Głos Lutka Orenbacha, urodzonego w 1920 r., wpisuje się w szeroko rozumiany głos Pokolenia Kolumbów, dla którego doświadczeniem formacyjnym była okupacja hitlerowska i powstanie warszawskie, doświadczenie

artystyczne w okresie okupacji, „Rocznik Łódzki” 2010, t. 57, czy J. Biernat, *Uśmiech melancholika: sylwetka młodego twórcy listów z tomaszowskiego getta*, „Przegląd Humanistyczny” 2014, nr 6, s. 89–100. Warto jednak dodać, że listy Lutka oraz, pochodzące z tej samej kolekcji muzealnej, listy Ruth Goldbarth do Edith Blau, stały się ważnym dokumentem dla historyka niemieckiego, zob. C. A. Haas, *Transformations of the „Private”: Proximity and Distance in the Spatial Confinement of the Ghettos in Occupied Poland, 1939–1942*, s. 331–351, [w:] *Private Life and Privacy in Nazi Germany*, red. E. Harvey, J. Hürter i in., Cambridge University Press, 2019.

„zarażenia śmiercią”, tak silnie obecne w poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Tadeusza Gajcego. Orenbach – polski Żyd, dzieli się doświadczeniem życia w getcie w warunkach nasilającego się terroru nazistowskiego, zmierzającego do eksterminacji narodu żydowskiego. Jednak o realiach tego życia dowiadujemy się niejako na marginesie, czasem też czytając między wersami, a najskuteczniej – poznając przypisy oraz wstęp Redaktorki, która identyfikuje dla Czytelnika najważniejsze postaci, daty i miejsca. Korespondencja młodego mężczyzny jest zapisem przede wszystkim życia wewnętrznego; intelektualnego i duchowego świadectwa jednostki poddanej ekstremalnemu eksperymentowi. Emocją, która dominuje w tej relacji, jest poczucie marnotrawienia czasu, trwonienia potencjału młodości, przeżycie dojmującej nudy i poczucia osaczenia brakiem jakichkolwiek perspektyw:

Tymczasem rok, a co będzie jeszcze? Tymczasem jeszcze jestem człowiekiem, może coś ze mnie być. Prawie się nie zmieniłem, „zobaczysz”. Ale za rok, za dwa, za trzy już mnie chyba nie poznasz³; Kiedyś ma ponoć być jakieś „jutro”, piękne i jasne, ale kto to wie. „Dziś” jest zimne, złe, okrutne i bolesne. Takie są dni. [...] A w nocy przychodzą znowu pytania: co będzie ze mną, gdzie moje aspiracje, moje dążenia, moje marzenia, gdzie ja się podziałem, co się ze mną stało, z moją osobą, z moim ja, co ja chcę, kto ja jestem, czy jeszcze coś potrafię, czy ja dla Ciebie jeszcze czymś będę?⁴

Lutek ma trojaką odpowiedź na pogłębiający się marazm i anhedonię: pierwszą z nich jest teatr, który również z jego inicjatywy powstaje w getcie i zaczyna dawać przedstawienia, rewie, wieczorki artystyczne. Zapis formowania się teatru i szczegółowy opis jego przedsięwzięć jest zresztą wyjątkowym dokumentem działań artystycznych mających miejsce w obrębie gett na terenie Polski. Ocalenie przynosi również miłość do Edith, która nosi pewne znamiona pokrewne twórczości artystycznej, mianowicie spełnia się i stwarza poprzez pisanie. Akt pisania jest momentem refleksyjnej rozmowy z samym sobą, daje wgląd we własne przeżycia i myśli. Świadomość istnienia ukochanej osoby, nawet bez nadziei na spotkanie, staje się ostatnim, tłącym się światłem życia dla młodego artysty:

Piszę, piszę znów. [...] Keep smiling! Ja tak dla Ciebie... Ja wszystko dla Ciebie. [...] Przeczekamy burzę – doczekamy słońca! Skąd mi te słowa, skąd we mnie ta wiara? Nie wiem. To może dlatego, że ja do Ciebie list piszę. Ja do Ciebie list piszę. A to przecież tak dużo. Jutro napiszę dalej. Mam Ci jeszcze tyle do powiedzenia!⁵

³ List z dn. 9.08.1940, s. 128.

⁴ List z dn. 29.10.1940, s. 146.

⁵ List z dn. 12.08.1940, s. 129.

Trzecia odpowiedź na niezdolność kondycję istnienia jest zapomnienie, które przybiera charakter cygańskiego wieczoru z tangami wśród przyjaciół, ale coraz częściej przyjmuje również twarz alkoholowej autodestrukcji. Zmarwienie Edith na wieść o pogłębiających się problemach Lutka z używkami oraz gniewne reakcje, a czasem skrucha i tłumaczenie się mężczyzny, stają się powracającym motywem ich osobistej korespondencji:

Co ci tu jeszcze pisać. Tu już trochę ciepłej. „Granda” dzisiaj była. Planowaliśmy nową bibkę. Wódki mi się zachciało. Za kilka dni będziemy pewnie pić. Na twoje zdrowie dziesięć kieliszków! Na naszą miłość drugie dziesięć!⁶

W zapiskach Orenbacha na próżno szukać drastycznych opisów aktów przemocy, skrajnej biedy i wyczerpania fizycznego, upadku człowieczeństwa, wszechobecnej śmierci – obrazów, do jakich przyzwyczaiła nas literatura oraz ikonografia II wojny światowej i Holocaustu. Mimo to nastrój listów jest mroczny i duszny, obezwładnia i przytłacza, zwłaszcza, gdy śledzimy ich chronologiczny przebieg. Lutek wprost deklaruje niechęć do pisania o rzeczach trudnych, z którymi styka się na co dzień jako urzędnik gminy żydowskiej. Zamiast tego chce rozmawiać z Edith o miłości i sztuce. Jednak kotłujące się pod powierzchnią wulkanu emocje przynoszą erupcję, jak w poniższym fragmencie:

*Nie wiedziałem, że to, co u nas jest jasne i zrozumiałe dla wszystkich wyda się Tobie tak dzikim i strasznym. Nie wiedziałem, co u Ciebie znaczy – „silny”. Bo u nas „silny” to znaczy taki, co wszelkimi środkami stara się utrzymać, bo u nas „silny” to znaczy taki, co potrafi oszukiwać, kraść, kłamać (i dużo, dużo więcej) – a reszta to „słabi”. Moralność, etyka, dobroć – to bzdury, to okropna „słabość”. I „tamci” – zostaną, a reszta pójdzie na dno. Czy rozumiesz?! Nic mi nie pomoże, jeżeli będę miał nadzieję, będę pełen wiary, jeżeli przez życie nie będę się mógł pchać – to zginę jak marny pies. To nie ma znaczenia – jeden kieliszek, czy dwadzieścia. **Ty nic nie wiesz, nic nie wiesz, nic nie wiesz! Nie możesz sobie wyobrazić, co tu się dzieje. My ginimy!**⁷ [podkr. – K.W.]*

Opowieść o miłości Lutka i Edith, a także dzieje pokolenia, którego młodość przypadła na nieludzkie realia wojenne, jest powszechnie zrozumiała i aktualna, a jej twórcze translacje mogą dokonywać się z powodzeniem w obrębie różnych tekstów kultury. Najlepszym tego przykładem są piosenki Agnieszki Kowalskiej-Owczarek, skomponowane przez zespół Agnellus do *Listów z tomaszowskiego getta*, na podstawie słów samego Lutka:

⁶ List z dn. 23.05.1940, s. 107.

⁷ List z dn. 15.05.1941, s. 204.

Gdzie jesteś, dziewczyno, mała dziewczynko? Tak mi dzisiaj było, jakbyś miała zjawić się tu. Przyjdź na jeden wieczór, będzie trochę poezji, poezji, poezji... Czulem wyraźnie Twoje usta, czulem, jak Ty pachniesz, ale to było krótkie jak chwila, potem przyszedł żal. I wściekłość, że to już dawno Twoje usta najłepsze... Gdzie jesteś, dziewczyno?

Mimo wszystko chcemy się bawić. My, młodzież, chcemy się bawić! Do licha! Mam przecież dziewiętnaście lat! I nie chcę płakać! A jeżeli śmiać się nie można, to trzeba sobie ten śmiech zrobić. To trzeba sobie pić, to trzeba sobie śpiewać. Może świat potrwa do jutra. Może świat potrwa tylko do jutra⁸.

Sen o teatrze niesie ze sobą olbrzymi potencjał edukacyjny i artystyczny. Diament miłości Lutka Izraela Orenbacha niech załśni pełnym blaskiem w dłoniach i umysłach młodych pokoleń.

BIBLIOGRAFIA

- Biernat J., *Uśmiech melancholika: sylwetka młodego twórcy listów z tomaszowskiego getta*, „Przegląd Humanistyczny” 2014, nr 6, s. 89–100.
- Engelking B., *Miłość i cierpienie w Tomaszowie Mazowieckim*, [w:] *Zagłada Żydów: pamięć narodowa a pisanie historii w Polsce i we Francji*, red. B. Engelking, J. Leociak i in., Lublin 2004.
- Haas C.A., *Transformations of the „Private”: Proximity and Distance in the Spatial Confinement of the Ghettos in Occupied Poland, 1939–1942*, s. 331–351, [w:] *Private Life and Privacy in Nazi Germany*, red. E. Harvey, J. Hürter i in., Cambridge University Press, 2019.
- Sen o teatrze. Listy z tomaszowskiego getta. Lutek Orenbach do Edith Blau*, oprac. J. Biernat, Tomaszów Mazowiecki 2018.
- Witczak K.T., *Listy z getta tomaszowskiego jako dokument historyczny obrazujący żydowskie życie artystyczne w okresie okupacji*, „Rocznik Łódzki” 2010, t. 57.

Karolina Wawer

EXTRACTED FROM ASHES. SEN O TEATRZE. LISTY Z TOMASZOWSKIEGO GETTA

The book *Sen o teatrze. Listy z tomaszowskiego getta. Lutek Orenbach do Edith Blau* is a collection of letters and drawings by nineteen-year-old Izrael Aljuhe Orenbach from 1939–1942 in the scientific study of dr Justyna Biernat. The preparation of letters is the result of many years of work of the editor, who managed to identify not only Lutek's family and friends (Izrael Aljuhe Orenbach), but also many Jewish residents of Tomaszów Mazowiecki. This is a valuable testimony of the city's multicultural character in the interwar period and the first years of the war. The letters contained in the publication are valuable source material regarding private life, including emotional life, as well as artistic activity in a closed ghetto community.

Keywords: Tomaszów Mazowiecki, World War II, ghetto, letters, love, Jews.

⁸ Teksty piosenek spisano na podstawie koncertu zespołu Agnellus, który towarzyszył premierze książki *Sen o teatrze. Listy z tomaszowskiego getta* w dniu 12 I 2019: https://www.youtube.com/watch?v=1K8Q_kBbgic, <https://www.youtube.com/watch?v=wQM3amRR-NY>, (dostęp z dnia 11.11.2019 r.) Por. List z dn. 25.05.1940, s. 108.

Michał Michalski*

<https://orcid.org/0000-0003-2177-8922>

UWAG KILKA O TRAKTORACH I KOMBAJNACH

[Rec.:] Jacek Gembara, *Traktory i kombajny PRL-u*, Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2018, ss. 96.

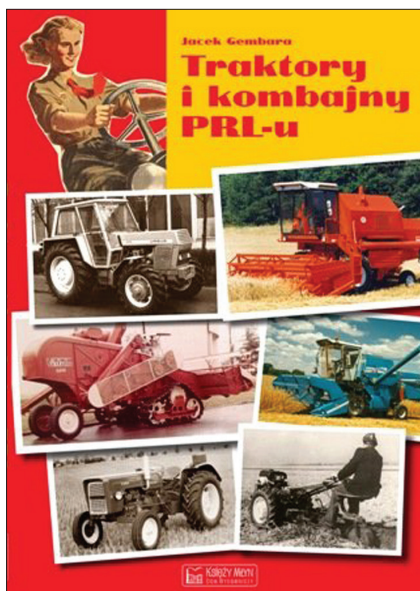
Streszczenie: Przewrót na polskiej wsi, jaki dokonał się poprzez powszechne wprowadzenie traktorów i kombajnów, stał się przedmiotem zainteresowania Jacka Gembarę, który opublikował niewielką objętościowo pracę pt. *Traktory i kombajny PRL-u*. Praca została wydana w twardej oprawie przez łódzką oficynę wydawniczą Księży Młyn Dom Wydawniczy. Książka zawiera ponad 100 fotografii, które są znakomitą ilustracją wywodów autora. Nie jest on zawodowym historykiem, ukończył Wydział Maszyn Roboczych i Pojazdów Politechniki Poznańskiej. Jest pasjonatem techniki oraz wychowywał się, jak sam stwierdza, na polskiej wsi lat 70. i 80. XX w., a więc niewątpliwie miał możliwość bezpośredniego kontaktu z ciągnikami rolniczymi i kombajnami zbożowymi.

Słowa kluczowe: polska wieś XX w., traktor, kombajn.

Ursus, Bizon czy Vistula to słowa powszechnie znane na polskiej wsi. Bynajmniej pierwszym skojarzeniem nie jest bohater powieści Henryka Sienkiewicza – Ursus – który widząc, że „potworny tur germański” zabije przepiękną Ligię skrzył mu kark (acz twórcy nazwy ciągnika zapatrywali się właśnie na tegoż siłacza); z kolei Bizon nie kojarzy się z rodzajem ssaków obejmującym bizona amerykańskiego i żubra europejskiego, a Vistula z firmą odzieżową, lecz z polskim ciągnikami rolniczymi i kombajnami. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że ciągniki rolnicze Ursus, wraz ze sprowadzanymi z Czechosłowacji Zetorami i ciągnikami radzieckimi, były głównym sprawcą motoryzacji rolnictwa w powojennej Polsce. Z kolei kombajny zbożowe – Vistula oraz Bizon stały się symbolem zmechanizowania zbioru zbóż i innych roślin (np. rzepaku ozimego i jarego), zastępując stosowany do tej pory zbiór wieloetapowy – ciężki i pracochłonny¹.

* Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Łódzki, e-mail: michalmichalskiwk@wp.pl.

¹ Tak pisał jeden z chłopów: „[...] pierwszy we wsi zboże wymłacałem w 1929 roku motorem. Wprawdzie maszyna jeszcze dokładnie nie czyściła, trzeba było wiać sierleczką – co dawało dużo męki – ale cepem nie wołałem jak insi miesiącami. Wszystko zboże omlóciłem, pięćdziesiąt kup za kilka godzin”.



Niewątpliwie przewrót na polskiej wsi, jaki dokonał się w technice, musi zwracać uwagę badaczy, a ten odcinek stał się przedmiotem zainteresowania Jacka Gembarę, który opublikował niewielką objętościowo pracę: *Traktory i kombajny PRL-u*, która liczy 96 stron i 119 zarówno czarno-białych jak i kolorowych fotografii i rycin, a została wydana w twardej oprawie przez łódzką oficynę wydawniczą Księży Młyn Dom Wydawniczy.

Autor publikacji nie jest zawodowym historykiem. Ukończył Wydział Maszyn Roboczych i Pojazdów Politechniki Poznańskiej i obecnie zajmuje się zawodowo przemysłem wydobywczym w Azji i Afryce, a więc tematyką odległą od ciągników rolniczych i kombajnów zbożowych. Jest natomiast pasjonatem techniki oraz wychowywał się, jak sam stwierdza, na polskiej wsi lat 70. i 80., a więc niewątpliwie miał możliwość bezpośredniego kontaktu z ciągnikami rolniczymi i kombajnami zbożowymi, które były wówczas (i są nadal) używane.

Autor w niniejszej publikacji poczuł się

[...] w obowiązku ocalić od zapomnienia ten jakże bogaty dorobek polskiej myśli technicznej. Moim celem było zgromadzenie tego dorobku w jednej publikacji wzbogaconej opisami technicznymi, losami twórców, ale również opiniami ludzi pracujących na tym sprzęcie w czasach PRL-u [...]².

Stwierdza także, że:

Niniejsza książka nie rości sobie prawa do bycia chronologiczną kroniką dziejów polskich fabryk. Czysto subiektywnie starałem się wybrać dla czytelnika wydarzenia ciekawe, znaczące, przełomowe³.

Publikacja składa się z dwóch zasadniczych części: *Traktory*, która obejmuje większość tekstu (s. 9–64) i *Kombajny* (s. 65–94) oraz wstęp i bi-

Zob.: W. Kunysz, *Pęd za kupnem ziemi był szalony*, [w:] *Obraz własny życia w Polsce międzywojennej*, oprac. D. Poliński, Warszawa 1986, s. 51. Inny z kolei wspominał: „Zwykle po żniwach młóci się po trochu do kopania, a po kopaniu wymłóca resztę, a że młóci się cepami, to czasu potrzeba dużo [...]”. Zob.: *Gospodarz 2-morgowy w pow. skierniewickim, Warszawskie. Lat 21, jedna osoba na utrzymaniu*, [w:] *Pamiętniki chłopów. Wybór*, Warszawa 1955, s. 9.

² J. Gembara, *Traktory i kombajny PRL-u*, Łódź 2018, s. 7.

³ Tamże, s. 7.

bliografii. Zatem większy nacisk położony został na ciągniki rolnicze, co wynika z faktu większego bogactwa modeli ciągników niż kombajnów zbożowych.

Tytuł pracy sugeruje, że książka dotyczy produkcji ciągników rolniczych i kombajnów w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a więc w latach 1952–1989, kiedy faktycznie obowiązywała ta nazwa państwa. Acz już we wstępie Autor stwierdza, że nacisk będzie jednak kładł na lata 1945–1989, co jest jak najbardziej zrozumiałe. Jednakże Autor wyszedł (stwierdzając to także we wstępie) poza te ramy chronologiczne, gdyż rozpoczął swój wywód od roku 1893, gdy w Warszawie przy ul. Siennej 15 powstało Przemysłowe Towarzystwo Udziałowe, a kończy 29 czerwca 2011 r., kiedy Ursus oficjalnie ogłosił upadłość (Ursus był największym, acz nie jedynym producentem ciągników w tym okresie). Także w przypadku rozdziału o kombajnach zbożowych Autor wykroczył poza granicę 1989 r., po upadłość Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku w 1996 r. i późniejsze przejście fabryki przez firmę New Holland. Przekroczenie ram chronologicznych, jakie narzucał tytuł jest w pełni uzasadnione, bowiem historia ciągników i kombajnów nie byłaby pełna bez spojrzenia w tył i w przód, a że największy rozkwit obu firm był w czasach peerelowskich tytuł nie wprowadza za nadto w błąd. Warto także podkreślić, że spojrzenie przed 1945 r. jest szersze niż po 1989 r.

W pierwszej części Autor opisuje ciągniki – w głównej mierze marki Ursus, bo to był największy producent traktorów w tym czasie. Swoją wywód zaczyna od założonego w 1893 r., a wspomnianego już, Przemysłowego Towarzystwa Udziałowego, by następnie poprzez Towarzystwo Udziałowe Specjalnej Fabryki Armatur i Motorów (1907 r.) dotrzeć do pierwszej próby skonstruowania ciągnika w dziejach Polski, a mianowicie konstrukcji profesora Politechniki Warszawskiej, Karola Taylora. Prace rozpoczęte w 1915 r. zaowocowały powstaniem prototypu w 1918 r. Następnie rozpoczyna się już historia produkcji ciągników w Ursusie, którą otwiera tzw. ciągniówka zaprezentowana po raz pierwszy w 1922 r. na polsko-francuskiej wystawie maszyn rolniczych przy Parku Agrykola w Warszawie i na II Targach Wschodnich we Lwowie. Produkcja ciągniówki zakończyła się już w 1927 r. w liczbie zaledwie około 100 egzemplarzy. Tym samym właściwy tok publikacji do okresu powojennego, to większości bardziej dzieje fabryki niż ciągników i jej produkcji, którą stanowiły m.in. ciężarówki, podwozia autobusowe czy silniki.

Właściwy tok rozpoczyna się od opisu, obecnie już kultowego, ciągnika Ursus C-45, pierwszej powojennej konstrukcji autorstwa inż. Edwarda Habicha opartej na konstrukcji niemieckiego ciągnika Lanz Bulldog D9506. Prace nad nim przebiegły szybko; 21 marca 1947 r. nastąpiło pierwsze, krótkotrwałe odpalenie silnika, natomiast 30 kwietnia 1947 r. z fabryki wyjechały pierwsze trzy C-45 zdążające na warszawską defiladę 1-majową, acz na miejsce dotarł tylko jeden ciągnik. Należy zauważyć, że spośród kilkudziesięciu modeli ciągników rolniczych Ursus, nie wszystkie zostały potraktowane w opisie

jednakowo. Częściowo wynikało to z faktu, że kolejne modele były modernizacjami poprzednich i różniły się jedynie mniejszymi lub większymi detalami. Tak było np. w przypadku ciągników ciężkich, bowiem pierwszym modelem był tutaj Ursus C-385, zaś kolejne jego modernizacje były w wysokim stopniu unifikowane z nim, a głównymi i najbardziej widocznymi zmianami było zastosowanie w silniku turbosprężarki lub też sześciocylinrowych silników z lub bez turbosprężarki oraz zastosowanie przedniego napędu. Zmianie ulegały także inne parametry, jak np. zastąpienie dwustopniowego sprzęgła jednostopniowym, wprowadzenie skrzyni biegów synchronizowanej, zmiana liczby przełożeń skrzyni biegów, udźwigu podnośnika i innych elementów. Zmieniał się także wygląd zewnętrzny ciągników, ale podstawą konstrukcji był cały czas model C-385.

Tabela 1

Rodzina ciężkich ciągników Ursus oparta na modelu Ursus C-385

Rodzaj silnika	Napęd	Model
Silnik 4-cylindrowy, bez turbosprężarki	Brak napędu na 4 koła	C-385, 902, 912, 932
Silnik 4-cylindrowy bez turbosprężarki	Napęd na 4 koła	C-385A, 904, 914, 934, 934L
Silnik 4-cylindrowy z turbosprężarką	Brak napędu na 4 koła	1002, 1012, 1032, 1042, 1132
Silnik 4-cylindrowy z turbosprężarką	Napęd na 4 koła	1004, 1014, 1034, 1044, 1134, 1134L, 1154
Silnik 6-cylindrowy, bez turbosprężarki	Brak napędu na 4 koła	1201, 1212, 1222, 1232
Silnik 6-cylindrowy, bez turbosprężarki	Napęd na 4 koła	1204, 1214, 1224, 1234, 1234L, 1434
Silnik 6-cylindrowy z turbosprężarką	Napęd na 4 koła	1604, 1614, 1634, 1634L, 1634ZU, 1654, 1674, 1734, 1934, 1954

Źródło: E. Pawlikowski, *Rozwój konstrukcji ciągników Ursus w latach 1947–1983*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1983, nr 4, s. 15–16; W. Ziółek, *95-lecie „Ursusa*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1988, nr 9–10, s. 6–7; Z. Solecki, *Zmodernizowana rodzina ciągników ciężkich*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1989, nr 9–10, s. 7, 9; *Cennik ciągników produkowanych przez FC Ursus Sp z o. o.*, [Warszawa] 2001, bp.; *Ursus: ciągniki ciężkie*, bmrw, bp. [folder modeli: 1014, 1224, 1234, 1614, 1634, 1934]; *Ursus: ciągniki do prac leśnych: Ursus 934L, 1134L, 1234L, 1634L*, bmrw, bp.; *Ursus: ciągniki ciężkie*, bmrw, bp., [folder modeli: 1224, 1234, 1614, 1634, 1654]; *Ursus 932*, bmrw, bp., [folder]; *Ursus 934*, bmrw, bp., [folder]; *Ursus 1232*, bmrw, bp., [folder]; *Ursus 1734*, bmrw, bp., [folder].

Tym samym Autor najwięcej miejsca poświęca modelom C-45 i jego modernizacji C-451, ciągnikowi lekkiemu C-325 i jego modernizacjom: C-328 i C-330; ciągnikowi produkowanemu początkowo na licencji Zetora, czyli C-4011 i jego kolejnym modernizacjom: C-355, C-360 i C-360-3P oraz pierwszemu ciągnikowi ciężkiemu C-385. Nie zabrało także opisu ciągników produkowanych w Ursusie początkowo na licencji Massey Fergusona, czyli począwszy od MF 235 i MF 255 po MF 590-4 oraz mikrociągników i ciągników gąsienicowych. Te pierwsze pod nazwą Dzik (plus glebogryzarka Mrówka, którą można było zastosować jako mikrociągnik) i odpowiednimi oznaczeniami produkowane były przez Gorzowskie Zakłady Przemysłu Maszynowego Leśnictwa „Gomad” w Gorzowie Wielkopolskim, a te ostatnie produkowano w Łabędach, a potem w Gorzowie Wielkopolskim i raptem były to trzy modele: Mazur D-35, Mazur D-40 i Mazur D-50

Warto zauważyć, że Autor opisał pokrótce także konstrukcje ciągników opracowanych w zakładach Ursus, które nie weszły do produkcji i nie są znane powszechnie, jak np. EH4x4, Rolę 25 czy ciągniki rodziny „U”, czyli U-310, U-510, U-610 i U-710.

Część I kończy sześć tabel, z których pięć (nr 8–12) przedstawia wybrane parametry techniczne 42 modeli Ursusa, zaś w tabeli 13 zestawiono 33 modele ciągników według mocy silnika, lat produkcji i ilości wyprodukowanych egzemplarzy (brak jednak informacji dla wszystkich modeli).

W drugiej części Autor poświęcił swoją uwagę kombajnom zbożowym. Ręczny zbiór zbóż był niezwykle pracochłonny i długotrwały. Zboże najpierw koszone za pomocą sierpa lub kosi, następnie zbierano w snopki i wiązano, po czym ustawano na polu w kopki. Kolejnym etapem, po doschnięciu zboża było zwożenie go do stodoły i na koniec młócenie ziarna, które odbywało się przy pomocy cepów w okresie jesienno-zimowym, gdy nie było pracy w polu. Wraz z rozwojem techniki rolniczej proces ten uległ przyspieszeniu, dzięki zastosowaniu żniwiarek, snopowiązałek oraz młocarni które pozwalały młócić i czyścić ziarno zaraz po przywiezieniu roślin z pola. Jednakże dopiero zastosowanie kombajnu zbożowego, który cały ten proces obejmował w jednym etapie było skokiem cywilizacyjnym.

Autor rozpoczynając od warsztatów naprawczych Mojżesza Szyji Sarny, kontynuuje wywód ku czasom powojennym, gdy swój największy rozkwit miały Płockie Zakłady Przemysłowe – Fabryka Maszyn Żniwnych (dalej: FMŻ). Barwnie opowiadana przez J. Gembarę historia kombajnów rozpoczyna się od ŻMS-4, czyli Żniwiarko-Młocarni Staliniec 4 opartej wprost na radzieckim kombajnie Staliniec S-4, który z kolei wzorowany był na amerykańskim kombajnie firmy International Harvester IH-123 SP. Dopiero w 1959 r. rozpoczęto seryjną produkcję pierwszej polskiej konstrukcji, czyli Vistuli (nazwa handlowa – czy łacińska nazwa rzeki Wisła) – kombajnu KZB-3A, a potem od 1962 r. jego zmodernizowanej wersji KZB-3B

– kombajnu, który miał własny zbiornik na zboże, bowiem pierwsze Vistule wyposażone były w workownice, dzięki którym wymłócone ziarna zbóż trafiały do worków, a te co jakiś czas zsuwano na polu, skąd trzeba było je zabrać innym środkiem transportowym na miejsce składowania. Wreszcie Autor opisuje, jak inżynierowie z Płocka w obawie przed zakończeniem produkcji kombajnów zbożowych w ich fabryce opracowali nowy model kombajnu. Szczęśliwie Rada Ministrów na mocy uchwały nr 34/70 z 10 marca 1970 r. zaaprobowała produkcję Bizonów. Nowy model okazał się niezwykle sprawny i zaawansowaną technicznie maszyną. W ciągu kolejnych lat Bizony opanowały polskie pola, a z Płocka wychodziły kolejne wersje, które stale unowocześniano, by praca na nich była coraz łatwiejsza, a ich wydajność i jakość pracy była jak najwyższa. Wreszcie Autor opisuje okres po 1989 r., nie kryjąc się z negatywnymi uczuciami wobec rzeczywistości, w jakiej stanęła fabryka w nowej sytuacji gospodarczej. Rzeczywiście nowa polityka gospodarcza sygnowana przez Leszka Balcerowicza, przyniosła upadek polskiego przemysłu motoryzacyjnego. Zwolnienia grupowe, upadek myśli technicznej i zniszczenie dorobku poprzednich pokoleń rzeczywiście może budzić złe uczucia, które udzieliły się także Autorowi.

Ostatnią częścią pracy jest bibliografia, która zawiera zaledwie 23 pozycje. Nie wyczerpuje ona w całości wykorzystanych materiałów, bowiem nie podano w niej zawartych w publikacji pięciu relacji.

Publikacja J. Gembarcy to kilkadziesiąt stron wyśmienitej lektury dla pasjonatów historii ciągników rolniczych i kombajnów zbożowych produkowanych w Polsce, a właściwie w zakładach Ursus i w Płocku, zwłaszcza w okresie przed 1989 r. Autor przystępnie, w żywy i klarowny sposób opisuje barwną historię zakładów i wychodzących z nich produktów. Jednocześnie nie obarcza czytelnika zbyt dużą ilością szczegółów *stricto* mechanicznych, które mogłyby odstręczać nieprzygotowanego czytelnika, a zawarte w tekście opisy wraz z schematami w prosty sposób tłumaczą takie kwestie. Autorowi należą się słowa uznania m.in. za opis rozbiegania silnika – zjawiska dziś niewystępującego w silnikach Diesla, a niezwykle groźnego w Ursusach C-45. Szczególnie interesująco z punktu czytelnika wygląda także opis odpalania tegoż traktora. J. Gembara w fachowy sposób pokazał, że było to zadanie trudne i długotrwałe, tak że nie opłacało się gasić silnika w ciągu dnia i jednocześnie niebezpieczne, które mogło się skończyć kalectwem lub nawet śmiercią niewprawionego traktorzysty. To pokazuje, jak ogromny postęp dokonał się w tej materii, gdy obecnie uruchamianie ciągnika rolniczego jest łatwe i nie grozi żadnymi poważnymi konsekwencjami.

Duże uznanie należy się Autorowi za podjęcie opracowania tematyki kombajnów zbożowych. Jest to dopiero początek badań nad ich historią, a dotychczasowa literatura przedmiotu jest dość skromna i trzeba się w tym przypadku odnieść do materiałów źródłowych wytwarzanych w fabryce płockiej.

W publikacji zamieszczono aż 119 rycin i fotografii, zarówno czarnobiałych jak i kolorowych, które niezwykle wzbogacają tekst i ukazują w całej okazałości polską myśl techniczną tych czasów. Jednocześnie pokazują one postęp techniczny jaki zaszedł w tej materii.

Pozytywem recenzowanej publikacji jest zamieszczenie pięciu relacji użytkowników ciągników i kombajnów za kierownicy (dotyczy to C-45, C-330, C-360, C-385A i Bizona), które wzbogacają publikację i oczami kierowcy przedstawiają wady i zalety tych modeli. Wspomniane relacje nie są podpisane, acz prawdopodobnie są pochodzą one od Henryka Gembarę – traktorzysty w latach 60. i 70. XX w., a zarazem ojca chrzestnego Autora. Warto byłoby w przypadku kolejnego wydania wzbogacić ten dział i zamieścić opinie np. Franciszka Rychtera – wieloletniego, zawodowego kierowcy ciągników rolniczych i innych pojazdów⁴.

Traktory i kombajny PRL-u nie są całościową monografią zakładów produkcyjnych Ursusa, FMŻ czy innych pomniejszych producentów, bo na tych kilkudziesięciu stronach, być nie mogła. Zawarte są tutaj podstawowe informacje, acz trudno np. szukać informacji o cenach ciągników rolniczych czy kombajnach, sposobie dystrybucji, wynikach finansowych przedsiębiorstw, kłopotach związanych z wykonaniem planów produkcyjnych czy informacji o awaryjności ciągników czy kombajnów w okresie gwarancyjnym (z niewielkimi wyjątkami).

Autorowi nie udało się uniknąć pewnych nieścisłości. Oto na s. 38 pisze on: „Ogółem wyprodukowano 98 284 egzemplarze C-4011. W 1970 r. otrzymał nową maskę stylem nawiązującą do tej w C-330 i od tej pory występował jako Ursus C-350”⁵, zaś dalej wskazuje na przeprowadzone modernizacje w 1971 r., które dały początek modelowi C-355. Nie można zgodzić się z tym stwierdzeniem, bowiem:

W latach 1966–1968 przygotowano konstrukcyjnie I etap modernizacji tego ciągnika [...]. Etap ten zakończono wyprodukowaniem w IV kwartale 1969 r. 50 sztuk serii informacyjnej C-345; 1 kwietnia 1971 r. podjęto seryjną produkcję ciągnika pod zmienioną nazwą Ursus C-355

natomiast:

*Wersją eksportową C-4011 był ciągnik Ursus C-350, przystosowany do warunków i żądań odbiorców zagranicznych*⁶.

⁴ Wspomniany F. Rychter jest głównym bohaterem serii filmów publikowanych na kanale Retro TRAKTOR w serwisie YouTube, gdzie dzieli się m.in. swoimi wspomnieniami i wiedzą o ciągnikach rolniczych z okresu PRL.

⁵ J. Gembara, *Traktory i kombajny...*, s. 38.

⁶ E. Pawlikowski, *Rozwój konstrukcji ciągników Ursus w latach 1947–1989*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1983, nr 4, s. 10, 12.

Na tej samej stronie po omówieniu Ursusa C-355, Autor podaje, że kolejna modernizacja tegoż ciągnika otrzymała symbol C-360. W rzeczywistości Ursusa C-355 zaprzestano produkować w 1975 r. i wprowadzono w lipcu tegoż roku model C-355M, który w stosunku do poprzedniego różnił się m.in. zastąpieniem filtra oleju odśrodkowego silnika filtrem oleju PP-8.4 z wkładem papierowym, nowszą chłodnicą o wyższej wydajności cieplnej, nowym siedzeniem dla kierowcy typu Grammer DS, wykorzystaniem w bloku napędowym oleju wielosezonowego Hipol 6 czym zwiększono okres wymiany z 800 do 1600 motogodzin, wprowadzeniem nowych lamp tylnych⁷.

Z kolei warto nadmienić, że stosowany w Ursusie C-385 i pochodnych wzmacniacz momentu (s. 42–43) ulegał awarii w przypadku zbyt rzadkiego używania go przez traktorzystów. Właściwie powinien być on używany nawet na każdym zawracaniu w polu i jeżeli traktorzysta nie korzystał z niego przez długi czas i nagle włączał wzmacniacz momentu podczas znacznego obciążenia ciągnika ulegał on awarii.

Należałoby także uzupełnić informację podaną na s. 55, że 2 czerwca 2006 r. zjechał z taśmy produkcyjnej półtoramilionowy ciągnik – był to Ursus 1654, a kierował nim ówczesny wiceprezes Rady Ministrów i minister rolnictwa i rozwoju wsi oraz przewodniczący Samoobrony Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Lepper.

Natomiast na s. 57 w tabeli 7 nie wymieniono następujących modeli Ursusów: C-335M, C-350, C-355M, C-360–3P, C-3110 i 4504 oraz ciągników przeznaczonych do prac w lesie: 934L, 1134L, 1234L i 1634L. Autor wspomina tylko ogólnie model Dzika, gdy były one trzy (Dzik-1, Dzik-2 i Dzik-21), także spośród ciągników gąsienicowych wymieniono tylko Mazura D-50, gdy jeszcze były Mazur D-35 i Mazur D-40. Natomiast w trzech przypadkach błędnie podano numery modeli: MF 538 gdy powinno być MF 535; Ursus 3825 gdy był to model Ursus 3824 i Ursus 7525 gdy powinno być Ursus 7524.

Zaznaczyć także trzeba, że w przypadku tabeli 14 Autor wymienia, że modelu New Holland TC 59 wyprodukowano 158 szt., zaś w następnym wierszu wskazuje, że były to New Holland TC 54, 56 i 59 (czyli po raz drugi wskazuje na 59) i nie podaje konkretnych liczb wyprodukowanych egzemplarzy⁸.

Ostatecznie należy zaznaczyć, że Autor nie wymienia w swojej publikacji dziewięciu modeli Ursusa: C-3110, 4504, 934L, 1134L, 1234L, 1634L i 1634ZU oraz 6034 i 8034, przy czym należy zauważyć, że tylko jeden z nich (C-3110) był produkowany przed 1989 r. W warszawskiej fabryce produkowano zatem łącznie 90 modeli Ursusów oraz 12 modeli licencyjnych Massey Ferguson. Oprócz tego wytworzono po trzy modele ciągników Dzik i Mazur oraz mikrociągnik Mrówka, nie licząc już prototypów.

⁷ „Ursus: informator” 1975, nr 6 (87), b.p.

⁸ Być może ten brak informacji wynika z faktu nieposiadania ich przez Autora.

Warto także uzupełnić, że na s. 65 występuje M.S. Sarna, czyli Mojżesz Szyja Sarna, a z kolei Płockie Zakłady Przemysłowe, o czym nie wspomina Autor, zmieniły nazwę na Fabryka Maszyn Żniwnych we wrześniu 1948 r.

Jacek Gembara nie wykorzystał szeregu innych publikacji, np. wydawanych przez Ursus folderów informacyjnych (zawierały one oprócz fotografii [lub rycin] ciągników także cały zestaw podstawowych informacji) czy instrukcji obsługi ciągników. Wskazaniem byłoby sięgnięcie do licznych artykułów ukazujących się w czasopiśmie: „Maszyny Rolnicze” (lata 1959–1963) i po zmianie tytułu na „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” (1963–1989). Już bowiem w pierwszym numerze ukazała się charakterystyka kombajnu ŻMS-4 autorstwa inż. J. Prokopa⁹. Z kolei w 1988 r. opublikowano artykuł prezentujący Ursusa 4512 przygotowany przez mgr inż. Edwarda Pawlikowskiego¹⁰, a także ciekawy tekst z okazji 95-lecia Ursusa¹¹. Natomiast w jednym z ostatnich numerów inż. Zbigniew Solecki opisał rodzinę ciężkich Ursusów (932, 934, 1032, 1034, 1132, 1134, 1232, 1234, 1434 i 1634)¹², a także został przedstawiony kombajn Bizon Z110¹³. Z kolei z jednego z numerów tegoż czasopisma dowiadujemy się, że Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku zapowiedziała w 1989 r. nowy sposób dystrybucji kombajnów. Otóż do tej pory rolnicy musieli je sami odbierać z Płocka i były one następnie transportowane do gospodarstwa transportem kołowym, a przegląd zerowy i pierwsze uruchomienie odbywało się w uprawnionym, właściwym dla zamieszkania właściciela, Państwowym Ośrodku Maszynowym. Nowością było wprowadzenie zasady, że w promieniu 80 km od Płocka rolnicy mieli je odbierać sami; z kolei od 80 do 180 km miały być one dostarczane w transportem samochodowym do formy Agroma lub rolnika (zestawem: samochód ciężarowy Jelcz lub Liaz z naczepą niskopodwoziową specjalnej konstrukcji), a powyżej 180 km koleją. Sprzedażą miała zajmować się być tylko Agroma (16 punktów w całym kraju)¹⁴. Ponieważ propozycje te padły pod koniec 1989 r., a w związku z gwałtownymi zmianami gospodarczymi jakie wówczas zachodziły projekt prawdopodobnie nie został zrealizowany.

Ciekawym artykułem ukazującym jak pojmowano pracę kombajnistów w pierwszych latach po II wojnie światowej jest tekst z 1955 r., gdzie inż. J. Fedorowicz pisał:

⁹ J. Prokop, *Kombajn – ZMS – 4*, „Maszyny Rolnicze” 1954, nr 1, s. 3–6.

¹⁰ E. Pawlikowski, *Nowy ciągnik rolniczy – Ursus 4512*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1988, nr 3, s. 18–20.

¹¹ W. Ziótek, *95-lecie Ursusa*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1988, nr 9–10, b.p.

¹² Z. Solecki, *Zmodernizowana rodzina ciągników ciężkich*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1989, nr 9–10, s. 7–12.

¹³ *Fabryka Maszyn Żniwnych im. Marcelego Nowotki*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1989, nr 9–10, s. 23–27.

¹⁴ E. Ligęza, G. Wojtyrowski, *Kombajny zbożowe bliżej rolnika*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1989, nr 11, s. 3–5.

*Czas pracy kombajnów na dobę wyzyskany jest do granic możliwości i dochodzi do 16–20 godzin [...]. W celu zwiększenia produktywności duże znaczenie ma nocna praca zbioru kombajnem i dlatego kombajnerzy powinni wyposażyć swe kombajny w elektryczne oświetlenie, co daje możliwość pracy od 18 do 20 godzin na dobę [...]*¹⁵.

Także pomocnym byłby artykuł: P. Franków, *Z dziejów przemysłu drzewnego na Ziemi Lubuskiej (3): Gorzowski Zakład Przemysłu Maszynowego Leśnictwa „Gomad”, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”* 2002, nr 9, s. 133–153.

Niewątpliwie te nieścisłości i braki nie podważają faktu, że J. Gembara napisał ciekawą historię ciągników rolniczych i kombajnów zbożowych, a lektura tej publikacji, należy mieć nadzieję, stanie się asumptem do podjęcia dalszych badań nad historią tych konstrukcji i wytwarzających je zakładów przemysłowych.

BIBLIOGRAFIA

„Ursus: informator” 1975, nr 6 (87).

Fabryka Maszyn Żniwnych im. Marcelego Nowotki, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1989, nr 9–10.

Fedorowicz J., *Rola i zadania kombajnerów w okresie żniw*, „Maszyny Rolnicze” 1955, nr 3.

Gembara J., *Traktory i kombajny PRL-u*, Łódź 2018.

Gospodarz 2-morgowy w pow. skierniewickim, Warszawskie. Lat 21, jedna osoba na utrzymaniu, [w:] *Pamiętniki chłopów. Wybór*, Warszawa 1955.

Kunysz W., *Pęd za kupnem ziemi był szalony*, [w:] *Obraz własny życia w Polsce międzywojennej*, oprac. D. Poliński, Warszawa 1986.

Lięża E., Wojtyrowski G., *Kombajny zbożowe bliżej rolnika*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1989, nr 11.

Pawlikowski E., *Nowy ciągnik rolniczy – Ursus 4512*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1988, nr 3.

Pawlikowski E., *Rozwój konstrukcji ciągników Ursus w latach 1947–1989*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1983, nr 4.

Prokop J., *Kombajn – ZMS – 4*, „Maszyny Rolnicze” 1954, nr 1.

Solecki Z., *Zmodernizowana rodzina ciągników ciężkich*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1989, nr 9–10.

Ziółek W., *95-lecie Ursusa*, „Maszyny i Ciągniki Rolnicze” 1988, nr 9–10.

¹⁵ J. Fedorowicz, *Rola i zadania kombajnerów w okresie żniw*, „Maszyny Rolnicze” 1955, nr 3, s. 18–19.

Michał Michalski

**A FEW NOTES ABOUT THE TRACTORS AND COMBINE HARVESTERS, [REV. ART.]
JACEK GEMBARA, *TRAKTORY I KOMBAJNY PRL-U*, KSIĘŻY MŁYN DOM
WYDAWNICZY, ŁÓDŹ 2018, PP. 96.**

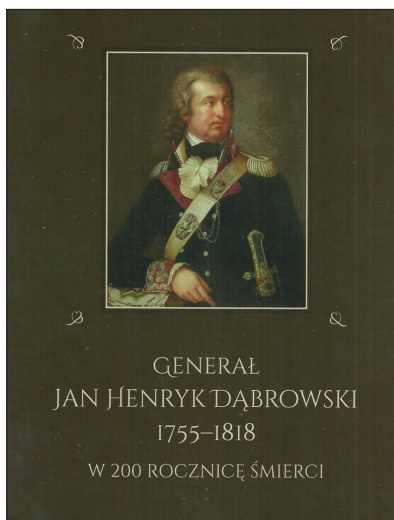
The coup in the Polish countryside, which took place through the widespread introduction of tractors and combine harvesters, became the subject of interest of Jacek Gembara, who published a small volume work entitled *Traktory i kombajny PRL-u*. The work was published in hardback by the Łódź publishing house of Księży Młyn Dom Wydawniczy. The book contains over 100 photographs, which are an excellent illustration of the author's arguments. He is not a professional historian, he graduated from the Faculty of Working Machines and Vehicles of Poznań University of Technology. He is passionate about technology and he grew up, as he states, in the Polish countryside of the 1970s and 1980s, so he undoubtedly had the possibility of direct contact with agricultural tractors and combine harvesters.

Keywords: Polish village of the 20th century, the tractor, the combine-harvester.

RECENZJE

General Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818. W 200 rocznicę śmierci, pod redakcją Witolda Molika, Wydawcy: Centrum „Instytut Wielkopolski” i Wielkopolskie Muzeum Niepodległości, Poznań 2018, ss. 192.

W 2018 r. minęła 200. rocznica śmierci twórcy Legionów Polskich we Włoszech gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Pomimo, iż postać generała została unieśmiertelniona w słowach polskiego hymnu to nie doczekał się on tylu publikacji co żyjący w tym samym czasie ks. Józef Poniatowski czy naczelnik insurekcji Tadeusz Kościuszko¹. Przecież każdy z nich odgrywał w naszej historii istną rolę w walkach o utrzymanie suwerenności, a następnie o jej odzyskanie na przełomie XVIII i XIX w. W różnych momentach tych walk każdy z wymienionych zajmował stanowisko pierwszoplanowe. Jednak w świadomości społeczeństwa polskiego ostatnich dwóch stuleci Jan Henryk Dąbrowski sytuowany był z reguły w cieniu dwóch pozostałych wielkich wodzów tego okresu. Liczba publikacji naukowych i popularnonaukowych poświęconych wybitnemu Wielkopolaninowi – w porównaniu z piśmiennictwem historycznym dotyczącym wspomnianych wodzów walk o niepodległość Polski w tym okresie – prezentuje się wręcz skromnie. Pełna naukowa jego biografia pióra Jana Pachosińskiego została wydana w 1981 r. i nie miała żadnych wznowień². W XIX i XX w. ukazało się kilkanaście prac popularnonaukowych i popularnych, ale miały one niewielkie nakłady, najczęściej mało zachęcającą szatę graficzną, a większość z nich jest trudno dostępna dla czytelników i raczej nie nadają się do odpowiedniej popularyzacji sylwetki gen. Jana Henryka Dąbrowskiego jako symbolu postawy patriotycznej w tragicznej dobie porozbiorowej³. Stąd też każda poważna inicjatywa wydawnicza, która poświęcona byłaby Generałowi jest niezmiernie wskazana.



¹ Można wskazać na tak ważne biografie jak: Sz. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Poznań–Warszawa 1913; T. Korzon, *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1906; B. Olek-sowicz, *Legenda Kościuszki: narodziny*, Gdańsk 2000; A. Skalkowski, *Kościuszko w świetle nowszych badań*, Poznań 1924; J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984; B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa 1991; K. Śreniowska, *Kościuszko, bohater narodowy: opinie współczesnych i potomnych (1794–1946)*, Warszawa 1973; A. Zahorski, *Naczelnik w sukmanie*, Kraków 1990.

² J. Pachosiński, *General Jan Henryk Dąbrowski*, Warszawa 1981.

³ W recenzowanej pracy na s. 186 zestawiono 17 tego typu publikacji wydanych pomiędzy 1831 a 1996 r. (10 prac ukazało się przed 1918 r.).

Należy więc z przyjemnością wskazać na pomysł podjęty i zrealizowany przez prof. Witolda Molika, znakomitego badacza XIX-wiecznych dziejów ziem polskich ze szczególnym uwzględnieniem terenów Wielkiego Księstwa Poznańskiego oraz historii inteligencji i ziemiaństwa epoki zaborów. Z jego inicjatywy zawiązał się kilkusobowy zespół autorski, którego owocem pracy stała się znakomicie wydana pod względem edytorskim publikacja pt. *General Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818. W 200 rocznicę śmierci*. Piękna i przyciągająca oko szata graficzna ma na celu pozyskanie jak najszerszego grona odbiorców, dzięki czemu publikacja może znakomicie spełnić rolę popularyzowania Wodza Legionów wśród kolejnego pokolenia czytelników zainteresowanych naszą przeszłością. Taki zasadniczy cel przyświecał W. Molikowi (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu) i pozostałym uznanym badaczom, którzy przygotowali kolejne rozdziały monografii (Przemysław Matusik – UAM Poznań, Michał Baczkowski – UJ Kraków, Dariusz Łukasiewicz – Instytut Historii PAN Warszawa, Violetta Julkowska – UAM Poznań).

Publikacja napisana została w układzie problemowo-chronologicznym i składa się ze słowa wstępnego autorstwa redaktora publikacji – W. Molika, pięciu rozdziałów (każdy innego autora), kalendarium życia gen. J.H. Dąbrowskiego, zestawienia bibliograficznego i wykazu ilustracji z podaniem źródła ich pochodzenia. W słowie wstępnym redaktor monografii omówił i uzasadnił cele jej przygotowania, odniósł się do nieprzyznania wsparcia finansowego na wydanie przez Muzeum Historii Polski z Programu „Patriotyzm Jutra”. Można podobnie jak W. Molik być poważnie zdziwionym, iż gen. Jan Henryk Dąbrowski nie zasłużył w oczach ekspertów, aby wpisać się w nadrzędny cel tego programu, który zakłada „promowanie postaw patriotycznych i kształtowanie świadomego własnej tożsamości obywatela poprzez upowszechnienie i popularyzację wiedzy dotyczącej historii Polski i polskiego dziedzictwa kulturowego”⁴. Ponadto w słowie wstępnym W. Molik krótko scharakteryzował układ książki i podkreślił istotną rolę zawartego w niej materiału ilustracyjnego.

Pierwszy rozdział monografii zatytułowany „*Tylko w celu zostania Polakiem oręż przypasałem...*”. O życiowej drodze Jana Henryka Dąbrowskiego opracował Przemysław Matusik. W sposób syntetyczny zaprezentował on twórcę i wodza Legionów w kolejnych etapach jego życia w kontekście dziejów Polski, w których przyszło mu żyć i działać. Autor przybliżył więc dzieciństwo przyszłego generała, zdobywanie wykształcenia i początki kariery wojskowej w armii saskiej i w wojsku polskim u schyłku istnienia Rzeczypospolitej. Następnie odniósł się do udziału Jana Henryka Dąbrowskiego w kolejnych etapach walki o utrzymanie i odzyskanie niepodległości – insurekcji kościuszkowskiej, wkładu w utworzenie Legionów Polskich we Włoszech, dowództwa w jednym ze zwycięskich powstań polskich w 1806 r. na terenie Wielkopolski, służby w armii Księstwa Warszawskiego i udziału w wojnach napoleońskich, krótkiej służby w armii Królestwa Polskiego i ostatnich lat życia spędzonych w Winnej Górze.

W kolejnym rozdziale Michał Baczkowski przeprowadził wnikliwą i przekonującą analizę kompetencji dowódczych gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Autor w sposób kompetentny stara się przekonać czytelnika, iż Wódz Legionów nie był geniuszem strategicznym, a jego najważniejszą zasługą było przede wszystkim mozolne tworzenie i utrzymanie nowoczesnej armii narodowej oraz ogromne poświęcenie i zaangażowanie dla sprawy narodowej, kiedy zdecydował się w nią poważnie włączyć. Rozdział napisany

⁴ <http://muzhp.pl/pl/p/121/patriotyzm-jutra> (dostęp – 05.12.2019).

przez M. Baczkowskiego zatytułowany został „*Wierny ojczyźnie mojej do ostatniego momentu, walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką*”. Jan Henryk Dąbrowski jako dowódca wojskowy.

Jednym z najważniejszych momentów w karierze wojskowej Jana Henryka Dąbrowskiego było powstanie wielkopolskie w 1806 r. Było to jedno z nielicznych polskich powstań narodowych, które zakończyło się sukcesem. Znaczący w tym udział miał właśnie twórca Legionów Polskich we Włoszech, wspólnie z Józefem Wybickim. Powstanie to jest dosyć mało znane, stąd też dobrze się stało, iż rozdział trzeci recenzowanej monografii podejmuje właśnie aspekty związane z jego przebiegiem i rolą w nim gen. Dąbrowskiego. Autor tego rozdziału, Dariusz Łukasiewicz, zatytułował go „*Z ziemi włoskiej do Polski*”. Jan Henryk Dąbrowski na czele powstania 1806 roku.

W kolejnym, czwartym rozdziale zatytułowanym *Jan Henryk Dąbrowski – kontekst historii prywatnej*, Violetta Julkowska, podjęła się udanej próby ukazania bohatera książki jako człowieka „z krwi i kości”. Badaczka zdecydowała się przedstawić gen. Dąbrowskiego poprzez pryzmat jego życia prywatnego, zainteresowań i pasji, troski o familię i rodzinny majątek. Przybliżyła jego dom rodzinny i wyniesione z niego tradycje rodzinne kultywowane w dorosłym życiu, a także konteksty związane z dwoma zawartymi związkami małżeńskimi.

Najobszerniejszy rozdział piąty pt. *Wódz i mąż ocalenia publicznego. Jan Henryk Dąbrowski w pamięci historycznej rodaków* napisał W. Molik. Redaktor i współautor monografii zdecydował się na ukazanie procesu kształtowania się legendy historycznej gen. Dąbrowskiego jako bohatera narodowego. Autor skupił się więc na przybliżeniu obchodów rocznicowych, przywołaniu tradycji wojskowej oraz upamiętnianiu bohatera publikacji w literaturze i sztuce. Analizy przeprowadzone przez W. Molika wskazują, iż proces kształtowania się legendy historycznej gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, w przeciwieństwie do ks. Józefa Poniatowskiego, a w szczególności do Tadeusza Kościuszki, jest zaniedbaną, a tym samym istotną płaszczyzną badawczą. Wielu wątków kształtowania się legendy historycznej twórcy Legionów W. Molik nie poruszył w tym rozdziale, jak chociażby upamiętnianie gen. Dąbrowskiego w nazewnictwie ulic, placów, obiektów i instytucji.

Taki układ prezentowanych problemów spowodował, iż w poszczególnych rozdziałach przygotowanych przez różnych autorów pojawiły się niestety powtórzenia faktograficzne. Były one trudne do uniknięcia, ale podczas lektury książki nie stanowią problemów i nie powodują zaburzenia narracji.


Ostatnie części publikacji stanowią ośmiostronicowe kalendarium życia Jana Henryka Dąbrowskiego zestawione przez Andrzeja Bucholza oraz zestaw bibliograficzny wspólny dla wszystkich części niniejszej publikacji z podziałem na źródła drukowane (głównie ego dokumenty), biografie naukowe, popularnonaukowe i popularne Jana Henryka Dąbrowskiego, opracowania oraz artykuły zamieszczone w „Średzkim Kwartalniku Kulturalnym” poświęcone mieszkańcowi Winnej Góry w ostatnich latach życia.

Publikacja poświęcona gen. Dąbrowskiemu została opatrzona licznymi barwnymi ilustracjami, dzięki którym została ona uatrakcyjniona dla potencjalnych czytelników. W zamierzeniu redaktora monografii ilustracje mają stanowić integralną część tekstu, gdyż prezentują w zasadzie większość ocalałych pamiątek po Generale, które przechowywane są w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Warto podkreślić, iż publikacja została napisana znakomitym, przystępnym dla każdego odbiorcy językiem. Zadbano

o niezmiernie staranne jej wydanie, a było to możliwe dzięki finansowemu wsparciu organów samorządowych regionu, z którym związany był Jan Henryk Dąbrowski – Miasto i Gmina Środa Wielkopolska, Starostwo Powiatu Środa Wielkopolska oraz Fundacji Zakłady Kórnickie. Z pewnością wydanie tej publikacji powinno poważnie przyczynić się do popularyzacji Wodza Legionów Polskich we Włoszech uwiecznionego nie tylko w hymnie narodowym, ale też na kartach arcydzieła poetyckiego Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz*. Należy tylko mieć nadzieję, że książka ukazała się w dużym nakładzie i dzięki odpowiedniej dystrybucji dotrze do księgarń tradycyjnych i internetowych w całym kraju.

Jarosław Kita

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski XIX wieku
e-mail: jaroslaw.kita@uni.lodz.pl

 <https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

Marek Wojtylak, *Szkice Łowickie II*, Łowickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Łowicz 2019, ss. 191.

W 2019 r. Województwo Łódzkie przeżywa jubileusz 100-lecia istnienia. Okrągłe rocznice są zawsze dobrym pretekstem do ponownego spojrzenia na interesujący nas region¹. Z taką propozycją wyszło Łowickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (ŁTPN), które z tej okazji zaproponowało Czytelnikom książkę Marka Wojtylaka pt. *Szkice Łowickie II*. ŁTPN postanowiło w ten sposób upamiętnić 100-lecie Województwa Łódzkiego, ale także uhonorować Autora książki, który obchodzi 30-lecie pracy zawodowej na stanowisku kierownika łowickiego oddziału Archiwum Państwowego w Warszawie. Praca M. Wojtylaka została wydana pod Honorowym Patronatem Burmistrza Miasta Łowicza.

Autor recenzowanej książki jest znanym i cenionym historykiem Ziemi Łowickiej. Pracując w miejscowym archiwum, ma On dostęp do nieznanych szerszej publiczności materiałów źródłowych, które opracowuje i następnie przybliża Czytelnikom w swoich książkach i licznych artykułach. Recenzowana książka jest właśnie zbiorem 30 artykułów M. Wojtylaka, które ukazywały się drukiem w różnych czasopismach na przestrzeni niemal 30 lat (od 1991 r. do 2019 r.). Praca posiada w tytule rzymską liczbę II, gdyż jest ona kontynuacją wydanej w 2006 r. książki *Szkice Łowickie*², która także zawierała 30 wybranych artykułów.

Recenzowana książka ma charakter popularnonaukowy. Składa się ona z noty *Od wydawcy*, słowa wstępnego *Od autora*, części zasadniczej, w której są artykuły, spisu treści oraz notki biograficznej o Autorze pracy. Jak zaznaczono w nocie *Od wydawcy* książka:

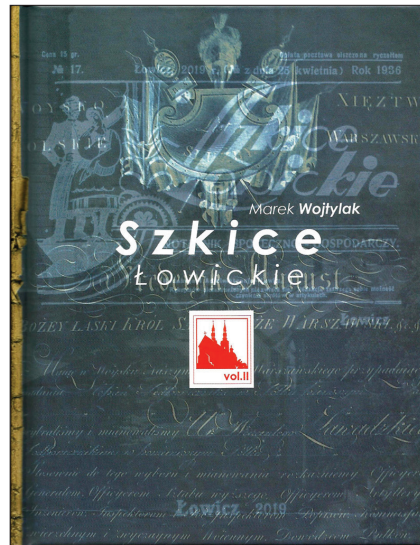
¹ Z okazji 90. rocznicy utworzenia województwa łódzkiego Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego przygotował pracę *Województwo Łódzkie 1919–2009. Studia i Materiały*, pod red. K. Badziaka i M. Łapy (Łódź 2009).

² M. Wojtylak, *Szkice Łowickie*, Łowicz 2006, ss. 127.

„zawiera teksty, które stanowią najważniejszą część pisarstwa Marka Wojtyłaka, jakim jest ochrona pamięci narodowej i rozbudzanie świadomości historycznej”³. I tak też recenzowana książka została skonstruowana. Składa się ona z dwóch części. Pierwsza – *Łowiczenie w walce o niepodległość* – poświęcona została wybitnym lokalnym postaciom, które odcisnęły swój ślad na drodze do niepodległość Polski i stanowić dziś mogą inspirację dla młodych pokoleń. Druga – *By przetrwała pamięć* – prezentuje przykłady obchodzenia rocznic narodowych, opisuje pamiątkowe tablice i pomniki oraz osoby, które troszczyły się o zachowanie pamięci narodowej. Obie części zawierają po 15 wybranych przez M. Wojtyłaka artykułów popularnonaukowych, które – jak Autor sam zaznacza – „nie są równe, zarówno pod względem formy, jak i języka”⁴. Trudno się temu dziwić, gdyż teksty te powstawały na przestrzeni niemal 30 lat, a w recenzowanej książce zostały zamieszczone w niemal niezmienionej formie.

Pod względem merytorycznym wybrane przez Autora artykuły prezentują dużą wartość historyczną i poznawczą. Są one, jak zapewnia Wydawca: „efektem prac badawczych autora i przeprowadzonych kwerend w materiałach archiwalnych”⁵. Dociekliwy Czytelnik, który chciałby podążyć drogą Autora i zapoznać się z materiałami archiwalnymi, ze względu na popularnonaukowy charakter artykułów (brak bibliografii i przypisów bibliograficznych), ma zadanie utrudnione. Autor książki podaje tu jednak pewne wskazówki. Najczęściej wskazuje On bibliograficzne tropy w toku narracji⁶, przytacza dokładny zapis bibliograficzny prezentowanych materiałów ikonograficznych, a niekiedy wyłamuje się popularnonaukowej konwencji i stosuje przypisy bibliograficzne (uczynił tak w tekście *Halina Pągowska. Fragmenty wspomnień*).

Część pierwsza recenzowanej książki ma charakter biograficzny. Zawiera ona teksty poświęcone osobom, które podjęły walkę o niepodległość Polski. Autor przedstawił tu lokalnych bohaterów z różnych epok: oficera armii Księstwa Warszawskiego – Wincen-tego Zawadzkiego (*Wielką sławę zrobił, bo walecznie się bił*), powstańców styczniowych: Wawrzyńca Rykałę, Walentego Grobelnickiego i Stanisława Kawczyńskiego (*Bohaterowie spod Woli Cyrusowej*), ucznia Łowickiej Szkoły Realnej z okresu strajku 1905 r. – Jana Szrettera (*W rocznicę strajku szkolnego*), pilota i żołnierza Błękitnej Armii – Eugeniusza



³ T. Żaczek, *Od wydawcy*, [w:] M. Wojtylak, *Szkiecy Łowickie II*, Łowicz 2019, s. 3.

⁴ M. Wojtylak, *Od autora*, [w:] tegoż, *Szkiecy Łowickie II...*, s. 6.

⁵ T. Żaczek, *dz. cyt.*, s. 3.

⁶ M.in.: „Jego portret [...] namalowany przez artystę plastyka Zdzisława Pągowskiego, znajduje się w zbiorach łowickiego Muzeum” (s. 15), „Na nazwisko Czesława Kozłowskiego natrafiłem najpierw w przedwojennej księdze meldunkowej mieszkańców domu przy Rynku Kilińskiego [...]” (s. 38), „W IPN natrafiłem też na akta śledztwa prowadzonego od 1992 r. przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni [...]” (s. 86).

Oczykowskiego (*Łowiczanie Halerczyk Lotnik*), braci walczących w armiach zaborczych podczas I wojny światowej – Teodora i Jana Gumińskich (*Żołnierskie losy braci Gumińskich*), sanitariuszkę z czasu II wojny światowej – Irenę Grzywacz (*Śmierć sanitariuszki*), lekarza wojskowego, więźnia Auschwitz – Czesława Kozłowskiego (*Zwykła niezwykła historia*), żołnierzy AK: Tadeusza Ośko (*Jak filmowy pułkownik Kwiatkowski*), Władysława Szypułę (*Władysław Szypuła – żołnierz podziemia*), członkinię ZWZ – Eugenię Filipowicz (*Uśmiechnęło się do nas życie*), działaczkę PCK – Halinę Pągowską (*Halina Pągowska. Fragmenty wspomnień*), działaczkę ZOR⁷ – Wandę Nowakowską (*Wielkiego serca. Wanda Nowakowska*), zakonnika, męczennika Dachau – Franciszka Drzewieckiego (*Błogosławiony ze Zdun*), dowódcę AK w obwodzie łowickim – Lucjana Zielińskiego (*Nasz Komendant*), harcerza, który zginął z rąk funkcjonariuszy władzy komunistycznej – Janka Piwowarczyka (*By nie pozostały ubeckie papiery*).

Przedstawione powyżej osoby zostały nazwane wspólnym imieniem „Łowiczanie w walce o niepodległość”. Nazwę tę należy jednak traktować raczej symbolicznie niż dosłownie. Niektóre z przytoczonych osób były związane z Łowiczem tylko przez kilka lat (np. podczas wojny), inne nie utożsamiały się z miastem wcale (np. chłopci walczący w powstaniu styczniowym). Część osób urodziła się w Łowiczu, ale były i takie, które pochodziły z odleglejszych stron, jak m.in. Lucjan Zieliński, który urodził się w Łodzi, Eugenia Filipowicz urodzona w Nikolsk-Ussuryjsku w Rosji czy Wanda Nowakowska urodzona w obwodzie charbińskim w Chinach. Nazywanie więc wszystkich „łowiczanie” wydaje się więc pewnym uproszczeniem, poprzez które Autor chciał najwyraźniej podkreślić związek przedstawionych bohaterów z Łowiczem.

Druga część recenzowanej książki zawiera opisy ważnych świąt i rocznic: Święta 3 Maja (*Niech się święci Trzeci Maja*), bitwy warszawskiej (*Na ratunek Ojczyźnie*), rocznicy urodzin Fryderyka Chopina (*Czy Chopin mieszkał w Łowiczu?*) czy rocznicy pierwszej wzmianki o Łowiczu (*Jak obchodzono 800 lat?*). Autor zamieścił tu także historie lokalnych pomników i tablic poświęconych m.in. Tadeuszowi Kościuszce (*Kościuszkę w Łowickiem*), Władysławowi Grabskiemu (*Odświeżenie pomnika Władysława Grabskiego*), Stefanowi Starzyńskiemu (*Stefanowi Starzyńskiemu – Łowiczanie*), Legionistom Józefa Piłsudskiego (*Pomnik – kapliczka w Bednarach*), Józefowi Piłsudskiemu i Adamowi Mickiewiczowi (*Dwa razy Piłsudski, raz Mickiewicz*), ofiarom nazistowskich obozów (*Pomnik trzech narodów*). M. Wojtylak zamieścił tu również dwa artykuły poświęcone martyrologii narodu polskiego: podczas II wojny światowej (*Łowiczanie wobec exodusu*) i po wojnie (*Na tropie internowanych przez NKWD*). Trzy artykuły z tej części dedukowano z kolei osobom szczególnie zasłużonym w pielęgnowaniu pamięci narodo-
wej w Łowiczu: Maurycemu Klimeckiemu (*Skarby Pana Maurycego*) i Janowi Wegnerowi (*Paciorki pogrzebowego różańca, Niezwykły dom Wegnerów*).

Pod względem edytorskim praca została wykonana niezwykle starannie. Książka posiada twardą oprawę, została wydrukowana na dobrej jakości papierze. Zaopatrzone ją w kolorowe i czarno-białe fotografie, które stanowią ilustracje do poszczególnych artykułów (z reguły do jednego artykułu dołączona jest jedna ilustracja). Ilustracje to skany materiałów archiwalnych znajdujących się w zbiorach Archiwum Państwowego w Warszawie Oddział w Łowiczu (10 ilustracji), fotografie i skany dokumentów pochodzące ze zbiorów prywatnych i innych instytucji (16 ilustracji) oraz fotografie wykonane przez Autora (5 ilustracji).

⁷ Związek Odbudowy Rzeczypospolitej.

W recenzowanej publikacji pojawiły się także drobne usterki. Pod fotografią mjr. Lucjana Zielińskiego (s. 82) podano nazwę zespołu i sygnaturę, zabrakło natomiast nazwy archiwum. W podpisie pod fotografią Wandy Nowakowskiej (s. 72) podano niepotrzebnie odmienioną nazwę Spółdzielni Rolniczo-Handlowej – „Rolnika” (zamiast „Rolnik”). Po fotografią burmistrza Jana Myśliwca (s. 140) podano nazwę archiwum i zespół, ale zabrakło sygnatury. Władysław Szypuła (s. 50) urodził w się powiecie oświęcimskim w Zatorze (miejscowość Zator), a nie „Zatorzu”. Niekonsekwentnie zastosowano skrót odnoszący się do Archiwum Państwowego w Warszawie Oddział w Łowiczu. Z reguły występuje on jako APW OŁowicz, jednak w artykule pt. *Halina Pągowska. Fragmenty wspomnień*, w przypisie 5 (s. 63) pojawił się on jako APŁ.

Mając na względzie popularnonaukowy charakter recenzowanej pracy, a w związku z tym znacznie większą swobodę niż przy tworzeniu prac *stricte* naukowych, chciałbym zwrócić uwagę na kilka kwestii technicznych, nasuwających się podczas lektury książki.

Autor recenzowanej pracy zaznaczył, że jego artykuły zostały przytoczone w niemal niezmienionej wersji. Dodano jedynie śródtytuły i ilustracje. Szkoda, że do oryginalnych tytułów Autor nie dodał podtytułów informujących, komu jest poświęcony artykuł. Popularnonaukowy czy publicystyczny charakter tytułów sprawdza się zapewne przy publikacji jednego tekstu, ale przy publikacji 30 tekstów taka pomoc byłaby stosowna. Tym bardziej, że praca nie została zaopatrzona w indeks osobowy. W takiej sytuacji tytuły typu: *Wielką sławę zrobił, bo walecznie się bił* (s. 7), *Śmierć sanitariuszki* (s. 31), *Zwykła niezwykła historia* (s. 37) czy *Uśmiechnęło się do nas życie* (s. 56) niewiele mówią Czytelnikowi, który po raz pierwszy otwiera książkę i nie zna twórczości M. Wojtyłaka. Jest to uzasadnione oczekiwanie, gdyż Autor sam kilkakrotnie zastosował tytuły z odwołaniem do konkretnych bohaterów, np. *Władysław Szypuła – żołnierz podziemia* (s. 49), *Halina Pągowska. Fragmenty wspomnień* (s. 62), *Wielkiego serca. Wanda Nowakowska* (s. 69).

Dodając do artykułów śródtytuły, można było z kolei zastosować inny krój lub wielkość czcionki. Co prawda tytuły są wyśrodkowane, a śródtytuły wyrównane do lewej, ale ten sam krój czcionki i podobna wielkość oraz fakt, że artykuły nie rozpoczynają się od nowej strony, sprawiają, że podczas lektury Czytelnik może się pogubić. Niekiedy bowiem trudno zlokalizować początek czy koniec artykułu. W uniknięciu tej niedogodności pomogłoby rozwiązanie, które Autor zastosował w swoich pierwszych *Szkicach Łowickich* z 2006 r. Wówczas, każdy artykuł kończył się informacją bibliograficzną, ukazującą miejsce i datę pierwszej publikacji. Szkoda, że w *Szkicach Łowickich II* ta dobra praktyka nie została powtórzona⁸.

Recenzowana książka daje Czytelnikowi nie tylko solidną porcję historycznej wiedzy o Ziemi Łowickiej i Regionie Łódzkim. Autor odsłania w niej także arkaną pracy historyka archiwisty. Momentami praca przypomina wręcz powieść detektywistyczną, w której Czytelnik podąża za śladami Autora do rozwiązania historycznej zagadki (m.in. *Zwykła niezwykła historia, By nie pozostały ubeckie papiery, Na tropie internowanych przez NKWD*). Dzięki takiemu prowadzeniu narracji M. Wojtylak zdradza metody własnej pracy, ale jednocześnie daje wskazówki innym badaczom. Autor nie wstydzi się także własnej wrażliwości. W detalach, niekiedy ze wzruszeniem, opisuje zachwycające go budynki, przedmioty, osoby (m.in. *Niezwykły dom Wegnerów*), przez co staje się bliższy zwykłemu Czytelnikowi, który na co dzień nie zajmuje się pracą naukową.


⁸ Autor wymienia jedynie czasopisma, z których wybrał artykuły. – M. Wojtylak, *Od autora...*, s. 5–6.

Reasumując, książkę M. Wojtylaka pt. *Szkice Łowickie II* oceniać należy w dwóch kategoriach. Po pierwsze to praca historyczna bazująca na materiałach źródłowych, której celem jest, jak podano we fragmencie z recenzji dra Henryka Zasępy, „ukazanie postaci ważnych dla historii Małej Ojczyzny”. I dalej: „Publikacja ta jest hołdem złożonym Tym, którzy tę Niepodległą tworzyli i umieli wszystko dla niej poświęcić”⁹. Autor recenzowanej pracy wywiązał się z tych zadań znakomicie. Jednakże książka M. Wojtylaka to także osobiste spotkanie z jej Autorem i duża intelektualna przyjemność. Autor podaje w niej lokalną historię w przystępnej formie popularnonaukowych artykułów, pisanych stylem lekkim, niekiedy osobistym, ale zawsze rzetelnym i fachowym. Praca stanowi dobry przykład pisarstwa historycznego i z powodzeniem służyć może nie tylko pasjonatom historii Łowicza.

Piotr Wysocki

Łowickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

e-mail: piotru.w@wp.pl

 <https://orcid.org/0000-0002-6433-6078>

Paweł Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, Fundacja Augusta Hrabiego Cieszkowskiego, Warszawa 2018, ss. 235.

Przedmiotem niniejszej recenzji jest monografia naukowa pióra Pawła Rzewuskiego pt. *Filozofia Piłsudskiego*, opublikowana nakładem Fundacji Augusta Hrabiego Cieszkowskiego w 2018 r.

Paweł Rzewuski jest historykiem i filozofem, doktorantem w Instytucie Filozofii na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizującym się w badaniach nad staropolską filozofią polityczną oraz dziejami Drugiej Rzeczypospolitej. Zajmował i zajmuje się nadal również publicystyką i popularyzacją filozofii i historii, redagując periodyk „Fronda LUX”, a także portal histmag.org. oraz publikując na łamach m.in. „Uważam Rze Historia”, „Rzeczpospolitej”, „Do Rzeczy” „Pamięć.pl” i „Newsweek Historia”.

Recenzowaną książkę P. Rzewuski opublikował w wydawnictwie Fundacji Augusta hrabiego Cieszkowskiego, deklarującej jako cele główne swej działalności rozwój i upowszechnianie myśli humanistycznej oraz wiedzy o kulturze i filozofii polskiej, a także przyczynianie się do międzynarodowej wymiany myśli filozoficznej i budowy europejskiej wspólnoty naukowej. Aktywność ta stanowi zresztą w pewnej mierze kontynuację prac patrona Fundacji – dziewiętnastowiecznego polskiego myśliciela i działacza społecznego i politycznego oraz filozofa i ekonomisty.

Publikacja P. Rzewuskiego zbudowana jest z piętnastu rozdziałów, podzielonych na mniejsze podrozdziały. Rozdział pierwszy, pt. *Papierosy, kalesony i mózg*, wskazując na fenomen postaci J. Piłsudskiego i jej recepcji wśród Polaków, zawiera równocześnie

⁹ Czwarta strona okładki recenzowanej książki.

wyjaśnienie i uzasadnienie idei książki. Kolejny (*Fundament sarmacki*) prezentuje rodzinne, szkolne, młodzieńcze korzenie późniejszego światopoglądu i poczynań Marszałka. Następny, nt. *Ile socjalizmu w socjaliście? Piłsudski romantykiem*, ukazuje wątek socjalistyczny i romantyczny w refleksji, koncepcjach i działalności Komendanta. Wizji Polski, stosunkowi do idei i realiów polskiego państwa poświęcony jest rozdział pt. *Polska idea absolutna*. Rozdział piąty pt. *Niewolnicy polscy* stanowi próbę zrekonstruowania opinii J. Piłsudskiego na temat współczesnych mu rodaków – ich zalet, słabości i wad. Z kolei w rozdziale nt. *Między mesjanizmem a prometeizmem* autor rozważa obecność elementów koncepcji mesjanistycznych i prometejskich w myśli Marszałka oraz w formułowanych w przeszłości i współcześnie interpretacjach jego poglądów i działań. Rozdział następny (*Rycerz, heros, nadczłowiek?*) jest próbą ujęcia postaci Samotnika z Sulejówka w kategoriach wybitnej jednostki, postaci historycznej, bohatera narodowego, „demiurga dziejów”. W rozdziale pt. *Imponderabilia* P. Rzewuski rozważa obecność i rolę wartości w myśli i czynach Komendanta. W kolejnym – *Ontologia śmierci prezydenta* – przedstawia znaczenie i konsekwencje politycznego mordu na Gabrielu Narutowiczu dla osobowości i postawy J. Piłsudskiego.

Następne rozdziały, nt. *Książę z Sulejówka* i *Suweren 1926* oraz rozdział nt. *Ontologia suwerena*, poświęcone zostały refleksji nad rolą i legendą Marszałka oraz jego koncepcji sprawowania władzy. W rozdziałach pt. *Margines I – Faszizm Piłsudskiego?* i *Margines II – Krajobraz filozoficzny Dmowski–Piłsudski* autor prezentuje wątek zainteresowania Komendanta faszyzmem oraz zestawia jego koncepcje i działania z myślą i poczynaniami przywódcy polskiego obozu narodowego. Wreszcie rozdział ostatni (*Pułapka wielkiego człowieka*) charakteryzuje współpracowników i potencjalnych następców dyktatora, analizując możliwość zastąpienia przez nich „Wodza” po jego śmierci.

Ponadto do książki została dołączona bibliografia, zawierająca tytuły wykorzystanych tekstów źródłowych i literatury przedmiotu oraz indeks osobowy.

Niewątpliwym atutem książki P. Rzewuskiego – będącej zdaniem piszącego te słowa udanym połączeniem formuły naukowej monografii i rzetelnie udokumentowanego eseju – jest sam bardzo trafny wybór tematyki. Co prawda w wielu napisanych już, funkcjonujących w historiografii i na rynku czytelnictwa polskich i zagranicznych klasycznych biografiiach J. Piłsudskiego i książkach mu poświęconych – pióra Josepha Rothschilda, Wacława Jędrzejewicza, Andrzeja Garlickiego, Włodzimierza Sulei i Bohdana Urbankowskiego – wątek zaprezentowania i analizy jego swoistej filozofii politycznej, mającej stanowić uzasadnienie i punkt wyjścia podejmowanych przezeń działań jest obecny. Jednak nie on był głównym przedmiotem zainteresowania wspomnianych autorów – wyjątek stanowią: publikacja B. Urbankowskiego pt. *Filozofia czynu* i niewielka książka autorstwa



Stanisława Cata-Mackiewicza pt. *Klucz do Piłsudskiego* – i siłą rzeczy nie mógł zostać potraktowany ze skrupulatnością na jaką z pewnością zasługuje. Tymczasem monografia P. Rzewuskiego to szczegółowe studium tego właśnie zagadnienia.

Na korzyść recenzowanej książki przemawia również jej uzasadniona merytorycznie, logiczna, czytelna konstrukcja; zajmująca narracja, w której autor łączy harmonijnie opis faktów, własne, oryginalne, zawsze rzetelnie uargumentowane opinie, oceny i interpretacje oraz celnie dobrane cytaty, a ponadto ujawnia talent nie tylko wytrawnego już – pomimo młodego wieku – badacza, ale także utalentowanego pisarza ze swadą przelewającego na papier swoje refleksje; wreszcie sporządzony w sposób wyczerpujący i jasny zarazem dla czytelników, zgodnie z wszelkimi regułami warsztatu naukowego, aparat odsyłaczy i przypisów.

Trzeba wreszcie podkreślić, iż nie tylko wybór problematyki, czy umiejętności badawcze, analityczne i pisarskie P. Rzewuskiego to argumenty, potwierdzające wartość omawianej monografii. Należą do nich również – a właściwie przede wszystkim – niezwykle interesujące refleksje autora, dążącego do kompletnego zrekonstruowania filozofii politycznej, teoretycznych, intelektualnych podwalin działań, podejmowanych przez Marszałka na różnych etapach życia.

Wśród nich – obok próby odpowiedzi na pytanie o miejsce socjalizmu w światopoglądzie J. Piłsudskiego, podejmowanej wszak z mniejszym bądź większym powodzeniem i rozmachem przez wszystkich poprzedników P. Rzewuskiego, próbujących zmierzyć się naukowo i pisarsko z biografią „Wielkiego Człowieka” – wymienić należy m.in.: zaakcentowanie wpływu (sugestywnie dowiedzonego przez autora) „sarmackich” fundamentów światopoglądu Komendanta; ciekawa i przekonująca interpretacja Polski jako idei, obecnej w politycznej refleksji i motywującej J. Piłsudskiego do działań nie zawsze spotykających się ze zrozumieniem i akceptacją (przynajmniej nie natychmiastowymi) jego współczesnych; wreszcie – *last but not least* – zbudowanie przez P. Rzewuskiego sugestywnego charakterologiczno-filozoficznego wizerunku oryginalnego, jedyne w swoim rodzaju Dyktatora.

Publikacja P. Rzewuskiego to książka odkrywczą, która z pewnością stanie się pretekstem do niejednej interesującej debaty – nie tylko na temat Józefa Piłsudskiego (jego poglądów i działalności), ale także stosunku Polaków do własnego państwa, narodowych bohaterów i wartości politycznych.



Przemysław Waingertner

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny

Katedra Historii Polski Najnowszej

e-mail: wajn@op.pl

<https://orcid.org/0000-0001-8127-5820>

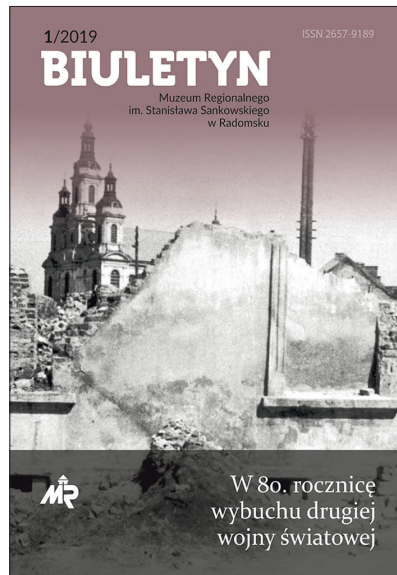
„Biuletyn Muzeum Regionalnego im. Stanisława Sankowskiego w Radomsku” 2019, nr 1, ss. 192 + mapa

Z uwagą odnotować należy ukazanie się nowego periodyku regionalnego – „Biuletynu Muzeum Regionalnego im. Stanisława Sankowskiego w Radomsku” (dalej BMRR), którego pierwszy numer ukazał się w połowie 2019 r. Pismo, w zamierzeniu jego twórców – rocznik, stanowi harmonijne dopełnienie licznych inicjatyw wydawniczych miejscowych badaczy, zwłaszcza tamtejszego oddziału PTH¹⁰. Obowiązki redaktora tomu powierzono dr. Tomaszowi Andrzejowi Nowakowi, pracownikowi Muzeum, jednocześnie *spirytus movens* wielu miejscowych inicjatyw wydawniczych.

Powstałe w roku 1970 Muzeum Regionalne w Radomsku szczyć się może długoletnią działalnością wydawniczą. Większość z najstarszych publikacji placówki to prace drobne, stanowiące bardzo często apendyks jej statutowej działalności, jak choćby katalogi wystaw.

Z czasem zaczęły wychodzić, coraz liczniejsze wydawnictwa, zajmujące się przeszłością miasta i regionu – w sumie 70 (1971–2001). Oczywiście znakiem czasu permanentnych niedoborów była wielokrotnie ich objętość, ograniczona wszelakimi brakami. Pozytywnym efektem przemian politycznych po roku 1989 stał się wzrost znaczenia podmiotowości wspólnot lokalnych. Likwidacja cenzury i brak ograniczeń materiałowych – jedyny problem to niedobór środków finansowych, spowodowały aktywizację radomszczańskich regionalistów. W tym czasie powstawały prace związane z Fundacją Inicjatyw Kulturalnych czy wreszcie Towarzystwem Przyjaciół Muzeum w Radomsku. To ostatnie wydawało „Nasz Świat. Biuletyn Towarzystwa Przyjaciół Muzeum w Radomsku”¹¹ – czy w prostej linii poprzednika omawianego biuletynu?

Tom pierwszy radomszczańskiego periodyku poświęcony został 80. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej. Nie trudno się domyślić, że genezy decyzji o tematyce tomu należy doszukiwać się we wspomnianej rocznicy. Pamięć o pierwszych dniach września 1939 r., zwłaszcza tragicznych w skutkach bombardowaniach i prześladowaniach mieszkańców jest w Radomsku żywa. Wielokrotnie odnoszono się do tych



¹⁰ W roku 2019 ukazały się, sygnowane przez PTH Oddział w Radomsku: „Zeszyty Radomszczańskie” 2019, t. 16, ss. 358; *Radomszczański Słownik Biograficzny*, red. G. Mieczyski, Radomsko 2019, ss. 248.

¹¹ Towarzystwo powstało w 1987 i istniało do roku 1991. Jego działalność wydawnicza łączy się z nowym etapem, po reaktywacji w 2001 r., jego działalności. Szerzej o piśmiennictwie radomszczańskim: T.A. Nowak, *Badania regionalistyczne w Radomsku na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat*, [w:] *Blisko i daleko. Symposium regionalistów – Praszka 2015*, red. Z. Szczerbik, Z. Włodarczyk, Wieluń – Praszka 2016, s. 103–114.

traumatycznych wydarzeń w piśmiennictwie, zarówno popularnym, jak i naukowym, powstała bogata memuarystyka¹².

Autorem *Słowa wstępnego* otwierającego publikację jest Krzysztof Zygmata. Nawiązując do znanego cytatu z *Medalionów* Zofii Nałkowskiej (*Ludzie ludziom zgotowali ten los*) próbuje zdefiniować charakter wojny, pełen „barbarzyństwa i okrucieństw”, odmienny pod względem skali cierpienia i śmierci milionów żołnierzy i cywilów, od poprzednich wielkich zmagania militarnych w dziejach ludzkości.

Część zasadnicza BMRR składa się z czterech rozdziałów o zdecydowanie różnym charakterze. Pierwszy z nich, autorstwa T.A. Nowaka, pt. *Wybuch II wojny światowej i pierwsze miesiące okupacji w Radomsku i okolicy* (s. 7–81) ma charakter wiodący. Stanowi prezentację stanu badań nad wydarzeniami wojny i okupacji w Radomsku, opartego na dostępnych wspomnieniach, materiale archiwalnym oraz opracowaniach naukowych i popularnonaukowych. Dużą rolę w narracji odgrywają artykuły prasowe, często zawierające niepublikowane wspomnienia z czasu wojny. Autor traktuje całość jako wstęp „do dalszych badań nad latami okupacji hitlerowskiej w Radomsku i okolicy”. Znając postępy badaczy tego zagadnienia poczynione w ostatnich latach należy uznać jego głos za słuszny¹³.

Dwa kolejne teksty: Zdzisława Machury pt. *Było minęło, Wspomnienia z lat okupacji* (s. 81–108) oraz *Relacja Michała Steinlaufa* przygotowana do druku przez Kamila Rutkowskiego (s. 109–160) przywracają pamięć o wojnie i okupacji z perspektywy osobistej. Pierwszy z autorów, w chwili wybuchu wojny miał 4 lata (rocznik 1935) stąd też jego wspomnienia ograniczają się do przeżyć własnych. Trudno też określić granicę między nimi a wiedzą zdobytą w okresie późniejszym. Proste spostrzeżenia dotyczą rodzinnego domu, początków nauki, czy wreszcie przejawów życia codziennego. W ich centrum pozostaje związany z konspiracją ojciec, którego Z. Machura traci we wrześniu 1944 r. Wszystko to bez głębszych refleksji, których trudno od dziecka oczekiwać. Wątki ze świata zewnętrznego to wspomnienia o getcie, działaniach konspiratorów, czy wreszcie powstanie warszawskie. W takich przypadkach wspomnienia tracą charakter źródła wywołanego, przewodnikiem po świecie „obcym” jest choćby dziadek autora Józef Półrola. Inny charakter mają wspomnienia Michała Steinlaufa (rocznik 1909), który przed wybuchem wojny był właścicielem fabryki produkującej wyroby z drewna („meble gięte i obręcze rowerowe”). Relacja pochodzi z roku 1957 i została sporządzona w Melbourne, gdzie M. Steinlauf mieszkał po przybyciu z Francji. Udało mu się przetrwać okupację przy pomocy życzliwych osób. W 1945 r. wywieziony przez Niemców do Buchenwaldu poprzez obóz karny Dora koło Nordhausen, trafił do Bergen-Belsen, gdzie uwolnili go Anglicy.

W ostatnim z artykułów, pt. *Pamiętki historyczne z czasów II wojny światowej (wybór)*, Małgorzata Borek przedstawiła fotokopie archiwaliów przechowywanych w Muzeum Regionalnym w Radomsku. Rozporządzenia władz okupacyjnych, korespondencja

¹² M.in.: M. Ciesielski, *Błękitne wrześniowe niebo 1939 r.*, „Nasz Świat. Biuletyn Towarzystwa Przyjaciół Muzeum w Radomsku” 2007, nr 16, s. 6–7; A. Muszyński, *Z wojennej historii „Metalurgii”*, tamże, s. 8–9; *Pamiętniki Miriam Chaszczewackiej* (opr. F. Tych), „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9.

¹³ M.in. A. Kosowska, *Dzieje Radomska w okresie drugiej wojny światowej*, Częstochowa 2011; *Radomsko. Narodziny i rozwój miasta*, red. R. Majzner, Radomsko 2017; liczne teksty w „Zeszytach Radomszczańskich”.

uwięzionych z rodzinami, dokumenty osobiste, czy wreszcie zdjęcia ilustrują przebieg okupacji. Wszystko to stanowi czytelny zapis czasów okupacji, czasów daleko posuniętej penalizacji wielu aspektów życia codziennego, reglamentacji żywności czy wreszcie ograniczenia swobody poruszania się.

W *Słowie wstępnym* K. Zygmata przypomina postać z *Medalionów* – Dwojrę Zieloną, którą los boleśnie doświadczał, ta zaś nieustannie walczyła z przeciwnościami. Jej słowa: *Niech świat o tym wie, co oni robili* wspomniano, by podkreślić ciągłą potrzebę przypominania o tragedii jaką była II wojna światowa. Książka ma bowiem wyraźnie określonych odbiorców: to czytelnicy zainteresowani przeszłością, dziejami swojego miasta, losami jego mieszkańców, zwłaszcza żydowskich.

Zdzisław Włodarczyk

Wieluńskie Towarzystwo Naukowe

e-mail: z.wlodarczyk@poczta.onet.pl

 <https://orcid.org/0000-0002-2928-898X>

SPRAWOZDANIA

SPRAWOZDANIE Z IV OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ Z CYKLU „OBLICZA WOJNY. ARMIA KONTRA NATURA”, ŁÓDŹ, 6–7 CZERWCA 2019 R.

W dniach 6–7 czerwca 2019 r. odbyła się w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego czwarta już konferencja z cyklu *Oblicza Wojny*. Tym razem pod tytułem *Armia kontra natura*. Spotkanie zorganizowane zostało przez Katedrę Historii Średniowiecznej, Katedrę Historii Polski XIX wieku, Katedrę Historii Polski i Świata po 1945 r., Instytut Historii UŁ, Wydział Filozoficzno-Historyczny UŁ oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łodzi.

Celem konferencji było ukazanie aktualnego stanu badań nad tytułowym zagadnieniem, czyli wpływem szeroko rozumianej natury, w tym czynników pogodowych, warunków naturalnych środowiska, na działania armii. Natura bowiem niejednokrotnie determinowała sukcesy i porażki w czasie wojen, bitew i kampanii, przysparzała chwały dowódcom, bądź prowadziła do ich niepowodzeń.

Taka problematyka cieszyła się dużym zainteresowaniem zarówno środowiska akademickiego, jaki i przedstawiciele pozostałych instytucji badawczych, głównie muzeów. W czasie konferencyjnych obrad najnowsze wyniki badań przedstawiło blisko 70 prelegentów, reprezentujący 24 ośrodki naukowe z całej Polski. Konferencja miała charakter interdyscyplinarny, referaty wygłosili nie tylko historycy, ale również historycy sztuki, filolodzy, archeolodzy, politolodzy i muzealnicy.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonali: przewodniczący Komitetu Naukowego prof. dr hab. Jarosław Kita, dyrektor Instytutu Historii UŁ prof. UŁ dr hab. Dariusz Jeziorny oraz w imieniu kolegium dziekańskiego Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ prof. UŁ dr hab. Marek Gensler. W swoim przemówieniu prof. dr hab. Jarosław Kita, podkreślił znaczenie badań nad historią wojskowości. Przedstawił zebrany problematykę podejmowaną w czasie poprzednich edycji konferencji z cyklu *Oblicza Wojny* oraz zaprezentował publikacje będące pokłosiem poprzednich spotkań. Następnie powitał uczestników oraz przybyłych gości, m.in. płk dra Włodzimierza Leszczyńskiego, kierownika Katedry Nauk Wojskowo-Medycznych Uniwersytetu Medycznego w Łodzi oraz ppłk Piotra Chrzanowskiego, szefa Wydziału Mobilizacji i Uzupelnień Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Łodzi. Z kolei prof. dr hab. D. Jeziorny zaakcentował znaczenie Łodzi jako miejsca badań historyczno-wojskowych, zebrany życzył miłego pobytu w Instytucie Historii i owocnych obrad. Natomiast prof. dr hab. Marek Gensler, nawiązał do koncepcji Arystotelesa, wskazując, że wojna prowadzi do pokoju. Wyraził nadzieję, że obrady przyniosą wiele satysfakcji badaczom.

Tradycją łódzkiej konferencji są wystąpienia inauguracyjne znamienitych badaczy. Tym razem swoje referaty zaprezentowali prof. dr hab. Marian Głosek (Uniwersytet Łódzki) i prof. dr hab. Jerzy Maroń (Uniwersytet Wrocławski). Pierwszy z prelegentów w swoim wystąpieniu zatytułowanym *Początki i rozwój studiów bronioznawczych*

w *Lodzi* wskazywał na miejsce i rolę łódzkiego ośrodka naukowego, zarówno w zakresie badań historii wojskowości, jak i badań w zakresie bronioznawstwa. Odniósł się m.in. do takich badaczy jak profesorowie: Konrad Jażdżewski, Stefan Krakowski, Stanisław Marian Zajączkowski, Andrzej Nadolski czy Jan Szymczak. Z kolei prof. J. Maroń swoje wystąpienie pod tytułem *Armia kontra natura na przykładzie śląskiego obszaru działań wojennych* poświęcił charakterystyce Śląska, przez pryzmat terenu działań wojennych. Zwrócił uwagę, że mimo zmian w organizacji armii, rozwoju techniki wojennej, armie przemieszczające się przez Śląsk, mimo upływu kolejnych wieków, poruszały się utartymi szlakami np. tradycyjna trasa, którą przebywały armie ze Śląska do Czech wiodła przez Kotlinę Kłodzką, przemierzały ją zarówno armie średniowieczne, jak i nowożytne.

Organizatorzy konferencji podzielili zgłoszone referaty kierując się kluczem problemowym-chronologicznym, umożliwiło to ukazanie na przestrzeni dziejów wpływu tytułowej natury na działania armii. Taki układ wystąpień spotkał się z przychylnym przyjęciem uczestników konferencji. Zainteresowanie spotkaniem i duża liczba zgłoszonych referatów, spowodowały konieczność prowadzenia obrad w trakcie dwóch dni konferencji w kilku panelach.

Pierwszego dnia, referaty wygłoszone w ramach panelu pierwszego, uwzględniały warunki pogodowe. Pojawiły się takie zagadnienia jak: rola pogody w narracji o II wojnie punickiej, uwarunkowania terminu mobilizacji armii Królestwa Polskiego, zimowanie wojska polskiego na przełomie lat 1564 i 1565 czy kampania rosyjska Napoleona I Bonaparte. Z kolei w wystąpieniach poświęconych XX w. referenci odnieśli się do takich zagadnień jak: przemarsze wojsk w warunkach zimowych, udział polskich żołnierzy w rosyjskiej wojnie domowej, czy wojskowa służba meteorologiczna. Nie zabrakło również problematyki dotyczącej II wojny światowej – operacji Market-Garden i bitwy pod Lenino.

W panelu drugim prelegenci przedstawili wyniki swoich badań koncentrując się na wpływie warunków środowiska naturalnego na działania podejmowane przez wojsko. Zaprezentowano m.in. rozważania na temat: wpływu natury na poczynania armii szwedzkiej, roli warunków naturalnych na przebieg działań militarnych w czasie powstania listopadowego, wpływu natury na konkretne wyprawy – Iwana Paskiewicza w 1849 r. czy wreszcie wpływu warunków naturalnych na planowanie operacji wojskowych. Równie ciekawe wystąpienia pojawiły się w drugiej części obrad tego panelu. Mówcy uwzględnili rolę zwierząt w konfliktach, obraz frontu wschodniego dostrzegany oczami zachodnich artystów czy wspomnienia z zimowych walk na froncie wschodnim na podstawie pamiętników żołnierzy Wehrmachtu.

W ramach panelu trzeciego koncentrowano się na żywiole wody, który stał się elementem łączącym wszystkie wygłoszone referaty. A dotyczyły one: bitwy o studnie (Hattin 1187 r.), pokonywaniu przeszkód podwodnych w XV–XVI w., rzeki Dunaj jako przeszkody wodnej, błota jako przyczyn klęski w czasie bitwy pod Guadalajarą 8–23 marca 1937 r., Flotyli Pińskiej Marynarki Wojennej, a także doświadczeń i wniosków z wojskowego wykorzystania obszaru Wielkich Jezior Mazurskich w XX w. Poszczególne panele kończyły się ożywioną dyskusją, podczas której dochodziło nieraz do polemicznych wystąpień.

Drugiego dnia obrad (7 czerwca) obrady toczyły się w dwóch równoległych panelach. W ramach pierwszego, dominowały referaty dotyczące najwcześniejszego okresu historycznego, podejmowano kwestie traktujące o bitwie pod Termopilami, kampanii Aleksandra Wielkiego, wojskowości greckiej w IV w. p.n.e. oraz zagadnienia z dziejów średniowiecznych – wojny bizantyńsko-bułgarskie, zmagania z naturą w świetle kronik Thietmara i Galla Anonima. Wygłoszono także referaty podejmujące problemy związane z wpływem warunków naturalnych na działania zbrojne w XX w. W panelu drugim odbytym tego dnia, badacze zaprezentowali refleksje dotyczące m.in. pustyni jako specyficznego środowiska walki, słońca i jego znaczeniu w trakcie działań wojennych, roli wojsk inżynieryjnych w czasie wojny w Wietnamie.

Podsumowując obrady prof. dr hab. Jarosław Kita stwierdził, że konferencja bez wątplenia spełniła swój cel – stała się bowiem dla uczestników forum wymiany poglądów na temat wpływu szeroko rozumianej natury na działania podejmowane przez dowódców, sztaby i armie. Podkreślił, że konferencja zgromadziła przedstawicieli różnych instytucji badawczych z całej Polski. To wydarzenie na stałe wpisuje się w kalendarz spotkań doświadczonych badaczy i młodych adeptów podejmujących w swoich rozważaniach i analizach problematykę związaną z wojskiem. Podziękował wszystkim referentom za wygłoszenie referatów i merytoryczną debatę, która odbywała się po każdym z paneli. Zamykając obrady, zaprosił na kolejną edycję konferencji *Oblicza Wojny*, która będzie miała tytuł *Miasto i wojna*, a zaplanowana została ponownie na początek czerwca w 2020 r.

Magdalena Pogońska-Pol

*Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski i Świata po 1945 r.
e-mail: pogonskapol@uni.lodz.pl*

 <https://orcid.org/0000-0001-7525-6260>

SPRAWOZDANIE Z XX POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH, LUBLIN, 18–20 WRZEŚNIA 2019 R.

W dniach 18–20 września 2019 r. w Lublinie pod egidą Polskiego Towarzystwa Historycznego odbył się XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich, którego hasło przewodnie brzmiało „Wielka Zmiana. Historia wobec wyzwania...”. W odezwie zjazdowej organizatorzy postawili dwa kluczowe pytania – jak badać wielkie zmiany w historii oraz jak uchwycić ich doniosłość dziejową? Ponadto uczestnicy XX Zjazdu mieli podjąć refleksję nad takimi zagadnieniami jak digitalizacja źródeł i ich publikowanie w Internecie czy obecność historii w rzeczywistości wirtualnej. Nieśmiało zastanawiano się również, czy sensem jest organizowanie kolejnych zjazdów. Takie retoryczne pytanie stawiał głównie przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XX PZHP prof. dr hab. Jan Pomorski (UMCS). W Zjeździe wzięło udział ponad 900 przedstawicieli i sympatyków muzy Clio (naukowców, nauczycieli, doktorantów, studentów, uczniów szkół średnich i amatorów historii).

Całe przedsięwzięcie zostało objęte patronatem honorowym Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, wicepremiera i Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosława Gowina, podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Macieja Kopcia, marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarskiego, prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka, prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. dra hab. Krzysztofa Mikulskiego, przewodniczącego Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk prof. dra hab. Tomasza Schramma, rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. dra hab. Antoniego Dębińskiego, rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej prof. dra hab. Stanisława Michałowskiego oraz przez doktorów *honoris causa* UMCS w osobach prof. Normana Davisa, prof. dra hab. Krzysztofa Pomiana i prof. Timothy Snyder'a. Komitet Organizacyjny natomiast składał się z 26 osób z UMCS oraz KUL (jedynym spoza tych uczelni był dr Piotr Dymmel z Archiwum Państwowego w Lublinie). Jak zostało wspomniane, jego przewodniczącym został prof. J. Pomorski, wiceprzewodniczącymi zaś prof. dr hab. Rafał Wnuk oraz dr hab. Mariusz Mazur, prof. UMCS, a sekretarzem dr hab. Marek Sioma, prof. UMCS.

W dniu poprzedzającym największe „święto historyków” (tj. 17 września 2019 r.) na uroczystym posiedzeniu Senatu UMCS przyznano doktorat *honoris causa* prof. K. Mikulskiemu wieloletniemu prezesowi Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz wręczono kilku osobom dyplomy Członków Honorowych PTH, w tym zasłużonym dla Towarzystwa łódzkim historykom – profesorom Alicji i Janowi Szymczakom. Tego dnia odbyło się także seminarium pt. *Etyka w badaniach historycznych* zorganizowane z inicjatywy niedawno powołanej do życia Komisji Etyki PTH.

Obrady w kolejnych dniach odbywały się głównie w dwóch miejscach – Centrum Spotkania Kultur oraz Centrum Kongresowym w Lublinie, natomiast niektóre panele organizowane przez partnerów instytucjonalnych w gmachu Wydziału Humanistycznego UMCS.

Pierwszy dzień (18 września 2019 r.), otwierający obrady, rozpoczął się w Kościele Akademickim KUL, w którym odbyło się nabożeństwo dziękczynne w intencji zmarłych historyków. Następnie o godzinie 10.00 w sali operowej Centrum Spotkania Kultur miało miejsce uroczyste otwarcie XX Zjazdu, podczas którego głos zabrał wicepremier i minister NiSW Jarosław Gowin oraz podsekretarz stanu w MEN Maciej Kopeć. W kolejnym punkcie 45-minutowy wykład inauguracyjny zatytułowany *Potęga historii* wygłosił prof. J. Pomorski. Po krótkiej przerwie, najważniejsze dla polskich historyków święto swoją obecnością zaszczycił Prezydent RP, który podczas ceremonii otwarcia Zjazdu nie tylko wygłosił okolicznościowe przemówienie, ale przede wszystkim wręczył wysokie odznaczenia państwowe jedenastu zasłużonym historykom i historyczkom z kraju i z zagranicy.

W trakcie ceremonii otwarcia wręczono ponadto dyplomy przyznane w konkursie dyrektorów instytutów historii im. Karola Modzelewskiego na książkę historyczną roku 2019. Pierwszą nagrodę otrzymali profesorowie Włodzimierz Borodziej i Maciej Góry za książkę pt. *Nasza wojna, tom 2: Narody 1917–1923*; drugą nagrodę otrzymał profesor Robert Litwiński za monografię *Kordian Józef Zamorski „granatowy generał”*; natomiast nagrodę trzeciego stopnia otrzymała profesor Anna Grześkowiak-Krwawicz za pracę *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów*.

Całość obrad została podzielona na pięć paneli tematycznych i dziewięć sekcji chronologiczno-problemowych. Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XX Zjazdu podkreślał, że jego formuła została zmieniona w porównaniu z poprzednimi zjazdami. Zamiast dotychczas wykorzystywanego klasycznego schematu konferencji z wieloma referatami, zdecydowano się wprowadzić formę dyskusji nad „wielkimi tematami” istotnymi dla danej epoki. Zagadnienia poruszane na poszczególnych panelach i sekcjach zostały wcześniej ustalone przez moderujące nimi zespoły problemowe. Dla sprawniejszego prowadzenia samej debaty, Komitet Organizacyjny zamówił wcześniej referaty wprowadzające opublikowane na stronie internetowej Zjazdu wiele tygodni przed jego otwarciem. Natomiast w trakcie samych obrad prelegenci w ciągu 15–20 minut przedstawiali najważniejsze tezy swoich wystąpień, wykorzystując do tego prezentacje multimedialne. Głównym celem takiej formuły było stworzenie realnej możliwości prowadzenia poważnej i długiej dyskusji, a nie wysłuchiwanie dziesiątek referatów bez możliwości poważniejszego ustosunkowania się do nich słuchaczy. Zorganizowano także coraz popularniejszą tzw. sesję postorową, podczas której na specjalnych planszach i monitorach określone zespoły badawcze oraz doktoranci prezentowali wyniki przeprowadzonych przez siebie najnowszych badań. Prof. J. Pomorski zapowiedział również wydanie *Pamiętnika XX PZHP* zarówno w języku polskim, jak i angielskim, aby stanowił on „wizytówkę polskiej historiografii na światowym Kongresie Nauk Historycznych” organizowanym w 2020 r. w Poznaniu.

Po krótkiej przerwie rozpoczął się pierwszy wielki panel zatytułowany *Dziedzictwo Unii Lubelskiej*. Był on moderowany przez profesorów Huberta Łaskiewicza (KUL) i N. Davisa (Oxford University) z udziałem profesorów: Jurate Kiaupiene (Litwa), Roberta Frosta (Wielka Brytania), Ivana Hrycaka (Ukraina) i Hienadzia Sahanowicza (Białoruś). Historycy z kilku krajów mieli możliwość wyrażenia swoich refleksji z perspektywy 450. rocznicy podpisania unii lubelskiej.

Drugi z paneli obył się tego samego dnia o godzinie 16.00 i nosił tytuł *Historia Polski z perspektywy kobiet*. Warto podkreślić, że od początków organizacji Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich (tj. od I PZHP w Krakowie, 18–21 maja 1880 r.) pierwszy raz postawiono na tak dużą skalę problem obecności kobiet w historii Polski oraz w polskiej historiografii. Moderatorami dyskusji były dr Dobrochna Kałwa (Uniwersytet Warszawski), dr hab. Agata Mirek, prof. UMCS oraz dr hab. Marta Sikorska Kowalska, prof. Uniwersytetu Łódzkiego. Panelistami zaś byli: prof. dr hab. Teresa Kulak (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. Andrzej Szwarz (UW), dr hab. Maria Solarska, prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz dr hab. Aneta Pieniądz (UW). Panel wywołał duże zainteresowanie uczestników i burzliwą, momentami emocjonalną dyskusję.

Na koniec pierwszego dnia Zjazdu o godzinie 20.00 przewidziano widowisko muzyczno-artystyczne *Droga do Unii Lubelskiej* zorganizowane w Teatrze Muzycznym w Lublinie.

Drugi dzień obrad (19 września) rozpoczął się o godzinie 10.00 równoległe trwającymi dyskusjami w panelach i sekcjach. W trzecim panelu debatowano nad problemem ujętym w tytule *Którędy do poznania przeszłości? Polska historiografia między X a XX zjazdem PTH* podzielonym na dwie części. Pierwszej nadano podtytuł *X Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Lublinie jako egzemplifikacja losów historiografii w dobie Polski Ludowej*, a o referat wprowadzający poproszono prof. dra hab. Krzysztofa Zamorskiego

(Uniwersytet Jagielloński), który przedstawił wystąpienie pt. *Doświadczenie historiografii PRL z perspektywy przelomu 1989 r.* Panelistami natomiast byli dr hab. Tadeusz P. Rutkowski (UW) oraz dr Tomasz Siewierski (Instytut Historii Nauki PAN). Całość moderował prof. dr hab. Rafał Stobiecki (UŁ). W drugiej części, moderowanej przez prof. dr hab. Ewę Domańską (UAM), debatowano nad *Współczesną historiografią polską: problemach i perspektywach*. Wprowadzającym do tematu był referat dr hab. Tomasza Wiślicza, prof. Instytutu Historii PAN, który omówił *Nowe tendencje historiografii polskiej po 1989 roku*. O główne głosy w debacie poproszono zaś dr hab. Martę Kurkowską-Budzan, prof. UJ, dra hab. Dariusza Skórczewskiego, prof. KUL, dr Agatę Stolarz z Instytutu Europy Środkowej w Lublinie oraz dra Tomasza Falkowskiego (UAM).

Panelowi czwartemu nadano tytuł *Historia w przestrzeni publicznej. Muzea historyczne*. Podobnie jak poprzedni został on podzielony na dwie części, ale bez wyszczególnienia osobnych podtytułów. W części pierwszej, dr hab. Anna Ziębińska-Witek, prof. UMCS przedstawiła referat *Jak przedstawiać historię w muzeach?* Głównymi panelistami byli dr hab. Robert Traba, prof. Instytutu Studiów Politycznych PAN i dr Wojciech KucharSKI (Centrum Myśli „Zajezdnia” we Wrocławiu). Dyskusję prowadził dyrektor Muzeum Historii Polski Robert Kostro. Wprowadzającym referatem do drugiej części tego panelu był tekst autorstwa dr Piotr M. Majewski (UW), który zastanawiał się w nim *Do kogo należą muzea historyczne?* Panelistami byli dr Dariusz Gawin (Muzeum Powstania Warszawskiego) i dr hab. Michał Łuczewski (Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie). Nad przebiegiem dyskursu czuwał prof. dr hab. Dariusz Stola (ISP PAN).

Jak zostało wspomniane wcześniej, w tym samym czasie trwały także poszczególne sekcje. Historycy epoki starożytnej debatowali nad dwoma tematami. Referaty wiodące do pierwszego z nich (*Zmiana czy konstytucja? Trwanie i rewolucje w starożytności* – prowadzący: dr hab. Dariusz Słapek, prof. UMCS) przedstawili dwaj przedstawiciele UW – prof. dr hab. Adam Ziółkowski i dr hab. Marek Węcowski. O wprowadzenie do drugiego zagadnienia (*Demokracje antyczne i nowożytne* – moderator: dr hab. Sławomir Sprawski, prof. UJ) poproszono natomiast dra hab. Ryszarda Kuleszę, prof. UW oraz prof. dra hab. Krzysztofa Nawotkę (UWr).

W sekcji epoki średniowiecznej również rozprawiano nad dwoma problemami. Dr hab. Marek Cetwiński, prof. Uniwersytetu im. Jana Długosza w Częstochowie zaprezentował referat do części pierwszej zatytułowanej *Kontynuacja, przelom, regres? Tematy i metody mediewistyki polskiej po 1989 roku*, prowadzonej przez prof. dra hab. Jacka Banaszkiwicza (IH PAN) i prof. dra hab. Andrzeja Pleszczyńskiego (UMCS). Prof. dr hab. Tomasz Jurek (IH PAN) zaś zapoznał zgromadzonych z głównymi tezami swojego wystąpienia do drugiego tematu *Po co i komu potrzebna jest mediewistyka? Polskie badania nad późnym średniowieczem w ostatnich 30 latach*. Dyskusja była prowadzona pod kierunkiem przedstawicieli UMCS – prof. dra hab. Grzegorza Jawora i prof. dra hab. Ryszarda Szczygła.

Sekcja historii wczesnonowożytnej jako jedyna została podzielona na cztery części, których naczelnym hasłem była *Historiografia Polski epoki wczesnonowożytnej po 1989 r. Próba oceny i wskazówki na przyszłość*. Uczestników do kolejnych zagadnień wprowadzali kolejno referenci: prof. dr hab. Zbigniew Anusik (UŁ), którego poproszono o omówienie aspektu w ujęciu historii politycznej, prof. dr hab. Edmund Kizik (Uniwersytet Gdański), skupiający się nad historią kultury, prof. dr hab. Mirosław Nagielski (UW), który zreferował stan historiografii w zakresie historii wojskowej, oraz prof. dr hab. Jacek

Wijaczka (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), któremu do zanalizowania pozostała historia społeczna. Całość obrad sekcji moderował prof. dr hab. K. Mikulski (UMK).

Badacze historii ziem polskich XIX wieku skupili się natomiast na problematyce przemian społecznych, debatując nad tematami: *Wielka zmiana. Przejście od społeczeństwa agrarnego do cywilizacji miejskiej. Miejskość modernizowana, miejskość modernizująca. Polskie miasta w przemianach cywilizacyjnych XIX wieku* oraz *Wielka zmiana. Przejście od społeczeństwa agrarnego do cywilizacji miejskiej. Nowoczesny naród, nowoczesna religijność – przypadek Polski*. Słuchaczy do zagadnień wprowadzali dr hab. Przemysław Matusik, prof. UAM, dr hab. Anna Barańska, prof. KUL oraz prof. dr hab. Tomasz Kizwalter (UW). Nad przebiegiem dyskusji czuwali zaś dr hab. Damian Szymczak, prof. UAM i dr hab. Piotr Bednarz (UMCS).

Sekcja piąta, obradująca pod hasłem przewodnim *Wokół nowej syntezy dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, zajmowała się rozważaniami nad dwudziestoleciem międzywojennym i II wojną światową. W pierwszej części, prowadzonej przez dra hab. Pawła Grate, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego, o referat wiodący poproszono prof. dra hab. Włodzimierza Mędrzeckiego (IH PAN), który podjął rozważania dotyczące społeczeństwa i gospodarki. W drugiej natomiast, moderowanej przez dr hab. Joannę Dufurat (UWr), swoje najważniejsze tezy poświęcone państwu, polityce zagranicznej i wewnętrznej przedstawił dra hab. Marek Sioma,.

Ostatnia zorganizowana tego dnia sekcja zajmowała się XX wiekiem po 1945 r. Przewodniczyli jej dr hab. Mariusz Mazur (UMCS) oraz dr hab. Marcin Zaremba (UW). Zagadnienie ujęte w temacie *Polska Ludowa – trwanie i zmiana* nakreślił pokrótce dr hab. Błażej Brzostek (UW). W drugiej części zatytułowanej *Polska Ludowa (1944–1989) – typowa czy wyjątkowa?* referat wiodący przedstawiła dr Małgorzata Mazurek (Columbia University).

Rozpoczęcie trzeciego dnia obrad (20 września) przewidziano na godzinę 9.00. Uczestnicy mieli do wyboru trzy równoległe trwające sekcje. Siódmą zatytułowano *Trzydzieści lat po transformacji* i podzielono na dwie części. Pierwszą („II wojna o przeszłość”. *Przeszłość i jej rola w procesie transformacji*) prowadził prof. dr hab. Andrzej Friszke (ISP PAN). Referat wiodący wygłosił prof. dr hab. Andrzej Paczkowski (ISP PAN), natomiast dr hab. Agnieszka Kolasę-Nowak, prof. UMCS, poproszono o koreferat. Nad dyskusją w drugiej części (*Wpływ świata zewnętrznego na polską transformację*) czuwał dr hab. Sławomir Łukasiewicz, prof. KUL. Problematykę nakreśliło wystąpienie dra hab. Pawła Kowala, prof. ISP PAN, a uzupełnił głos prof. dra hab. Andrzeja Chwalby (UJ). Głównymi dyskutantami byli prof. dr hab. Antoni Dudek (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. Jan Skórzyński (Collegium Civitas), dr Dariusz Grała (Instytut Klometrii i Badań nad Transformacją w Poznaniu).

Dydaktycy historii skupili się nad tematem *Pamięć w edukacji historycznej – od teorii do praktyki szkolnej*. Do problematyki wprowadziły ich wystąpienia prof. dra hab. Stanisława Roszaka (UMK) oraz prof. dr hab. Joanny Wojdon (UWr), natomiast moderatorami byli dr hab. Danuta Koniecznka-Śliwińska, prof. UAM i dr hab. Andrzej Stępnik, prof. UMCS.

Ostatnia z sekcji (dziewiąta), której przewodniczył dr hab. Zenon Piech, prof. UJ, została poświęcona naukom pomocniczym historii, a jej głównym hasłem była *Nowa perspektywa źródłoznawcza*. Na początku badacze omówili zagadnienia związane z szeroko

pojętym dokumentem, dyskutując nad tematem *Od średniowiecznego dokumentu i kroniki do tekstu źródłowego*. O referaty wiodące do tej części poproszono prof. dra hab. Tomasza Jasińskiego (UAM, Biblioteka Kórnicka) oraz prof. T. Jurka. Na koniec wystąpił prof. dr hab. Krzysztof Skupiński (UMCS), przedstawiając główne tezy do problemu zatytułowanego *Nauki pomocnicze historii w XXI wieku. Wielka zmiana*.

O godzinie 15.00 rozpoczął się ostatni z paneli (piąty) pt. *Jakiej historii Polacy potrzebują?* Głównymi panelistami byli prof. dr hab. Andrzej Nowak (UJ), prof. R. Wnuk oraz prof. dr hab. Wojciech Wrzosek (UAM). Dyskusję natomiast moderował dr hab. R. Traba.

Całość pokrótce omówionych powyżej paneli i dyskusji uzupełniał tzw. program towarzyszący, za który odpowiedzialne były w głównej mierze instytucje partnerskie XX Zjazdu. Rozpoczynał się on już w przeddzień głównych obrad (17 września) o godzinie 17.00 seminarium zatytułowanym *Etyka w badaniach historycznych* zorganizowanym przez Komisję Etyki PTH oraz PTH Oddział w Lublinie. Swoje referaty wygłosili na nim prof. K. Zamorski (*Czy warto tworzyć kodeks etyczny historyka? Wokół prac Komisji Etyki PTH*) oraz dr Andrzej Czyżewski z UŁ (*Recenzowanie pozorne, czyli o podcinaniu gałęzi, na której się siedzi*).

Następnego dnia (18 września) o godzinie 15.00 przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej w Warszawie odbył się panel, którego temat ogólny brzmiał *Polska emigracja niepodległościowa 1945–1990. Bilans i perspektywy badawcze*. Został on podzielony na trzy sekcje (dwie pierwsze prowadzone przez prof. dra hab. Rafała Habielskiego z UW, ostatnia przez dr Małgorzatę Ptasińską z IPN). W części pierwszej (*Osobliwości polskiej myśli historycznej na emigracji po 1945 r.*) referat wiodący zaprezentował prof. R. Stobiecki. Panelistami byli natomiast prof. A. Friszke, prof. dr hab. Marek Kornat (IH PAN, UKSW) oraz prof. dr hab. Tadeusz Wolsza (IH PAN). W części drugiej do zagadnienia ujętego tytułem *O interdyscyplinarności badań nad polską emigracją niepodległościową po II wojnie światowej* uczestników wprowadził dr hab. Jan Zieliński, prof. UKSW. Jego dyskutantami zaś zostali prof. dr hab. Iwona Hofman (UMCS), dr hab. S. Łukasiewicz, dr hab. Paweł Rodak, prof. UW oraz prof. dr hab. Andrzej Szpociński (ISP PAN). Na koniec najważniejsze tezy do problematyki zatytułowanej *Znaczenie zbiorów archiwów, bibliotek, muzeów poza krajem w badaniach nad polskim dziedzictwem historycznym po II wojnie światowej* przedstawiła dr M. Ptasińska.

Równolegle Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie zaferowała wzięcie udziału w panelu poświęconym *Archiwa w przestrzeni publicznej* podzielonym na dwie części. Pierwszą sekcję (*Historia w archiwach i archiwa w historii. Udział archiwów państwowych w rozwoju historiografii polskiej*) prowadził dr Paweł Pietrzyk (NDAP). O referaty wiodące poproszono dra hab. Waldemara Chorążyczewskiego, prof. UMK, oraz dr Pawła Guta (Archiwum Państwowe w Szczecinie). W drugiej części (*Przestrzenie w archiwach. Archiwa w przestrzeni. Rzecz o obecności archiwów państwowych w świecie i społeczeństwie*) uczestnicy zostali wprowadzeni do zagadnienia przez Joannę Chojeczką (NDAP) oraz prof. dr hab. Marlenę Jabłońska, prof. UMK.

Organizatorzy XX Zjazdu zdecydowali o przeprowadzeniu dwóch ostatnich paneli organizowanych przez partnerów instytucjonalnych także 20 września. Od godziny 9.00 można było uczestniczyć w *Forum Czasopism Historycznych*, zaś od godziny 14.00 w panelu zatytułowanym *Jesień narodów i transformacja w Europie Środkowo-Wschod-*

niej podzielonym na trzy sekcje. W pierwszej z nich (*Czy zaczęło się od Polski? Solidarność a upadek komunizmu*) referat wiodący zaprezentował prof. dr hab. Waldemar Paruch (UMCS). Jego dyskutantami byli dr Miklós Mitrovits (Institute of History of Hungarian Academy of Sciences), prof. dr hab. Jan Draus (UR), dr Cristina Petrescu (Bucharest University) i dr Oldřich Tůma (Institute of Contemporary History, Praha). Całość moderował prof. dr hab. Włodzimierz Suleja (IPN). Drugą część poświęcono *Ścieżkom transformacji ustrojowej w Europie Środkowo-Wschodniej*. Dr hab. Mirosław Szumiło, prof. UMCS, czuwał nad przebiegiem dyskusji zapoczątkowanej wystąpieniem dra Dragosa Petrescu (Uniwersytet w Bukareszcie). Głównymi panelistami byli natomiast prof. Iskra Baeva (Sofia University „St. Kliment Ohridski”), dr Gareth Dale (Brunel University, London), dr Juraj Marušiák (Institute of Political Science, Slovak) oraz dr János Tischler (Instytut Węgierski). Na koniec obradowano nad tematem *Dysydenci a dylematy transformacji ustrojowej w Europie Środkowo-Wschodniej*. O referat wiodący poproszono dra Aviezera Tuckera (Harvard University, Davis Center for Eurasian Studies). Jego głównymi rozmówcami byli dr G. Dale, dr D. Petrescu oraz dwaj przedstawiciele Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN – dr Daniel Wincenty z Oddziału w Gdańsku i dr hab. Paweł Pleskot z Oddziału w Warszawie.

Należy podkreślić, że ważną cechą wyróżniającą lubelski zjazd była koncepcja przeniesienia historii do sfery publicznej. Przejawem tych działań były przede wszystkim: Przegląd Kina Historycznego, Turniej Planszowych Gier Historycznych, spotkanie autorskie z prof. Normanem Daviesem w lubelskim Teatrze Starym, a przede wszystkim uroczyste zamknięcie XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (20 września o godzinie 20.00 w Atlas Arenie Lublin), podczas którego zorganizowano zakrojone na ogromną skalę widowisko historyczne z udziałem grup rekonstruktorów zatytułowane *Bogowie wojny*. Warto też wspomnieć o wydawanej każdego dnia gazecie zjazdowej, a było to po raz pierwszy w historii.

W powszechnej opinii XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich był udanym przedsięwzięciem. Podkreślano jego nowatorską formułę odpowiadającą współczesnym wymaganiom i oczekiwaniom. Czy okaże się wydarzeniem przełomowym najbliższy czas pokaże. Organizatorzy zapewniają, iż wygłoszone podczas Zjazdu referaty, a ponadto nadesłane głosy w dyskusji, zostaną opublikowane w 2020 r. w *Pamiętniku XX PZHP, Lublin 18–20 IX 2019 r.*


Adrianna Czekalska

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Nowożytnej
e-mail: adriannaczekalska@wp.pl

 <https://orcid.org/0000-0001-7076-0169>

Jarosław Kita

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski XIX wieku
e-mail: jaroslaw.kita@uni.lodz.pl

 <https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

SPRAWOZDANIE Z VII OGÓLNOPOLSKIEJ SESJI NAUKOWEJ PT.: ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW W XIX WIEKU „KARIERA W OPTYCE PRYWATNOŚCI”, OLSZTYN, 10–11 PAŹDZIERNIKA 2019 R.

W dniach 10–11 października 2019 r. w Olsztynie odbyła się już VII Sesja Naukowa z cyklu *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*. Tegoroczna konferencja skupiła się nad zagadnieniem *Kariera w optyce prywatności*. Kolejny raz została ona zorganizowana wspólnie przez Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie. Podobnie jak w roku ubiegłym konferencja została objęta honorowym patronatem olsztyńskiego Muzeum Warmii i Mazur. Pierwszego dnia obrady odbywały się w gmachu Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie przy ulicy K. Obitza 1 w Sali Posiedzeń Rady Wydziału, natomiast kolejnego dnia w XIV-wiecznym refektarzu w Muzeum w Lidzbarku Warmińskim (Zamek), Plac Zamkowy 1.

Otwarcie konferencji nastąpiło o godzinie 9.00, a przybyłych gości oraz prelegentów przywitani przedstawiciele władz olsztyńskiego uniwersytetu. Z komitetu organizacyjnego jako pierwsza zabrała głos dr Maria Korybut-Marciniak (UWM). Najpierw przywitała władze Wydziału Humanistycznego oraz Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych w osobach: dziekana, prof. UWM dr hab. Andrzeja Szmyta oraz dyrektor dr hab. Ireny Makarczyk i zastępcy dyrektora dr hab. Anny Pytasz-Kołodziejczyk. Następnie przywitała zebranych gości oraz wyraziła swoje zadowolenie, że tegoroczna tematyka sesji zgromadziła tak liczną grupę referentów reprezentujących szereg ośrodków naukowych z Polski i jeden z Ukrainy. W swoim wystąpieniu wyraziła ogromne zadowolenie z tego, że wiek XIX jest ciągle eksplorowany pod kątem nowych tematów. Potem zaprezentowano obecnym uczestnikom już ósmy tom z serii wydawniczej *Życie prywatne Polaków w XIX wieku* będący pokłosiem ubiegłorocznej sesji. Prof. dr hab. Jarosław Kita z Uniwersytetu Łódzkiego, jako że zajmuje się wydawaniem corocznych monografii z tej serii, opowiedział o najnowszym wydawnictwie, które już można znaleźć w księgarniach. W swoim wystąpieniu zaznaczył, że jest to merytorycznie jeden z najciekawszych tomów a sama seria z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem nie tylko wśród badaczy, ale i pasjonatów tej tematyki. Wyraził przekonanie, że w najbliższej przyszłości ukażą się kolejne tomy.

Kolejnym wydarzeniem podczas otwarcia sesji było wręczenie przez dziekana Wydziału Humanistycznego UWM, dr hab. A. Szmyta, prof. UWM, jubileuszowego medalu wybitego z okazji 50-lecia tej jednostki współorganizatorowi konferencji prof. dr hab. J. Kicie. Na rewersie medalu zamieszczono cytat z Seneki Młodszego: *Ubi cumque homo est, ibi beneficium locus Est* (Gdziekolwiek jest człowiek, tam jest powód do dobra). Zaskoczony uzyskaniem wyróżnienia, prof. dr hab. J. Kita podziękował za to szczególne wyróżnienie. Wyraźnie wzruszony, stwierdził, że Uniwersytet Warmińsko-Mazurski jest jedną z jego najbardziej ulubionych uczelni, do której zawsze z przyjemnością przyjeżdża i, z którą bardzo dobrze mu się współpracuje.

Po tych miłych akcentach prof. dr hab. J. Kita (UŁ) poprowadził sesję plenarną. Jako pierwszy wystąpił prof. dr hab. Tadeusz Srogosz (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie) z referatem zatytułowanym *Mit wzniosłości*

(*sublimacji*) a egzystencja żołnierzy polskich w latach 1806–1807. Prelegent rozpoczął swoje wystąpienie od wyjaśnienia pojęcia sublimacja. W bardzo ciekawy sposób ujął egzystencję żołnierzy, żyjących zwykle w trudnych warunkach, przeżywających traumatyczne chwile swojego życia, narażonych na choroby, rany i śmierć. W referacie przedstawiona została egzystencja przeciętnego żołnierza na kwaterze, w marszu, na polu bitwy i w lazarecie, jego nieszczęścia i życie codzienne.

Jako drugi wystąpił dr hab. Krzysztof Marchlewicz prof. UAM (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu) prezentując referat zatytułowany *General Jan Nepomucen Umiński (1778–1851). Biografia jeszcze ciekawsza*. Mówca przedstawił długą publiczną karierę generała, która była pełna fascynujących i podniosłych zdarzeń. Były w niej jednak również mniej szczytne i radosne momenty – jak choćby związane z pobytem na emigracji problemy finansowe. W swoim referacie prof. K. Marchlewicz dywagował nad tym, na ile problemy finansowe rzutowały na działalność polityczną J.N. Umińskiego po powstaniu listopadowym i czy mogą one kształtować historiograficzny wizerunek generała.

Jako trzeci a zarazem ostatni w panelu plenarnym wystąpił dr hab. A. Szmyt, prof. UWM (UWM Olsztyn) z tematem *Profesorowie Liceum Krzemienieckiego – między karierą a prywatnością*. Polska szkoła w Krzemieńcu odegrała znaczącą rolę w rozwoju poziomu kultury polskiej na Wołyniu. Podczas wystąpienia prof. A. Szmyta słuchacze mogli posłuchać o życiu prywatnym nietuzinkowych przedstawicielach kadry placówki, do której zaliczyć możemy m.in. takie osoby jak Joachim Lelewel, Aleksander Mickiewicz czy Karol Kochler.

Po wysłuchaniu trzech wystąpień, zgodnie z harmonogramem, przystąpiono do dyskusji, w której zadano referentom szereg pytań.

Po kwadransie przerwy na kawę rozpoczął się kolejny panel, który poprowadziła dr M. Korybut-Marciniak (UWM). Pierwszy wystąpił prof. dr hab. J. Kita (Uniwersytet Łódzki) z referatem zatytułowanym *Nieudana kariera pierwszego łódzkiego przemysłowca*. Pod tytułem tym kryła się postać Krystiana Wendischa. Prelegent w interesujący sposób pokazał działania jednego z prekursorów łódzkiego przemysłu. Ukazane zostały problemy finansowe z jakimi musiał sobie radzić, chcąc inwestować w przemysł w regionie łódzkim. Niestety problemy te doprowadziły do jego szybkiej śmierci a tym samym upadku fabryki, w którą zainwestował wszystkie swoje pieniądze, w tym pozyskane wysokie kredyty.

Następnie ze swoim referatem pt. *Ostatnia odsłona prywatnego życia Polaków w XIX wieku. Testament jako źródło historyczne* wystąpił prof. dr hab. Dariusz Złotkowski (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie). Autor podjął próbę analizy testamentów tj. aktów ostatniej woli mieszkańców Częstochowy i najbliższych okolic w I połowie XIX w. Wystąpienie to było o tyle cenne, że przedstawiało niezbyt często wykorzystywane dotąd na kolejnych konferencjach źródło. Mówca podjął próbę zwrócenia uwagi na ten jakże interesujący problem badawczy szczególnie przy analizie życia prywatnego.

Kolejną referentką była dr hab. Jolanta Załączny (Muzeum Niepodległości w Warszawie, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusku), która przedstawiła tekst pt. *Prywatność zdominowana przez służbę – kariera rosyjskiego prezydenta polskiej Warszawy*. Mówczyni przedstawiła karierę i niektóre aspekty życia prywatnego Sokratesa Starynkiewicza. Rosjanina z gruntownym wykształceniem i bogatą karierą wojskową, który

miał zaprowadzić w stolicy Królestwa Polskiego ład i dokonać rusyfikacji jej mieszkańców. Wbrew oczekiwaniom Petersburga nie realizował polityki Rosji, a przyczynił się do modernizacji miasta, w tym jego skanalizowania.

Ostatnia w tej części sesji zabrała głos doc. Olga Mrozowa (Mikołajowski Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Suchomłynskiego, Ukraina) z referatem pt. *Życie i działalność Wasyla Andrijowycza Stradomskiego*. Na podstawie rękopisów okrętowych i dziennika medycznego autorka przedstawiła historię życia i działalności jednego z najwybitniejszych przedstawicieli rodu Stradomskich.

Po wysłuchaniu czterech wystąpień, zgodnie z harmonogramem, przystąpiono do dyskusji, w której zadano referentom szereg pytań, a odpowiedzi i polemiki przyczyniły się do pogłębienia podjętych w wystąpieniach problemów. Następnie wszyscy zgromadzeni udali się na obiad, podczas którego prowadzono nadal ożywioną dyskusję.

Popołudniowy panel poprowadził prof. K. Marchlewicz (UAM). Pierwszy wystąpił dr hab. Rafał Dobek, prof. UAM (UAM) z tematem *Ludwik Wołowski (1810–1876): Potomek Eliszy Szora, polski powstaniec, francuski senator*. Autor w swoim wystąpieniu przypomniał postać L. Wołowskiego i uzupełnił informacje związane z jego działalnością na Wielkiej Emigracji. Interesujące również były rozważania na temat pochodzenia L. Wołowskiego i jego wpływu na decyzje życiowe i losy bohatera wystąpienia.

Następnym prelegentem był dr Tomasz Osiński (IPN Lublin) z tematem „...że mu aż z płacem do nóg padali ludzie, aby przyjmował daniny”. *Rozważania na temat praworządności urzędników województwa lubelskiego w latach 1815–1863*. Prelegent wziął pod „lupę badawczą” pracowników administracji rządowej Królestwa Polskiego. Ukazał ich trudne warunki pracy, niskie pensje, brak perspektywy awansu, które negatywnie odbijały się na poziomie życia, uniemożliwiając realizację własnych ambicji, czy też inwestowanie w przyszłość potomstwa.

Kolejną referentką była dr M. Korybut-Marciniak (UWM) z referatem pt. *Męskie kariery – kobiece troski. Żony Polaków urzędników z guberni północno-zachodnich. Przypadek Anny Krydel*. Mówczyni podjęła się próby przybliżenia związku małżeńskiego Romualda Łazarowicza – pracownika kancelarii generał-gubernatora wileńskiego i Anny Krydel. Na podstawie zachowanych listów, które małżonkowie pisali do przyrodniego brata Romualda – Artura Dolińskiego – dr M. Korybut-Marciniak przedstawiła życie żony urzędnika, której losy, choć indywidualne, ukazują spektrum charakterystycznych problemów, z jakimi borykały się kobiety w takich związkach.

Ostatni referat w tej części zatytułowany *Jan malarz. Sławetny nudziarz* przedstawiła mgr Marta Kłak-Ambrożkiewicz (Muzeum Narodowe w Krakowie). Po raz kolejny autorka przyjrzała się postaci Jana Matejki. W oparciu o niepublikowane źródła przedstawione zostało życie duchowe, poszukiwanie inspiracji i kontakty towarzyskie artysty.

Po przerwie kawowej powrócono do auli, gdzie rozpoczęła się czwarta część wystąpień poprowadzona przez dr M. Korybut-Marciniak (UWM). Tematyka ostatniego panelu przewidzianego na pierwszy dzień oscylowała wokół środowiska lekarzy.

Jako pierwsza wystąpiła dr Marta Milewska (Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztor w Pułtusku) z referatem *Lekarz, kariera i opieka medyczna w drugiej połowie XIX wieku*. W referacie została przedstawiona sytuacja lekarzy, zwłaszcza prowincjonalnych, szansa na karierę zawodową oraz jej wpływ na relacje rodzinne. Autorka zwróciła również uwagę na przestrzeń środowiskową, warunki bytowe i stan zdrowia lekarzy.

Kolejną referentką była dr hab. Anita Napierała (UAM Poznań), która zaprezentowała referat pt. *Będę pożyteczną... Wyrtrwam. Trudna i niezwykła praktyka lekarska Teodory Krajewskiej w kontekście wspomnień oraz relacji prasowych*. Celem wystąpienia było zaprezentowanie życiowych, w tym zawodowych losów lekarki Teodory Krajewskiej, poprzez perspektywę doświadczenia zapisanego na kartach jej pamiętnika oraz innych relacji wspomnieniowych.

Ostatni w pierwszym dniu obrad wystąpił mgr Wojciech Jerzy Górczyk (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze) z referatem zatytułowanym *Baron Franciszek Girardot. Francuski lekarz emigrantem zarobkowym w Królestwie Polskim*. Bohater wystąpienia, jako naczelny chirurg pułku szwoleżerów brał udział w kampanii napoleońskiej na Rosję, a po jej zakończeniu osiadł w Królestwie Polskim. Leczył rodzinę Krasińskich z Opinogóry, Fryderyka Chopina, ale także nieodpłatnie biedotę warszawską. Zmarł w styczniu 1831 r., a trzy lata później jego zwłoki zostały przewiezione z Warszawy na cmentarz w Opinogórze, gdzie został pochowany z głową w kierunku ojczyzny Francji.

Po owocnym pierwszym dniu obrad zakończonym długą i wnoszącą wiele uzupełnień dyskusją, organizatorzy konferencji przybliżyli plany na kolejny dzień sesji. Następnie wszyscy prelegenci udali się na uroczystą kolację do hotelu HP Park.

Kolejny dzień obrad zaczął się o 10.15 w Muzeum w Lidzbarku Warmińskim. Panel poprowadziła dr M. Korybut-Marciniak (UWM). Jako pierwszy głos zabrał dr Michał Ceglarek (Kraków) z referatem *Życie i działalność Ludwika Bogusławskiego (1773–1840) w perspektywie przemian społeczno-politycznych pierwszej połowy XIX wieku*. Referent za cel wystąpienia obrał prezentację życia i działalności generała, uczestnika bitwy pod Grochovem w 1831 r., podczas której dowodził słynnym 4 pułkiem piechoty liniowej. Był kawalerem orderu *Virtuti Militari*.

Następny w kolejności referat zaprezentowała dr Kinga Fink (Uniwersytet Rzeszowski) zatytułowany *Muzyczna działalność Stanisława Bursy we Lwowie w świetle jego korespondencji z lat 1895–1901*. Mówczyni w interesujący sposób przedstawiła karierę artystyczną Stanisława Władysława Bursy, na której rozwój miał wpływ szeroki kontakt z ludźmi z kręgu muzycznego z trzech zaborów, jak również spoza granic ziem polskich, w tym z USA i Francji.

Dalej głos zabrała dr Anna Piesiak (UAM Poznań), która przedstawiła referat nieobecnej mgr Małgorzaty Gumper (UAM Poznań) zatytułowany *Polityk, kompozytor... ojciec – mniej znane oblicza Michała Kleofasa Ogińskiego ukazane w listach do córki z lat 1827–1833*.

Pozostając przy głosie dr A. Piesiak zaprezentowała następnie swój referat pt. *Kariera artystyczna Marii Dulębianki – errata do biografii*. Autorka w komunikatywnej formie przedstawiła dotychczasowy stan badań odnoszący się do Marii Dulębianki i starała się w oparciu o analizowane różnego typu źródła uzupełniać dotychczasowe braki i nieścisłości w biografii swojej bohaterki.

Po chwili przerwy na kawę rozpoczął się przedostatni panel. Otworzył go referat dr Ilony Florczak (UŁ) nt. *Rola rodziny i kręgu znajomych w kształtowaniu światopoglądu i wyboru ścieżki kariery przedstawicieli inteligencji polskiej w drugiej połowie XIX wieku – egzemplifikacja*. Autorka zaprezentowała wpływ rodziny i środowiska na kształtowanie się poglądów politycznych i wyboru dróg zawodowych inteligencji polskiej mieszkającej w Galicji, której udziałem stała się walka o niepodległość państwa.

Następnie wystąpiła dr Kinga Raińska (Muzeum Warmii i Mazur) z tematem zatytułowanym *Wpływ kariery zawodowej kobiet na życie rodzinne w XIX wieku w świetle sukcesów Marii Skłodowskiej-Curie, Mari Szymanowskiej oraz Elizy Orzeszkowej*. Referentka podjęła się tematu ponadczasowego próbując odpowiedzieć na pytanie czy kobieta decydując się na małżeństwo musiała rezygnować z własnych ambicji zawodowych?

Jako ostatnia w tym panelu zabrała głos mgr Urszula Klemba (UŁ) z tematem *Kariera i sukces w rodzinie Zaleskich na przełomie XIX i XX w.* Chociaż wymieniona w tytule rodzina jest powszechnie zupełnie nieznana, to należy wyjaśnić, iż z tej rodziny wywodziła się znana pisarka i działaczka ruchu kobiecego w okresie pierwszej fali feminizmu – Cecylia z Zaleskich Walewska. W referacie zaprezentowano najszerzej postać najstarszego jej brata – Stanisława Zaleskiego. Postać bardzo zasłużoną dla nauki, chemika i balneologa, autora ponad 100 prac drukowanych w czterech językach.

Po obiedzie zaczął się ostatni panel, który zapoczątkowała mgr Anna Śmiechowicz (UŁ) z referatem zatytułowanym *Karolina Kocięcka – zapomniana cyklistka z Warszawy (przełom XIX i XX w.)*. Prelegentka przedstawiła słuchaczom największe sukcesy sportowe Karoliny Kocięckiej, kobiety, którą można uznać za pierwszą polską uznaną sportsmenkę i przedstawicielkę feministek z przełom XIX i XX w. Referentka podjęła też próbę przybliżenia jej niemal zupełnie nieznanego życia prywatnego.

Jako ostatnia, zamykająca jednocześnie obrady, wystąpiła mgr Aldona Łyszowska (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze) z tematem „*Każdego dnia cenię szlachetność i wzniosłość jego charakteru, świętość i piękno myśli*”. Zygmunt Krasiński w świetle listów żony, *Elizy z Branickich Krasińskiej*. Autorka w interesujący sposób przedstawiła zupełnie inny obraz poety Zygmunta Krasińskiego wyłaniający się z analizy listów żony, która zmuszona była oficjalnie akceptować wieloletnią zdradę męża.

Tematyka VII Sesji Naukowej z cyklu *Życie prywatne Polaków w XIX wieku* okazała się ponownie bardzo interesującym polem badawczym, czego dowodem były bardzo liczne głosy zabrane w dyskusji kończącej obrady. Ponadto uwagi uczestników konferencji stanowiły dla prelegentów cenne wskazówki do dalszych badań nad podjętymi tematami.

Podsumowując obrady prof. J. Kita podkreślił, że konferencja skupiła w ciągu dwóch dni 24 referentów z 13 różnych ośrodków akademickich i muzealnych. Współorganizator wyraził ubolewanie nad tym, iż zabrakło referatów o marginalizowanych w XIX w. grupach społecznych. Zdając sobie sprawę ze stanu zachowania źródeł o różnej proveniencji dla realizacji tej tematyki wyraził nadzieję, iż może ktoś z uczestników obrad przygotowuje jednak tekst poświęcony tym warstwom, który mógłby zostać zamieszczony w tomie pokonferencyjnym. Na koniec wystąpienia podziękował wszystkim obecnym i podkreślił, że cieszy się, iż powiększa się grono stałych uczestników konferencji. Następnie głos zabrała druga organizatorka, dr M. Korybut-Marciniak, dziękując za współpracę przy organizacji konferencji i wydawaniu kolejnych tomów pokonferencyjnych Uniwersytetowi Łódzkiemu, oddziałowi olsztyńskiemu PTH i Muzeum Warmii i Mazur. Podkreśliła, że obrady nie udałyby się tak, gdyby nie wsparcie komitetu organizacyjnego z udziałem dra hab. Andrzeja Korytko, mgr Izabeli Sockiej, mgr Elżbiety Klimus i mgr Jolanty Kowalik. Na koniec zapowiedziała kolejną konferencję z cyklu *Życie prywatne Polaków w XIX w.*, której przewodnim motywem ma być wpływ rzeczy materialnych na świat

prywatny. Podziękowała wszystkim referentom i zaprosiła do wspólnego zwiedzania Muzeum w Lidzbarku Warmińskim. Po zamku oprowadzała prelegentów kustosz Małgorzata Jackiewicz-Garniec.

Urszula Klemba

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny

Katedra Historii Polski XIX wieku

e-mail: urszula.klemba@gmail.com

 <https://orcid.org/0000-0001-5719-5126>

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI „WŁADZA I POLITYKA W CZASACH NOWOŻYTNYCH – DYPLMACJA I SPRAWY WEWNĘTRZNE”, 10–11 PAŹDZIERNIKA 2019 R. INSTYTUT HISTORII UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

W dniach 10–11 października 2019 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego Katedra Historii Nowożytnej wraz z Wydziałem Filozoficzno-Historycznym, Instytutem Historii oraz Oddziałem Łódzkim Polskiego Towarzystwa Historycznego zorganizowała ogólnopolską konferencję „Władza i polityka w czasach nowożytnych”. Tematem przewodnim tegorocznych obrad była szeroko rozumiana dyplomacja i sprawy wewnętrzne.

Na wstępie przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, prof. dr hab. Zbigniew Anusik, serdecznie powitał wszystkich zgromadzonych na sali, a w szczególności uczestników wydarzenia, którzy odpowiedzieli na zaproszenia. Konferencja bowiem miała charakter dedykowany. Następnie Pan Profesor poprosił o zabranie głosu Rektora Uniwersytetu Łódzkiego, prof. dra hab. Antoniego Różalskiego, który objął całe przedsięwzięcie swoim honorowym patronatem. Pan Rektor wspominał, że Wydział Filozoficzno-Historyczny jest jednym z prestiżowych jednostek Uniwersytetu Łódzkiego zarówno pod względem naukowym, jak i dydaktycznym. Na koniec prof. A. Różalski życzył wszystkim owocnych obrad. Dalej krótkie przemówienie wygłosił Dziekan Wydziału, prof. dr hab. Maciej Kokoszko, zaznaczając, że zespół Katedry Historii Nowożytnej jest jednym z najsilniejszych na Wydziale. Zdaniem Pana Dziekana, świadectwem na to są również nazwiska uczestników konferencji, którzy odpowiedzieli pozytywnie na zaproszenia. Przyjechali oni bowiem z najprężniejszych ośrodków, co można odczytać jako szacunek wyrażony przez nich wobec organizatorów. Jako czwarty głos zabrał Dyrektor Instytutu Historii, dr hab. Dariusz Jeziorny, prof. UŁ, witając serdecznie wszystkich obecnych prelegentów oraz słuchaczy i życząc im owocnych dyskusji.

Na koniec prof. Z. Anusik krótko opowiedział o samej konferencji, wspominając, że dotychczas pod jego kierownictwem Katedra Historii Nowożytnej zorganizowała dwa takie wydarzenia. Zespół postanowił, aby spotkania zapoczątkowane w 2011 r. zatytułowane „Władza i polityka w czasach nowożytnych” przekształcić w konferencję cykliczną, zawężając w tym roku podtytuł do dyplomacji i spraw wewnętrznych. W planach Komitetu Organizacyjnego jest przygotowywanie kolejnych obrad co trzy lata. Pan Profesor

uargumentował decyzję zespołu o dokładniejszej analizie szeroko rozumianych zagadnień politycznych okresu XVI–XVIII w. względami historiograficznymi, bowiem pisząc referat na XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Lublinie (18–20 września 2019 r.) poświęcony literaturze przedmiotu wydanej po 1989 r., doszedł do wniosku, że historyków zajmujących się tą problematyką jest w Polsce około 50 (na 180 wszystkich ustalonych w badaniach prof. dra hab. Jacka Wijaczki z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu), a ich publikacje stanowią około 10–15% wszystkich wydawnictw ukazujących się w ciągu roku. Organizatorzy konferencji stawiają więc sobie za cel rozpowszechnienie i popularyzację badań nad wspomnianymi zagadnieniami.

Na otwarcie I części obrad, którą prowadził prof. dr hab. Ryszard Skowron (Uniwersytet Śląski), dr Andrzej K. Link-Lenczowski (Uniwersytet Jagielloński) wygłosił referat zatytułowany *Oświecenie raz jeszcze – nadzieja czy wyzwanie?* omawiający pokrótce problem postrzegania przez współczesnych epoki oświecenia. Drugi w kolejności wystąpił prof. dr hab. Andrzej Stroynowski (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie), prezentując *Opinie ks. Jędrzeja Kitowicza o dyplomacji i dyplomatach*, wyrażone przez tegoż w swoich dziełach. Kolejnym prelegentem był dr hab. Dariusz Rolnik (Uniwersytet Śląski), który zaznajomił słuchaczy ze *Sztuką „dyplomacji” i jej znaczeniem w wewnętrznym życiu publicznym czasów stanisławowskich – o klientelizmie i nieprzypadkowych karierach myśli kilka*, posiłkując się przykładem trzech szlachciców, którzy jako pierwsi w swoich rodach uzyskali godności senatorskie (Adam Chmara – wojewoda miński, Gedeon Jeleński – kasztelana nowogrodzkiego, Leonard Marcin Świejkowski – wojewoda podolski). Na koniec dr hab. Jacek Pielas, prof. UJK (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach) wygłosił kilka refleksji na temat *Podstarostów i pisarzy grodzkich w świecie wielkiej i małej polityki (na przykładzie urzędników grodzkich województwa sandomierskiego w XVII wieku)*.

Jako pierwszy w II części obrad, moderowanej przez prof. A. Stroynowskiego, wystąpił prof. R. Skowron, przedstawiając referat pt. *Filip II i Zygmunt III – pojednanie. Misja Franciszka de Mendozy w Rzeczypospolitej w 1597 roku i jej następstwa*. Następnie prof. Z. Anusik przypomniał osobę *Kasztelana krakowskiego Jerzego księcia Zbaraskiego wobec zagrożenia granic Rzeczypospolitej od strony Siedmiogrodu*. Jako trzecia wystąpiła mgr Marta Szymańska (Uniwersytet Śląski), omawiając pokrótce *Poselstwo Jana Zawadzkiego na dwory Północnej Europy w roku 1633 a genezę planów politycznych Władysława IV*. Na koniec głos zabrał mgr Tomasz Poznański (Uniwersytet Śląski), przedstawiając *Bezkrólowie 1648 w relacjach habsburskiego dyplomaty Ferdynanda de Grana*.

Kolejną część obrad, pod przewodnictwem dra hab. D. Rolnika, otworzył referat omawiający *Wpływ Jana III Sobieskiego na sejmiki ziemskie*, wygłoszony przez dra hab. Roberta Kołodzieja, prof. UW (Uniwersytet Wrocławski). Dalej dr hab. Michał Zwierzykowski, prof. UAM (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu) zaprezentował *Dyplomację sejmikową w czasach saskich na przykładzie wielkopolskim*. Dr Małgorzata Karkocha (Uniwersytet Łódzki) wspomniała natomiast o najważniejszych punktach *Kongresu pokojowego w Szystowie (1790–1791) w relacjach prasy warszawskiej*. Jako czwarty dr hab. Witold Filipczak, prof. UŁ (Uniwersytet Łódzki) przedstawił *Polsko-moldawski konflikt handlowy w latach 1780–1785 w politykę wewnętrzną Stanisława Augusta Poniatowskiego*.


W ostatniej IV części, moderowanej przez dra hab. M. Zwierzykowskiego, dr hab. Adam Perłakowski, prof. UJ (Uniwersytet Jagielloński) przedstawił referat zatytułowany *Wokół misji Stanisława Chomętowskiego wojewody mazowieckiego do Porty w latach 1712–1714*. Jako druga dr hab. Barbara Krysztopa-Czupryńska (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) zaprezentowała osady *Dyplomatów brytyjskich o sytuacji wewnętrznej w Rzeczypospolitej w okresie panowania Augusta II*. Następnie dr Katarzyna Kuras (Uniwersytet Jagielloński) omówiła *Dyplomację Delfiny. Maria Józefa Saska wobec polityki francuskiej w połowie XVIII w.* Obrady zakończyły się referatem mgr Adrianny Czekalskiej (Uniwersytet Łódzki), wyjaśniającym różnicę między *Formalnym i nieformalnym statusem sekretarza polskiego korpusu dyplomatycznego na przykładzie misji w Kopenhadze (1792–1795)*.

Drugi dzień obrad otworzył dr A.K. Link-Leczowski, który w I części zaprosił dra Piotra Robaka (Uniwersytet Łódzki) do wygłoszenia referatu, analizującego *Rywalizację kolonialną mocarstw w Ameryce Północnej w latach 1713–1739*. Jako druga wystąpiła mgr Magdalena Makówka (Uniwersytet Łódzki), omawiając pokrótce *Dyplomację brytyjską wobec hiszpańskiego zaangażowania w tzw. wojnę o sukcesję polską w latach 1733–1735*. W II części, moderowanej przez dra hab. J. Pielasa, jako pierwszy dr Rafał Niedziela (Uniwersytet Jagielloński) przedstawił *Upadek Choiseula (1770) w opiniach Francuzów*. Dwa ostatnie referaty natomiast zostały poświęcone buntom w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Na początek dr Katarzyna Stelmasiak (Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie) zaprezentowała *Rebelię Shaysa z lat 1786–1787 w opiniach Thomasa Jeffersona i Johna Adamsa*, a prof. dr hab. Jolanta Daszyńska (Uniwersytet Łódzki) zapoznała zgromadzonych z *Rebelią Johna Friesa (1799–1800)*.

Na zakończenie wystąpił prof. Z. Anusik, który na wstępie serdecznie podziękował wszystkim prelegentom za ich aktywny udział w obradach. Następnie przeszedł do krótkiego podsumowania wydarzenia, zaznaczając nie tylko interesującą tematykę wszystkich referatów, ale także obecność większości uczestników we wszystkich częściach obrad. Wspomniał również o planach dotyczących kolejnego spotkania w ramach cyklu „Władza i polityka w czasach nowożytnych”. Pan Profesor poinformował, że Komitet Organizacyjny zamierza utrzymać obecną formułę konferencji, gromadzącą wszystkich referentów w jednym panelu podzielonym przerwami na dyskusję. Zapowiedziano również wydanie tomu pokonferencyjnego z tekstami referatów. Na zakończenie prof. Z. Anusik wspomniał o planowanym podtytule następnej konferencji, który obejmowałby bunty przeciwko władcom w czasach nowożytnych, po czym pożegnał zgromadzonych gości, zamykając oficjalnie obrady.

Adrianna Czekalska

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Nowożytnej
e-mail: adriannaczekalska@wp.pl

 <https://orcid.org/0000-0001-7076-0169>

SPRAWOZDANIE Z OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ „LOSY POLAKÓW NA WSCHODZIE XIX–XXI W. SPOTKANIE DRUGIE: PRZESIEDLENIA, PRZEMIESZCZENIA, PRZYJAZDY, POWROTY I UCIECZKI”, ŁÓDŹ, 14–15 LISTOPADA 2019 R.

W dniach 14 i 15 listopada 2019 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Kamińskiego 27a odbyła się kolejna ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Losy Polaków na Wschodzie XIX–XXI w.”, a tym razem uczestnicy mieli prezentować swoje badania i dyskutować nad różnymi ruchami migracyjnymi, ze szczególnym uwzględnieniem dróg powrotnych do ojczyzny. Stąd też organizatorzy zaproponowali następujące problemy: przesiedlenia, przemieszczenia, przyjazdy, powroty i ucieczki. Celem konferencji miało być nie tylko podsumowanie dotychczasowych studiów dotyczących migracji Polaków w Rosji i w ZSRR (zwłaszcza przyjazdów, przesiedleń i repatriacji – od XIX stulecia do współczesności), lecz przede wszystkim przedstawienie najnowszych dociekań, w tym prezentacja niewykorzystywanego dotąd materiału źródłowego, nowych faktów, tez i interpretacji. Jednocześnie sesja naukowa nawiązywała do rocznicy powołania Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, którego Zarząd Centralny został zlokalizowany w Łodzi. Mimo, że od powstania tej instytucji mija 75 lat, to jej funkcjonowanie, jak również przebieg powrotów Polaków ze Wschodu w różnych epokach historycznych, są polami badawczymi, które wymagają dalszych eksploracji.

Inicjatorami konferencji byli prof. dr hab. Jarosław Kita, kierownik Katedry Historii Polski XIX wieku oraz dr Wojciech Marciniak z Katedry Historii Polski i Świata po 1945 roku. Podczas konferencji wygłoszono łącznie blisko trzydzieści referatów i co warto podkreślić nie zabrakło żadnego z przewidzianych programem referatów. Prelegenci reprezentowali szereg polskich uczelni wyższych, w tym: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Akademię Finansów i Biznesu Vistula, Filia w Pułtusk, Akademię Pomorską w Słupsku. Jeden z referatów przyjechał z uczelni rosyjskiej. Kilkuosobowe grono spośród referujących stanowili „gospodarze” konferencji, głównie pracownicy naukowcy Wydziału Filozoficzno-Historycznego i Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego. Wśród prelegentów znaleźli się również przedstawiciele Instytutu Sztuki PAN w Warszawie oraz Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy i historycy z Instytutu Pamięi Narodowej – oddziały w Katowicach i Białymstoku. Wśród referentów byli zarówno uznani już badacze, jak również młodzi adepci cechu historycznego, będący jeszcze na początku drogi naukowej.

Gości powitał kierownik Komitetu Naukowego prof. Jarosław Kita, a ponadto podczas otwarcia obrad głos zabrali: dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ – prof. dr hab. Maciej Kokoszko, dyrektor Instytutu Historii UŁ – prof. UŁ dr hab. Dariusz Jeziorny oraz „szef” organizacyjny konferencji – dr Wojciech Marciniak. Obrady na zmianę prowadzili prof. Jarosław Kita i dr Wojciech Marciniak.

W sesji plenarnej referaty w kolejności wygłosili: prof. UŁ dr hab. Albin Głowacki (Uniwersytet Łódzki) – *Wysiedlenie mieszkańców zachodnich obwodów Ukraińskiej SRR z 800-metrowej strefy przygranicznej na wiosnę 1940 r.*; prof. dr hab. Jarosław Kita (Uniwersytet Łódzki) – *Przesiedleńcy ze Wschodu – profesorowie akademickiej Łodzi* oraz dr Sylwia Szarejko (Muzeum Pamięci Sybiru) – *Krótką opowieść o losach Polaków na Wschodzie w XX wieku na przykładzie unikatowych zbiorów nowo powstającego Muzeum Pamięci Sybiru*. Ostatni z referatów ilustrowany był prezentacją przedstawiającą najciekawsze zbiory powstającej jednostki muzealnej. Część plenarną zamknęła dyskusja, podczas której zadano prelegentom wiele pytań skłaniających ich do uzupełnienia niektórych podjętych wątków badawczych.

Po obiedzie przewidziano trzy sesje, podczas których wygłoszono łącznie 11 referatów. W sesji pierwszej i drugiej podejmowano w nich zagadnienia związane z tzw. długim wiekiem XIX. Dr Karolina Kondracka (Instytut Sztuki PAN w Warszawie) zaprezentowała referat pt. *Zesłańcy polscy w Jakucji. Podróże, działalność, (nie)powroty do kraju*. Z kolei gość z dalekiej Rosji, dr Evgenii Semenov (Wschodnio-Syberyjski Państwowy Instytut Kultury w Ułan Ude) przedstawił wystąpienie zatytułowane *Polscy zesłańcy w Siwiakowie w latach 60. XIX w.* Kolejne dwa referaty wygłosili prelegenci reprezentujący Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach. Dr hab. Sergiusz Leończyk zaprezentował temat *Początki dobrowolnego osadnictwa włościan polskich na Syberii (1885–1905)*, natomiast mgr Paweł Kosieradzki wygłosił referat pt. *Ludwik Niemajowski – badacz ludów syberyjskich*. Po ożywionej dyskusji i przerwie na kawę kolejne trzy bardzo interesujące i dobrze wygłoszone referaty zaprezentowali: dr Wiktoria Kudela-Świątek (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) – *Działalność pomocowa polskich ziemianek w Imperium Rosyjskim dla więźniów i zesłańców syberyjskich*; dr Marta Milewska (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Filia w Pułtusk) – *Życie skromnie pomagając innym, czyli o wyjazdach na Wschód i powrotach polskich lekarzy w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w.* oraz dr hab. Marek Białokur (Uniwersytet Opolski) – *Ocaleni z „Pożogi”. Obraz losów Polaków na Wołyniu w latach 1917–1919 w świetle autobiograficznej powieści Zofii Kossak-Szczuckiej*. Tę część obrad również zwieńczyła dyskusja, a następnie uczestnicy kontynuowali ją podczas przerwy kawowej.

W ostatniej części pierwszego dnia obrad wygłoszono cztery referaty chronologicznie obejmujące lata Drugiej Rzeczypospolitej. Dr hab. Dorota Sula (Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy) zaprezentowała tekst zatytułowany *Repatriacja ludności polskiej w latach 1921–1924 w świetle prac Komisji Mieszanej Polsko-Rosyjsko-Ukraińskiej do spraw Repatriacji*. Z kolei dr hab. Jolanta Załączny (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Filia w Pułtusk; Muzeum Niepodległości w Warszawie) podjęła temat z zakresu ikonosfery – *Malarski pamiętnik Feliksa Mostowicza jako produkt historii*. Jako kolejny głos zabrał dr Andrzej Kobus (Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Filia w Piotrkowie Tryb.), który zaprezentował problem zatytułowany *Polacy i Kościół katolicki na Krymie na przestrzeni XIX i XX w.* Jako ostatni pierwszego dnia zaprezentował się dr Marek Hałaburda (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) z tematem *Migracje duchowieństwa katolickiego w II Rzeczypospolitej na przykładzie diecezji pińskiej*. Obrady zakończyła dyskusja, podczas której padło wiele pytań, szczególnie do referatów obu prelegentek. Pierwszy dzień uczestnicy konferencji zakończyli uroczystą kolacją w Centrum Szkoleniowo-Konferencyjnym UŁ.

Drugiego dnia obrad podczas czterech wydzielonych bloków problemowych wygłoszono 13 referatów. Niemal we wszystkich z nich autorzy podejmowali tematy związane z okresem po II wojnie światowej. Tylko dwaj referenci poruszali kwestie związane ze schyłkowym okresem Drugiej Rzeczypospolitej – dr hab. Robert Kuśnierz (Akademia Pomorska w Słupsku) – *Wywózki ludności polskiej w ZSRS w latach 1935–1939 w relacjach polskiej służby zagranicznej i wywiadu wojskowego Drugiej Rzeczypospolitej i latami II wojny światowej* – prof. UŁ dr hab. Jacek Pietrzak – *Anatomia mitu. Jeszcze o ewakuacji obywateli RP ze Związku Sowieckiego do Iranu w 1942 r.* Ostatni referat w sesji czwartej wygłosił mgr Jan Burbo (Uniwersytet Łódzki) – *Repatriacja ludności polskiej z Europy Wschodniej w kontekście mitów i wyobrażeń zbiorowych po II wojnie światowej*. Wystąpienie to wprowadziło uczestników konferencji w powojenną problematykę migracji.

Otwierający sesję piątą referat dra Dariusza Węgrzyna (IPN, Oddział w Katowicach) podejmował problem – *Trudny powrót do domu społeczności pogranicza. Deportowani do pracy przymusowej w ZSRR z terenu Górnego Śląska w 1945 r. i ich repatriacja*. W dwóch kolejnych wystąpieniach pojawił się wątek repatriacji dzieci do nowej Polski – mgr Lilianna Świątek (Wydawnictwo UŁ) wygłosiła referat pt. *Rola Komitetu do spraw Dzieci Polskich w ZSRR w repatriacji polskich domów dziecka z 1946 r.*, natomiast mgr Magdalena Dzienis-Todorczuk (IPN, Oddział w Białymstoku) referat zatytułowany – *Już w Polsce... Dom Rozdzielczy dla Dzieci z Repatriacji w Gostyninie i losy polskich sierot wracających z zesłania w 1946 r.*


Po dyskusji, podczas której padło szereg uwag i pytań pod adresem prelegentów i przerwie kawowej, odbyły się dwie ostatnie połączone sesje – szósta i siódma. W tej części wygłoszono siedem referatów. Jako pierwszy wystąpił dr Wojciech Marciniak (Uniwersytet Łódzki) z referatem zatytułowanym *Zarząd Centralny Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi – zarys struktur i główne kierunki działalności*. Z wystąpieniem tym konweniowały dwie kolejne prelekcje przedstawione przez prof. UWM dr hab. Witolda Gieszczyńskiego (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) pt. *Przesiedleńcy z ziem wschodnich w punktach etapowych Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Warmii i Mazurach (1945–1947)* oraz Bartosza Konieczkę (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) pt. *Wysiedlenie jako ucieczka. „Repatriacja” Polaków z terenów Wołynia i Galicji Wschodniej po II wojnie światowej*. Z kolei dr Barbara Jundo-Kaliszewska (Wydawnictwo UŁ) na podstawie nieznanych powszechnie egodokumentów przygotowała wystąpienie zatytułowane *Michał Sienkiewicz – wiek życia. Historie tych co zostali*.

Trzy ostatnie wystąpienia dotyczyły kwestii powojennego osadnictwa repatriantów na terenie Ziemi Odzyskanych. Dr hab. Radosław Gross (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) zaprezentował tekst pt. *Osadnictwo wiejskie przesiedleńców z Kresów Wschodnich na Warmii i Mazurach w latach 1945–1948. Praktyka osadnicza i adaptacja do nowych warunków*; mgr Igor Niewiadomski (Uniwersytet Warszawski) wystąpił z tematem – *Powrót, ale dokąd? Analiza osadnictwa polskich pionierów na Ziemiach Przyłączonych na podstawie wspomnień kołobrzeżan*. Natomiast w ostatnim wystąpieniu podczas konferencji Karolina Domańska (Uniwersytet Jagielloński) zaprezentowała referat zatytułowany *„W klasie było nas ponad 50 osób!” Opis integracji na Opolszczyźnie po II wojnie światowej oczami dzieci przybyłych ze Wschodu*. Ta najdłuższa część obrad, podobnie jak poprzednie, zakończyła się ożywioną dyskusją.

Późnym popołudniem obrady dobiegły końca. Podsumowania konferencji dokonali prof. Jarosław Kita i dr Wojciech Marciniak. Przewodniczący Komitetu Naukowego zwrócił uwagę na niezwykłą wartość naukową sesji oraz wskazał na potrzebę dalszego dyskursu na temat przewodni spotkań naukowych. Podkreślił jednocześnie, że bazę źródłową wielu referatów stanowiły źródła różnej proveniencji, ale szczególne znaczenie mają ego dokumenty, tj. pamiętniki, wspomnienia czy kolekcje prywatnych korespondencji. Ten szczególny rodzaj przekazu informacji o przeszłości pozwolił zajrzeć w tematykę „od podszewki”. Liczne głosy zabierane podczas dyskusji po każdej części obrad świadczyły o szerokim zainteresowaniu omawianą tematyką, która w pracy badawczej niejednego prelegenta zajmuje miejsce szczególne. Stawiane pytania okazały się cennymi drogowskazami do dalszych badań i dociekań naukowych. Z kolei dr W. Marciniak poinformował uczestników, że organizatorzy myślą już o kolejnej konferencji z cyklu „Polacy na Wschodzie w XIX–XXI w.” Wyraził również przekonanie, iż konferencja pod względem naukowym i towarzyskim zakończyła się pełnym powodzeniem.

Jarosław Kita

*Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski XIX wieku
e-mail: jaroslaw.kita@uni.lodz.pl*

 <https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

SPRAWOZDANIE Z OBCHODÓW JUBILEUSZOWYCH 100-LECIA DZIAŁALNOŚCI ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM, 5 GRUDNIA 2019 R.

Jednym z podstawowych zadań tworzonej od 1918 r. administracji niepodległej Polski było zorganizowanie sprawnej opieki nad szeroko pojętą dokumentacją. Nie podejmując w tym miejscu opisu zasygnalizowanego zagadnienia, należy podkreślić, że w sferze zainteresowań władz polskich znajdowała się zarówno dokumentacja posiadająca jeszcze wartość dowodową (głównie akta wytworzone przez urzędy władz zaborczych schyłku okresu rozbiorów oraz niemieckich i austro-węgierskich władz okupacyjnych z lat I wojny światowej), jak również materiały cechujące się jakże istotną dla państwa i społeczeństwa wartością historyczną. Działaniom mającym na celu uchronienie tych materiałów przed zniszczeniem w zdecydowanym stopniu poświęcić się miały polskie archiwa państwowe.

Piotrków Trybunalski, cieszący się archiwalnymi tradycjami sięgającymi czasów staropolskich, jako siedziba jednego z pierwszych archiwów państwowych wskazany był już 31 lipca 1918 r. na mocy art. 44 reskryptu Rady Regencyjnej *O organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwiami*. Zawierał on projekt utworzenia pięciu archiwów w Warszawie i trzech terenowych w Lublinie, Piotrkowie i Płocku. Jak się jednak wkrótce okazało, brakowało środków na realizację reskryptu, w tym dla archiwów w Lublinie i Piotrkowie. Pierwsza zachowana do naszych czasów wzmianka o działalności Archiwum Państwowego w Piotrkowie (jeszcze wówczas nie Trybunalskim) pochodzi z artykułu prasowego, który opublikowany został na łamach piotrkowskiego „Dziennika Narodowego”

z dn. 11 stycznia 1919 r. Tym samym podpisany w dn. 7 lutego 1919 r. przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego *Dekret o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaliami* zastał piotrkowskie archiwum już funkcjonującym. Rok 1919 stał się więc historycznym punktem odniesienia zarówno dla 100. rocznicy utworzenia państwowej sieci archiwalnej w niepodległej Polsce, jak i dla jubileuszu 100-lecia działalności Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim¹.

Na przestrzeni całego jubileuszowego 2019 r. pracownicy Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim oraz jego Oddziału w Tomaszowie Mazowieckim podjęli szereg działań mających na celu ukazanie lokalnej społeczności dziejów, zasobu oraz działań wiekowej już, choć nowoczesnej instytucji. Tematyka ta przewijała się podczas wszystkich akcji edukacyjnych i wydarzeń kulturalnych organizowanych lub współorganizowanych przez archiwum w omawianym okresie. Co warto podkreślić wszystkie te działania wiązały się również z ogólnopolskimi obchodami wspomnianej rocznicy 100-lecia powstania państwowej sieci archiwalnej. Wśród wydarzeń, w czasie których zagadnienia rocznicowe były w szczególnie sposób akcentowane, wymienić należy organizowane przez archiwum: dzień otwarty w ramach obchodów „XII Międzynarodowego Dnia Archiwów” (Piotrków Trybunalski, 8 czerwca 2019 r.) oraz „Dzień Archiwisty” (Piotrków Trybunalski, 30 września 2019 r.), a także archiwalne stanowiska edukacyjno-popularyzatorskie podczas obchodów „Nocy Muzeów” w Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim im. Antoniego hr. Ostrowskiego i w scenerii bunkra Regelbau 621 przy współpracy ze Stowarzyszeniem Rekonstrukcji Historycznej „Batalion Tomaszów” (Tomaszów Mazowiecki, 18 maja 2019 r.)².

Również we współpracy z tomaszowski muzeum zorganizowano wernisaż wystawy archiwalnej pt. „Archiwa wczoraj i dziś. W 100. rocznicę podpisania *Dekretu o archiwach państwowych i opiece nad archiwaliami* oraz 100-lecie działalności Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim”. Uroczyste otwarcie wystawy wzbogacone zostało trzema prelekcjami wygłoszonymi przez archiwistów. Dr Tomasz Matuszak – dyrektor archiwum, wprowadził uczestników wydarzenia w jego warstwę historyczną dzięki prelekcji pt. *Archiwa wczoraj i dziś. W 100. rocznicę podpisania Dekretu o archiwach państwowych i opiece nad archiwaliami*. Kolejnym prelegentem był dr Maciej Hubka,

¹ Dzieje i działalność Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim posiadają swoje odzwierciedlenie w historiografii. Szerzej zob.: *W 100-lecie działalności Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, Księga Jubileuszowa*, pod red. T. Matuszaka, Piotrków Trybunalski 2019; T. Matuszak, *Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim 1919–1951*, Piotrków Trybunalski – Radzyń Podlaski 2009; tegoż, *Zarys dziejów Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim*, „Збірник навчально-методичних матеріалів і наукових статей ВДУ імені Лесі Українки”, Луцьк 2002, w. 7, s. 147–154; tegoż, *Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Region, Kraj, Świat. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Tadeuszowi Olejnikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. J.R. Budzińskiego, Piotrków Trybunalski 2005, s. 183–197; tegoż, *Działalność Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim na polu popularyzacji zasobu archiwalnego*, [w:] *Toruńskie Konfrontacje Archiwalne*, t. 1: *Archiwistyka na uniwersytetach. Archiwistyka w archiwach*, pod red. W. Chorążyczewskiego i A. Rosy, Toruń 2009, s. 235–240; tegoż, *Organizacja i funkcjonowanie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1919–1939*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2010, t. 11, s. 61–79 (www.ihpt.pl); tegoż, *Działalność wydawnicza Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim na przykładzie periodyku „Badania nad Dziejami Regionu Piotrkowskiego”*, [w:] *Studia i szkice dedykowane Julianowi Baranowskiemu*, pod red. E. Wiatr i P. Zawilskiego, Łódź 2010, s. 284–296.

² Rozbudowane opisy tych wydarzeń wraz z serwisem fotograficznym odnaleźć można w kronice wydarzeń na stronie internetowej Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim – www.piotrkow-tryb.ap.gov.pl.

który w wystąpieniu pt. *Archiwa Rodzinne Niepodległej – czyli o trudach strażników świadectw dziejowych*. Jako ostatni głos zabrał mgr Michał Ordak, który zaprezentował tajniki archiwistyki cyfrowej występując z referatem pt. *Między tradycją, a nowoczesnością – szukajwarchiwach.gov.pl*.

Podsumowaniem całorocznych działań była gala jubileuszowa, która miała miejsce w dniu 5 grudnia 2019 r. w gmachu Mediateki 800-lecia – siedzibie Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Próchnika w Piotrkowie Trybunalskim. Co warto podkreślić wydarzenie to, jako uroczyste podsumowanie ogólnopolskich obchodów 100-lecia państwowej sieci archiwalnej, przebiegało pod Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości oraz Patronatem Honorowym Wiceprezesa Rady Ministrów, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. dr. hab. Piotra Glińskiego. Współorganizatorami uroczystości były Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych oraz Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim. Podczas gali oficjalnie zaprezentowane zostały efekty dwóch projektów przeprowadzonych przez piotrkowskie archiwum dzięki wsparciu Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. Pierwszym z nich było bogato ilustrowane wydawnictwo pt. *W 100-lecie działalności Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, Księga Jubileuszowa* (pod red. T. Matuszaka, Piotrków Trybunalski 2019)³, drugim zaś, prezentacja multimedialna pt. „Archiwariusz Piotrkowski, czyli podróż do źródeł...” (Piotrków Trybunalski 2019). Wydarzenie to, otoczone patronatami medialnymi TVP Oddział w Łodzi oraz mediów piotrkowskich (portal epiotrkow.pl, Radio Strefa FM, gazeta „Tydzień Trybunalski”), spotkało się z wielkim zainteresowaniem ze strony zarówno polskich parlamentarzystów, jak również elit regionalnego świata nauki i kultury. W piotrkowskich uroczystościach udział wzięli przedstawiciele środowisk uniwersyteckich z Łodzi, Lublina i Piotrkowa Trybunalskiego, reprezentanci wszystkich archiwów państwowych z terenu kraju, Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi, a także bibliotek, muzeów i domów kultury z Piotrkowa Trybunalskiego, Tomaszowa Mazowieckiego, Bełchatowa, Radomska, Opoczna i Drzewicy. Równie licznie reprezentowane były władze administracji państwowej i samorządu terytorialnego z terenów działania archiwum. Łącznie tego dnia w obchodach jubileuszowych udział wzięło niemal 200 osób.

Zaprezentowane powyżej wydarzenia stanowią jedynie wybór najważniejszych spośród licznych jubileuszowych inicjatyw archiwum (m.in. wystawy tradycyjne, czy prezentacje cyfrowe na stronie archiwum). Ich pozytywny odbiór i zainteresowanie z jakim się spotkały świadczą o popularności i ugruntowanej pozycji Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim w życiu kulturalnym i naukowym regionu.

Tomasz Matuszak

*Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim
e-mail: dyrektor@piotrkow-tryb.ap.gov.pl*

Maciej Hubka

*Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim
e-mail: m.r.hubka@gmail.com*

³ Książka dostępna jest nieodpłatnie w wersji elektronicznej (pdf, ePUB) w zakładce „publikacje”/ „e-publikacje” na stronie internetowej Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim. Zob. przyp. 2.

SPRAWOZDANIE KOMITETU OKRĘGOWEGO W ŁODZI Z PRZEBIEGU OLIMPIADY HISTORYCZNEJ GIMNAZJALISTÓW ZA LATA 2016–2019

Olimpiada Historyczna Gimnazjalistów (OHG) została zaplanowana na trzy następujące po sobie lata. Pierwsza edycja Olimpiady odbyła się w roku szkolnym 2016/2017, zaś kolejne w latach 2017/2018 i 2018/2019. Podstawą powołania OHG było m.in. rozporządzenie Ministerstwa Edukacji Narodowej z dnia 29 stycznia 2002 r.¹ Organizacja przedsięwzięcia powierzona została Polskiemu Towarzystwu Historycznemu (PTH), które od 1974 r. jest organizatorem Olimpiady Historycznej dla uczniów szkół średnich. Patronem medialnym został miesięcznik „Mówią Wieki” oraz „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie”. Realizacja Olimpiady możliwa była dzięki dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej, środkom własnym PTH oraz tym pozyskiwanym od Partnerów i sponsorów Olimpiady.

Regulamin przewidywał stworzenie struktury umożliwiającej przeprowadzenie eliminacji we wszystkich województwach i gwarantującej równe szanse dla uczniów gimnazjów w Polsce. Komitet Główny Olimpiady Historycznej miał swoją siedzibę w Szczecinie, a jego pracami kierowały:

- Przewodnicząca: dr hab. **Małgorzata Machalek**, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego
- Kierownik organizacyjny: dr **Marta Cichocka**
- Koordynator eliminacji centralnych: dr **Teresa Stachurska-Maj**

Kluczowa rola w strukturze Olimpiady przypadła siedemnastu Komitetom Okręgowym, których zadaniem był m.in. szeroko pojęty nadzór organizacyjny i merytoryczny nad eliminacjami I stopnia (etap szkolny/międzyszkolny), organizacja eliminacji II stopnia (etap okręgowy) i opieka nad kandydatami zakwalifikowanymi do eliminacji III stopnia (etap centralny/finał). Każdy etap OHG składał się z części pisemnej i ustnej.

Komitet Okręgowy Olimpiady Historycznej Gimnazjalistów w Łodzi z siedzibą w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego był jednym z siedemnastu utworzonych. Jego przewodniczącym został prof. dr hab. **Jarosław Kita**, a sekretarzem mgr **Renata Osiewała**. Zarówno eliminacje pisemne, jak i ustne etapu okręgowego wszystkich trzech edycji Olimpiady odbyły się w salach użyczonych nieodpłatnie przez Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Członkowie Komitetu Okręgowego OHG w Łodzi byli kilkakrotnie również fundatorami nagród dla uczestników eliminacji na szczeblu wojewódzkim.

Do pierwszej edycji OHG w Okręgu Łódzkim zgłoszono trzynaścioro uczestników z czterech szkół gimnazjalnych, jednak eliminacje szkolne zorganizowano w trzech gimnazjach dla jedenastu uczniów. Kwalifikacje szkolne przeszło ośmioro uczestników spośród zgłoszonych i wszyscy zostali zakwalifikowani do części pisemnej/testu eliminacji okręgowych. Dwóch uczniów z największą liczbą punktów z testu dopuszczono do części ustnej. Egzamin przeprowadziła komisja w składzie: prof. dr hab. Jarosław Kita, dr Krzysztof Mucha, mgr Renata Osiewała. Obserwatorką w eliminacjach ustnych była mgr Anna Czajka, nauczycielka historii z Łodzi. Obaj uczniowie zostali wytypowani do reprezentowania województwa łódzkiego w eliminacjach centralnych. Byli to:

¹ Regulamin Olimpiady Historycznej Gimnazjalistów w latach szkolnych 2016/2017, 2017/2018, 2018/2019, § 2, pkt. 2, <http://gimnazjum.olimpiadahistoryczna.pl/informacje-ogolne/regulamin> (dostęp: 31.05.2019).

- **Paweł Śmigiel** Gimnazjum nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Władysława Jagiełły w Opocznie
- **Mateusz Kowalik** Publiczne Gimnazjum im. Polskich Noblistów w Pajęcznie.

Eliminacje centralne/finał odbyły się w Warszawie, a ich temat przewodni brzmiał: *Wpływ reformacji w Europie i w Rzeczypospolitej na życie religijne, polityczne i gospodarczo-społeczne w XVI–XVII wieku.*

W gronie laureatów I Olimpiady Historycznej Gimnazjalistów znaleźli się obaj wytypowani przez Komitet Okręgowy OHG w Łodzi, uczniowie².

W roku szkolnym 2017/2018 do drugiej edycji OHG, w Okręgu Łódzkim, zgłoszono szesnastu uczestników z dziewięciu szkół gimnazjalnych, lecz eliminacje szkolne zorganizowano w ośmiu gimnazjach dla piętnastu uczniów. Kwalifikacje szkolne przeszło ośmiu uczestników spośród wszystkich zgłoszonych i przystąpili oni do eliminacji okręgowych. Czworo, z największą liczbą punktów z testu, przeszło do egzaminu ustnego. Został on przeprowadzony przez tę samą komisję egzaminacyjną, co w poprzedniej edycji Olimpiady. Tym razem rolę obserwatora pełnił prof. UŁ dr hab. Przemysław Waingertner.

Komitet Okręgowy Olimpiady Historycznej Gimnazjalistów w Łodzi dokonał kwalifikacji uczestników eliminacji okręgowych do eliminacji centralnych i jako kandydatów wskazał czworo uczniów:

- **Maciej Skóra** Społeczne Gimnazjum Towarzystwa Oświatowego „Edukacja” w Łodzi
- **Anastazja Kowalska** Publiczne Gimnazjum nr 1 im. Króla Bolesława Chrobrego w Łodzi
- **Aleksandra Nowakowska** Publiczne Gimnazjum nr 44 im. Wisławy Szymborskiej w Łodzi
- **Kacper Klimczyk** Zespół Szkół Ogólnokształcących w Godzianowie.

Podobnie, jak w I edycji, eliminacje centralne/finał odbyły się w Warszawie. Tym razem tematem przewodnim był *Jan III Sobieski i jego czasy*. Dwuetapowy egzamin (pisemny/test i ustny) wyłonił zwycięzców. Wśród laureatów znalazła się dwójka reprezentantów Okręgu Łódzkiego, zaś pozostali otrzymali tytuł finalisty³.

Trzecia i ostatnia edycja Olimpiady odbyła się w roku szkolnym 2018/2019. Był to również ostatni rok funkcjonowania gimnazjów w polskim systemie oświaty. Do trzeciej edycji OHG w Okręgu Łódzkim zgłoszono czterech uczestników z dwóch szkół gimnazjalnych. Kwalifikacje szkolne przeszło troje uczniów spośród czwórki zgłoszonych i wzięli oni udział w eliminacjach okręgowych. Do części ustnej tego etapu Olimpiady zakwalifikowano dwoje uczestników z największą liczbą punktów z testu. Egzamin przeprowadziła komisja w składzie: prof. UŁ dr hab. Jolanta Daszyńska, dr Krzysztof Mucha oraz Renata Osiewała. Obserwatorką w eliminacjach ustnych była mgr Anna Śmiechowicz, doktorantka na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ, nauczycielka historii.

Komisja wytypowała oboje uczestników, jako kandydatów na finalistów z Okręgu Łódzkiego i byli to:

- **Kacper Klimczyk** Zespół Szkół Ogólnokształcących w Godzianowie
- **Nadia Konstancja Kowalska** Publiczne Gimnazjum Politechniki Łódzkiej.

² Pełna lista finalistów i laureatów znajduje się pod adresem: <http://gimnazjum.olimpiadahistoryczna.pl/popzednie-edycje/edycja-2016-2017/laureaci-i-finalisci> (dostęp: 31.05.2019).

³ Pełna lista finalistów i laureatów znajduje się pod adresem: <http://gimnazjum.olimpiadahistoryczna.pl/popzednie-edycje/edycja-2017-2018/laureaci-i-finalisci> (dostęp: 31.05.2019)

Temat przewodni eliminacji centralnych trzeciej i ostatniej edycji Olimpiady brzmiał: *Sprawa polska na arenie międzynarodowej w XVIII wieku*. Wytypowani przez Komitet Okręgowy OHG w Łodzi uczniowie otrzymali tytuł finalisty⁴.

Uroczyste podsumowanie i oficjalne zakończenie Olimpiady Historycznej Gimnazjalistów odbyło się w salach Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie. Zarówno organizatorzy, jak i zaproszeni goście podkreślali bardzo wysoki poziom i zaangażowanie uczestników wszystkich trzech edycji Olimpiady, a także ogromny wysiłek nauczycieli w przygotowanie swoich uczniów. W sprawozdaniu końcowym⁵ wskazano również na odmienność samej formuły współzawodnictwa ustalonej dla olimpijczyków. Szczególny nacisk położono na rozwijanie czytelnictwa, samodzielne gromadzenie informacji z różnych źródeł, możliwość prezentowania obszernych wypowiedzi zarówno pisemnych, jak i ustnych oraz kontaktów z pracownikami naukowymi wielu polskich wyższych uczelni w trakcie eliminacji.

Należy również podkreślić, że główny cel Olimpiady Historycznej Gimnazjalistów, czyli rozwijanie zainteresowań historycznych, umacnianie świadomości historycznej oraz zaciekawienie tematyką historyczną młodzieży można uznać za osiągnięty. Twórcy OHG nie wątpią, iż pasja historyczna zapoczątkowana udziałem w Olimpiadzie, nadal będzie zajmować czołowe miejsce w życiu młodych ludzi – olimpijczyków.

Renata Osiewała

*Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Biblioteka Instytutu Historii
e-mail: renbih@uni.lodz.pl*



⁴ Pełna lista finalistów i laureatów znajduje się pod adresem: <http://gimnazjum.olimpiadahistoryczna.pl/edycja-2018-2019/laureaci-i-finalisci> (dostęp: 31.05.2019).

⁵ <http://gimnazjum.olimpiadahistoryczna.pl/edycja-2018-2019/sprawozdanie> (dostęp: 31.07.2019).

ILUSTRACJE



1. Laureaci I OHG z Okręgu Łódzkiego na oficjalnej gali w Sali Kolumnowej IH UW



2. Laureaci I OHG z Okręgu Łódzkiego



3. Finałiści II OHG z Okręgu Łódzkiego na wycieczce po Uniwersytecie Warszawskim



4. Finałiści II OHG z Okręgu Łódzkiego na oficjalnej gali w Wilanowie



5. Finałiści III OHG z Okręgu Łódzkiego w Zamku Królewskim w Warszawie



6. Finałiści III OHG z Okręgu Łódzkiego

